

Nr 27

Filadelfia

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

Styczeń 2021

ISSN 2082-727X

Powrót Oblubieńca 2027

„Oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie”

(Mat. 25:6, KJV)

Święto Namiotów 2020

Glinik Zaborowski

Spis treści:

Powrót Oblubieńca 2027	3
Błogosławiona nadzieja	18
Namaszczenie	28
Czas objawienia	43
Ostateczne świadectwo cz.1	60
Ostateczne świadectwo cz.2	74
Trzech świadków	84
Siedem grzmotów Apokalipsy	103
Nieświadomość - czy mamy do niej prawo?	124
Czy jesteś Helim dzisiejszych czasów?.....	133
Mikal i Waszti	145
Dawid	148
Modlitwa Anny	151

Bezpłatne Czasopismo Chrystian Dnia Siódmego

e-mail: zborydomowe@chrystianie.pl

Zespół redakcyjny:

Piotr Paweł Maciejewski tel.: 609-981-808, filadelfiamedia@gmail.com

Beata Maciejewska tel.: 723-807-444, beata@chrystianie.pl

Layout: Marcin Sołóściuk

Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com



Powrót Oblubieńca 2027

Witajcie Drodzy Bracia i Siostry, witajcie drodzy Adwentyści w naszym kraju, jak i na całym świecie.

Mamy przeogromny przywilej dzielić się z Wami wszystkimi tegorocznym poselstwem, które Bóg Ojciec w Swojej łasce posłał nam, aby zjednoczyć swój lud w Prawdzie czasu końca.

Zarówno goście weselni, jak i oblubienica mają wspólnie rozpoznać czas nawiedzenia swego, rozpoznać swoje przeznaczenie, zrozumieć je i z wdzięcznością przyjąć, wprasowując się tym samym w porządek Ewangelii, w którym Chrystus poprowadzi i przeprowadzi nas przez te ostatnie siedem lat, które pozostały nam jeszcze do Jego powrotu.

Tegoroczne poselstwo jest zawarte w ośmiu wykładach, które dopiero jako całość stanowi sedno przesłania Bożego na ten czas. Jest to niezmiernie ważne przesłanie, które stanowi o naszym wiecznym przeznaczeniu jako ludu Bożego w ostatnim pokoleniu.

Dlatego w tym roku, w sposób bezpośredni tłumaczymy je na język angielski w czasie tegorocznego Święta Namiotów, aby w ten sposób to Słowo wydostało się poza nasz kraj i trafiło do adwentyistów rozsianych po całym świecie, gdyż czas jaki nam pozostał jest już bardzo krótki.

Naszym pragnieniem jest przywrócić Święto

Namiotów i uczynić je świętem międzynarodowym, podczas którego Bóg może zjednoczyć swój lud w czasie, który został wyznaczony na pieczętowanie ludu Bożego Duchem Jezusa Chrystusa.

Ale to poselstwo w tym roku nie ma swojego zakończenia, gdyż zakończy się dopiero powrotem Jezusa Chrystusa, a więc w dalszych latach będzie ono kontynuowane. Obyśmy tylko zdołali podążać za światłem.

W naszym kraju już od ośmiu lat zwiastowane jest poselstwo krzyku o północy: „*Oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie*” (Mat. 25:6, KJV).

Również od ośmiu lat spotykamy się co roku na Święcie Namiotów, jako ostatnim, które nie znalazło jeszcze swojego wypełnienia w duchowej rzeczywistości, aby otrzymywać i przyjmować krople późnego deszczu, które zraszając nasze dusze Słowem Boga przygotowują nas na wylanie pełni Jego Ducha, a dokładniej - na przyjęcie Jezusa Chrystusa przychodzącego do nas w późnym deszczu.

„*Jego przyjście jest pewne jak poranek, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycy ziemię*” (Ozeasz 6:3, BJ).

Jezus Chrystus już swoim pierwszym uczniom obiecał: „*nie zostawię was sierotami, przyjdę do was... w tym dniu poznacie, że ja jestem w moim Ojcu, a wy*

we Mnie i Ja w was” (Jan 14:18,20, UBG).

Który to był dzień? Nie był to dzień przypadkowy, ale dzień wyznaczony w porządku Świąt, w których Pan Bóg zawarł cały plan odkupienia i przywrócenia porządku w Jego Królestwie po buncie Lucyfera.

„Jeśli skupimy umysły na Chrystusie, On przyjdzie do nas **jak wczesny deszcz (...)** i **jak deszcz późny, co nasycy ziemię**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 66).

A więc mamy podwójne świadectwo, zarówno ze Słowa Bożego, jak i z Ducha Proroctwa, że to Chrystus jest naszym deszczem, a nie „bóg duch święty” w pojęciu trynitarne bóstwa.

„...Moja mowa kropiła na nich [słowa moje wchłaniali jak rosę, BP]. **Oczekiwali mnie jak deszczu, otwierali swe usta jak na późny deszcz**” (Hiob. 29:22-23, UBG).

Drodzy Bracia i Siostry, czy wiecie czym są „klucze Królestwa Niebios” (Mat. 16:19, NBG) i co oznaczają? A wiecie kto je może otrzymać?

„Klucze królestwa niebieskiego to **słowa Chrystusa**. Do Niego należą wszystkie słowa Pisma Świętego i w Nim są zawarte. Mają one moc zamykania i otwierania nieba. **Przedstawiają warunki, na których ludzie są przyjmowani albo odrzucani**. W taki sposób dzieło tych, którzy głoszą Słowo Boże, jest wonią życia ku życiu albo śmierci ku śmierci” (E. White, *The Desire of*

Ages, p. 413).

A więc została nam powierzona misja, która przynosi wieczne skutki. Czy zdajecie sobie z tego sprawę?


To Chrystus jest Słowem/kluczem, w którym jest Jego Duch i Jego Życie. A klucze te otrzymać mogą tylko ci, którzy wyznają, że Chrystus jest Synem Boga Żywego (zobacz: Mat. 16:16).

A więc jakiegokolwiek wierzenia trynitarne pozbawiają cię możliwości posiadania tych kluczy, którymi otwiera się drzwi poznania zarówno Boga Ojca, jak i Jego Syna, gdyż to właśnie w tym poznaniu zawarte jest życie wieczne (zobacz: Jan 17:3).

Jeżeli wyznajesz jakiegokolwiek boga, który nie jest Bogiem Biblii, Bogiem prawdziwym, lecz np. trynitarne bogiem Babilonu, to duch który cię prowadzi w twojej religijności nie jest Duchem Bożym, lecz duchem przeciwnika Bożego.

Adwentyści Dnia Siódmego znaleźli się w wielkim niebezpieczeństwie, gdyż wprowadzając do zasad wiary trynitarne bóstwo, zostali zainfekowani duchem Babilonu i dzisiaj nie rozpoznają ani Boga prawdziwego, ani Chrystusa prawdziwego, jako rzeczywistego jednorodzonego Syna Bożego, gdyż obcy ogień przejął ich duchowe spostrzeganie. A czasu pozostało niewiele.

W poselstwie „Już jest za późno...”, które



*Jeśli skupimy umysły
na Chrystusie, On
przyjdzie do nas jak
wczesny deszcz i
jak deszcz późny, co
nasycy ziemię*

wygłosiłem w czasie tego roku, dowiedzieliśmy się, że tego czasu już nie ma dla kłokolu/głupich panien. A więc ich los jest już przesądzony.

We śnie wyraźnie usłyszałem, że jeżeli natychmiast nie rozpoczniemy gruntownego oczyszczenia naszego życia, to za chwilę również i dla nas będzie już za późno. A jak dowiecie się z tegorocznego poselstwa, czasu pozostało nam jeszcze mniej, niż do tej pory sądziliśmy.

Z uwagi na fakt, że światło na temat powrotu Jezusa w 2027 roku otrzymaliśmy osiem lat temu, trudno byłoby teraz przedstawić je w całości i to w taki sposób, aby nie pominąć nawet najdrobniejszego szczegółu z tego poselstwa.

Materiału do przestudiowania jest bardzo dużo w tym temacie, który gromadziliśmy przez ten cały okres i którym dzieliliśmy się na każdym kolejnym Świącie Namiotów.

Co roku otrzymywaliśmy więcej światła i poznania, również z zakresu przygotowania się zarówno na zapieczętowanie, jak i na powrót Chrystusa.

Tak więc w tej pierwszej odsłonie tegorocznego poselstwa postaramy się wam jednak przedstawić najważniejsze treści, które zawarte są w tym poselstwie, a które pozwolą później już wam samym iść dalej śladem tego Słowa w waszym osobistym studium Słowa Bożego.

*„Znaczenie żydowskiego systemu religijnego **nie zostało jeszcze w pełni zrozumiane**. W jego symbolach i rytuałach ukryte są **rozległe i głębokie prawdy**... Mamy zrozumieć głębokie sprawy Boże. Aniołowie pragną wejrzeć w prawdy, objawione ludziom, którzy z pełnym skruchy sercem badają Słowo Boga i modlą się o większą długość, szerokość, głębokość i wysokość poznania, którego **jedynie On może udzielić**. W miarę jak zbliżamy się ku końcowi historii tego świata, prorocтва odnoszące się do dni ostatnich **wymagają naszego szczególnego studium**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 133).*

To są szczególne słowa i niechaj posłużą nam jako fundament dla naszego studium Słowa Bożego. Światła poznania może udzielić tylko Bóg. Jeżeli dowiedzieliśmy się, że jeszcze nie zrozumieliśmy w pełni znaczenia żydowskiego systemu religijnego, to znaczy, że mamy zwrócić naszą uwagę na to wszystko, co Pan Bóg chciał nam przekazać poprzez ten cały system świątynny. Poprzez żydowskie święta i wszystko to co zawarł On w obrazie powołania literalnego Izraela, abyśmy teraz w tej symbolice mogli dostrzec „*rozległe i głębokie prawdy*”.

Nie ulega więc wątpliwości fakt, że wczesny deszcz został wylany w konkretne Świąto, a

było nim Świąto Tygodni. Żadne wydarzenie związane z planem odkupienia i przywrócenia nam utraconego Edenu nie może dokonywać się poza ustanowionymi przez Boga Świątami, w których zawarte jest duchowe przesłanie i to jak czytaliśmy - rozległe i głębokie.

Doskonale orientujemy się w znaczeniu Świąt wiosennych, jak i Świąta Tygodni, które znalazło swoje wypełnienie w pięćdziesiątnicy, a więc w wylaniu wczesnego deszczu, który rozpoczął pochod dobrej nowiny o naszym Zbawicielu na cały świat. Jeżeli stoimy teraz w obliczu zakończenia tego dzieła, to ono również musi mieć swój odpowiednik w jednym ze Świąt.

*„Te symboliczne obrazy znalazły swoje wypełnienie nie tylko jako wydarzenia, lecz także wypełniły się w przepowiedzianym czasie... **W ten sam sposób typowe obrazy zawarte w symbolicznej służbie starotestamentowej wskazującej na drugie przyjście, muszą w swym określonym czasie znaleźć swoje wypełnienie**” (E. White, *Wielki Bój*, cytat ten podaję z tłumaczenia niemieckiego, które zostało wydane w 1892 roku. W angielskim wydaniu znajduje się on na stronie {GC 399.3-4}. W polskim wydaniu WB, wyd. VII, cytat ten znajduje się na str. 323).*

A więc pierwsze trzy Świąta wypełniły się w ofierze Chrystusa i w Jego zmartwychwstaniu i to w określonym czasie. Następnie czwarte Świąto znalazło swoje wypełnienie w wylaniu wczesnego deszczu. Kolejne Świąto Trąbienia i Jom Kipur znalazło swoje wypełnienie w powołaniu Ruchu Adwentowego, który zarówno co do wydarzenia, jak i czasu stał się ludem prorocтва. Na ostatnie Świąto, Świąto Namiotów przypada zarówno wylanie późnego deszczu, jak i powrót Jezusa Chrystusa.

Musimy jedynie uświadomić sobie fakt, że zarówno Świąto Trąbienia, jak i Świąto Dnia Pojednania/Sądu znalazło również swoje drugie wypełnienie, które dotyczy ostatniego pokolenia, gdyż stoimy właśnie w obliczu rozpoczęcia się Sądu nad żyjącymi. Nastąpił jednocześnie czas trąbienia i czas sądu. To właśnie w wyniku weryfikacji Sądu, lud Boży zostanie zapieczętowany pieczęcią późnego deszczu, wypełniając w ten sposób duchowe urzeczywistnienie Świąta Namiotów. W ten sposób zostanie oddzielony i posłany w mocy Ducha Chrystusowego do zwiastowania ostatniego ostrzegającego poselstwa światu, aby wywołać lud Boży z Babilonu przed końcem czasu łaski dla świata, a następnie, w wyniku którego zesłanych zostanie siedem ostatnich plag.

Z pełną więc odpowiedzialnością przed Bogiem,

oznajmiam, że obchody Święta Namiotów przez lud Boży są konieczne, gdyż jest to jeden z warunków otrzymania późnego deszczu. Ktokolwiek nie będzie miał udziału w błogosławieństwie tego Święta, nie otrzyma deszczu (zobacz: Zach. 14:17).

Te obchody nie są podyktowane potrzebą formalnego uczestniczenia w Święcie, aby w ten sposób zadośćuczynić Bożemu wezwaniu. Jest to czas, w którym Pan Bóg śle Swoje Słowo jako deszcz Jego błogosławieństwa i łaski.

W ten sposób przygotowuje nas na wydarzenia, które są przed nami. Ale nie tylko. Teraz, w tym tak szczególnym okresie ostatnich siedmiu lat, w czasie Sądu, Święto Namiotów jest swoistą przedwstępną weryfikacją naszego życia. W Izraelu tylko te osoby mogły uczestniczyć w obchodach Święta Namiotów, które przeszły pozytywnie weryfikację Dnia Sądu, w wyniku którego dostały wymazania swych grzechów i pojednania się z Bogiem. Jeszcze dzisiaj jest czas łaski, ale są to już ostatnie chwile, jak przekonacie się z tegorocznego poselstwa.

Sąd łączy się jednocześnie z przesiewem. Ten kto został przesiany, nie ma możliwości uczestniczenia w tym Święcie. A więc nawet, jeżeli jeszcze dzisiaj fizycznie w nim uczestniczy, to i tak nie jest już w stanie odebrać Bożego błogosławieństwa.

Tak więc wydarzenia, na które wskazywały Święta nie tylko określają to, co w duchowej rzeczywistości ze sobą przynoszą, ale również określają czas, w którym te wydarzenia się dokonują.

„... *Sprawię, że deszcz będzie padał w wyznaczonym czasie, a będzie to deszcz mojego błogosławieństwa*” (Ezech. 34:26, BWP) – mówi Bóg.

W całym Bożym planie odkupienia nie istnieje nic, nie ma ani jednej rzeczy, wydarzenia, które nie dokonywałyby się w czasie wyznaczonym.

„*Boże cele nie znają przyspieszenia ani opóźnienia (...)* **Każdy epizod w Jego pracy miał swoją wyznaczoną godzinę**” (E. White, *The Desire of Ages* p. 32; p. 451).

Nasz Stwórca nie improwizuje, jest Bogiem porządku i cały plan odkupienia, jak i przywrócenia ładu, harmonii i pokoju w Królestwie Bożym, został ułożony zanim jeszcze powstało jakiegokolwiek zło.

Ten plan jest tak precyzyjny, że może się nawet wydawać jakobyśmy wszyscy byli marionetkami w rękach Boga, bo On i tak robi co chce, kiedy chce i jak chce, według Swojego planu.

„... *na radzie w niebie została określona godzina przyjścia Chrystusa. Kiedy wielki zegar ją wskazał, Jezus urodził się w Betlejem*” (E. White, *The Desire of Ages* p. 32).

„... *w wielkim Bożym planie istniała godzina Jego*

ofiarowania się za grzechy ludzi...” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 486).

W wielkim Bożym planie istnieje również wyznaczona godzina, dzień i rok dla powrotu Jego Syna po odkupionych.

„*Lecz Jahwe-Pan nie czyni niczego bez objawienia swego zamierzenia [zamiaru, BT; planu, BW; postanowienia, NBG; tajemnicy, UBG] swym sługom, prorokom*” (Amos 3:7, BP).

I to jest jedno z najpiękniejszych przekazów Słowa Bożego. Gdyż wprowadza pokój do naszej duszy, wiedząc, że jeżeli tylko należymy do Boga, to niczym nie zostaniemy zaskoczeni.

Tak więc w określonym przez Niego czasie i przez wybrane przez Niego narzędzia, objawia nam każdy Swoją zamiar, odkrywa przed nami Swoje postanowienia, odsłania nam Swoje tajemnice, wprowadzając nas nawet w szczegóły Swego planu. I to jeszcze zanim cokolwiek się wydarzy. Czyż nie jest to piękne przesłanie, które ugruntowuje nas w przyjaźni z naszym Stwórcą?

„*A Słowo pełne łaski i prawdy stało się cieleśną naturą oraz rozbiło wśród nas namiot. Więć oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę jako jedynaka u Ojca*” (Jan 1:14, NBG).

Syn Boży „*rozbił swój namiot przy naszych namiotach, aby mógł mieszkać wśród nas i zapoznać nas ze swym boskim charakterem i życiem*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 23).

I ponownie zarówno Słowo Boże, jak i Duch Proroctwa wiążą Jezusa Chrystusa ze Świętem Namiotów, co też stanowi o istocie tego święta oraz uświadamia nam bliskość naszego Odkupiciela, a wręcz Jego utożsamianie się z nami w naszych doświadczeniach i zmaganiach.

„*Dlatego przyjął na siebie naszą naturę i przeszedł przez nasze doświadczenia*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 24). I jako jeden z nas dał nam przykład posłuszeństwa.

Dlatego też tak szczególnym jest Święto Namiotów, które zamykało rok świątynny, jako siódme i ostatnie święto w cyklu świątynnym. Dlatego też nic z Bożego planu nie może dokonać się poza okresem tych siedmiu świąt, zarówno w sensie wydarzenia, jak i czasu. Święto Namiotów jest ostatnim świętem, więc to w nim musi być zawarte zarówno wypełnienie późnego deszczu, jak i określony czas powrotu Jezusa, który ponownie rozbije namiot pośród nas. Jest to ostatnie święto, po nim nie ma już nic. A więc w historii tej ziemi, to właśnie Święto Namiotów kończy tę historię, historię grzechu.

To na nim czy też w czasie tego święta dokonają się dwa najważniejsze wydarzenia w historii ludu Bożego – wylanie późnego deszczu, jak i powrót Oblubieńca.

„Święto Namiotów było **zgrupowaniem zamykającym rok**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 44). Natomiast w jego duchowym wypełnieniu, Święto Namiotów zamyka sześć tysięcy lat, kończy erę grzechu.

A teraz dokładniej prześledźmy zapis Słowa Bożego potwierdzający nam czas wyznaczony powrotu Jezusa Chrystusa.

To, że jest to czas wyznaczony przez Boga Ojca, to chyba nie trzeba nikomu udowadniać. Natomiast to, że ten czas pozna ostatnie pokolenie ludu Bożego, które bezpośrednio będzie uczestniczyło w wydarzeniach czasu końca, jest zapewne już trudniejsze do przyjęcia.

W żaden sposób, to nie Słowo Boże zabrania nam badania i poszukiwania tego czasu, lecz skrzętnie uknuty plan przeciwnika Bożego. Stąd dzisiaj na wieść o czasie wyznaczonym, pojawiają się krytyczne głosy w kościołach, a najsmutniejsze jest to, że wśród nominalnego ludu Bożego, który przecież jak sama jego nazwa niesie – oczekuje powrotu Oblubieńca, również krytycznie podchodzi się do poselstwa o czasie wyznaczonym i objawionym. A przecież wszystko co się już dokonało w planie odkupienia i jeszcze ma się dokonać zasada się właśnie na czasie wyznaczonym. Ale cóż, historia lubi się powtarzać.

Przeczytajmy:

„*Niebiańscy posłańcy ze zdumieniem obserwowali obojętność ludzi, których Bóg wezwał do przekazywania światu światła świętej prawdy. Naród żydowski miał świadczyć o tym, że Chrystus narodzi się z nasienia Abrahama i z linii Dawida; Izraelici jednak nie wiedzieli, że Jego przyjście jest tak bliskie... nie czyniono żadnych przygotowań na Jego przyjęcie. Kapłani i nauczyciele nie wiedzieli, że już wkrótce miało nastąpić największe wydarzenie wieków... Ta sama obojętność przenikała cały Izrael. Samolubne i pochłonięte światem serca pozostawały nietknięte radością, od której drżało całe niebo. Jedynie niewiele tęskniło za tym, aby oglądać Niewidzialnego*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 44).

Dzisiaj jest dokładnie tak samo, tylko niewiele tęskni za spotkaniem się z ich Odkupicielem, tylko niewiele bada czas powrotu Oblubieńca. Całą tą rzekomą resztkę nominalnego ludu Bożego przenika obojętność, a nawet wrogość wobec tych, którzy oznajmniają im, że nadszedł czas końca i to

wyznaczony. Dzisiaj śmiech i politowanie widać na ich twarzach wobec tych, którzy ich ostrzegają, ale jutro ten śmiech obróci się w płacz, gorycz i nieopięte wręcz cierpienie, w którym uswiadomią sobie, że „*przeminięło żniwo, skończyło się lato, a my nie jesteśmy wybawieni [zbawieni, uratowani, ocaleni, PI]*” (Jer. 8:20, UBG).

Słowo Boże wprost nawołuje, aby stróże wypatrywali tego dnia i w porę ostrzegli lud Boży o nadchodzącym dniu końca.

„*Lecz nadchodzi dzień wypatrzony przez twoich stróżów, twoje nawiedzenie; wkrótce nastąpi przerażenie [spustoszenie, BJW; popłoch, NBG]*” (Mich. 7:4, BW).

Jezus Chrystus wprost apeluje, aby czuwano właśnie po to, aby o tym dniu się dowiedzieć, kiedy nie będzie jeszcze za późno.

„*Dlatego i wy bądźcie gotowi, aby Syn Człowieczy nie nadszedł w godzinie, w której się Go nie spodziewacie*” (Mat. 24:44, BP).

„*Czuwajcie więc, bo nie wiecie, którego dnia Pan wasz przyjdzie*” (Mat. 24:42, BW).

„*A to zważcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której porze złodziej przyjdzie, czuwałby i nie pozwoliłby podkopać domu swego*” (Mat. 24:43, BW).

„*Jeśli nie będziesz czuwał, przyjdę niespodziewanie jak złodziej i wcale nie będziesz wiedział, o której godzinie do ciebie przyjdę*” (Obj. 3:3, BWP).

Te wszystkie wypowiedzi Chrystusa oscylują wokół tych, którzy nie wiedzą kiedy On powróci i tych, dla których Jego powrót nie będzie zaskoczeniem.

Również przypowieść o dwóch sługach, wiernym i niewiernym oscyluje wokół: wiedzieć, a nie wiedzieć. Ten sługa, który wie, daje właściwy pokarm, we właściwym czasie, a sługa który nie wie, nie tylko nie daje właściwego pokarmu innym, gdyż sam go nie posiada, ale jeszcze na dodatek

*Jeśli nie będziesz czuwał,
przyjdę niespodziewanie jak
złodziej i wcale nie będziesz
wiedział, o której godzinie
do ciebie przyjdę*

(Obj. 3:3, BWP).

złego znęca się nad współsługami swymi. Ponadto w swoim życiowym folgowaniu sobie, sam się nie przygotował na powrót Pana, a tym samym nie przygotował tych, nad którymi miał pieczę.

Przeczytajmy:

„*Kto więc jest tym sługą wiernym i roztropnym [rozsądnym, PI; mądrym, BWP], którego pan postawił nad czeladzią swoją [nad ludźmi swojego domu, BWP], aby im dał pokarm o właściwej porze [aby dać im pokarm w porę, PI; w odpowiednim czasie, BWP]? Szczęśliwy ów sługa, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego. Zaprawdę powiadam wam, że postawi go nad całym mieniem swoim [nad wszystkimi będącymi jego ustanowi go, PI]” (Mat. 24:45–47, BW).*

„*Jeśliby zaś ów zły sługa rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem, i zacząłby bić współsługi swoje, jeść i pić z pijakami, przyjdzie pan sługi owego w dniu, w którym tego nie oczekuje, i o godzinie, której nie zna. I usunie go, i wyznaczy mu los z obłudnikami; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”* (Mat. 24:48–51, BW).

Na tym właśnie polega różnica pomiędzy wiernym sługą, a niewiernym. Sługa niewierny nie zna godziny powrotu Pana, więc nie oczekuje go o określonej porze, a tym samym nie przygotował się i nie przygotował tych, którzy zostali mu powierzeni.

Dzisiaj tym niewiernym sługą jest właśnie nominalny lud Boży, który zawiódł pokładane w nim nadzieje, podobnie jak zawiódł etniczny Izrael. A szczególnie zawiódło przywództwo Kościoła ADS, podobnie jak przywództwo Izraela.

„...oni nie znają zamysłów Pana i nie rozumieją Jego planu [nie przejrzały Jego zamierzenia, BP], że zebrał je jak snopy na klepisku” (Mich. 4:12, BW).

Więc „*Kiedy kościół okazuje się niewierny wobec Jego dzieła, to bez względu na to, jaką ma pozycję i jak wzniosłe i święte jest jego powołanie, Pan nie będzie z nim współpracował. Zostaną wtedy powołani inni, by przejąć niezwykle ważne obowiązki*” (E. White, *The Upward Look*, p. 131).

Słowo Boże apeluje, abyśmy zachowali „*przykazanie bez skazy i bez nagany aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które we właściwym czasie objawi* [ukaze, PI] *blogosławiony i jedyny władca, Król królów, Pan panów, jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna*” (1 Tym. 6:14–16, BW).

A więc to Bóg Ojciec jest Tym, który zna dzień i godzinę, gdyż Sam ją „*ustanowił całą powagą swojej władzy*” (Dz. Ap. 1:7, BWP), i którą objawi „*we właściwym czasie*”.

A w zasadzie już objawił, gdyż czas się wypełnił.

Dokładna analiza tekstu z Mat. 24:36 i Mar. 13:32 wykaże nam, że po pierwsze jest on źle tłumaczony, a tym samym uśpił całe chrześcijaństwo co do faktu powracającego Chrystusa w oznaczonym przez Boga Ojca czasie.

Poza tym w słowach: „*a o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec*” (Mat. 24:36, BW), nie ma mowy o tym, że o tym dniu nikt nigdy się nie dowie. Bo jeżeli w taki sposób mielibyśmy rozumieć tę wypowiedź Jezusa, to mielibyśmy konsekwentnie stwierdzić, że również On sam nie będzie znał tego czasu. Ale jeżeli te słowa wcale nie mówią o tym, że Jezus nigdy tego czasu nie pozna, a jest to przecież oczywiste, to również odnosi się to zarówno do aniołów jak i do ludzi. Nieprawdaż?

A jak już wcześniej czytaliśmy, Słowo Boże zapowiedziało nam, że Bóg Ojciec czas powrotu Swojego Syna objawi we właściwym czasie.

Ponadto Jakub White w książce „*Second Advent*” wyjaśnia, że ten tekst jest źle interpretowany i źle tłumaczony. Podaje on w tej książce tłumaczenie staroangielskie, które właściwie oddaje sens tej wypowiedzi Jezusa, a która mówi nam, że nie chodzi w niej o brak poznania dnia i godziny, lecz o oznajmienie nam tego czasu przez Ojca.

A więc, że to nie aniołowie, ani nawet Syn, lecz Ojciec oznajmi nam ten czas, da nam właściwe poznanie, co z kolei zgodne jest z wypowiedzią z 1 Tym. 6:15–16 o objawieniu, oznajmieniu nam powrotu Jezusa we właściwym czasie przez Boga Ojca.

Dlatego też Pan Jezus następnie mówi, abyśmy czuwali, gdyż nie wiemy kiedy ten czas nastanie. Ale cały faktyczny kontekst tej wypowiedzi zasadza się na czuwaniu po to, aby w porę ten czas odkryć, ten właściwy, w którym Bóg Ojciec pragnie nam go objawić.

Jakub White nawiązuje również do tekstu z 1 Kor. 2:2 w którym apostoł Paweł mówi nam: „*albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego*”, w którym również zwrot „*nic innego nie umieć*” jest źle tłumaczony, gdyż w tym miejscu powinien być zastosowany zwrot „*oznajmiać*”, więc prawidłowo powinien on brzmieć tak: „*albowiem uznałem nic innego nie oznajmiać wam [dać wam poznanie], jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego*”.

Ale może przeczytajmy przynajmniej fragment z książki Jakuba White’a:

„*Ci, którzy twierdzą, że (ten) tekst dowodzi, że*

nie wiadomo nic o czasie drugiego adwentu, dowodzą zdecydowanie za wiele. Tak jak jest zapisane w Marku 13:32, tekst ten mówi, że: '...o tym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn, tylko Ojciec'. Jeśli ten tekst dowodzi, że ludzie nie będą nic wiedzieć o czasie przyjścia Jezusa, to również dowodzi, że ani aniołowie, ani nawet sam Syn Boży nie będą wiedzieć kiedy to się wydarzy! Taki sposób interpretowania tego tekstu to próba udowodnienia o wiele więcej niż ten tekst mówi, dlatego taka interpretacja tak naprawdę niczego nie udowadnia.

Przecież Jezus Chrystus będzie wiedział o okresie/ czasie drugiego adwentu dla świata. Święci Aniołowie, którzy czekają/służą wokół tronu w Niebie, aby tylko otrzymać informację związaną z tą częścią działań, w których oni biorą udział, a związanych ze zbawieniem człowieka, będą znali czas wieńczący dzieło wydarzeń dotyczących zbawienia. I tak samo będzie ten czas znać/rozumieć oczekujący i obserwujący lud Boży.

Staroangielska wersja tego wersetu brzmi tak: 'A o tym dniu i godzinie żaden człowiek nie będzie informował/powiadamył/czynił wiadomym, ani aniołowie, którzy są w Niebie, ani Syn Boży, tylko Ojciec'. Według wielu najzdolniejszych krytyków naszych czasów, to jest poprawny sposób zrozumienia tego tekstu (...)

Campbell mówi: 'Macknight dowodzi, że czasownik wiedzieć/znać jest użyty w tym wersecie w formie sprawczej/przyczynowej/wywołującej działanie 'czyścić znany'. (...)

Ojciec uczyni znany ten czas. On podał ten okres/ czas potopu Noemu, które to wydarzenie reprezentuje/ symbolizuje przecież ogłoszenie drugiego adwentu/ przyjścia Jezusa... A kiedy dzieło patriarchy, ostrzeżenia i budowy zostało zakończone, Bóg powiedział do niego: 'wejdź ty i cała twoja rodzina do arki', 'gdyż jeszcze tylko siedem dni i sprawię, że deszcz będzie padał na ziemię przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy'" (Jakub White, *Second Advent*, pp. 19-20).

Podsumowując dotychczasowe rozważania, poznanie czasu powrotu Jezusa jest zgodne z całościowym przesłaniem Słowa Bożego, gdyż Pan Bóg nigdy niczego nie czynił, zanim nie objawił Swojego planu, zamiaru swojemu ludowi. Poza tym wszystko co dotyczy planu odkupienia zasadza się na czasie wyznaczonym, a nie na czasie przypadkowym. Tak więc wszystko ma swój określony czas/ okres. Zarówno pierwsze przyjście Jezusa było określone w czasie historii tej ziemi, tym bardziej Jego powrót również jest określony w czasie.

Bezsprzecznie 27 rok, który wynika z prorocstwa Daniela o siedemdziesięciu proroczych tygodniach jest fundamentem dla poselstwa o powrocie

Oblubieńca w 2027 roku.

Otóż, proszę mi powiedzieć, czy okres dwóch tysięcy lat, dla którego początkiem jest rozpoczęcie mesjańskiej służby Chrystusa, który obwołuje w tym czasie „rok łaski”, nawiązując w ten sposób do roku jubileuszowego, który od wieków uznawany był za symbol całkowitego wyzwolenia ludu Bożego – jest przypadkiem?

Czy to tylko przypadek, że właśnie dokładnie jesienią 2027 roku kończą się równe dwa tysiące lat od rozpoczęcia publicznej służby Chrystusa, która została bardzo precyzyjnie określona w prorocztwie Daniela?

„*Ustalono bezspornie, że okres 2300 dni rozpoczął się jesienią roku 457 przed Chrystusem, gdy dekret Artakserksesa zezwalający na odbudowę Jerozolimy stał się prawomocny. Przyjmując to wydarzenie jako punkt wyjściowy wspomnianego okresu proroczego, stwierdzono całkowitą zgodność wszystkich szczegółów przepowiedzianych w księdze Daniela 9:25-27 z wydarzeniami w historii. I tak sześćdziesiąt dziewięć tygodni, czyli pierwsze 483 lata z całego okresu 2300 lat, miały sięgać do czasów Chrystusa – Pomazańca. Chrzest Jezusa i pomazanie Go Duchem Świętym dokonane w 27 roku naszej ery były wypełnieniem tego szczegółu. W połowie siedemdziesiątego tygodnia Mesjasz miał zostać zabity. Trzy i pół roku po swym chrzcie, na wiosnę 31 roku n.e. Chrystus został ukrzyżowany.*

Siedemdziesiąt tygodni, czyli 490 lat przeznaczonych było dla Żydów. Przy końcu tego okresu naród izraelski przypieczętował swe odrzucenie Chrystusa przez prześladowanie Jego uczniów, a zwłaszcza przez ukamienowanie św. Szczepana, co miało miejsce w 34 roku po Chrystusie. Od tego czasu apostołowie poszli głosić Ewangelię poganom. Gdy pierwsze 490 lat (z okresu 2300) minęły, pozostało jeszcze 1810 lat. Licząc od roku 34 po Chrystusie, okres ten skończył się w roku 1844. W tym czasie zgodnie z przepowiednią anioła 'będzie oczyszczona świątynia'. Wszystkie poprzednie wyszczególnienia prorocstwa wypełniły się w ściśle określonym przez nie czasie. W świetle tych obliczeń wszystko było jasne i zharmonizowane; nie znaleziono jedynie wydarzenia, które odpowiadałoby oczyszczeniu świątyni w roku 1844. **Przeczenie temu, że 2300 proroczych dni skończyło się w tym czasie, byłoby obaleniem całej interpretacji prorocstwa, którą potwierdzało bezbłędne wypełnienie się pozostałych jego szczegółów**" (E. White, *Wielki Bój*, str. 331-332, wyd. VII; GC 410.1-2).

A więc możemy przyjąć za pewnik rok 27 n.e. jako czas wyznaczony w prorocztwie, który

rozpoczął mesjańską służbę Chrystusa, służbę ewangelii, zwiastowanie dobrej nowiny o Królestwie Bożym.

W takim razie okres 2000 lat nie może być przypadkiem, tym bardziej, że składa się on z czterdziestu jubileuszy. Liczba czterdzieści również ma swoją wymowę i symbolikę biblijną i jako potrójona wchodzi z kolei w skład liczby 120.

2000 lat (czterdzieści jubileuszy) jest naszą wędrówką do niebiańskiego Kanaanu po wyzwoleniu z „Egiptu”, który symbolizuje niewolę grzechu. Chrystus poprzez swoje życie, służbę i ofiarę wyzwolił nas z ciemienia przez grzech. Ale całkowite wyzwolenie jeszcze nie nadeszło. Nastąpiło wyjście z niewoli grzechu i wędrówka do Ziemi Obiecanej, która w erze Nowego Przymierza będzie dokładnie trwała czterdzieści jubileuszy.

Dlatego prorocstwo Ozeasa jest kluczowe w rozpoznaniu tego czasu, gdyż bardzo prosto i dokładnie określa nam koniec naszej wędrówki.

„*On nas ożywi po dwóch dniach, dnia zaś trzeciego podźwignie nas, i znowu żyć będziemy przed Jego obliczem*” (Ozeasz 6:2, BP).

Co może oznaczać ożywienie nas? Co może oznaczać życie przed Jego obliczem? Przeczytajmy jeszcze w innym przekładzie te słowa:

„*Po dwóch dniach nas wskrzesi, a dnia trzeciego nas podniesie, abyśmy żyli przed Jego obliczem*” (NBG).

Co może oznaczać wskrzeszenie? Oczywiście, że zmartwychwstanie! A co może oznaczać, że podniesie nas, abyśmy już żyli przed Jego obliczem? Czy Chrystus zstąpi na ziemię w czasie swojego powrotu? Oczywiście, że nie. Więc to zbawieni zostaną uniesieni, ku Niemu.

„*Na głos archanioła i na dźwięk trąby Bożej Pan sam zstąpi z nieba, a zmarli w Chrystusie zmartwychwstaną pierwsi. Potem my, pozostający jeszcze wtedy przy życiu wraz z nimi będziemy uniesieni w powietrze* [w przestworza, BP], w obłoki, na spotkanie z Panem, z którym tak już na zawsze pozostaniemy” (1Tes. 4:16-17, BWP).

Przeczytajmy prorocstwo Ozeasa z jeszcze jednego przekładu:

„*Po dwóch dniach przywróci nas do życia, a trzeciego dnia nas podźwignie* [wzniesie nas, PI] *i będziemy żyli przed Jego obliczem*” (EŚP).

Czy te słowa są zbyt trudne aby zrozumieć, jakiego wydarzenia dotyczą?

Nie ulega wątpliwości, że chodzi o zmartwychwstanie i uniesienie się w przestworza na spotkanie powracającego Oblubieńca.

A teraz okreśmy sobie czas, gdyż w tym

proroctwie jest on bardzo jasno przedstawiony.

„*Ale niech to jedno, umiłowani, nie będzie przed wami zakryte* [niech nie uchodzi waszej uwagi, NBG; ta jedna rzecz niech wam nie będzie tajna, BG; szczególnie jednak **powinniście pamiętać o tym, BWP**], *że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień*” (2Piotra 3:8, UBG).

Po dwóch tysiącleciach od rozpoczęcia mesjańskiej służby Chrystusa w 27 roku n.e. wskrzesza On zbawionych do życia przy Swoim powrocie, co z kolei oznacza, że w rozpoczynającym się kolejnym tysiącleciu zbawieni będą żyli już przed obliczem swojego Zbawiciela.

Wskrzeszenie i życie przed obliczem Boga są tutaj kluczowe, aby rozpoznać przesłanie, które niesie nam to prorocstwo. W żaden inny sposób nie można zrozumieć tych słów, gdyż zmartwychwstanie i wzniesienie się ku Niebu jasno określają wydarzenia, których dotyczą te słowa. Czasu tam podanego, również nie można inaczej zrozumieć, gdyż dwa tysiące lat jest zamkniętym okresem czasu, czterdziestoma jubileuszami.

Jezus Chrystus w 27 roku n.e. zainaugurował Swoje zbawcze dzieło, obwieszczając jednocześnie rozpoczęcie się roku łaski Pana. W swojej pierwszej przemowie zacytował fragment z Izajasza 61:1-2.

Sprawozdanie z Łuk. 4:16-29, a szczególnie słowa „*dzisiaj wypełniło się to Pismo w uszach waszych*”, były wyraźnym sygnałem dla słuchających Jezusa, że rok łaski, czyli symboliczny rok jubileuszowy właśnie się rozpoczął. Pan Jezus jednak nie zacytował do końca tego fragmentu, gdyż zakończył na roku łaski Pana, nie obwieszczając jeszcze dnia pomsty Boga. Prorocstwo Izajasza obwieszcza początek i koniec, a więc zamyka jakby klamrą okres czterdziestu jubileuszy, rozpoczynając rokiem łaski, a kończąc dniem pomsty.

Pięknym potwierdzeniem prorocstwa Ozeasa, są słowa samego Chrystusa, który przekazując informację Herodowi, tak naprawdę przekazał ją szatanowi.

„*Właśnie wtedy przyszli jacyś faryzeusze i powiedzieli Mu: Wyjdź stąd i oddal się, gdyż Herod chce Cię zabić. Odpowiedział im: Idźcie i powiedzcie temu lisowi: Oto dziś i jutro wyrzucam demony i uzdrawiam* [będę wyrzucał diabelstwo, BB], *a trzeciego dnia stanę u celu*” (Łuk. 13:31-32, EŚP).

Tak jak słowa Ozeasa, tak i te są również prorocze i swym przesłaniem sięgają ukończonego dzieła Chrystusa w czasie Jego powrotu. Przez okres dwóch tysięcy lat od chwili rozpoczęcia swojej mesjańskiej służby, Chrystus uwalnia ludzi od zniewalania ich przez grzech. Po tym

okresie przychodzi po nich, aby żyli już przed Jego obliczem w trzecim tysiącleciu, po rozpoczęciu Jego mesjańskiej służby.

Nie jest również przypadkiem fakt, w którym Chrystus przekazał takie oto słowa Mojżeszowi:

„Potem Jahwe rzekł do Mojżesza: **Idź do ludu i każ mu się uświęcić - dzisiaj i jutro** [przygotuj ich dziś, i jutro, NBG; uświęcaj ich dzisiaj i jutro, BNS]. Niech też wypiorą swoje szaty i będą gotowi **na trzeci dzień**. W trzecim dniu bowiem Jahwe zstąpi na górę Synaj na oczach całego ludu... **Trzeciego dnia** z nastaniem poranka rozległy się grzmoty z błyskawicami, ciężka chmura zawisa nad górą i zabrzmiał potężny dźwięk trąby. I przeraził się niezmiernie cały lud, który był w obozie” (2Mojż. 19:10-11, 16, BP).

To wydarzenie również jest proroczym przesłaniem, które nawiązuje do rozpoczęcia i zakończenia służby Chrystusa. Obyśmy tylko byli gotowi stanąć przed Jego obliczem „trzeciego dnia”, kiedy zstąpi w ogniu pochłaniającym grzech i grzeszników.

Tak jak już wspominałem wcześniej, liczba czterdzieści niesie ze sobą bardzo wyraźne przesłanie, które dotyczy czasu próby. W poprzednich naszych publikacjach szeroko o tym pisaliśmy, ale teraz tylko skrótowo przypomnę.

Życie Mojżesza składało się z trzech części, 3x40 lat, co daje nam 120 lat. Każdy z tych okresów był dla niego czasem próby. 120 lat jego życia nie jest przypadkowe, gdyż ono również wskazuje na zamknięty przedział czasu, który wiąże się z zamkniętym okresem istnienia grzesznej ludzkości.

„**Nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem na wieki** [Mój duch nie będzie **na zawsze** się spierał z człowiekiem, UBG; Duch mój **wiecznie** się sądem nie będzie obchodzić z człowiekiem, BB], gdyż jest ciałem [cielesną naturą, NBG]; **i będą dni jego sto i dwadzieścia lat**” (1Mojż. 6:3, BG).

Te słowa nie dotyczą długości życia pojedynczego człowieka, gdyż ludzie po tym Bożym oświadczeniu żyli nadal znacznie dłużej. Ale jest to proroctwo, w którym Pan Bóg obwieszcza nam, że grzech nie będzie panował się w nieskończoność, ale jego istnienie jest już z góry ograniczone do stu dwudziestu proroczych lat, które jeżeli określimy symbolem wyzwolenia, a więc jubileuszem, wyznaczają 6000 lat zamkniętego okresu czasu istnienia grzesznej, cielesnej ludzkiej natury. A więc 120 jubileuszy x 50 lat = 6000 lat.

„Przez **sześć tysięcy lat** bunt szatana był 'postrachem ziemi'. To on 'ziemię obracał w pustynię' a 'grody jej burzył'; 'swoich jeńców nie wypuszczał na wolność'. Przez **sześć tysięcy lat** więził lud Boży i **czyniłby**

to dalej, lecz Chrystus zerwał łańcuchy i uwolnił uwięzionych” (E. White, *Wielki Bój*, str. 531, wyd. VII; GC 659.3).

„Raz na zawsze skończyło się niszczycielskie dzieło szatana. Przez **sześć tysięcy lat** gnębił ludzi, powodując płacz na ziemi i smutek w całym wszechświecie. Wszystkie istoty wzdychały i drżały z bólu. Teraz już na wieki uwolnione są od wroga i jego pokus” (E. White, *Wielki Bój*, str. 543, wyd. VII; GC 673.2).

Sprawozdania E. White o sześciu tysiącach lat, jako zamkniętego okresu diabelskiej niewoli nie wzięły się z jakichś jej przypuszczeń, ale otrzymała ona konkretne widzenie w tym temacie.

„**Wizja** w Lovett's Grove, Ohio, w niedzielne popołudnie w połowie Marca 1858 roku **miała wielkie znaczenie**. W tej wizji temat wielkiego boju pomiędzy Chrystusem a Jego Aniołami po jednej stronie, a szatanem i jego aniołami po drugiej, był widziany jako jedno kontinuum/jako jeden ciąg i dobrze ze sobą związany łańcuch wydarzeń obejmujący/trwający/sięgający **sześciu tysięcy lat**” (E. White: *A Biography, The Early Years: 1827-1862, vol. 1, p. 366.1* {Arthur Lacey White}).

I to właśnie Dzień Pański, a więc powrót Chrystusa przywraca nam wolność, a ziemi daje odroczenie.

„**Dzień Pana** będzie ci dany dla twójego wytnienia po wszystkich tych **uciskach i udręczeniach, po całej owej niewoli, której byłeś poddany...** Odetchnie wreszcie cała ziemia w spokoju i wszyscy zaczną krzyczeć z radości” (Izaj. 14:3,7, BWP).

Widzimy więc, że liczba „120” ma swoje prorocze znaczenie.

Nie tylko w życiu Mojżesza ta liczba potwierdziła znaczenie jej proroczego przesłania, ale również w życiu trzech pierwszych królów Izraela.

Każdy z nich sprawował swój urząd przez okres czterdziestu lat. Był to Saul, Dawid i Salomon. Panowanie tych trzech królów również określa przedział czasu zamkniętego, a więc 120 lat. Nie miałoby to oczywiście znaczenia, gdyby po tym okresie dwanaście pokoleń Izraela nie podzieliło się na: Izrael - 10 plemion i Juda - 2 plemiona.

W skutek buntu, dziesięć plemion zostało w końcu przez Asyryjczyków zasymilowanych z poganami i w zasadzie przestało istnieć. Również szekina, a więc obecność Boga w miejscu najświętszym świątyni po raz ostatni ukazała się w świątyni Salomona. Tak więc okres 120 lat zamknął pewien odcinek historii Izraela i to już bezpowrotnie.

Liczba czterdzieści określa próbę, a jej potrojenie, ostateczne, finalne zakończenie tejże próby. Natomiast liczba sześć jest liczbą człowieka. Pan

Bóg w szóstym dniu stworzył człowieka, tak więc sześć tysięcy lat jest również finalnym istnieniem człowieka grzechu.

W wielu miejscach Słowa Bożego, w różnych wydarzeniach, historiach i doświadczeniach, Pan Bóg potwierdza nam, że liczba sześć zamyka to co ludzkie, natomiast siódemka oznacza doskonałą pełnię Bożego planu, jak i ukończonego dzieła.

Przez **sześć dni** Pan Bóg stwarzał naszą ziemię, niebo i wszystko co na tej ziemi powstało, wraz z koroną stworzenia – Adamem, a w nim jego małżonki. Natomiast siódmego dnia nastąpił odpoczynek – odpocznienie szabat.

Przez **sześć lat** miał służyć swemu panu kupiony hebrajski niewolnik, a siódmego roku miał wyjść na wolność (zobacz: 2Mojż. 21:2). Również i ten, kto zaprzedał się w niewolę, miał służyć tylko **sześć lat**, a w siódmym roku był wypuszczany na wolność (zobacz: 5Mojż. 15:12).

Przez **sześć lat** obsiewane miały być pola i zbierane plony, lecz w siódmym roku ziemia miała mieć szabat, całkowity odpoczynek, bez uprawiania jej i bez zbierania plonów (zobacz: 3Mojż. 25:3-4).

W ten sposób wolność w siódmym roku jest

powiązana również z odpoczynkiem dla ziemi. Podobnie na koniec szóstego tysiąclecia pszenica zostanie zebrana do spichlerza, a plewy zostaną spalone. W siódmym tysiącleciu nie będzie na ziemi siania ani zbierania, zarówno w aspekcie rolniczym, jak i duchowym. Ziemia nie będzie już obsiewana nasieniem ewangelii. Jezus będąc siewcą, przez sześć tysięcy lat, poczynawszy od upadku człowieka, siał nasienie ewangelii, ale kiedy nastął czas żniwa, przychodzi On na koniec sześciotysięcznego okresu z sierpem, aby zżąć dojrzałe zboże i zwieść je do spichlerza (zobacz: Mat. 3:12; 13:36-43; Łuk. 8:4-15).

Po **sześciu dniach** spełnia się obietnica Chrystusa wobec trzech uczniów, którzy zostali zaproszeni na górę przemienienia i widzą Syna Bożego w chwale królestwa Jego.

*„A Syn Człowieczy ma przyjść w chwale Ojca, z aniołami swymi, i wtedy da zapłatę każdemu według tego, co kto czynił [według jego postępowania, BT]. Zaprawę mówię wam, są wśród tu obecnych tacy, którzy nie zaznają śmierci, póki nie zobaczą Syna Człowieczego zstępującego razem z królestwem swoim. **Sześć dni potem** Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana jego brata, i zaprowadził ich na górę*

**Jeżeli kupisz niewolnika
hebrajskiego, sześć
lat służyć ci będzie, a
siódmego wyjdzie na
wolność bez okupu.**

(2Mojż. 21:2)

**Jeżeli zaprzeda ci się
twój brat, Hebrajczyk
lub Hebrajka, to będzie
ci służył sześć lat, a w
siódmym roku wypuścisz
go od siebie wolnym.**

(5Mojż. 15:12)

wysoką, na osobność. I przemienił się przed nimi” (Mat. 16:26-27 – 17:1-2, BWP).

Ujrzenie przez uczniów przychodzącego Chrystusa w chwale z królestwem swoim dokonało się dopiero po sześciu dniach, według obietnicy, jaką Jezus złożył swoim uczniom, że „...nie zazną śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w Królestwie swoim” (Mat. 16:28, BW).

To doświadczenie nie jest przypadkowe. Nam również dano obietnicę, że nasze wyzwolenie i powrót Chrystusa w chwale nastąpi po **sześciu dniach**, licząc dzień jako tysiąc lat, co daje nam sześć tysięcy lat.

W tych wszystkich symbolach, świętach, zdarzeniach, cały czas Pan Bóg posyła nam przekaz, w którym informuje nas o rzeczach zakrytych przed tymi, którzy choć mają oczy, to jednak nie widzą, a mając uszy, nie słyszą.

Kolejnym historycznym zdarzeniem jest doświadczenie Jozjasza, które pokazuje w miniaturze plan odkupienia.

Jozjasz był przez **sześć lat** ukrywany w świątyni za panowania Atalii, która kazała wybić całą rodzinę królewską. Ale w **siódmym roku** zostaje namaszczony na króla, a uzurpator ginie (zobacz: 2Król. 11:3-4, 13-16, BWP). Tylko przez okres **sześciu lat** dano mu prawo władzy. Tylko przez okres sześciu tysięcy lat diabelski uzurpator będzie mógł mieć władzę, którą jednak utraci wraz z nastaniem siódmego tysiąclecia.

Przez **sześć dni** Mojżesz przebywał u podnóża góry Synaj zanim został wezwany na górę.

„Chwała Pana spoczęła na górze Synaj, i okrywał ją obłok **przez sześć dni**. **W siódmym dniu** Pan przywołał Mojżesza z pośrodku obłoku” (2Mojż. 24:16, BT).

Pan Jezus również wstąpił na górę przemienienia po **sześciu dniach** od złożenia obietnicy.

Jeżeli gdziekolwiek Słowo Boże mówi: „po sześciu dniach”, to w ten sposób Pan Bóg cały czas śle nam informację, że czas naszej niewoli i ucisku jest ograniczony, skrócony, co oznacza, że on nie będzie trwał tak długo, aż sam wygaśnie, ale że zostanie skrócony poprzez Bożą interwencję u kresu czasu, który został wyznaczony czy też dopuszczony do istnienia zła. Ponieważ jak czytaliśmy wcześniej, gdyby nie Boża interwencja, szatan nadal gnębiłby ludzkosć i trzymał ją w swojej niewoli.

„Wyzwoli cię z **sześciu utrapień**, a w **siódmym** nie dotknie cię zło” (Hiob 5:19, BW).

„W sześciu nieszczęściach zesła ci ratunek, w **siódmym** zło od ciebie oddali” (BWP).

Przez 6000 lat Pan Bóg zsyłał ratunek swemu ludowi i pieczętował go dla wieczności, ale w

siódmym tysiącleciu oddala od niego już wszelkie zło i obiecuje, że ono nikogo już z jego ludu nie dotknie.

Poprzez Świadectwa, Pan Bóg potwierdził znaczenie sześciu tysięcy lat i w ten sposób podał nam klucz, w jaki sposób mamy zrozumieć te wszystkie prawdy odnoszące się do sześciu dni czy lat.

W Świadectwach otrzymaliśmy również jeszcze jedno potwierdzenie, które dotyczy roku jubileuszowego:

„I kiedy nigdy nie kończące się błogosławieństwa zostały wypowiedziane nad tymi, którzy czcili Boga przez święcenie Soboty, powstał głośny okrzyk zwycięstwa nad bestią i jej obrazem. **Następnie rozpoczął się rok jubileuszowy, kiedy ziemia miała odpocząć...** Wkrótce ukazał się duży, biały obłok. Nigdy ładniej nie wyglądał. Siedział na nim Syn Człowieczy. Początkowo Jezusa nie mogliśmy na tym obłoku dojrzeć. Po zbliżeniu się obłoku do ziemi, zobaczyliśmy Jego wspaniałą postać” (E. White, *Early Writings*, pp. 34.1-35.1).

Rok jubileuszowy jako symbol całkowitego i ostatecznego wyzwolenia występował co siedem razy siedem lat szabatowych, czyli co pięćdziesiąty rok. Rok Jubileuszowy był również zapowiedzią i znakiem wyzwolenia, który Hiskiasz otrzymał podczas oblężenia Judei przez wojska asyryjskie. To doświadczenie króla Izraelskiego jest paralełą ostatnich wydarzeń, których świadkami będzie lud Boży w czasie końca, a który również będzie oblężony przez duchowy Babilon i skazany na śmierć (zobacz: 2Król. 19:29-31, BG).

„I święcić będziecie rok **pięćdziesiąty**, a obwołacie **wolność** w ziemi wszystkim obywatelom jej...” (3Mojż. 25:10, BG).

Powróćmy teraz do tematu ostatniego z siedmiu żydowskich świąt, którym jest Święto Namiotów, gdyż ukryta jest w nim prawda o bardzo dokładnej dacie powrotu Oblubieńca i o naszej wędrówce do Nieba.

„Powiedz synom izraelskim tak: **Piętnastego dnia** tego samego **siódmego miesiąca** będzie **przez siedem dni** Święto Szatasów dla Pana. **Pierwszego dnia** będzie święte zgromadzenie. Żadnej ciężkiej pracy wykonywać nie będziecie, przez siedem dni będziecie składać Panu ofiarę ogniową. **Ósmego dnia** będziecie mieli święte zgromadzenie i złożycie Panu ofiarę ogniową. **Jest to uroczyste zgromadzenie**, żadnej ciężkiej pracy wykonywać nie będziecie” (3Mojż. 23:34-36, BW).

Dlaczego Pan Bóg nakazał obchodzić to święto

przez siedem dni z podkreśleniem dnia pierwszego, a następnie w szczególny sposób i to dwukrotnie podkreślając wagę dnia ósmego, jako święte i uroczyste zgromadzenie?

Bo akurat tak Mu się spodobało? Bo taki miał kaprys? Pamiętajmy, że w całym tym systemie żydowskich świąt ukryte są „rozległe i głębokie prawdy”.

Przeczytajmy jeszcze jeden fragment Słowa Bożego dotyczący Święta Namiotów.

„Lecz piętnastego dnia siódmego miesiąca, gdy zbieriecie plony ziemi, obchodzić będziecie święto Pana przez siedem dni. W pierwszym dniu będzie całkowity odpoczynek i w ósmym dniu będzie całkowity odpoczynek. W pierwszym dniu weźmiecie sobie owoc ze szlachetnych drzew, gałązki palmowe, gałązki z drzew rozłożystych i z wierzby nad potoku i będziecie się weselić przed Panem, Bogiem waszym, przez siedem dni. Będziecie je uroczyste obchodzić jako święto Pana przez siedem dni co rok. Jest to wieczna ustawa dla waszych pokoleń. W siódmym miesiącu będziecie je obchodzić, będziecie mieszkać w szałasach przez siedem dni” (3Mojż. 23:39-42, BW).

Czy kojarzycie znaczenie tego pierwszego dnia Święta Namiotów ze szczególną radością, weseleciem się przed Bogiem i z gałązkami palmowymi?

„Nazajutrz wielki tłum, który przybył na święto, usłyszawszy, że Jezus przybywa do Jerozolimy, wziął gałązki palmowe i wybiegł Mu naprzeciw. Wotali: Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie oraz Król izraelski!” (Jan 12:12-13, BT).

Czy zatem symbolika Święta Namiotów nie sięga swoją wymową i proroczym przesłaniem do powrotu Chrystusa na obłokach nieba? Zatem pierwszym dniem ostatniego Święta Namiotów na tej ziemi będzie właśnie powrót Jezusa, będzie to szczególny i uroczysty dzień, a więc uroczyste zgromadzenie i całkowity odpoczynek.

Następnie przez siedem dni tego Święta, wraz z Chrystusem i aniołami będziemy unoszeni ku Niebu „...i będziecie się weselić przed Panem, Bogiem waszym, przez siedem dni”. Aby z kolei w ósmym dniu uczestniczyć w kolejnym świętym zgromadzeniu, ale już tym w Niebie.

„Wszyscy wstąpiliśmy w obłok i przez siedem dni wznosiliśmy się ku szklanemu morzu” (E. White, Early Writings, p. 16.2).

Każdy rok świątynny, który trwał siedem miesięcy był niezależną całością i wskazywał na historię grzechu i odkupienia/wyzwolenia. W takim razie ostateczne rozliczenie grzechu nie może sięgać poza ramy siedmiu tysięcy lat. A definitywne zakończe-

nie tej smutnej historii dokona się po skończonym sądzie nad bezbożnymi, pod koniec siódmego tysiąclecia. Tak jak siódmy miesiąc związany był dla Izraela z sądem, tak siódme tysiąclecie także będzie związane z sądem nad tymi, którzy nie powstałi w pierwszym zmartwychwstaniu. Zgodnie z powyższą symboliką, podobnie jak rok świątynny kończył się na siódmym miesiącu, czas przeznaczony na rozliczenie mieszkańców ziemi z ich grzechów zakończy się na siódmym tysiącleciu.

Siedem dni składa się na tydzień, siedem miesięcy tworzyło rok świątynny, co siedem lat następował rok szabatowy, a co siedem lat szabatowych rok jubileuszowy.

Te wszystkie Święta i ofiary, które obowiązywały w Izraelu wypełniły się dla duchowego Izraela i obecnie mają nowe znaczenie wskazujące na Chrystusa i Jego ofiarę oraz na Jego powrót w chwale.

Jeszcze w jednej rzeczy Świadcstwa rzucają nam snop światła, a mianowicie w kwestii czterech tysięcy lat.

„Szatan wskazał grzech Adama jako dowód na to, że Boże prawo jest niesprawiedliwe i nie da się go przestrzegać. W naszym człowieczeństwie Chrystus miał odkupić porażkę Adama. Jednak, gdy Adam został zaatakowany przez kusiciela, nie niósł na sobie żadnych skutków grzechu. Stał w sile doskonałego człowieczeństwa, w pełni mocy umysłu i ciała... Zupełnie inaczej było wtedy, gdy Jezus na pustyni musiał zmierzyć się z szatanem. Przez cztery tysiące lat rodzaj ludzki utracił fizyczną ciężność, siłę umysłu i wartość moralną; a Chrystus przyjął na Siebie ułomności zdegenerowanego człowieczeństwa. Tylko w ten sposób mógł uratować człowieka z najniższych głębin upadku” (E. White, The Desire of Ages, p. 117).

A więc nie ulega wątpliwości fakt, że wraz z pojawieniem się Mesjasza, od chwili upadku człowieka minęło cztery tysiące lat.

Choć E. White w innych miejscach również wspomina o okresie czterech tysięcy lat, a nie tylko w powiązaniu z kuszeniem Jezusa na pustyni tuż przed Jego mesjańską posługą, którą rozpoczął w roku 27 n.e., to jednak ten czas jest kluczowy, gdyż jest on powiązany z rokiem 27-mym.

W każdym bądź razie, jeżeli ponad wszelką wątpliwość Chrystus powróci na koniec szóstego tysiąclecia, gdyż zarówno świadectwo Słowa Bożego, jak i świadectwo Ducha Proroctwa wyraźnie to stwierdzają, to nie pozostaje nam nic innego, jak tylko uściślić ten okres, który zaczyna się od upadku człowieka w grzech, a kończy się jego całkowitym wyzwoleniem.

Odkupienie nastąpiło na krzyżu, a wyzwolenie nastanie wraz z nadejściem ostatniego jubileuszu. Będzie to również czas ostatniego Święta Namiotów, które w roku 2027 rozpoczyna się 15-tego października. Ten sam rok zamyka jednocześnie dwa tysiące lat od namaszczenia Jezusa na Mesjasza i sześć tysięcy lat naszej niewoli.

W tym szczególnym roku 2027, 15-tego października przypada jednocześnie na 15-tego siódmego miesiąca tiszri, a więc Święto Namiotów zaczyna się w czasie, który łączy te dwa kalendarze, a w tym roku zaczyna się szabatem tygodniowym, który pokrywa się jednocześnie z szabatem ceremonialnym.

Podobnie było w czasie ukrzyżowania Jezusa, kiedy Święto Paschy również przypadło w szabat tygodniowy, więc „dzień tego szabatu był wielkim świętem” (Jan 19:31, BP).

I może jeszcze dwa fragmenty ze Świadectw:

„Przez sześć tysięcy lat wiarę budowano na Chrystusie. Przez sześć tysięcy lat potoki i burze szatańskiego gniewu uderzały o Skalę zbawienia, ale ona stała nieporuszona” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 413).

Tak więc z jednej strony szatan przez sześć tysięcy lat trzymał w niewoli ludzkość, ale z drugiej strony, przez ten sam okres, on nigdy nie zaszkodził tym, którzy budowali swoją wiarę na Chrystusie.

„On, nieskalany Baranek Boży, miał oddać siebie jako ofiarę za grzech, aby w ten sposób doprowadzić do końca system symboli i ceremonii, które przez cztery tysiące lat wskazywały na Jego śmierć” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 652).

Moglibyśmy teraz stwierdzić, że w takim razie cztery tysiące lat upływa z chwilą śmierci Zbawiciela, a więc Jego powrót musiałby nastąpić w 2031 roku, w którym z kolei kończyłoby się 6000 lat.

W proroctwie o siedemdziesięciu tygodniach z księgi Daniela, mamy podane w ostatnim proroczym tygodniu, a więc w ostatnich siedmiu latach łaski dla literalnego Izraela trzy daty.

Rok 27 – rozpoczęcie zwiastowania przez Mesjasza dobrej nowiny o królestwie Bożym. A więc zainaugurowanie przez Chrystusa mesjańskiej służby. W tym roku Chrystus został namaszczony, posłany na pustynię, kuszony i jesienią w synagodze ogłosił swoje powołanie cytując Izajasza 61:1-2, obwieszczając wypełnienie się tego prorocтва, ale tylko po części, pomijając przesłanie o dniu pomsty.

Rok 31 – połowa proroczego tygodnia, zabicie Mesjasza poprzez ukrzyżowanie Go jako ofiary za nasze grzechy.

Rok 34 – koniec czasu łaski dla Izraela, jako

narodu wybranego. Kończy się czas wyznaczony (zobacz: Dan. 9:24).

Musimy teraz znaleźć odpowiedź na pytanie, które pozwoli nam potwierdzić fakt, że tylko rok 27 może być brany pod uwagę, jeżeli chodzi o początek dla dwóch tysięcy lat, jak i dla końca czterech tysięcy lat, licząc od upadku Adama, gdyż wówczas ponad wszelką wątpliwość możemy być pewni, że w roku 2027 kończy się 6000 lat niewoli i diabelskiej rebelii, czyli jego buntu i rewolty, której dopuścił się wcześniej w Królestwie Bożym, a następnie przeniósł ją na ziemię i zbuntował również człowieka przeciwko Stwórcy.

Z pomocą przychodzą nam właśnie Święta, w których Pan Bóg zawarł kompletny plan rozprawienia się z buntem. Nie możemy dwóch tysięcy lat liczyć od ukrzyżowania, gdyż w tym czasie to Święto Paschy znalazło swoje wypełnienie, a nie Święto Namiotów.

Święto Paschy nie wskazuje na koniec Bożego planu odkupienia, lecz na jego początek w cyklu siedmiu Świąt. Pierwsze trzy święta, wiosenne wskazywały na pierwsze przyjście Jezusa, a tylko trzy ostatnie święta, jesienne wskazują na Jego powrót. Tak więc, jak już czytaliśmy w Świadectwach, święta wiosenne wypełniły już swoją symbolikę, również i Święto Tygodni, co do wydarzenia i czasu tego wydarzenia.

Chrystus urodził się w czasie Święta Namiotów, rozpoczął również swoją misję w czasie Święta Namiotów, gdyż „rozbił Swoją namiot wśród nas”. W czasie Święta Paschy został złożony w ofierze. Wypełniło się również Święto Przaśników w czasie kiedy Jezus leżał w grobie i Święto Pierwocin w Jego zmartwychwstaniu, a następnie powrócił do Swoich uczniów jako ich Pocieszyciel w mocy Swego Ducha, jako wypełnienie Święta Tygodni/Pięćdziesiątnicy.

Jeżeli więc nie możemy brać pod uwagę roku 31, tym bardziej również 34, gdyż czas końca łaski dla narodu wybranego jest równoczesnym wykluczeniem ich z obchodów Święta Namiotów, gdyż nie przeszli pozytywnie weryfikacji Sądu. Po prostu, brak korzystnej weryfikacji sądu/Dnia Pojednania, w którym wymazywane są nasze grzechy, skutkuje brakiem uczestniczenia w Święcie Namiotów i w tym wszystkim, z czym to Święto jest związane w swojej duchowej rzeczywistości.

„Każdy bowiem człowiek, który nie będzie trapił [udręczał, NBG] swojej duszy tego dnia (sądu), [kto się nie ukorzy, BW; nie będzie pościł, BT], zostanie wykluczony ze swego ludu [usunięty, EŚP; wytracony,

BW; wykorzeniony, BBJ” (3Mojż. 23:29, UBG).

A więc nie będzie miał już swojego udziału w Świącie Namiotów, a więc ani w zapieczętowaniu, ani w powitaniu powracającego Oblubieńca. Mam nadzieję, że po tegorocznym poselstwie zrozumiecie co to znaczy trapić swą duszę.

Podsumujmy:

Wiosna – ofiara, śmierć, zmartwychwstanie i wiosenne żniwa w mocy wczesnego deszczu.

Jesień – zwiastowanie godziny sądu, sąd (sprawdzanie gości weselnych, czy mają nałożoną szatę sprawiedliwości Chrystusa), zapieczętowanie ludu Bożego w wyniku pozytywnej weryfikacji sądu, jesienne żniwa w mocy późnego deszczu, powrót Oblubieńca po oblubienicę i wzbudzenie gości weselnych.

Być może nie dla wszystkich zrozumiała jest kwestia tego podziału wśród zbawionych na oblubienicę i gości weselnych. Wielokrotnie już ten temat studiowaliśmy, więc nie będziemy teraz do niego wracali. Tylko króciutko nadmienię, że pszenica, dziesięć panien – symbolizuje gości weselnych, którzy zostali zaproszeni na wesele Baranka. Natomiast oblubienica symbolizowana jest przez jęczmienne pierwociny, 144000. Są to dwie różne grupy ludzi zbawionych przeznaczonych do dwóch różnych zadań w wiecznej rzeczywistości. Wśród pszenicy znajduje się kąkol, a wśród dziesięciu panien znajdują się głupie panny.

Zarówno kąkol i głupie panny również symbolizują lud Boży, który niestety nie poddał się Bożemu ociosaniu, więc kultywował jedynie religię bez Ducha Bożego. Nawróceni, ale cielesni, tylko z pozoru pobożni, bez odrodzonych serc – a więc zostaną usunięci, wytraceni, wykorzenieni.

„W rozdziale 19 księgi Objawienia lud Boży przedstawiony jest jako zaproszeni na ucztę weselną goście (zobacz: Obj. 19:9). **Będąc gośćmi nie mogą być jednocześnie oblubienicą**” (E. White, *Wielki Bój*, str. 346, wyd. VII; GC 426.2).

Nie może nastać wesele, dopóki oblubienica się nie przygotowuje. Najpierw musi zostać złożony doskonały snop z jęczmiennych pierwocin dla Boga i Baranka, zanim będą mogły rozpocząć się żniwa, czyli zmartwychwstanie gości weselnych.

Musimy odkryć jeszcze, kto wydaje krzyk o północy o powracającym Oblubieńcu, na mocy którego budzi się właśnie orszak weselny składający się zarówno z mądrych jak i głupich panien. Jak już wiemy, na wesele wchodzi wyłącznie panny mądre, więc panny głupie/kąkol są precz wyrzucone, gdyż nie przywdziały szaty weselnej.

„**A Duch i Oblubienica** mówią: *Przyjdź! A kto słyszy, niech powie: Przyjdź! I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie*” (Obj. 20:17, BT). „**A Pan jest Duchem...**” (2Kor. 3:17, BW).

Tak więc Jezus Chrystus i Jego małżonka są zaproszenie.

„*W pobliżu domu oblubienicy czeka dziesięć młodych, biało ubranych panien. Każda z nich ma zapaloną lampkę olejną i naczynie z olejem. Wszystkie z upragnieniem oczekują zjawienia się Oblubieńca. Ale Oblubieniec zwleka z przyjściem. Mija godzina za godziną, czekające panny znużyły się i zasypiają. O północy słychać krzyk: ‘Oblubieniec się zbliża! Wyjdźcie mu naprzeciw!’ Obudzone panny nagle wstają na nogi. Widzą orszak kroczący z wesołą muzyką i jasno płonącymi pochodniami. **Słyszają głos Oblubieńca i głos Oblubienicy***” (E. White, *Christ’s Object Lessons*, 1900, 405–406).

Przy słowach z Mat. 25:1 o wyjściu na spotkanie Oblubieńca, grecki przekład interlinearny podaje adnotację o tym, że „niektóre rękopisy dodają ‘i panny młodej’”.

A więc to wyjście naprzeciw, jest wyjściem na spotkanie zarazem Oblubieńca i oblubienicy.

Będziemy jeszcze wracali do tych myśli w poselstwie „Ostateczne świadectwo”. Teraz chciałem jedynie zaznaczyć o ważności stałego wzrastania co do świadomości celu, jaki został wyznaczony ostatniemu pokoleniu ludu Bożego w Bożym planie odkupienia.

„*Jahwe przemówił do mnie w te słowa: Synu człowieczy, oto Dom Izraela powiada: Widzenie, które on ma, odnosi się do późniejszych czasów. On prorokuje o dalekiej przyszłości. Dlatego powiedz im: Tak mówi Pan, Jahwe: **Nie odwlecze się więcej żadne moje słowo**. Słowo, które wypowiadam, spełni się – wyrocznia Pana, Jahwe*” (Ezech. 12:26–28, BP).

Koniec już z porzekadłem, „wydłużają się dni, a żadne widzenie nie sprawdza się” (Ezech. 23:22, BW). Koniec z porzekadłem, że „nikt nie wie kiedy On powróci”, że „nikt nie zna dnia ani godziny”.

„**Skończę z tym porzekadłem**, nie będzie go już nikt powtarzał w Izraelu. Powiedz im jeszcze tak: **Bliski już jest czas i bliskie to wszystko, co zostało przepowiedziane w widzeniach**. Nie będzie już w Izraelu żadnych widzeń zmyślonych ani fałszywych wyroczni. **Bo wszystko, co Ja, Pan, mówię, mówię po to, żeby się stało**. Nie trzeba będzie czekać na to zbyt długo. **To, co mówię za dni twoich, ty oporny ludu, wszystko to dokładnie wypełnię. Taki jest wyrok Pana Boga**” (Ezech. 12:23–25, BWP).

A cały świat religijny uspokaja: „dnia i godziny

nikt nie zna”, więc jakiegokolwiek zwiastowanie wyznaczonego czasu końca jest zwiedzeniem. Wołają: „pokój i bezpieczeństwo”.

Nominalny lud Boży ogłasza, że papieństwo się zmieniło, więc nie można już wydawać np. w całości książki „Wielki bój” w jej pierwotnej wersji, w której rzekomo jest tyle „mowy nienawiści” wobec papieństwa i katolicyzmu. Więc publikuje się skrócone wersje.

Przed zagładą ziemi przez potop, tylko jedna rodzina zwiastowała nadchodzący koniec. Jedna rodzina wobec całego ówczesnego świata. Ilu ludzi pozyskali? Ilu ludzi uratowali? Nikogo! Bo czyż jedna rodzina mogła wiedzieć coś więcej, aniżeli cały świat? Kto chciał tego słuchać i zawracać sobie głowę jakimś tam bajdurzeniem o końcu świata? Czy jedna rodzina mogła mieć rację?

Pan Bóg nie posłał Noego, aby głosił kolejnym pokoleniom, on głosił i ostrzegał tylko swoje pokolenie i to właśnie na to pokolenie przyszła zagłada. „*A z nadejściem Syna Człowieczego będzie tak jak za czasów Noego*” (Mat. 24:37, BP).

Nowożeńcy stali na ślubnym kobiercu, ludzie szli do pracy, dzieci do szkoły. Ludzkość spędzała czas na bez trosce, zabawach, hulankach, przyjemnościach. Rodziny budowały swoje domy i rozmyślały nad dalszym swoim życiem. Dzieci, młodzi, dorośli, starzy układali swoje plany na przyszłość. Myśleli o wyjazdach, wakacjach. Troska o byt nie pozwalała im na słuchanie bredni jakiejś nawiedzonej rodziny. Dla nich ważne było tylko to co tu i teraz. Co za brednie głosi ten nawiedzony? Przecież „*wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia*” (2Piotra 3:4, BW). I nagle... „*nawet nie spostrzegli, że przyszedł potop i pochłonął wszystkich [nie domyślali się niczego, BP]*”.

Co za zaskoczenie, czy wyobrażacie sobie teraz dzisiejszy świat? A przecież „*tak też będzie i z przyjściem Syna Człowieczego...*” (Mat. 24:39, BWP).

Dokładnie tak samo, drzwi „arki” się zamkną, nic nie będzie wskazywało na to, że ogień z nieba ma pochłonąć wszystkich mieszkańców ziemi w czasie powrotu Oblubieńca w chwale.

Plagi mają charakter duchowy, więc nie myślmy sobie, że to słońce będzie paliło owrzodziały ludzi, a wszystkie morza, rzeki i źródła przemieniały się w krew. To prawda, że kataklizmy będą nadal się nasilały, że problemy światowe będą narastały... ale świat ma swoje rozwiązania i na pewno tych rozwiązań nie będzie szukał u Stwórcy.

Świat przygotowuje się raczej do tysiącletniego milenium pokoju i bezpieczeństwa i czym bliżej,

tym bardziej będzie się jednoczył... w buncie przeciwko Stwórcy, obierając sobie władcę według swojego uznania (zobacz: Obj. 17:12-13).

A co do Chrystusa prawdziwego oświadczają: „*nie chcemy, aby ten człowiek królował nad nami [nie chcemy, żeby on nami rządził, BWP]*” (Łuk. 19:14, UBG).

Świat już wybrał swojego księcia w postaci anioła światłości i pod jego egidą jednoczy się w jego duchu (zobacz: 2Kor. 11:14-15).

A więc teraz, przy końcu czasu związanego z grzechem, Pan Bóg potrzebuje przynajmniej jednej rodziny, aby położyć kres panoszącemu się złu.

Jedna dobrze zarządzana, dobrze zorganizowana i dobrze zdyscyplinowana rodzina mówi więcej w imieniu Chrystianizmu aniżeli wszystkie wygłoszone kazania razem... Największym dowodem potęgi Chrystianizmu, jaki można przedstawić światu, jest dobrze zorganizowana, zdyscyplinowana rodzina... Uporządkowana, zdyscyplinowana rodzina w oczach Boga jest cenniejsza niż szczerze złoto, nawet niż złoto z Ofiru. Gdyż „***Bóg pragnie, aby nasze rodziny były symbolami rodziny w niebie***” (E. White, *The Adventist Home*, pp. 32.1-4; 17.2).

Czy zatem Pan Bóg znajdzie dzisiaj takie rodziny w tym na wskroś zepsutym świecie?

Tym razem nie tylko jedną rodzinę, ale 144000 takich rodzin, które zaświadczą o potędze swego Stwórcy, odtwarzając w swoich małżeństwach pierwotny obraz, na który została stworzona pierwsza para małżeńska. Ale o tym będziemy studiowali już w kolejnych odsłonach tegorocznego poselstwa Święta Namiotów.

W bardzo skróconej formie przedstawiłem wam Drodzy Bracia i Siostry jedno z najważniejszych poselstw dla ludu Bożego w ostatnim pokoleniu.

Mówię, że jedno z najważniejszych, gdyż jak się przekonacie w dalszej części naszego studiowania na tegorocznym Święcie Namiotów, musimy dalej iść naprzód w poznaniu i to nie powłócząc nogami, pozostając stale w tyle, ale energicznie kroczyć w kierunku pełnego światła.

A światło Bożej prawdy nabiera coraz większego blasku i nasz kochany Ojciec pragnie abyśmy jako Jego lud z wdzięcznością w sercach przyjęli Jego Słowo dla ostatniego pokolenia i zaświadczyli przed całym Uniwersum o Jego miłości, prawdzie i sprawiedliwości. Amen.

■ *W błogostawionej nadziei*
Piotr Paweł Maciejewski

Błogosławiona nadzieja



Nie wiem, czy zwróciliście kiedykolwiek uwagę na to, w jaki sposób podpisuję się pod każdym artykułem, czy poselstwem publikowanym w Filadelfii. Na końcu zawsze podpisuję się w ten sposób:

W błogosławionej nadziei

Piotr Paweł Maciejewski

Dlaczego tak?

Nie wymyśliłem tego sam, ale zaczerpnąłem tę formę podpisu z listów Charlesa Fitcha, a więc pioniera adwentyzmu, który żyjąc nadzieją powrotu Jezusa za swojego życia, w ten właśnie sposób na końcu swoich listów słał wieść o tej niezwykłej i błogosławionej nadziei.

Jak zapewne wiecie, tuż przed rozczarowaniem, które nastąpiło 22 października w 1844 roku, Charles Fitch zmarł 14 października tego samego roku, a więc zmarł w owej błogosławionej nadziei nie doświadczony rozczarowania.

Kiedy tylko otworzy swoje oczy przy zmartwychwstaniu, to zobaczy powracającego Chrystusa na obłokach nieba. Powód jego śmierci łączy się z przeprowadzeniem przez niego uroczystości zanurzenia aż trzech grup ludzi w dość chłodny dzień, w skutek czego zachorował na ostre zapale-

nie płuc i w dość szybkim czasie zmarł. Wcześniej, z wielkim zaangażowaniem oddawał się głoszeniu poselstwa Millera, wkładając w tę służbę całe swoje serce i duszę. Ze szczególnym naciskiem głosił Chrystusa i Jego sprawiedliwość, która jako jedyna może nam zagwarantować spełnienie się z kolei naszej nadziei, jeżeli to właśnie tylko na Chrystusie i na Jego sprawiedliwości w nas – opieramy swoją nadzieję chwały.

Co to zatem jest nadzieja?

Według powszechnego zrozumienia, jest to oczekiwanie spełnienia się czegoś, czego pragniemy i ufność, że to się spełni i urzeczywistni. A więc można powiedzieć, że nadzieja wiąże się z oczekiwaniem, otuchą, szansą, ufnością i wiarą.

Nadzieja jest często spostrzegana jako coś, co pozwala człowiekowi przejść przez bardzo trudne doświadczenia, czasami nawet wprost ekstremalne, w których niejednokrotnie może dochodzić nawet do granicy naszej wytrzymałości.

A czy boicie się czasami, aby wasza nadzieja, którą pokładacie w czymś lub w kimś, was nie zawiodła? Czy w związku z tym wolicie czasami nie spodziewać się za dużo, aby nie doświadczać

właśnie tego bolesnego zawiedzenia się? Takiemu zawiedzeniu towarzyszy rozczarowanie, a rozczarowanie popycha nas ku zwątpieniu, niewierze, a niewiara ku niezadowoleniu, a niezadowolenie ku niewierności, a niewierność ku beznadziei.

Czym zatem różni się ta owa błogosławiona nadzieja od spodziewania się czegoś, czy kogoś?

Pragnę mówić o nadziei, która wykracza poza powszechnie przyjmowane o niej definicje i udać się w głąb nadziei, która nie jest zasadzona na spodziewaniu się czegoś, ale na pewności, w zależności od tego oczywiście, w czym i w kim naszą nadzieję pokładamy.

Ten głębszy aspekt nadziei widzimy właśnie w doświadczeniu Abrahama, „*Który przeciw nadziei w nadzieję uwierzył...*” (Rzym. 4:18, BJW). Niesamowita, prawda?

Tutaj widzimy właśnie tę subtelną różnicę pomiędzy nadzieją i nadzieją.

Przeczytajmy jeszcze te słowa w innych przekładach Biblii, gdyż są one niezmiernie ważne i kluczowe dla naszych rozważań.

„*Abraham wbrew nadziei uwierzył dla nadziei...*” (NBG).

„*On to wbrew nadziei, mając nadzieję, uwierzył...*” (UBG).

„*Abraham wbrew nadziei – w oparciu jednak o nadzieję – uwierzył...*” (BP).

W co uwierzył? W Boże Słowo, w Bożą obietnicę. Czytajmy dalej Słowo Boże.

„*Dzięki obietnicy danej przez Boga nie poddał się zwątpieniu [nie okazał wahania, BT], przeciwnie, wzmocnił swą wiarę, czcząc w ten sposób Boga [odał przez to chwałę Bogu, BT. Był przekonany, że Ten, który daje obietnicę, zdolny też jest ją spełnić]*” (Rzym. 4:20-21, BP).

Amen, chwała Bogu! Czy zatem żyjecie w takiej właśnie nadziei wbrew nadziei?

Czy ta szczególna nadzieja prowadzi was właśnie do wiary, która staje się pewnością i pełnym przekonaniem? A co z kolei niesie ze sobą życie w pokoju i odpoczynieniu. A uwieńczeniem tego wszystkiego jest dopiero to co najważniejsze – miłość (zobacz: 1Kor. 13:13).

Spójrzmy teraz na poniższe, wprost ogromne przesłanie ze Słowa Bożego i uchwycmy się tych słów całą naszą duszą.

„*W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni. Nadzieja zaś, której spełnienie już się ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda [jakże może ktoś spodziewać się tego, co widzi, BW]?*” (Rzym. 8:24, BT).

Otóż to, być może w chwili obecnej nie zgodzicie się z moim zrozumieniem tych słów, gdyż w dalszej części apostoł Paweł sugeruje, że jeżeli jesteśmy już pewni tego czego oczekujemy i widzimy to, nie potrzebna jest nam więcej nadzieja i wytrwałe wyczekiwanie tego czego się spodziewamy. Więc w ten sposób daje nam do zrozumienia abyśmy jednak żyli w nadziei, gdyż jak na innym miejscu pisze, „*...w wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy*” (2Kor. 5:7, BW).

Jednak dla mnie te słowa oznaczają znacznie więcej i dotyczą tej właśnie głębszej nadziei, która rodzi wiarę jako pewność, gdyż „*wierzyć zaś to znaczy być pewnym, że się otrzyma to, czego się oczekuje; to znaczy być przekonanym o rzeczywistym istnieniu tego, czego się nie widzi*” (Rzym. 11:1, BWP).

Tak więc prawdziwa „*wiara jest pewnością...*” (BW).

Osobiście nie spodziewam się więc czegoś co już widzę, lecz jestem pewien tego czego właśnie nie widzę, bo „*nie wpatrujemy się więc w to, co widzialne, ale w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to natomiast, co niewidzialne, trwa wiecznie*” (2Kor. 4:18, EŚP).

A więc jednak można pielgrzymować w oglądaniu, tyle że, w oglądaniu tego co niewidzialne. A tylko wiara pozwala nam to dojrzeć, oparta na tej głębszej nadziei, którą żywimy wbrew nadziei.

A dlaczego wbrew nadziei?

Gdyż spoglądając na siebie, nie widzimy w sobie żadnego dobra, ani żadnej cnoty, więc jak tu mieć jakkolwiek nadzieję na spełnienie się obietnic Bożych dotyczących wiecznej egzystencji?

Otóż to kochani – posiądź nadzieję wbrew nadziei.

A jak się ona rodzi? Poprzez Słowo Boga, które jest Duchem i Życiem. Już szerzej mówiłem o tym w poselstwie: „*Zapiecztowani*”, więc nie będę się teraz powtarzał. Idźmy zatem dalej.

Naszym więc pragnieniem jest, „*...żeby każdy z was do końca troskliwie zabiegał o coraz doskonalszą nadzieję [i żeby nie stał się opieszalsy...]*” (Hebr. 6:11, BP).

Temu właśnie ma przyświecać nam wszystkim poselstwo tegorocznego Święta Namiotów. Udoskonalać swoją nadzieję i wytrwać w niej do samego końca, nie poddając się opieszalsości, gnuśności i ospałości...

Zatem potrzebujemy przebudzenia abyśmy „*nie byli ociężali, ale naśladowali tych, którzy przez wiarę i cierpliwość [wytrwałość, NBG] dziedziczą obietnice*” (Hebr. 6:12, UBG).

„Tej [właśnie] mądrości nie pojął nikt z władców tego świata, bo gdyby ją byli pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały” (1Kor. 2:8, BP).

O kogo tutaj chodzi? Kto ukrzyżował i nadal krzyżuje Jezusa Chrystusa?

Przeczytajmy Słowo Boże:

„Ci bowiem, którzy raz otrzymali światło, zakosztowali daru nieba, stali się uczestnikami Ducha Świętego i zakosztowali dobrego słowa Boga [rozsmakowali się we wspaniałości słowa Bożego, BT; skosztowali szlachetnego tematu mocy Boga, lecz także **przyszłego porządku**, NBG], a mimo to odpadli [upadli, PI], nie są w stanie sami się nawrócić [odnowić ku zmianie myślenia, PI]! Krzyżują oni [dla siebie samych, PI] na nowo Syna Bożego i wystawiają na szyderstwo [dokonało się w nich jakby drugie ukrzyżowanie i wystawienie na urągawisko Syna Bożego, BWP]” (Hebr. 6:4-6, EŚP).

Kto krzyżuje Pana chwały? Kto wystawia na szyderstwo Syna Bożego? Kto nie poznał tej Boskiej mądrości w dziele odkupienia?

Ci, którzy rozsmakowali się we wspaniałości Słowa Bożego, zakosztowali Słowa i uświadomili sobie na czym polega porządek Nieba, a mimo to... odpadli i nie przyjęli daru niebios, świadomie wybierając jednak niezależność, a nierzadko rozkosze tego świata, krótkotrwałą, złudną przyjemność grzechu – uczestniczą więc, w drugim ukrzyżowaniu Syna Bożego. Nie chcą się podporządkować niczemu i nikomu...

Natomiast „my głosimy mądrość, o której napisano: Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, czego serce człowieka nie zdołało pojąć, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. **Nam zaś objawił to Bóg przez [swojego, UBG] Ducha.** Duch bowiem wszystko przenika, **nawet głębię samego Boga.** Kto spośród ludzi wie, co jest w człowieku, jeśli nie duch człowieka, który w nim jest? Podobnie i tego, co w Bogu jest, nikt nie zna, oprócz Ducha Bożego. Otóż my nie otrzymaliśmy ducha, którym świat się kieruje, lecz Ducha, który od Boga pochodzi. **Otrzymaliśmy go zaś w tym celu, aby poznać dary, którymi Bóg nas obdarzył.** Nie głosimy tego słowami wyptywającymi z ludzkiej mądrości, lecz słowami, których uczy Duch. **Objaśniamy sprawy duchowe ludziom, którzy poddają się działaniu Ducha.** Człowiek kierujący się tylko zasadami naturalnymi nie pojmuje spraw Ducha Bożego [cielesny/zmysłowy człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego, UBG]. Uważa je za głupotę i nie jest w stanie tych spraw zrozumieć, ponieważ należy je rozstrzygać w sposób duchowy. Człowiek zaś kierujący się Duchem rozstrzyga wszystko, natomiast jego nikt nie

osądza. Któż zatem poznał myśl Pana tak, aby mógł Go pouczać? My właśnie mamy [umysł Chrystusa, UBG]” (1Kor. 2:8-16, BP).

Czy tak? Czy posiadamy już umysł Chrystusa? Czy należymy do tych, którzy poddają się działaniu Ducha? Czy jesteśmy tymi, którym Bóg objawi przez Swojego Ducha to czego nie można zobaczyć, to czego nie można usłyszeć i to czego nikt nie jest w stanie pojąć?

Żaden ludzki zmysł nie jest w stanie ogarnąć to coś, co przenika nawet głębię samego Boga. I teraz ten niepojęty dar, który przenika głębię Boga, otrzymujemy, aby poznać dary, którymi Pan Bóg pragnie nas obdarzyć. A skąd pochodzi ten dar? Skąd pochodzi Duch? Pochodzi od Boga, tak mówi nam Słowo Boże. Jest częścią Jego Samego, jest Jego Istnieniem, Jego myślą, słowem, życiem!

Nie jest kimś trzecim, ale darem pochodzącym od samego Stwórcy, darem Samego Siebie, gdyż Pan Bóg wyraźnie obiecuje nam i mówi: „... **wyleję z Ducha mego [z mojego Ducha, NBG]** i będę „**mówić z natchnienia Bożego**” (Dz. Ap. 2:18, BG, BP).

Pan Bóg dzieli się z nami Samym Sobą. Pan Jezus dzieli się również z nami Samym Sobą, gdyż przychodzi do nas jako nasz Pocieszyciel – duch prawdy i objawia nam wszelką prawdę, której potrzebujemy, aby dojrzeć nadzieję i... uchwycić się jej niczym liny spuszczonej nam z Nieba, aby kiedy ten świat spłonie w blasku powracającego Chrystusa, móc się ostać.

Więc „**każdy, kto pokłada w Nim taką nadzieję, staje się świętym, podobnie jak On jest święty [staje się czysty, tak jak On jest czysty, SK; czyni siebie nieskalanym, jako On nieskalany jest, PI]**” (1Jana 3:3, BWP).

Czy taką właśnie nadzieję w Nim pokładacie? Zabiegajmy więc o coraz doskonalszą nadzieję, abyśmy stali się dziedzicami Bożych obietnic... a w tym... błogosławieństwa późnego deszczu.

„**Nam zaś objawił to Bóg przez [swojego, UBG] Ducha.** Duch bowiem wszystko przenika, **nawet głębię samego Boga...**”

A jak głęboka jest głębia samego Boga? „**Jego mądrość jest niezgłębiona**” (Izaj. 40:28, BT).

Czy wyobrażacie sobie zatem głębię niezgłębioną? Mądrość, która jest nieskończona, która „**nie zna żadnych granic**” (BP).

I teraz, przez tego oto Ducha, który przenika nawet tę niezgłębioną głębię samego Boga, Pan Bóg pragnie nam objawić rzeczy nie z tego świata pochodzące, sprawy, które dotyczą Bożego Królestwa, gdyż właśnie do Swego Królestwa nas zaprasza i pragnie z nami wieczerzać. Wejdźmy zatem wiarą w ten niezgłębiony czwarty wymiar, w

rzeczywistość, w której istnieje i funkcjonuje nasz Stwórca. W rzeczywistość, która przenika do naszej trójwymiarowej czasoprzestrzeni po to, abyśmy poznali dary, którymi Pan Bóg nas już obdarzył w Umiłowanych. Abyśmy sięgnęli wiarą po te dary i po nadzieję, która być może do tej pory wam jeszcze nie przyświecała i zarazem nie rozświetlała mroków tego świata jak i mroków waszej własnej duszy i to w taki sposób, abyście mogli stać się zwycięzcami w walce z Bożym przeciwnikiem.

Czy wierzycie, że ten przeciwnik jest już przegrany, pokonany i zwyciężony? A jeżeli wierzycie, to dlaczego z przegrany przegrywacie? Jeżeli wierzycie, to dlaczego ten, który został pokonany, was samych pokonuje? Jeżeli wierzycie, to dlaczego ktoś, kto został już pokonany, nadal was zwycięża?

Chrystus powiedział:

„Oto dałem wam władzę stąpania po węzach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika [ujarzmiania wszelkiej siły wrogiej, BP], a nic wam nie zaszkodzi” (Łuk. 10:19, BT). Wierzycie w to?

Nadzieja! Na jakiej nadziei opieracie swoją wiarę? W co wy w ogóle wierzycie lub w kogo? Czy wierzycie w Boga wszechmogącego? No chyba nie, skoro jesteście pokonywani przez przeciwnika. Więc

w jakiego Boga wierzycie? W kościelnego! Tak, w kościelnego, doktrynalnego, instytucjonalnego, teologicznego, zamkniętego w ludzkich dogmatach. Dlatego przegrywacie, dlatego upadacie, dlatego dajecie się pokonywać.

A wiecie dlaczego? Gdyż łatwiej jest być przegrany, gdyż wtedy nie wyróżniasz się w tłumie i masz tzw. „święty spokój”. Ale czy to jest ten właśnie spokój, o którym mówił nam Chrystus? Czy faktycznie mamy się nie wyróżniać w tłumie, czy raczej wręcz odwrotnie?

Jezus Chrystus powiedział: *„mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję”* (Jan 14:27, BW). Co to jest za pokój? O jakim pokoju Chrystus do nas mówi? Czy Chrystus wyróżniał się w tłumie? A jeżeli tak, to czym się wyróżniał? Urodą, ciuchami, wzrostem, ładnym domem, koniem, samochodem?

Co On posiadał? Nic nie posiadał, a jego wygląd nie przykuwał uwagi, a wręcz nawet odpychał (zobacz: Izaj. 53:2-3). W takim razie co Go wyróżniało? Być może zaraz powiecie, że jego uzdrowienia, cuda, rozmnażanie pokarmu... to na pewno, ale jest jedna szczególna rzecz, która Go wyróżniała. To jest właśnie Jego pokój. A z czego on wynikał? Z czystego, świętego, sprawiedliwego życia; z czystego

Oto dałem wam władzę stąpania
po węzach i skorpionach, i po całej
potędze przeciwnika, a nic wam
nie zaszkodzi



sumienia, z odpocznienia w Swoim Ojcu! Czy zatem wiesz już dlaczego nie masz pokoju? Czy wiesz już dlaczego się boisz, lękasz, trwożysz, niepokoisz się, niecierpliwisz, denerwujesz?

„Powiedziałem wam to, abyście we Mnie mieli pokój. Świat będzie was uciskał, lecz ufajcie, Jam zwyciężył świat” (Jan 16:33, BP).

Chrystus zwyciężył ten świat, zwyciężył również władcę tego świata, zwyciężył wszystkie demony na czele z tym największym. Świat ciemności jest pokonany! Szatan już przegrał, jest pokonanym wrogiem. On dzisiaj jedynie sprawia pozory jakoby jeszcze coś znaczył. On już nic nie znaczy. Zwodzi ludzi zamkniętych w trójwymiarowej czasoprzestrzeni.

Grzeszna ludzkość została zamknięta w określonym czasie i przestrzeni. Jej czas, to 6000 lat, jej przestrzeń, to ziemia i niebo. A czas się kończy, ziemia spłonie, a niebo zwinie się jak zwój i wtedy ujrzycie... czwarty wymiar – rzeczywistość, która nie jest ograniczona ani czasem, ani przestrzenią, ani materią.

Co prawda poza trzema fizycznymi wymiarami jak długość, szerokość i wysokość, jest jeszcze czas, który niekiedy określa się jako czwarty wymiar, jednak na określenie duchowej rzeczywistości będę używał określenia: czwarty wymiar, nie wiążąc go z czasem, gdyż zarówno przestrzeń trójwymiarowa, jak i czasoprzestrzeń, w której żyjemy są skończone. A ja pragnę skupić się na tym i o tym mówić, co jest nieskończone, wieczne i niezbadane...

Zatem jak nazwalibyście czwarty wymiar? Nasze trzy wymiary, to długość, szerokość i wysokość. A czwarty? Te trzy wymiary tworzą zamkniętą przestrzeń. Długość jest określona, szerokość również i wysokość też, choć karmi się nas bajkami o podbojach kosmosu.

Grzech i wszystko co grzeszne nie wydostanie się poza sklepienie, które zostanie dopiero otwarte, czy też zwinięte, kiedy powróci Chrystus, aby zabrać tych, którzy ubrali się w szaty Jego sprawiedliwości. Tylko oni będą mogli udać się w „kosmos”, gdyż nie skazą go swoim grzechem/grzeszną naturą.

A więc jak nazwiemy ten czwarty wymiar? Na potrzeby tego poselstwa, możemy przyjąć nazwę, którą podał nam już apostoł Paweł, a o której już wspominaliśmy wcześniej, czyli nazwiemy go głębią, możemy jeszcze dodać, że niezbadaną, niezgłębioną głębią. Bo o ile np. oceany posiadają głębie, to jednak jest ona skończona. Natomiast moim pragnieniem jest skupienie się na głębi nieskończonej.

Wszystko co spowija grzech, od chwili jego pojawienia się, ma swój koniec, kres. Życie każdej jednostki jest ograniczone czasem i przestrzenią. Życie

każdego narodu, jak i istnienie tej ziemi jest również zamknięte w określonej czasoprzestrzeni. A więc w określonym przez Boga czasie 6000 lat (120 jubileuszy), jak i w określonej przestrzeni, która zamyka nas na naszej ziemi, w obwodzie pierwszego i drugiego nieba.

Jeżeli mówimy o kimś, kogo określamy, jako głębokiego, to co chcemy w ten sposób, czy za pomocą tego zwrotu wyrazić, czy podkreślić w tym człowieku? Na pewno, że nie jest on płytki, czy pusty. Inne określenia dotyczące zwrotu „głębia”, to kiedy mówimy potocznie o kimś, kogo rzucono na głęboką wodę; innym razem ktoś wypowiada głębokie słowa; czy ktoś np. patrzy głęboko w czyjeś oczy... itd., itp.

Spotkałem się również z określeniem ludzkiego serca, jako niezgłębione. Z kolei o grzesznym stanie serca jest napisane, że jest ono „zdradliwsze [podstępne, BW] niż wszystko inne i niepoprawne [zepsute, BW; przewrotne, BWP; skażone, BP; nieuleczalnie chore, NBG] – któż je zgłębi? (Jer. 17:9, BT).

Któż je zatem zgłębi?

„Ja, [Jahwe, BP], przenikam serce i badam sumienie. Oddam każdemu według jego postępowania, według owocu jego czynów” (Jer. 17:10, EŚP).

Więc jeżeli grzeszne serce ma swoją głębię w jego stanie grzeszności, to o jakiej głębi możemy mówić w obliczu odrodzonego serca, czyli zupełnie nowego serca? O nieskończonej. Ale o tym za chwilę. A teraz Pan Bóg śle nam obietnicę, w której zapewnia nas:

„Dam wam **serce nowe**, a we wnętrznościach waszych położę ducha nowego, z waszego ciała usunę kamienne serce i dam wam **serce żywe**” (Ezech. 36:26, BB, NBG).

W tych słowach obietnicy dostrzegamy nie tylko dar nowego serca, ale również nowego ducha. Co to znaczy?

„[Przekażę wam **mojego Ducha**, BWP]. **Ducha mojego** chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali [wykonywali je, BW; wprowadzali je w życie, BWP; czynić je będziecie, BG; sprawię, byście postępowali według Moich uczynków sprawiedliwości, NBG; będziecie chodzić według moich ustaw, UBG]” (Ezech. 36:27, BT).

Przestrzeganie, postępowanie, wykonywanie, wprowadzanie w życie – w czym, czy na czym się zasadza? W ożywczym tchnieniu Ducha Bożego! Kto zatem dziedziczy takie obietnice? Pamiętacie słowa z początku tego poselstwa? Ten, kto „do końca troskliwie zabiega o coraz doskonalszą nadzieję” i

naśladuje tych, którzy przez wiarę, cierpliwość i wytrwałość dziedziczą obietnice.

Naśladownictwo jest bardzo praktyczną stroną naszego życia i dotyczy każdego jego zakresu w naszym myśleniu, słowach, w naszych nawykach, zachowaniach, postawach. Nie sposób stać się dziedzicami obietnic Bożych, jeżeli mamy fałszywe zrozumienie Ducha Bożego.

Nigdzie w Słowie Bożym nie występuje „duch” jako niezależna, oddzielna osoba czy istota od Boga Ojca czy Jego Syna – znany z babilońskiego dogmatu jako „bóg duch święty”.

Jak już wielokrotnie o tym wspominaliśmy, w dogmacie trójcy o trzech bogach w jednym, szatan przemycza samego siebie w pojęciu ducha jako trzeciego boga. Jest to spirytystyczna nauka, która umiejscawia ducha poza osobą, do której ten duch należy.

Dlatego też, ktokolwiek prosi Boga Ojca o Jego Ducha, ale w pojęciu trynitarnym, otrzymuje ducha samego Lucyfera. W tym właśnie duchu prowadzi on takich ludzi w swoim własnym skrzywionym rozumieniu Słowa Bożego. W tych ludziach również występuje duchowość. Ci ludzie również posiadają światło i mogą nawet dysponować dużą mocą, na równi z dokonywaniem cudów, czy też uzdrowień. Nie zapominajmy, że ich światło pochodzi wówczas od anioła światłości, od niegdysiejszego nakrywającego cheruba. Ten duch również emanuje określoną głębią, doznaniem i dostarcza silnych emocjonalnych przeżyć.

Jak się zatem ustrzec przed tak niebezpiecznym zwiedzeniem? Samo intelektualne odrzucenie określonej doktryny, czy w tym przypadku nawet doktryny trynitarniej jest niewystarczające. Jedyną ochroną dla nas jest Słowo Boże. Ale tutaj możemy odczytywać je zarówno w Duchu Bożym, w którym zostało do nas skierowane i posłane, albo w duchu przeciwnika Bożego i wtedy będziemy rozumieli je tak, jak on tego chce.

Każdy pozór pobożności, każdy grzech, każde chybienie celu, opór, każdy akt nieposłuszeństwa, niewierności Bogu, otwiera drzwi twego serca i umysłu złemu duchowi do przejmowania kontroli nad twoją duszą i nad twoim życiem.

Dlatego nasz Zbawiciel przyszedł na ten świat, aby zbawić nas od grzechu, aby uwolnić nas z niewoli złego. Nie ma innego zbawienia, nie ma innej wolności (zobacz: Mat. 1:21; Jan 8:31-36). Jeżeli grzeszysz, jesteś w niewoli. Być może opierasz swoją nadzieję na czymś złudnym, dlatego nie dziedziczysz Bożych obietnic i nie doświadczasz

ich w swoim życiu.

Pragnę więc, tak jak czytaliśmy na samym początku, wznieść nas wszystkich na wyższy poziom, w coraz to doskonalszą nadzieję, która pomoże nam uchwycić się tego co wieczne. Która pozwoli nam dojrzeć oczami wiary to czego do tej pory jeszcze nie widzieliśmy, bo było dla nas niewidzialne. Dojrzeć, dotknąć rzeczy „nie z tego stworzonego świata pochodzące” (Hebr. 9:11, BT). Abyśmy „wraz ze wszystkimi świętymi zdołali **ogarnąć duchem** [z głębi umysłem, BP], czym jest **Szerokość**, **Długość**, **Wysokość** i [**Głębina**, PI] i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę [poznanie, BW], abyście zostali napełnieni **całą Pełnią Bożą**. Temu zaś, który **mocą działającą w nas** może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, [chwala w Chrystusie Jezusie wśród zgromadzenia wybranych po wszystkie pokolenia porządku wieków, NBG]” (Efez. 3:18-21, BT).

Nie wiem jak wam, ale mi aż tchu brakuje z powodu wypowiedzianych przez Boga powyższych słów do każdego z nas. Czy to wszystko może być prawdą? Czy to aż tak wygląda? Czy nasz Stwórca jest aż tak wspaniałomyślny, aby obdarzyć nas taką mocą, która potrafi uczynić nieskończenie więcej niż nawet to, o co prosimy czy rozumiemy?

„Nieskończenie” – wiecie co to znaczy? Coś, co nie ma końca, coś, co jest nieskończone. Ale to jeszcze nie wszystko z tych niepojętych wspaniałości Bożych. Czy dostrzegacie to Boże pragnienie, aby nas napełnić „**całą Pełnią Bożą**”. Jak to możliwe?

Całość, pełnia – już nie ma nic ponadto. Całość jest całością, a pełnia jest pełnią. Pamiętacie poselstwo „Zapiecztowani”? To właśnie o nich chodzi. I teraz, to co najważniejsze, w jaki sposób to się może dokonać?

Poprzez ogarnięcie tego wszystkiego naszym duchem i z głębin umysłu. A czego? Szerokości, długości, wysokości i... głębi. „*Duch bowiem wszystko przenika, **nawet głębię samego Boga***”.

Tylko w ten sposób zostaniesz napełniony całą Pełnią Bożą, gdyż Bóg obiecuje, że: „z *mojego Ducha*” wam dam; „*wyleję z Ducha mego*” na was. I tylko w tym to właśnie Duchu jesteśmy w stanie poznać, pojąć i zrozumieć... miłość Chrystusową.

A jak już to pojmiemy, to znaczy, że dotknęliśmy Nieba, gdyż ta właśnie miłość do tego stopnia nas zniewoli, że nie będzie dla nas już nic istniało i miało jakiegokolwiek znaczenie poza miłością Chrystusową, która ogarnie nasze serca niepodzielnie, bezwarunkowo i bezinteresownie do tego stopnia, że będziemy gotowi na ostateczną pieczęć Nieba,

która spoi nasze serca z sercem samego Boga na całą wieczność! Oto cała pełnia Boga.

Wówczas otrzymamy pełnomocnictwo do ogłoszenia upadku wielkiego Babilonu i wywołania z niego ludu Bożego, aby uchronić go przed plagami, które dotkną ten upadły system pomieszania religijno-politycznego.

To pełnomocnictwo będzie nosiło na sobie aurytet samego Boga, więc aż cała „ziemia zajaśnieje od jego blasku” (*Obj. 18:1, BP*). Tak to więc „*Duch mój dokończy dzieła – mówi Pan Zastępów*” (*Zach. 4:6, BT*).

Czytaliśmy, że „*czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, czego serce człowieka nie zdołało pojąć, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Nam zaś obdarzył to Bóg przez [swojego, UBG] Ducha... Otrzymaliśmy go zaś w tym celu, aby poznać dary, którymi Bóg nas obdarzył*”.

Poznaliście już te dary? Pamiętajcie, że Pan Bóg pragnie nas obdarzyć czymś ponad to, o co Go prosimy, czy nawet rozumiemy. Wierzycie w to? Ale najpierw „*musisz otrzymać nowe życie z góry, zanim będziesz mógł pojąć sprawy niebiańskie*” (*E. White, The Desire of Ages, p. 171*).

To jest niestety powód, dla którego tak trudno i ciężko jest nam pojąć sprawy niebiańskie. Zasklepiamy się jedynie w formalnej religii okraszanej doktrynami, kościelnymi zasadami wiary i określoną nam przez przywódców kościelnych teologią. Ale w tym wszystkim nie ma życia. Pustka, mizerota i gra pozorów, nadrabiana nierozsądną gorliwością religijną, która najczęściej staje zaciekle w obronie kościoła, a nie prawdy.

Podzielę się z wami teraz tym, co akurat mi osobiście Bóg objawia przez Swojego Ducha, a co jak sądzę będzie również bliskie i waszym sercom, bo czyż nie mamy tego samego serca i tego samego ducha?

Jak się wam podobają zdobycze cywilizacyjne i w ogóle ta cała otaczająca nas cywilizacja, z którą to człowiek z taką dumą się obnosi sądząc, że wzniósł się na wyżyny swojego rozwoju, a jego umysł jest niemalże genialny?

Jak myślicie, czy te wszystkie zdobycze cywilizacyjne służą człowiekowi, czy raczej go degenerują, zatruwają, oddzielają od Stwórcy, niszczą ziemię, naturę, zwierzęta i samego człowieka? Czy sądzicie, że na nowej ziemi będzie przemysł? Czy będą samochody, pociągi, statki, samoloty, rakiety, telefony, Internet, telewizja? Czy będzie prąd, który wytwarzają potężne elektrownie? Przecież te wszystkie wynalazki doprowadziły do zatrucia natu-

ralnego środowiska. Niczego dobrego nie przyniosły człowiekowi, lecz jedynie rozleniwiły go i uczyniły wygodnym, próżnym i pretensjonalnym. Czy zatem mamy tego wszystkiego spodziewać się również na nowej ziemi? Oczywiście, że nie. W takim razie czy szeregowy człowiek mógłby dzisiaj wyobrazić sobie życie bez tych wszystkich cywilizacyjnych zdobyczy „oświeconego” umysłu?

A wy? Czy wyobrażacie sobie życie bez tego wszystkiego? Oczywiście dzisiaj żyjemy w obecnym świecie i funkcjonujemy w oparciu o te wszystkie zdobycze cywilizacyjne, ale czy nasze serca należą do tego świata? Czy to wszystko co nas otacza daje nam szczęście?

Czy nie czujemy się lepiej w naturze, przy śpiewie ptaków, słuchając szumu morskich fal, czy powiewu wiatru, patrząc na cudowną zieleń, na błękit nieba, na cudowne drzewa, wzgórze, doliny, rzeki, pola, łąki pełne przepięknych kwiatów? A czy smak owoców i cudowny kolorowy ich wygląd nie napawa nas wdzięcznością za wspaniałe dary Boże? Gdzie są wasze serca, czy też, przy czym one są?

„*Jezus kochał sceneryę przyrody... Przez zjednoczenie z Bogiem w otoczeniu przyrody umysł doznaje otuchy, a serce odpoczynku*” (*E. White, The Desire of Ages, pp. 290-291*).

Co tak naprawdę wprowadza ukojenie do waszej duszy, wycisza wasze umysły i napawa odpoczynkiem wasze serca? Odpowiedź zapewne, że Chrystus. Tak, oczywiście, ale nasz Zbawiciel żyje w określonej rzeczywistości i Jego życie nie jest związane z tym światem, który znamy, gdyż Jego Królestwo nie pochodzi z tego świata. Więc powinniśmy w doskonaleniu naszej nadziei szukać Go jako Osoby, ale również i tego wszystkiego z czym związane jest Jego serce, Jego życie, aby stać się jedno z Nim we wszystkim.

A jeżeli to z Nim i z Jego Ojcem każdy z nas stanie się jedno we wszystkim, to również i pomiędzy nami – Jego ciałem – dokona się jedność o jaką modlił się Jezus Chrystus do Swego Ojca. I tylko taką jedność Bóg Ojciec zapieczętuje późnym deszczem, wyposażając nas w moc do zakończenia Jego dzieła na tej ziemi.

„Ale niestety *wszyscy szukają swego [wszyscy zabiegają o swoje sprawy, BP], a nie tego, co jest Jezusa Chrystusa*” (*Filip. 2:21, UBG*).

A co jest Jezusa Chrystusa? Królestwo Jego Ojca. Królestwo funkcjonujące w określonym porządku, z określonymi zasadami, którą to najważniejszą zasadą jest miłość, ale którą Bóg Ojciec okazuje swoim stworzeniom w Swojej sprawiedliwości.

*Jezus kochał scenerię
przyrody... Przez
zjednoczenie z Bogiem
w otoczeniu przyrody
umysł doznaje otuchy,
a serce odpoczynku*



Powróćmy zatem do tego co należy do Jezusa Chrystusa i zajrzyjmy do czwartego wymiaru, w którym przecież żyje i funkcjonuje nasz Zbawiciel.

Człowiek pyszni się swoimi wynalazkami, które to wynalazki tak naprawdę zdegradowały nasz świat i jego mieszkańców, a ziemię zniszczyły. Wydaje się człowiekowi, że odkrył prawa, które wzniosły go na wyższy piedestał rozwoju, mądrości, splendoru, dumy i ludzkość zaczęła dosięgać szczytu intelektualnych możliwości.

A tymczasem prawda jest taka „...*że poznawszy Boga, nie uwielbili go jako Boga i nie złożyli mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich [w swych pomysłach utracili wszelkie rozeznanie, BWP], a ich nierozumne serce pogrążyło się w ciemności. I tak podając się za mądrych, stali się głupimi*” (Rzym. 1:21-22, BW, BWP).

I teraz, niechaj najwybitniejszy umysł tego świata dokona odkrycia, które umożliwi mu przenikanie przez ścianę. Niechaj najwybitniejsze umysły dokonają odkrycia, które pozwoli im wznieść się w powietrze bez jakiegokolwiek latającej maszyny. Niechaj odkryją możliwość przemieszczania się w przeróżnych przestrzeniach i odległościach w ułam-

kach sekundy. Niechaj odkryją, w jaki sposób stąpać po wodzie, bez używania w tym celu pływających wynalazków. Niechaj odkryją prawa, które umożliwią rozmnażanie żywności. A więc na przykład aby jeden bochenek chleba rozmnożyć do tysiąca bochenków bez potrzeby ich pieczenia.

Skoro dzisiejsze tęgie umysły podbijają kosmos, to niechaj sprawią, aby z tego kosmosu spadało nam pożywienie. Nie byłoby przecież wówczas głodu na ziemi. Czy ktokolwiek z żyjących na tej ziemi jest w stanie tego dokonać? Oczywiście, że nie, dlatego z Bożego punktu widzenia tej marności człowieka, czytamy, że wielcy tego świata uważając się za mądrych, tak naprawdę stali się głupimi. Bo tak naprawdę nic nie wiedzą i niczego nie znają, co naprawdę mogłoby służyć ludzkości i być dla niej błogosławieństwem. Zdecydowana większość zdobyczy cywilizacyjnych ograbiła ludzkość z tego co Boskie i nakarmiła ją szatańską domeną wynalazczości, które to wynalazki zniszczyły ludzką duszę i zapis tego co pozostawało w niej jeszcze z pochodzenia Boskiego.

Nawet nie wspominam tutaj jeszcze o uzdrawianiu, gdyż dzisiejszy diabelski charyzmatyzm na całego

zakpił sobie z dzieła Chrystusa. Dlatego też dzisiaj, ludzkie zdrowie zależne jest od posłuszeństwa Stwórcy, słuchania Jego głosu, życia zgodnego z naturą i z Bożymi prawami.

Dzisiejsze Kościoły zarabiają na grzechach, a cały przemysł farmaceutyczny, lekarze, szpitale zarabiają na konsekwencjach tychże grzechów – czyli na chorobach, które dziesiątkują ludzkość.

Cały świat spaja jedno wielkie cierpienie, ciemnienie, ucisk – oto owoc rządów przeciwnika Bożego, który notabene zarzucił Stwórcy niesprawiedliwość. A czy ludzkość w swojej mądrości uporała się z kwestią starzenia i śmierci? Cóż, jakoś tego nie widać.

A jednak śmierć jest pokonana, a wieczność jest rzeczywistością i to bez starzenia się. Kto zatem z tęgich głów dzisiejszego świata jest w stanie tego dokonać?

Oczywiście ktoś może rzec, że to o czym mówię dotyczy cudów, a nie nauki. Cóż, to nie są żadne cuda, lecz rzeczywistość czwartego wymiaru, który funkcjonuje w obszarze określonych przez Boga praw, a których to praw grzeszna ludzkość nie jest w stanie odkryć, choć szczyli się swoimi wynalazkami. Przeczytajmy teraz kilka sprawozdań z dziedziny czwartego wymiaru.

„A o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, **idąc po morzu**. Uczniowie zaś, widząc go idącego po morzu, zatrwożyli się i mówili, że to zjawia, i ze strachu krzyknęli. Ale Jezus zaraz do nich powiedział: **Ufajcie, Ja jestem, nie bójcie się!** A Piotr, odpowiadając mu, rzekł: **Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie.** A On rzekł: **Przyjdź.** I Piotr, wyszedłszy z łodzi, **szedł po wodzie** i przyszedł do Jezusa” (Mat. 14:25-29, BW).

„Po tych słowach na ich oczach **uniósł się do góry** i widzieli Go, dopóki obłok im Go nie zakrył. A gdy za odchodzącym uporczywie patrzyli w niebo, wtedy stanęło przy nich dwóch ludzi na biało ubranych, którzy powiedzieli: **Galilejczycy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus wzięty spośród was do nieba **przyjdzie w taki sam sposób**, jak Go widzieliście odchodzącego**” (Dz. Ap. 1:9-11, BP).

„A kiedy wyszli z wody, **Duch Pański porwał Filipa. Urzędnik już go więcej nie zobaczył.** Z radością wyruszył w dalszą drogę. **Filip zaś znalazł się w Azocie...**” (Dz. Ap. 8:39-40, EDŚ).

„**Mimo zamkniętych drzwi, Jezus wszedł, stanął w środku i pozdrowił ich: Pokój wam**” (Jan 20:21, EDŚ).

Z pozycji trójwymiarowej czasoprzestrzeni, to wszystko jawi się jako cuda. Ale z pozycji czwar-

tego wymiaru są to naturalne prawa, w których zakotwiczona jest niebiańska rzeczywistość, w której Boża „...mądrość jest niezgłębiona i nie zna granic” (Izaj. 40:28, BT, BP).

Czy umiecie sobie wyobrazić, tę nową rzeczywistość, w której nie będzie już śmierci, starzenia się, chorób, nie będziemy potrzebowali samolotu aby unieść się w powietrze. Nie będziemy potrzebowali samochodów, pociągów aby się przemieszczać z jednego miejsca na drugie. Nie będziemy potrzebowali statków, łodzi, gdyż będziemy mogli chodzić po wodzie z taką łatwością, jak chodzi się po trawie. Nie będziesz musiał otwierać drzwi, aby znaleźć się w środku pomieszczenia, jako że wszystkie te codzienne czynności będą oparte na zupełnie odmiennych regułach i zasadach. W takiej właśnie rzeczywistości funkcjonuje i żyje nasz Zbawiciel. Odszedł z tego świata, ale tylko po to, aby przygotować nam miejsce w Królestwie Ojca. Nie zostawił nas jednak sierotami, lecz jest obecny Swoim świętym duchem, aby pocieszać nas i pieczętować Swoją własność pieczęcią wieczności.

„*Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i **zabiorę was do siebie**, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem*” (Jan 14:1-3, BT).

Tym miejscem jest przygotowywanie nas do wiecznej egzystencji z Nim, z Jego Ojcem, z aniołami i z innymi nieupadłymi mieszkańcami Królestwa Bożego „*aby gdy nadejdzie pełnia czasu, **znów** wszystko i to, co na niebie, i to, co na ziemi zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie*” (Efez. 1:10, EDŚ).

Zauważmy, że Słowo mówi nam, aby „znów” wszystko zjednoczyć w Chrystusie, a więc aby powróciło to co było, zanim nawet jeszcze nasza ziemia powstała. Tę jedność w Królestwie Boga rozbił Lucyfer, stąd powstał całościowy i kompletny plan przywrócenia owej jedności w Chrystusie, wobec Którego to zbuntował się właśnie Lucyfer, sądząc, że Syn Boży jest tak samo stworzonym aniołem jak on sam.

Ale niestety, Bóg Ojciec bardzo jasno określił pozycję Syna, co wiązało się z Jego zrodzeniem, a nie stworzeniem, czego jednak Lucyfer nie przyjął do wiadomości, więc zaczął rozbijać tę jedność Królestwa Bożego, a którą to jedność gwarantował nikt inny jak właśnie Syn Boży, jeżeli tylko był uznawany jako Głowa przez wszystkie stworzone istoty w Królestwie Bożym.



DZISIEJSZE KOŚCIOŁY ZARABIAJĄ NA GRZECHACH, A CAŁY PRZEMYSŁ FARMACEUTYCZNY, LEKARZE, SZPITALE ZARABIAJĄ NA KONSEKWENCJACH TYCHŻE GRZECHÓW – CZYLI NA CHOROBACH, KTÓRE DZIESIĄTKUJĄ LUDZKOŚĆ.

Jakże więc istotna jest prawda dotycząca porządku ewangelii, który wszystkie stworzenia Boże ustawia w pionowym szyku w zależności od swoich głów. Ktokolwiek nie podporządkowuje się temu porządkowi, nosi na sobie znamię samego Lucyfera.

Tą pełnią czasu, o której czytaliśmy powyżej jest okres siedmiu tysięcy lat, gdyż dopiero po siódmym tysiącleciu zostanie wykonany wyrok na bezbożności w jej całkowitym unicestwieniu raz na zawsze. Wszystko zostanie skąpane w ogniu, a następnie na oczach odkupionych, Bóg Ojciec i Jego Syn stworzą nową ziemię dla nowych jej mieszkańców – pierwocin nowostworzenia.

I na zakończenie przeczytajmy fragment Słowa Bożego podsumowujący nasze rozważania na temat nadziei.

„Podobnie jak na skutek łączności z Adamem wszyscy umierają, tak samo dzięki łączności z Chrystusem wszyscy zostaną ożywieni, każdy według swojej kolejności: pierwszy Chrystus [jako pierwocina, NBG], potem w dniu Jego powtórnego przyjścia ci, którzy do Niego należą. Wreszcie nadejdzie koniec. Wtedy Chrystus zniszczy wszelkie księstwo, władzę i potęgę, a królestwo przekaże Bogu Ojcu. Bo trzeba, aby Chrystus królował tak długo, aż wszystkich nieprzyjaciół położy u swoich stóp. Śmierć będzie ostatnim wrogiem, który zostanie zniszczony, zgodnie ze słowami Pisma Świętego: Wszystko rzucił pod Jego stopy. Skoro Pismo Święte stwierdza, że wszystko zostało Mu poddane, to oczywiście nie ma na myśli Tego, który Mu wszystko poddał. Kiedy zaś wszystko zostanie Mu poddane, wówczas sam Syn podporządkuje się Bogu [Syn będzie poddany temu, BW], który dał Mu władzę



nad wszystkim. W ten sposób Bóg będzie wszystkim we wszystkich” (1Kor. 15:22-28, BP).

W takim razie od kiedy zaczęło funkcjonować Królestwo Chrystusa, skoro wtedy, kiedy nadejdzie koniec, Chrystus zamiast zacząć królować, to przekazuje królestwo Bogu Ojcu? Czy czasami do tej pory nie rozumieliśmy opacznie kwestii Królestwa Chrystusowego? Kiedy więc Chrystus zacznie królować, skoro z nastaniem pełni czasu przekazuje królestwo Bogu Ojcu? Czy coś nam jednak nie umknęło z powodu powszechnego zrozumienia kwestii Królestwa Bożego? Ale o tym powiemy sobie już w kolejnej części tegorocznego poselstwa. Amen

■ *W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*



Namaszczenie

„Daj nam [Boże] oglądać cuda [znaki niezwykłe, BWP] jak w dniach, gdy wychodziłeś z ziemi egipskiej!” (Mich. 7:15, BW).

Czy czas w jakim przyszło nam żyć, nie powinien spowodować przemożnego działania Bożego i to na miarę tego, które towarzyszyło ludowi Bożemu podczas wyjścia z Egiptu? Zwróćmy uwagę na fakt, że to przemożne działanie mogło się dokonać tyl-ko dlatego, że Pan Bóg miał takiego człowieka jakim był Mojżesz, który z pewnością był niezawodnym wykonawcą Bożych zamierzeń. Natomiast większość z tych, których wyprowadził on z Egiptu, nie znalazło jednak upodobania w oczach Boga, więc i tak pomarli na pustyni. Do ziemi obiecanej weszło tylko dwoje ludzi z tych wszystkich, którzy wyszli z Egiptu. Jakież to jest symboliczne i jednocześnie pełne przestrogi dla nas, którzy stoimy niemalże u wrót niebiańskiego Kanaanu.

Ale aby cokolwiek ze spraw ducha mogło do nas dotrzeć, to musimy otrzymać namaszczenie, gdyż bez niego pozostajemy jedynie w okowach religii, religijnej litery, cielesnej zmysłowości, która co prawda realizuje się w przeróżnych działaniach religijnych, ale którym to działaniom brak jest Ducha. Niestety większość ludzi religijnych zadawała się tylko działaniem i tyle im wystarczy, aby zmysłowy człowiek miał się czym chlubić. I tak to się kręci w tym całym przemyśle religijnym. Ale zostawmy to, zostawmy tę całą religię z jej mrzonkami, pozornymi powabami i skupmy się na tym, co faktycznie

daje życie. A napisane jest, że „to Duch daje życie [tylko duch daje życie, BWP] – ciało nie przydaje się na nic” (Jan 6:63, EŚP).

W jaki więc sposób osiągnąć to życie, czyli Ducha? W jaki sposób pozbyć się ciała, czyli cielesnego, zmysłowego, ludzkiego spostrzegania rzeczywistości, która nas otacza?

Na bazie cielesnego podejścia do spraw Ducha, powstała tzw. teologia, czyli wiara ubrana w filozoficzne i naukowe określenia, na bazie których z kolei powstawały dogmaty, doktryny i nawet tzw. hermeneutyka mistyczna. Korzenie teologii jako próby chrześcijańskiego ponazywania spraw dotyczących wiary mają swój początek w filozofii greckiej. Po raz pierwszy określenia *teologia* użył nie kto inny jak sam Platon, którego filozoficzne myśli z kolei w sposób istotny wpłynęły na rozwój filozofii i teologii chrześcijańskiej, islamskiej i żydowskiej.

A więc określenie tego co jest prawdą w dzisiejszym świecie, a co nie, tak naprawdę pochodzi od ludzkich filozofów, sofistów, którzy np. jako pierwsi nadali badaniom naukowym kierunek humanistyczny oraz stworzyli relatywizm, który oznacza względność prawdy, jak i konwencjonalizm, który z kolei oznacza, że zasady moralne są kwestią umowną. Nawet ludzie wierzący nie są świadomi tego, że w swojej podświadomości są zaprogramowani skażeniem myślowym i uważają, że takie pojęcia jak prawda, dobro, miłość, moralność, poczciwość, sprawiedliwość są wynikiem, czy też wpływają z

nich samych, czyli z ich własnego osądu, oceny, z ich własnego wolnego myślenia. Niestety, nie ma czegoś takiego jak wolność myśli. Chcąc tego czy nie, twoje myślenie i spostrzeganie rzeczywistości pochodzi od siły/mocy, która kontroluje twój umysł już od samego twojego poczęcia. Pewne określone schematy myślowe otrzymujesz już od swoich rodziców, którzy również urodzili się w grzechu, a następnie nabywasz je poprzez edukację w Babilonie i od środowiska, w którym żyjesz. Jak się zatem wyrwać z tej Babilońskiej niewoli fałszywego spostrzegania rzeczywistości?

„Słowa, które wam powiedziałem, są właśnie Duchem i życiem...” (Jan 6:64, EŚP).

Czy chodzi tutaj o moje słowa? Tak! To moje słowa są Duchem i Życiem! A jeżeli tak nie jest, to w zasadzie tracicie tylko czas słuchając tego co chcę wam przekazać. Gdyż zarówno prorocтво, które posyła Bóg, jak i każde nauczanie Słowa Bożego, nigdy nie pochodzą z woli człowieka, a więc z ciała, lecz z Ducha. I tutaj moja osoba jest bez znaczenia, tylko to Słowo, które Bóg posyła. Rozpoznanie pochodzenia tego Słowa jest kluczowe, gdyż jeżeli pochodzi ono z ciała, to jest bez znaczenia, ale jeżeli pochodzi z Ducha Boga, a zostanie zlekceważone, to konsekwencje tego mogą sięgać wieczności. Ale niestety „wśród was są jednak tacy, którzy nie wierzą...” (Jan 6:64, EŚP).

Jeżeli dzięki Chrystusowi taką ufność w Bogu pokładam, to nie dlatego, żebym uważał, że jestem w stanie pomyśleć coś sam z siebie, lecz wiem, że ta moja możliwość/uzdolnienie jest z Boga. On to sprawił, że mogłem stać się sługą Nowego Przymierza, „które nie opiera się już na literze, lecz na Duchu: litera bowiem zabija, a Duch ożywia” (zobacz: 2Kor. 4-6, EŚP).

A Świadełstwo Jezusa mówi tak:

„Chrystus nauczał prawdy, ponieważ był prawdą. Jego nauczanie zawierało Jego własną myśl, charakter i życiowe doświadczenie. **Podobnie Jego studzy:** ci, którzy nauczają Słowa, mają przyswoić je sobie poprzez osobiste doświadczenie. **Muszą wiedzieć, co to znaczy uczynić Chrystusa swoją mądrością, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem**” (E. White, *Christ's Object Lesson*, p. 43).

Żyjemy w bardzo poważnym czasie, w czasie, w którym mamy zostać namaszczeni Duchem dla wykonania zadania, które powierzył nam Bóg. Bez tego namaszczenia zapomnijmy o jakimkolwiek działaniu religijnym. Cały świat spowity jest różnorakim działaniem religijnym, z którego jednak nic nie wynika poza zwiedzeniem, oszustwem, odstęp-

stwem i związywaniem ludzi kajdanami kłamstwa, a nie prawdy. W sposób pozorancki przedstawia się ludziom niebo, który to sposób niestety skończy się dla nich piekłem, czyli niebytem.

Dlatego „...potrzebujemy nauczyć się podstawowych zasad królestwa Bożego” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 299), aby wiedzieć, skąd pochodzimy, po co istniejemy i dokąd zmierzamy.

„Chrystus rozwiął nadzieję na światową wielkość. W Kazaniu na Górze pragnął zniweczyć to, czego dokonała fałszywa edukacja i przedstawić słuchaczom właściwą koncepcję swojego królestwa i swego charakteru” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 299).

Otóż to, jeżeli Chrystus pragnął przedstawić właściwą koncepcję królestwa Bożego, to znaczy, że ówczesny lud Boży spowity był fałszywą koncepcją tegoż królestwa. A dzisiejszy lud Boży? Czy dzisiaj posiadamy właściwą koncepcję królestwa Chrystusa? Nie wydaje mi się, bo gdyby nasze serca były odrodzone na bazie tej właściwej koncepcji królestwa Bożego, to inaczej wyglądałyby nasze relacje. Jedność serca, ducha, myśli i zdania spowijałaby naszą społeczność, przez co stalibyśmy się tą właśnie społecznością, czy też zgromadzeniem wybranych, które zostałyby zaszczycone obecnością Chrystusa i namaszczone Jego Duchem. A póki co, niestety spowija nas piętno Judasza, a nie właściwa koncepcja Królestwa Bożego, która skutkowałaby namaszczeniem. Ale możemy temu jeszcze zaradzić i to właśnie dzisiaj, jeżeli tylko zrozumiemy na czym polega owo piętno Judasza i następnie w mocy Bożej łaski pozbędziemy się go raz na zawsze.

Być może dziwi was moje określenie dotyczące większości z nas, czy też naznaczanie nas piętnem Judasza, jako że pewnie nie dostrzegamy w sobie jakiegokolwiek tendencji do zdrady, a już na pewno nigdy nie zdradzilibyśmy naszego Zbawiciela. Cóż, Judasz również na pewno nigdy nie podejrzewał siebie o to, że zdradziłby Tego, za którym sam chciał podążać. Jest jedna cecha, ale kluczowa, która ostatecznie przeważa na naszą niekorzyść, jeżeli w porę nie zostanie rozpoznana, wyznana i wraz z Chrystusem ukrzyżowana raz na zawsze.

Judasz był przede wszystkim „samowystarczalny... a gdy jego wady zostały mu wykazane, a on w dumie i buncie wybrał swoje samolubne ambicje, zatawardził swoje serce” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 295).

Piętnem Judasza jest duma. Czy jesteście dumni? A kiedy duma daje o sobie znać? Właśnie wtedy, kiedy zwraca się nam uwagę, napomina się nas, ostrzega, udziela rady, wykazuje się nam pewne złe

nawyki, czy zachowania, postawy, nasz stan. Wiecie jak wtedy reagujemy? Dokładnie tak samo jak Judasz, nie potrafimy tego znieść. Uważamy, że gdyby ktoś inny nas napomniął, albo w inny sposób, albo bezpośrednio anioł, to wówczas przyjęlibyśmy z pokorą daną uwagę czy napomnienie. Ale to jest podstępny fałsz naszej grzesznej natury, która zwodzi nas na każdym kroku. Jako grzesznicy nie potrafimy przyjąć napomnienia od drugiego grzesznika, dlaczego? Bo nie pozwala nam na to właśnie duma, gdyż zamiast uważać się za niższego od człowieka nas napominającego, to uważamy się za wyższego od niego, więc jak ten niższy ode mnie może mi zwracać uwagę. A tymczasem Słowo Boże mówi nam:

„Bądźcie między sobą jednomyślni [bądźcie złączeni wspólnym uczuciem, BP]. Nie miejcie o sobie wysokiego mniemania, ale się ku niskim skłaniajcie [niech was pociąga to, co pokorne, BT; bądźcie skromni BWP]. Nie uważajcie samych siebie za mądrych [nie bądźcie zarozumiali, EŚP]” (Rzym. 12:16, UBG).

Ale czy my żyjemy Słowem? A przecież to właśnie to Słowo jest Duchem i Życiem. Jednakże nie żyjąc tym Słowem, a więc nie będąc wykonawcami tegoż Słowa, jesteśmy martwi, bez ducha, bez życia i bez nadziei. Pozostaje nam więc wyłącznie pusta, formalna religia, w której się realizujemy mając przy tym wysokie mniemanie o sobie.

Chcąc tego czy nie, *„to człowiek musi być kanałem komunikacji z człowiekiem” (E. White, The Desire of Ages, p. 297).*

Jesteśmy sobie potrzebni i powinniśmy w pokorze dziękować Bogu za to, że dał nam siebie nawzajem, że możemy sobie służyć również między innymi słowem zwrócenia uwagi, napomnienia, ostrzeżenia czy też rady. Ale kiedy tylko ma to miejsce, to od razu otwierają się wrota oburzenia, obrażania się, usprawiedliwiania, itp.

Moi Drodzy, czy my, aby na pewno wybieramy się do tego samego Nieba? W jaki sposób chcemy wydać ostateczne świadectwo w mocy Bożej, kiedy będzie się nas lajało, ośmieszało, prześladowało, opluwało, skoro nie potrafimy w pokorze i pokoju przyjąć zwykłego napomnienia czy też jakiejś tam uwagi?

Chrystusowi pluto w twarz, policzkowano Go, i bito pięściami, a wielu z nas nie można nawet słowa powiedzieć o niewłaściwym zachowaniu, czy też złej postawie, i to tylko po to, aby pomóc dojrzeć potrzebę zmiany. Nie aby potępiać, gdyż jak grzesznik może potępiać drugiego grzesznika, ale aby pomóc dojrzeć potrzebę zmiany, bez której nie sposób

przejsć weryfikacji Sądu. Ale niestety *„dumne serce stara się zapracować na zbawienie” (E. White, The Desire of Ages, p. 299).*

Niestety tak to wygląda, choć na pewno nikt z nas nie przyzna się do tego, że sami zapracowujemy na swoje zbawienie. *„Ale zarówno nasze prawo do nieba, jak i przystosowanie do niego, znaleźć można w sprawiedliwości Chrystusa” (E. White, The Desire of Ages, p. 299).*

Tylko i wyłącznie w sprawiedliwości Chrystusa, nie w naszej. A dlatego, że hołdujemy naszej własnej sprawiedliwości, oburza nas zwracanie nam uwagi, obraża i zatwardza nasze serca – oto piętno Judasza. A przecież *„sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Rzym. 1:17, BW).* Co to oznacza? Ano to, że ja jestem niczym, a Chrystus jest wszystkim, więc dlatego wiarą chwytam się Jego zasług, Jego sprawiedliwości, Jego Słowa i Życia, gdyż we mnie nie ma nic – nic wartościowego, wszystko jest splugawione i na śmierć skazane. Nie ma we mnie żadnej wartości, więc jak mogę się obrażać czy oburzać, jeżeli ktoś mi to właśnie pokazuje, czy mówi mi o tym?

Tak bracie, dziękuję ci, że dostrzegłeś we mnie wady, których, jeżeli tylko nie oddam memu Zbawicielowi, to nie ujrę Go w chwale, tylko po prostu spłonę – oto właściwa reakcja na zwróconą mi uwagę czy napomnienie.

A jeżeli nawet jesteśmy niesłusznie napomniani lub niesłusznie zwrócono nam uwagę, czy też niesprawiedliwie potraktowano, to co z tego? Naszą wartość określa ofiara Chrystusa, a nie to, że jesteśmy czymś lub kimś. Tak więc zawsze pokornie i w duchu wdzięczności reagujemy na zwracaną nam uwagę, czy na napomnienie.

„Mocą bowiem łaski, jaka została mi dana, mówię każdemu z was: Niech nikt nie ma o sobie wyższego mniemania niż należy, lecz niech sądzi o sobie trzeźwo [niech skromnie ocenia się, BWP] – według miary, jaką Bóg każdemu w wierze wyznaczył” (Rzym. 12:3, BT).

Ale takich postaw w zasadzie prawie nie doświadczamy w naszej społeczności, gdyż reakcją na posłanie napomnienia, czy na zwrócenie uwagi od razu jest kontratak, a dlatego, gdyż osoba napominana odbiera napomnienie jako atak na jej osobę, a nie jako przejaw troskliwej miłości.

I jak tutaj mówić teraz o namaszczeniu, kiedy cielesność wychodzi z nas jak ta przysłowiowa słoma z butów? I nie chodzi tutaj o obrażanie ludzi ze wsi, lecz znaczenie tego staropolskiego porzekadła określa pewnych ludzi jako wieśniaków, którzy nie potrafią się zachować, więc ich sposób bycia jest prostacki. A więc najpierw powinniśmy „wytrześć

słomę z butów”, a więc wyzbyć się prostackich zachowań, aby móc zająć się sprawami wyższej wagi. Analogicznie rzecz biorąc, powinniśmy zejść z piedestału własnego „ja” okraszzonego samowystarczalnością, dumą i wysokim mniemaniem o sobie i dopiero wówczas być może dotrze do nas Słowo Prawdy.

„*Judasza otrzymał te same możliwości co pozostali uczniowie. Słuchał tych samych cennych lekcji. Jednak wprowadzenie prawdy w życie, którego wymagał Chrystus, mijano się z jego pragnieniami i celami... każda z tych lekcji przepływała przez uszy Judasza bez żadnego echa*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 294).

Otóż to moi Drodzy, odnoszę wrażenie, że wśród nas jest wielu, którzy również słuchają tych samych poselstw, co wszyscy, ale problemem jest przełożenie tego wszystkiego na praktyczne, codzienne życie, a właśnie tego wymaga Chrystus. Tak więc u jednych te wszystkie prawdy tylko przepływają przez uszy bez żadnego echa w ich praktycznym życiu, a tylko u nielicznych Słowo Życia dokonuje zdecydowanych zmian w ich życiu. I tak będzie niestety prawie do samego końca, kiedy pieczęć pełni Ducha ostatecznie oddzieli kąkol od pszenicy i głupie panny od mądrych.

„*Czystość i stałość celu są warunkami przyjęcia światła od Boga. Ten, kto pragnie znać prawdę, musi być chętny zaakceptować wszystko, co ją objawia. Nie może iść na kompromis z błędem. Być chwiejnym i mieć rozdwojone serce w poddaniu się prawdzie, to wybierać ciemność błędu i szatańskiego zwiedzenia*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 312).

W tych słowach widzimy, dlaczego ludzie nie są w stanie poznać prawdy, gdyż nie szukają jej bezwarunkowo, a więc nie są ani chętni, ani gotowi na to, aby w pełni zaakceptować Prawdę bez względu na to, co ze sobą przyniesie i jakie będą tego skutki, czy też konsekwencje dla naszego życia, jeżeli tylko ją uznamy, przyjmiemy i w życie wprowadzimy. Widzimy również jakie warunki zostały nam postawione, abyśmy mogli dojrzeć i przyjąć światło z Nieba – czystość i stałość. A więc tutaj nie ma mowy o jakichś tam impulsach, czy chwilowych uniesieniach, ale o stałym podążaniu w stronę Światła, Światłości, pozwalając się Bogu na każdym kroku oczyszczać, aby iść dalej i wyżej...

Jeżeli na początku czytaliśmy, że naszą potrzebą jest nauczenie się podstawowych zasad królestwa Bożego, to właśnie piętno Judasza nie widzi takiej potrzeby, więc kiedy zwraca się takiemu człowiekowi uwagę na praktyczny wymiar ewangelii, jego duma nie pozwala na przyjęcie tych cennych uwag.

Tym samym odznaczają się również głupie panny/kąkol, które nie przyswajają sobie zasad Słowa, na którym oparte są z kolei zasady Królestwa Bożego, więc dlatego nie wiedzą, jak żyć Bogu na chwałę, gdyż nigdy nie pozwoliły na zaszczepienie w nich nowej natury.

„*Ludzie ci posiadli tylko powierzchowną religijność... Nie rozważają, czego oczekuje od nich Słowo Boże. Nie konfrontują z nim wszystkich nawyków swojego życia i nie poddają się w pełni jego kontroli... Kiedy Słowo Boże wskazuje im jakiś ulubiony grzech, wymaga samozaparcia czy poświęcenia, czują się obrażeni. Radykalna zmiana życia kosztuje ich zbyt wiele wysiłku*” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 46-47).

A teraz, o zgrozo, w kontekście kąkolu, Chrystus określił tych ludzi jako synów złego, przeznaczonych na spalenie. Tutaj nie ma żadnych sentymentów, gdyż „*jeśli ktoś nie miłuje Pana Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty. Przyjdź, nasz Panie!*” (1Kor. 16:22, UBG). Zdumiewające słowa, nieprawdaz?

„*A On odpowiadając, rzekł: Ten, który sieje dobre nasienie, to Syn Człowieczy. Rola zaś, to świat, a dobre nasienie, to synowie Królestwa, kąkol zaś, to synowie Złego. A nieprzyjaciel, który go posiał, to diabeł, a żniwo, to koniec świata, żeńcy zaś, to aniołowie. Jak tedy zbiera się kąkol i pali w ogniu, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy posle swoich aniołów i zbiorą z Królestwa jego wszystkie zgorszenia, i tych, którzy popelniają nieprawość, i wrzucą ich do pieca ognistego; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słucha!*” (Mat. 13:37-43, BW).

Tak więc nie ma tutaj żadnej taryfy ulgowej i humanitarnego podejścia do... no właśnie do kogo? Do ludzi z tego świata? Absolutnie, kąkol, czy głupie panny (te określenia dotyczą tej samej grupy ludzi) są nasieniem samego szatana, który rozsiał je pośród ludu Bożego. Stąd jesteśmy przemieszani, ale jako całość stanowimy lud Boży, choć wśród nas jest zarówno posiane dobre nasienie przez Chrystusa, jak i złe nasienie przez szatana.

Nadchodzi jednak czas ostatecznej weryfikacji, oddzielenia i położenia ostatecznej pieczęci wieczności na Bożym nasieniu.

Pamiętajmy jednak o najważniejszej rzeczy, nikt z nas nie ma prawa określać tego, kto jest kim, a więc nie do nas należy ocenianie, czy też weryfikowanie tego kto jest pszenicą, a kto kąkołem, kto jest mądrą panną, a kto głupią.

To sam Chrystus dokonuje tej ostatecznej polaryzacji, gdyż „...*fundament Boży [złożony przez*

Boga, BP] *stoi niewzruszony, mając taką pieczęć: Zna Pan tych, którzy należą do niego...*” (2Tym. 2:19, UBG). Tak więc to tylko On wie, którzy są Jego nasieniem, posianym przez Niego samego.

Nie sposób więc otrzymać Boże namaszczenie, hołdując jednocześnie dumie, która kontroluje nasze jestestwo. Naczynie musi być czyste, aby mogło zostać napełnione czystością obecności Bożej.

Natomiast „**Duma nie ma żadnych potrzeb i zamyka serce przed Chrystusem oraz nieskończonymi błogosławieństwami, jakich przyszedł udzielić. W sercu takiej osoby nie ma miejsca dla Jezusa**” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 7).

„*Naprawdę Jahwe jest wzniosły, ale na pokornego spogląda, pysznego zaś [dumnego, BW; pychę wyniosłych] poznaje tylko z daleka*” (Ps. 138:6, BP).

Nawet się do nich nie zbliża, dlatego też „*z szyderców szydzi, lecz pokornym okazuje łaskę*” (Przyp. 3:34, BW), gdyż „*Bóg się pysznym przeciwstawia [sprzeciwia się, BT], a pokornym [unizowanym, NBG] łaskę daje*” (Jak. 4:6, BW).

Duma, pycha, wyniosłość, szyderstwo... cechy, które potrafią w „przepiękny” sposób objawiać się w poprawności religijnej i dlatego tak wielu zwodzą.

„*Bóg z czułością podchodzi do tych, którzy objawiają cichego i pokornego ducha... ubogi w duchu, który błaga o stałą obecność Chrystusa oraz pokorny w sercu, którego największą ambicją jest spełniać wolę Bożą – ci otrzymają tam pełny dostęp*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 301).

Dostrzegacie tę przepustkę do pełni? Dzisiaj nie zamierzam mówić o niczym innym, jak tylko o pełni. Nie mamy już czasu na zadawanie się czymkolwiek pomniejszym. Albo wszystko, albo nic. Co zatem stanowi tę przepustkę do otrzymania pełnego dostępu do skarbów Nieba? Pokora, cichość, pragnienie rozpoznawania i spełniania woli Bożej. Tacy ludzie stanowią przykład tego, co to znaczy być ubogim w duchu, a zarazem błogosławionym, gdyż „*ci, których serca zostały poruszone przez przekonującego Ducha Bożego, widzą, że w nich samych nie ma niczego dobrego. Zdają sobie sprawę z tego, że wszystko, czegokolwiek dokonali, jest pomieszane z ich własnym 'ja' i z grzechem... Jezus mówi o ubogich w duchu: 'Do nich należy królestwo niebieskie'... Wszyscy, którzy mają poczucie głębokiego ubóstwa duszy, którzy czują, że nie ma w nich nic dobrego, mogą znaleźć sprawiedliwość i siłę w patrzeniu na Jezusa*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 8).

Ciekawe, że właśnie do tych, którzy świadomi są swojego duchowego ubóstwa, należy „*Królestwo Niebios*” (Mat. 5:3, BW). Mało tego, to właśnie oni

otrzymują pełnię Ducha, czy też dorastają do tej pełni. To oni znajdują sprawiedliwość z wiary, gdyż patrzą na Tego, który stał się ich sprawiedliwością. A czym jest owa sprawiedliwość?

„*Sprawiedliwość to świętość, podobieństwo do Boga*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 18). Więc „*kiedy Chrystus zamieszka w sercu, pojawi się w nim czystość oraz subtelność myśli i obyczajów*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 24).

Jakież to wszystko jest praktyczne. Nie łudźmy się więc, że skoro nie ma w nas tych cech, to Jezus i tak zamieszkuje nasze serca. Gdy jednak „*dostrzeżemy doskonałość charakteru naszego Zbawiciela, będziemy pragnąć zupełnie przemiany i odnowy na podobieństwo Jego czystości. Im bardziej poznamy Boga, tym wyższy będzie nasz ideał charakteru i tym żarliwsza potrzeba odzwierciedlania Jego obrazu*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 19).

Czy faktycznie tego pragniemy? A jeżeli tak, to dlaczego z tak mizernym skutkiem? Czy wiecie, co powinno się wówczas urzeczywistniać, jeżeli tylko nasze pragnienia stałyby się faktem?

„*Jezus Chrystus jest prawdą (Jan 14:6). Duch prawdy jest zatem samą istotą Chrystusa. Mając tego Ducha, mamy w sobie Chrystusa wraz z tym wszystkim, co On posiada... Przez Ducha stajemy się synami Bożymi, członkami Jego rodziny, a Ojciec przebywa w nas osobiście przez cały czas... Jednak Ducha można otrzymać jedynie przez wiarę, a ten kto wierzy podobny jest człowiekowi, który ostaje się oglądając Niewidzialnego... Zaiste, wiara uzdalnia ludzi do dostrzegania spraw Ducha... Bez Ducha Świętego człowiek nie wie w istocie nic... bez Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie poznać niczego*” (E. J. Waggoner, *Komentarz do Ewangelii Jana*, str. 116–117, wyd. Filadelfia).

I jeszcze jeden cytat:

„*Rozpoznajemy prawdę wtedy, gdy sami stajemy się uczestnikami boskiej natury*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 26).

Moi Drodzy, czy faktycznie pragniecie osiągnąć ten wzniosły cel? Czy jednak wystarczy wam tylko doktrynalna religia, która funkcjonuje w obszarze waszych intelektów? A to jest dopiero początek, czy też podstawa, fundament do osiągnięcia pełni Ducha Bożego.

„*Jezusowi, który dla zbawienia zgubionej ludzkości wyzbył się samego siebie, Duch Święty był udzielany bez miary. Tak samo może być udzielany każdemu naśladowcy Chrystusa, kiedy całe serce jest poddane, aby w nim zamieszkał*” (E. White, *Thoughts From the*

Mount of Blessing, p. 20).

Aż trudno w to uwierzyć, czyż nie? „Tak samo”! Czyli jak? Udzielenie nam Ducha bez miary, a więc bez jakichkolwiek ograniczeń, czyli w pełni! Czy powiecie na te słowa amen? A czy to „amen” przerodzi się w praktyczny wymiar tych słów?

„Jeśli będziesz podążał drogą duchowego życia, **musisz stale się wspinać**, ponieważ jest to droga w górę. **Musisz iść z nielicznymi**, ponieważ tłum wybiera drogę w dół” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing, p. 138*).

Ale cóż, ta pełnia Bożego błogosławieństwa posiada jednak określone warunki, które, jeżeli zostaną spełnione, to Słowo nam posłane stanie się... TAK!

„On bowiem przemówił i stało się; on rozkazał i powstało [zaczęło istnieć, BT]” (Ps. 33:9, UBG). „Na Jego słowo wszystko powstało, co tylko rozkazał, wszystko się spełniło” (BWP). „Albowiem on rzekł, i stało się...” (BG).

Za chwilę omówimy sobie te warunki, ale prześledźmy jeszcze inne wypowiedzi.

„Ten, kogo Bóg posłał, głosi Jego naukę, gdyż Bóg

daje mu swego Ducha **bez ograniczeń**” (Jan 3:34, EŚP).

„Ten bowiem, kogo Bóg posłał, przekazuje słowa Boże, a Bóg ze swych niewyczerpanych bogactw udziela mu swego Ducha [bez miary, BW]” (BWP).

A więc, jak mówi nam dopisek w przekładzie interlinearnym, Bóg udziela swego Ducha „nie mierząc”, a więc w pełni udziela nam Siebie Samego z całym bogactwem poznania, prawdy, a nawet i Swoich tajemnic. Gdyż jak pamiętacie z mojego poprzedniego wykładu, „Duch bowiem wszystko przenika, **nawet głębi samego Boga**”. Więc życie takiego człowieka „jest związane... z życiem samego Boga” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing, p. 24*).

Przeczytajmy teraz komentarz ze Świadectw do tych słów Chrystusa o udzielaniu Ducha Bożego bez miary, bez ograniczeń.

„Jesteśmy w stanie odebrać światło niebios **jedynie wtedy**, gdy zechcemy **opróżnić się z samych siebie**. Nie rozpoznamy charakteru Bożego ani nie przyjmijemy Chrystusa przez wiarę, dopóki nie pozwolimy, **aby**

Jeśli będziesz podążał drogą duchowego życia, musisz stale się wspinać, ponieważ jest to droga w górę. Musisz iść z nielicznymi, ponieważ tłum wybiera drogę w dół



każda myśl została poddana w niewolę w posłuszeństwie Chrystusowi. Wszystkim, którzy to robią, Duch Boży udzielany jest bez miary” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 181).

Amen, chwała Bogu!

Podsumujmy teraz określone warunki, jakie Bóg nam stawia, abyśmy zostali objęci tym niepojętym wprost błogosławieństwem.

- Opróżnienie się z samych siebie (zupełne, całkowite).
- Poddawanie każdej naszej myśli w niewolę w posłuszeństwie Chrystusowi.
- Poddanie całego serca, aby Jezus mógł w nim zamieszkać.
- Dostrzeganie doskonałości charakteru naszego Zbawiciela.
- Pragnienie zupełnej przemiany i odnowy na podobieństwo Jego czystości.
- Żarliwa potrzeba odzwierciedlania Jego obrazu.

I jak już wcześniej zauważyliśmy, temu wszystkiemu musi towarzyszyć pokora, cichość, pragnienie rozpoznawania i spełniania woli Bożej. Tak więc w tej służbie „miłość własna i zainteresowanie sobą muszą zginąć” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 86).

Czy spełniamy te kryteria? Raczej nie, skoro nie dokonuje się w nas i przez nas to samo dzieło, które Bóg Ojciec dokonywał w Swoim Synu i przez Swojego Syna, gdyż „*Życie Chrystusa ukazuje, co może zrobić człowiek będący uczestnikiem boskiej natury. Możemy otrzymać wszystko to, co Chrystus otrzymał od Boga... Chrystus poprowadzi cię na próg Nieskończonego*” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 149).

Moi Drodzy, już nie ma czasu na nic pomniejszego. Ani całe Niebo, ani sam Bóg nie zadowolą się również niczym pomniejszym, gdyż Oni pragną złać na nas pełnię błogosławieństwa. Nie ma innej możliwości, aby dzieło Boże mogło zostać zakończone.

Królestwo Chrystusa cały czas istnieje i zostało ono ustanowione wraz ze zwycięstwem Chrystusa nad mocami ciemności, czyli nad tym światem, królestwem ciemności.

„*Na świecie będziecie doznawać wiele ucisku, lecz nie traćcie ducha, gdyż Ja zwyciężyłem świat*” (Jan 16:33, BWP). „*Świat będzie was uciskał, lecz ufajcie [mieście odwagę, BT], Jam zwyciężył świat*” (BP).

„*Ja przyszedłem otworzyć przed wami królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 99).

„*To królestwo nie jest, jak spodziewali się słuchacze Chrystusa, doczesnym, ziemskim panowaniem. Chry-*

stus otwierał przed ludźmi duchowe królestwo swojej miłości, łaski i sprawiedliwości” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 8).

I teraz następuje proces przystosowywania nas do życia w duchowym królestwie Chrystusa. W jaki sposób?

„*Ociosywanie, wyrównywanie, cyzelowanie, pole-rowanie, szlifowanie nas to bolesny proces; trudno jest być dociskany do tarczy szlifierskiej. W ten sposób jednak przygotowywany jest kamień, który ma zająć swoje miejsce w niebiańskiej świątyni. Mistrz nie wkładałby tak dokładnej i gruntownej pracy w bezużyteczny materiał. Tylko kamienie szlachetne są pole-rowane na podobieństwo pałacu*” (E. White, *Thoughts From the Mount of Blessing*, p. 10).

A więc tylko kamienie szlachetne poddawane są obróbce, czyli tylko zapieczętowani Duchem Boga, gdyż tylko oni pozwalają na ten bolesny proces, będąc świadomi celu, do osiągnięcia którego zostali powołani i wybrani. To przystosowywanie nas ma na celu umożliwienie nam przejście z duchowego królestwa Chrystusa do faktycznego, fizycznego królestwa Jego Ojca.

W swoim wyjaśnieniu o kłakolu, Pan Jezus nie omieszkiał wspomnieć nam o tym. Już czytaliśmy ten fragment Jego wypowiedzi, ale teraz jeszcze raz zwróćmy uwagę na Słowa Jezusa o dwóch królestwach.

„*...dobre nasienie, to synowie Królestwa, kłakol zaś, to synowie Złego. A nieprzyjaciół, który go posiał, to diabeł, a żniwo, to koniec świata, żęńcy zaś, to aniołowie. Jak tedy zbiera się kłakol i pali w ogniu, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy posle swoich aniołów i zbiorą z Królestwa jego wszystkie zgorszenia, i tych, którzy popełniają nieprawość, i wrzucą ich do pieca ognistego; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego*” (Mat. 13:37-43, BW).

A więc Jezus Chrystus oczyści Swoje duchowe Królestwo ze wszystkich zgorszeń, nieprawości, aby obywatele Jego Królestwa mogli zajaśnieć pełnym blaskiem w Królestwie Ojca.

„*Powiadam wam, że odtąd nie będę już pił tego napoju z winogron aż do tego dnia, w którym będę razem z wami pił nowy napój w królestwie mojego Ojca*” (Mat. 26:29, BP).

Wówczas, tak jak już wspominałem o tym w poprzednim wykładzie, „*wreszcie nadejdzie koniec. Wtedy Chrystus zniszczy wszelkie księstwo, władzę i potęgę, a królestwo przekaże Bogu Ojcu. Bo trzeba, aby Chrystus królował tak długo, aż wszystkich nieprzyjaciół położy u swoich stóp. Śmierć będzie ostatnim*

wrogiem, który zostanie zniszczony, zgodnie ze słowami Pisma Świętego: *Wszystko rzucił pod Jego stopy. Skoro Pismo Święte stwierdza, że wszystko zostało Mu poddane, to oczywiście nie ma na myśli Tego, który Mu wszystko poddał. Kiedy zaś wszystko zostanie Mu poddane, wówczas sam Syn podporządkuje się Bogu [Syn będzie poddany temu, BW], który dał Mu władzę nad wszystkim. W ten sposób Bóg będzie wszystkim we wszystkich*” (1Kor. 15:22-28, BP).

Tak więc dopiero wraz z końcem siódmego tysiąclecia następuje sfinalizowanie odzyskania ziemi z rąk uzurpatora, zniszczenie wszystkich przeciwników Bożych i ustanowienie zupełnie nowego porządku na nowej ziemi. A w zasadzie przywrócenie odwiecznego Bożego porządku i zasad, na których opierało się i opiera panowanie Boga Ojca. Zło zostaje raz na zawsze obnażone, pokonane i unicestwione, a imię Boże usprawiedliwione.

„Jahwe Zastępów przez sąd swój będzie wywyższony. Bóg święty w sprawiedliwości objawi swą świętość” (Izaj. 5:16, BP).

I teraz, *„wszyscy, którzy wybrali Chrystusowe królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju, przedkładając jego dobro ponad wszystko inne, związani są ze światem w górze i do nich należy wszelkie błogosławieństwo, jakiego potrzebują w tym życiu”* (E. White, *The Desire of Ages*, p. 313).

Oto pieczęć ambasadorów Chrystusa. Na nich spoczywa wszelkie błogosławieństwo, aby mogli godnie reprezentować Królestwo Chrystusa i odnaleźć wszystkich obywateli tegoż królestwa, aby zebrać ich w jedność. Element posłuszeństwa jest tutaj szczególnym sitem, przetakiem, w którym eliminuje się, czy też weryfikuje się synów złego. Natomiast dla synów Królestwa, posłuszeństwo stanowi sedno ich egzystencji zarówno na tej ziemi, jak i w wieczności. Dlatego też, to przez synów złego, kwestia posłuszeństwa została zmarginalizowana, a wiara i miłość wywyższone, ale w ich fałszywym pojęciu, gdyż to właśnie na bazie prawdziwej wiary i miłości rodzi się prawdziwe posłuszeństwo i uległość.

Jan Zanurzyciel w bardzo jasnych słowach wyraził, czy też wykazał nam wagę posłuszeństwa, uświadamiając nam, na czym polega prawdziwa wiara w Syna Bożego.

„...każdy, kto wierzy w Syna, ma życie wieczne. Kto natomiast nie jest posłuszny Synowi [nieuległy, PI], nie będzie miał udziału w tym życiu [nie będzie żył, BP], lecz ciąży na nim gniew Boży” (Jan 3:36, EŚP).

Brak posłuszeństwa i uległości automatycznie

skutkuje gniewem Bożym.

„On płomieniem ognia będzie karać tych, którzy nie poznali Boga i nie są posłuszni Ewangelii naszego Pana, Jezusa. Zostaną oni ukarani wieczną zagładą – pozbawieni oglądania Boga i blasku Jego potęgi” (2Tes. 1:8-9, EŚP).

To jak to, mamy być posłuszni ewangelii? A na czym polega owo posłuszeństwo? Ewangelia jest dobrą nowiną o Królestwie Bożym i ukazuje nam zasady, na jakich to Królestwo się opiera. Dlatego bez poznania tych zasad, a następnie bez funkcjonowania/życia zgodnego z tymi zasadami w posłuszeństwie Słowu, nie możemy zaliczać się do obywateli tegoż Królestwa. Na tym właśnie polega nasze zwiastowanie, *„abyśmy dla imienia jego przywiedli do posłuszeństwa wiary wszystkie narody, wśród których jesteście i wy, powołani przez Jezusa Chrystusa”* (Rzym. 1:5-6, BW).

Każdy sługa Boży powinien właśnie w ten sposób zwiastować prawdę *„...według nakazu Boga wiecznego, celem wzbudzenia posłuszeństwa wierze [by skłonić je do uległości w wierze, BWP]”* (Rzym. 16:26, BP).

Tylko posłuszeństwo i uległość mogą skutkować prawdziwym oczyszczeniem naszych dusz, czystością serca i szczerą miłością.

„Posłuszni prawdzie oczyszciliście swoje dusze, aby osiągnąć szczerą miłość braterską. Dlatego z całego serca i wytrwale miłujcie się nawzajem! (1Piotra 1:22, EŚP).

Otrzymanie Ducha Bożego również zasadza się na posłuszeństwie, podporządkowywaniu się (zobacz: Dz. Ap. 5:32). Tak więc kwestia posłuszeństwa i uległości jest kluczowa i zawsze będzie stanowiła o prawdziwym odrodzeniu. I w ten sam sposób, Jezus Chrystus *„tak udoskoniony, stał się przyczyną wiecznego zbawienia dla wszystkich, którzy są Mu posłuszni”* (Hebr. 5:9, EŚP).

Tylko w posłuszeństwie jest jeszcze jakakolwiek nadzieja, gdyż tylko posłuszeństwo stanowi owoc prawdziwej wiary i miłości.

„Nie wystarczy – mówi Chrystus – żebyś słuchał moich słów. Musisz przez posłuszeństwo uczynić je podwalinami twojego charakteru” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 314).

„Ta sama wzniosłość charakteru, ta sama pełnia błogosławieństwa – błogosławieństwa umysłu, duszy i ciała, błogosławieństwa dla domu i pola, błogosławieństwa dla tego i przyszłego życia – możliwa jest dla nas jedynie poprzez posłuszeństwo. Warunkiem przyniesienia owocu zarówno w świecie duchowym, jak i w świecie przyrody, jest posłuszeństwo prawom Bożym”

(E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 305).

Umysł; Dusza; Ciało; Dom; Pole; Życie - te-
raźniejsze i przyszłe – wszystkie te zakresy naszego
istnienia, błogosławione są jedynie poprzez posłu-
szeństwo. Zapamiętajmy sobie to przesłanie, gdyż
owocem prawdziwej wiary jest właśnie posłuszeń-
stwo.

Jakiegokolwiek zwiastowanie ewangelii, czy praw-
dy Bożej bez wprowadzonego elementu posłuszeń-
stwa, jest fałszywym zwiastowaniem i bazuje raczej
na tworzeniu/budowaniu towarzystwa wzajemnej
adoracji, a nie na zgromadzeniu wybranych/spo-
łeczności wywołanych, które Pan Bóg pragnie za-
pieczętować pełnią i mocą Swego Ducha i użyć w
czasie końca.

Chrystus powiedział, że ten „*кто wierzy we mnie,
jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki
wody żywej*” (Jan 7:38, BW).

A więc jego słowa, życie, zwiastowanie będzie
darzyło życiem, czyż nie? Stoimy właśnie u progu
zdobycia takiej wiary, na mocy której urzeczywistni
się dar mocy Ducha, który będzie darzył życiem.

Jest to woda żywa, a więc ożywia to co martwe,
dlatego „*z jego wnętrza popłyną strumienie wody da-
jącej życie*” (EŚP), jak mówi nam inny przekład Bi-
blii. A Chrystus „*powiedział to zaś o Duchu, którego
mieli otrzymać wierzący w Niego*” (Jan 7:39, EŚP).

Wiara w Chrystusa zgodnie ze Słowem, wiąże
się jednocześnie z otrzymaniem Jego Ducha, a jeże-
li go nie otrzymujemy, to znaczy, że nasza wiara jest
nieskuteczna, tym samym z wnętrza nas samych nie
płyną strumienie wody dające życie. A zakończenie
dzieła Bożego ma darzyć życiem tych, którzy zostali
wydani na śmierć i są prowadzeni na stracenie (zo-
bacz: Przep. 24:11).

Jak tego dokonać, skoro religijna litera zastąpi-
ła Ducha, a formy religijne przybrały wiodącą rolę,
zastępując w ten sposób prawdziwą pobożność, bo-
jaźń Bożą i życie w świętości? Jak przeciwstawić się
globalnej jedności w aspekcie religii, która budowa-
na jest na fundamencie diabelskiej intrygi i wymie-
rzona w Prawdę, czyli w Tego, który jest Prawdą?

„*Nie siła, nie moc, ale Duch mój dokończy dzieła -
mówi Pan Zastępów*” (Zach. 4:6, BT).

Woda życia musi przynieść życie martwym
duszom, a tą wodą jest Duch Boży. I teraz w tych
ostatnich latach przed końcem czasu łaski dla no-
minalnego ludu Bożego, Pan Bóg pragnie ukazać
nam sposób, w jaki pragnie nam Swego Ducha
udzielić i to w pełni, bez ograniczeń. Pan Bóg nie
tylko pragnie ukazać nam sposób, ale również pe-
wien porządek, w którym zacznie udzielać nam

Swego daru i to począwszy od tej chwili.

Być może do tej pory sądziliśmy, że stanie się to
nagle, tak jak było w przypadku wczesnego desz-
czu, a więc w czasie, kiedy dzieło zwiastowania do-
brej nowiny o królestwie Chrystusa się rozpoczęło.
Oczywiście, pełnię tego daru otrzymamy podczas
Święta Namiotów w 2024 roku, ale aby dorosnąć do
pełni, najpierw trzeba przejść pewien proces.

Może jeszcze inaczej to powiem.

Wczesny deszcz, czyli początkowe wylanie mocy
Ducha Bożego, rozpoczęło dzieło zwiastowania
Prawdy i w tym czasie cały czas żyjemy i jeże-
li ten Duch, a jest to Duch Chrystusa, nie jest w
nas obecny, to nie mamy najmniejszych szans aby
uczestniczyć w dziele zakończenia zwiastowania
dobrej nowiny o powracającym Chrystusie, który
to powrót jest uwieńczeniem, a więc zamknięciem,
zapieczeniem dzieła Bożego, na mocy którego
zostanie przywrócony nam utracony Eden.

Po siódmym tysiącleciu, a więc po okresie sądu
nad bezbożnością, a więc nad buntem w Królestwie
Bożym, następuje definitywne zakończenie ery
buntu, wszystko zostaje obnażone i synowie złęgo
uznają swoją winę i kłaniają się Stwórcy Nieba i
Ziemi jako jednemu Sprawiedliwemu. Aczkolwiek
posiadając naturę złęgo, ulegają jednak namowom
przeciwnika Bożego i będą próbowali szturmem, a
nie pokorą, zdobyć upragnione Królestwo. Czyli, że
nie poddadzą się bez walki i będą chcieli na siłę i na
własnych zasadach uzyskać błogosławieństwa wy-
nikające z przynależności do Królestwa Bożego.

Jeżeli właściwie rozumiemy kwestię wczesnego
deszczu, to również właściwie zrozumiemy kwestię
późnego deszczu. Jeżeli w wylaniu Ducha upatru-
jemy „*boga ducha świętego*” w pojęciu trynitarnym
i moc z tym związaną, to zostaniemy po prostu
zwiedzeni i zasilimy wrogą armię. Natomiast jeże-
li w wylaniu Ducha upatrujemy Chrystusa, który
napełnił swoich uczniów swoim własnym Duchem
i Życiem, a więc przyszedł do nich jako ich Pocie-
szyciel, jak to im zresztą Sam obiecał (zobacz: Jan
14:18), to wówczas zrozumiemy na czym polega i
będzie polegało dorośnięcie do pełni tych wymiarów.

Jakich wymiarów, czyich wymiarów? Wczesny
deszcz rozpoczął/umożliwił proces, czy też rozpo-
czął budowę świątyni, czyli mieszkania Bogu Ojcu
i Jego Synowi oraz aby zapieczeniowani posiadli
„*kształt tożsamy z obrazem Syna Jego...*” (Rzym. 8:29,
PI).

Jeżeli teraz zrozumiemy na czym polegała budo-
wa ziemskiego wzoru owej świątyni, której pierwo-
wzór znajduje się w Niebie, wówczas będziemy wie-

dzieli, jak budować, z czego budować, aby stać się duchowym domem Bożym, w którym On pragnie w pełni się objawić w czasie końca, aby wszystkie narody poznały Nieskończonego.

Tak więc wczesny deszcz nadał początek tej budowie, a późny deszcz ma zakończyć tę budowę. To jest owa trzecia świątynia, która zostanie wystawiona na pokaz całemu światu.

Przeciwnik Boży, również buduje *swoją* świątynię, jako alternatywę dla swoich podwładnych. W tym celu już sami dla siebie przestudujcie dokładnie archetyp tego wydarzenia, które miało miejsce w czasach Jeroboama. Zwróć jedynie uwagę na fakt, że alternatywne miejsce kultu dla dziesięciu odłączonych pokoleń Izraela powstało na fundamencie buntu. W konsekwencji te dziesięć pokoleń Izraela zostało podbitych przez Asyrię, rozproszonych i zasympilowanych z poganami, więc przestało istnieć.

Dwa pokolenia za sprawą króla Hiskiasza dokonały reformacji i dlatego zostały uratowane, a szczególnym znakiem wyzwolenia jaki otrzymali, był znak jubileuszu (zobacz: 2Król. 19:29-31). To wszystko jest oczywiście bardzo ważnym przesłaniem dla nas, jako tych, „na których koniec świata przyszedł” (1Kor. 10:11, BG).

Musimy również zrozumieć fakt, że Duch Boży od zawsze spowijał mężów Bożych. W zasadzie bez Ducha Bożego człowiek jest jedynie martwym ciałem ze zmysłowym, cielesnym usposobieniem nastawionym jedynie na zaspakajanie swojej grzesznej natury.

Tak więc na czym polega różnica pomiędzy posiadaniem Ducha i posiadaniem Ducha? Cóż, specjalnie w taki sposób sformułowałem kwestię tej różnicy, aby wykazać, że nie ma żadnej. Bo w odrodzonym człowieku posiadanie Ducha, to jest posiadanie Ducha. Jedynie skala tegoż posiadania może stanowić różnicę. Ale czyż tacy mężowie Boży jak Józef, Daniel, Eliasz, Elizeusz posiadali tego Ducha mniej od apostoła Pawła, Piotra i innych, którzy otrzymali wczesny deszcz? Nie wydaje mi się.

Dzieło Boże zawsze opierało się, opiera i będzie opierało do samego końca na mocy Ducha Bożego, a nie na mocy ludzkiego intelektu, czy na ludzkich sposobach działania. Z naszej strony mamy jedynie pozwolić Bogu na uczynienie nas czystym naczyniem, które On wypełni jak chce, kiedy chce i czym chce.

Zarówno wczesny deszcz, jak i późny deszcz są określone wyznaczonym czasem. Są to wydarzenia powiązane z czasem, a przy tym niosą w sobie uwielbienie Chrystusa, gdyż jak Jezus powiedział

„...z mego weźmie i wam oznajmi [objawi, BT]” (Jan 16:14, BW).

I w ten sposób „...uwielbiony jestem w nich [w nich zostałem otoczony chwałą, BT; w nich objawiła się moja chwała, BWP; jestem w nich wyniesiony, NBG; w nich zostałem wstawiony, BP]” (Jan 17:10, BW) – mówi nam Chrystus.

Specjalnie posiłkuję się wieloma przekładami Biblii, aby nam uświadomić wprost niesamowitą rzecz: Chrystus nas potrzebuje, aby przez nas się wstawić, być wyniesiony i uwielbiony. On pragnie abyśmy się w Nim zatopili, ale po to, aby z kolei On w pełni mógł się w nas objawić, gdyż w ten sposób zostanie otoczony chwałą. Nie my, lecz ON!

„Ja w nich, a Ty we mnie... aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojciec, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli...” (Jan 17:23,21, BW).

Ojciec, Syn i odkupieni.

To zespolenie i bycie jedno jest wprost nieprawdopodobne: Ojciec, Syn i... każdy z nas, jeżeli tylko... wraz z Chrystusem jestem ukrzyżowany, gdyż tylko wtedy nie ma już mojego „ja”, nie ma „nas”, jest tylko On i Jego Ojciec.

„Jeśli ktoś mnie miłuje, będzie zachowywał moje słowo, a mój Ojciec będzie go miłował oraz przyjdziemy do niego i uczynimy u niego mieszkanie [będziemy w nim przebywać, BWP]” (Jan 14:23, NBG).

W jaki sposób się to dokonuje? Poprzez zachowywanie Słowa, gdyż wtedy Ojciec i Syn na mocy tego Słowa, które jest Duchem i Życiem zamieszkują w tym, który wierzy, a jeżeli wierzy, to znaczy, że ufa, a jeżeli ufa, to znaczy, że jest posłuszny Słowu i je zachowuje, a jeżeli jest posłuszny, to Słowo to dokonuje w nim tego z czym zostało posłane, a Słowo to jest Duchem i Życiem Syna i Ojca. A więc Duchem Bożym i Życiem Bożym, które w najdoskonalszy sposób i w pełni objawiło się w Jezusie Chrystusie. I teraz to samo musi się w takiej samej pełni objawić w nas, jeżeli tylko na to pozwolimy Bogu, rezygnując na wieki ze starego i przyjmując nowe, tylko nowe, bez nawet cienia starego. Śmierć to śmierć, grób to grób, ukrzyżowanie to ukrzyżowanie...

„Oto **wszystko** nowym czynię...” (Obj. 21:5, BW). „Dlatego, że jeśli ktoś jest w Chrystusie nowym jest stworzeniem; dawne przeminęło, oto **całe powstało nowe** [wszystko stało się nowe, BW]” (2Kor. 5:17, NBG).

„Całe”, „wszystko” - ale pomimo tak dobitnych słów, jednak wielu z nominalnego ludu Bożego nie przeszkadza wierzyć, że jednak „całe” i „wszystko” nie musi oznaczać całego i wszystkiego, więc... tak

się właśnie rodzi pozór pobożności – z niewiary.

Zatem, po co nam wylanie Ducha, skoro w każdym z tych, w których mieszka Ojciec i Syn przez Ich Ducha, już tego Ducha posiadają. Po co to całe przedstawienie, w którym na Jezusa zstępuje Duch przy Jego zanurzeniu, skoro On przecież już urodził się, został zrodzony z tego samego Ducha? Czy zatem potrzebował jeszcze więcej Ducha? Czy miał go zbyt mało, będąc przecież poczęty z Ducha Bożego?

Zarówno wczesny deszcz, jak i późny deszcz określa czas i wyznacza, oddziela do określonej służby, zadania, gdyż „**wypełnił się czas...**” (Mar. 1:15, BW).

W całym Bożym planie zakończenia buntu wszystko odbywa się według określonego czasu, który musi się wypełnić, aby kolejne etapy tego planu były realizowane.

W żadnym z tych wszystkich etapów nie dokonuje się nic w sposób przypadkowy, spontaniczny, lecz wszystko, co do nawet najdrobniejszego wydarzenia w tym całym planie, dokonuje się na mocy Bożego Słowa, w którym Stwórca zapowiedział każdy etap, każde wydarzenie, czas, działanie, wdrażanie, początek, koniec, aby Jego lud wiedział, że ich życie jest w Bożych rękach, aby wiedział, że czas jest również w Bożych rękach, że każde wydarzenie na tym świecie również jest przez Niego kontrolowane i że każdy z etapów w Bożym planie, który ma być realizowany, aby przywrócić sprawiedliwość w Jego Królestwie, jest objawiany i odsłaniany w czasie wyznaczanym przez Niego Samego.

A „...to wszystko się stało, aby się **wypełniły Piśmie prorockie**. Wtedy wszyscy uczniowie go opuścili i uciekli” (Mat. 26:56, BW). „**Wtedy się wypełniło**, co było powiedziane przez proroka Jeremiasza...” (Mat. 27:9, BW). „...**aby się wypełniło słowo proroka Izajasza** (Jan 12:38, BW). A aby ono mogło się wypełnić, to... „nie wierzyli w niego”. Cóż, przykre i smutne wypełnienie Słowa... W innych miejscach Słowa Bożego czytamy:

„**wypełniło się pismo...**” (Mar. 15:28, BW).

„**aby się wypełniło słowo Jezusa...**” (Jan 18:32, BW).

„...**wypełnił teraz Bóg...**” (Dz. Ap. 13:33, BW).

A więc jak widzimy, wszystko opiera się na wyznaczonym czasie, który się właśnie wypełnił, jak i na wydarzeniu, które ten czas przyniósł. Wylanie wczesnego i późnego deszczu są określone czasem wyznaczonym i oznaczają początek i koniec.

Wczesny deszcz bardzo dokładnie i precyzyjnie został zaplanowany, i w określonym czasie

zapoczątkował zwiastowanie Królestwa Chrystusa, który to czas trwa aż do dnia dzisiejszego, aż do tego momentu, a więc do tegorocznego Święta Namiotów 2020 roku. Począwszy od tego roku, już nic nie pozostanie takie samo, o czym przekonamy się ze Słowa Bożego w dalszej części tego poselstwa.

„**Nawróćcie się więc i powróćcie do Niego, aby zgładził wasze grzechy**. A może Bóg sprawi, że przyjdzie **czas pocieszenia** i pošle wam obiecane Chrystusa, którym jest Jezus [aby nadeszły od Pana **czasy ochłody**, BW]. Teraz jest On w niebie aż **do czasu**, gdy **wszystko zostanie odnowione**, jak od dawna zapowiadał to Bóg przez świętych proroków” (Dz. Ap. 3:19–21, EŚP).

I nadejdzie ten czas, w którym Chrystus powie: „**Oto wszystko nowym czynię...**” (Obj. 21:5, BW).

Tylko na bazie tych powyższych słów, moglibyśmy poświęcić teraz co najmniej jeden dzień, aby dokładnie i wnikliwie je zanalizować i dogłębnie zrozumieć. Ale to już każdy z was musi sam studiować, teraz tylko rzucę pewien snop światła na te słowa, który pozwoli nam dostrzec kilka istotnych spraw.

Otóż, czym jest czas pocieszenia, czy też czas ochłody? Pocieszyciel jest symbolem Ducha, gdyż Jezus jako nasz Pocieszyciel przychodzi do nas, posyła nam Swego Ducha. Natomiast czas ochłody, jest niczym innym, jak dokładnie tym samym.

Z czym kojarzy się wam ochłodzenie w pięknym dniu, czy jakiś okres, kiedy ziemia wysycha, roślinność marnieje, owoc nie może dojrzeć w taki sposób, aby mógł zostać zerwany do spożycia? Czas ochłodzenia to deszcz. Tak, deszcz.

W tym właśnie miejscu apostoł Piotr prorokuje o późnym deszczu, o czasie ochłody, o posłaniu nam Jezusa, tego, który zgładza, czy też wymazuje nasze grzechy. I teraz ponownie widzimy, że związane jest to z czasem, zarówno z czasem ochłody (późny deszcz), jak i z czasem odnowienia wszystkich rzeczy. A więc ten czas musi się wypełnić.

Począwszy od tego roku, od tegorocznego Święta Namiotów, ten czas już zaczął się wypełniać. Do tej pory, Pan Bóg słał nam niemalże błagalne poselstwa, które miały nas przygotować na ten właśnie czas. Wielu pozostawało w tyle, aby następnie przyspieszać w taki sposób, aby dogonić cały peleton i zjednoczyć się z nim, w tym wyścigu o życie – o wieczne życie. Ale większość poszła swoją własną drogą... czy jeszcze zawrócą i zdążą?

„**Bądźcie więc cierpliwi, bracia, aż do przyjścia Pana**. Oto rolnik cierpliwie czeka na cenny plon ziemi, **dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny** [aż otrzyma wczesny i późny deszcz, NBG]” (Jak. 5:7, UBG).

Określony porządek, wczesny deszcz rozpoczął żniwo, późny deszcz je zakańcza, zbierając ostateczny plon, końcowy, resztkę. Można by rzec, że w ten sposób późny deszcz kończy budowę ostatniej świątyni, w której Ojciec i Syn w pełni się objawia. Jest to ostateczny zbiór resztki. Jest to przygotowanie orszaku z mądrych panien, które oporządziły swoje lampy, aby wyjść naprzeciw Oblubieńcowi i oblubienicy i być świadkami na ich ślubie. Ale o tym w kolejnej odsłonie tegorocznego poselstwa.

A teraz... zapoznajmy się z porządkiem, w którym nasz Bóg posyła nam „*obiecane Chrystusa, którym jest Jezus, aby nadeszły od Pana czasy ochłody*”.

Ten czas właśnie nadszedł, można by więc rzec: „*wypełnił się czas...*” (Mar. 1:15, BW), aby deszcz ochłody od oblicza Bożego zrosił nasze dusze i tchnął w nie życie Boże, aby z naszego wnętrza popłynęły „*strumienie wody dającej życie*” (Jan 7:38, EŚP).

„*Jeśli skupimy umysły na Chrystusie, On przyjdzie do nas jak wczesny deszcz (...) i jak deszcz późny, co nasycyca ziemię*” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 66).

Są to dokładnie te same przyjscia, gdyż dotyczą tego samego Chrystusa. On jest naszym początkiem i końcem, sprawcą naszej wiary i jej dokończeniem (zobacz: Hebr. 12:2).

„*Ja jestem alfa i omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec*” (Obj. 22:13, BW).

On to dzieło w nas rozpoczął w mocy wczesnego deszczu i On to dzieło w nas zakończy w mocy późnego deszczu. Żywa woda wypływa ze Świątyni, nasz Zbawiciel jest tam obecny i nie traci czasu, każda chwila Jego służby skoncentrowana jest na zakończeniu dzieła Swego Ojca.

I nastał wreszcie ten upragniony czas, ostatnie siedem lat, które zamykają jak gdyby klamrą to co było, jest i będzie w symbolice liczby siedem, a więc pełni, zamkniętego przedziału czasu, proroczego porządku, w którym Pan Bóg objawiał i objawia nam plan odkupienia, plan naszego powrotu, czy też naszej ewakuacji z tego świata przed jego zniszczeniem. Objawia nam również wydarzenia z tym związane, jak i czas, który również związany jest z tymi wydarzeniami.

Oto pierwsza odsłona naszego namaszczenia Duchem.

Nawiążę teraz do proroka Ezechiela, ale w jego eschatologicznym przesłaniu, nie zajmując się teraz sytuacją Żydów z tamtego okresu. A więc prorok Ezechiel w rozdziałach 40-48, mówi nam o nowej Świątyni, a zarazem ostatniej Świątyni. Dlatego też, ważnym elementem z zakreślonej przez Ezechiela

wizji w rozdziałach 40-48 jest konieczność scalenia ludu Bożego, który pozostaje rozproszony, żyje w niewoli Babilońskiej. Śle nam więc poselstwo nadziei i świetlanej przyszłości. Podkreśla konieczność oddzielenia Świątyni od tego co pospolite, gdyż tylko wtedy chwała Boża będzie mogła wypełnić Świątynię Jego obecnością, od której cała ziemia jaśnieje blaskiem tej chwały (zobacz: Ezech. 42:20; 43:2; Obj. 18:1).

Wspomina nam również o prawie, które dotyczy tej Świątyni, aby zarówno góra, na której ma być usadowiona Świątynia, jak i jej cały obszar i granice pozostawały święte.

„*Takie jest prawo o świątyni: Cały jej obszar [cała granica, PI] na szczycie góry wokół ma być świętością nad świętościami [najsświętsze jest, BG; świętym świętych, NBG] - oto takie jest prawo o świątyni*” (Ezech. 43:12, BW).

Dlatego też, wszelkie zwiastowanie powinno koncentrować się na pouczeniu ludu Bożego o „...różnicy między tym, co święte, a tym, co pospolite [nieświęte, BT; powszednie, NBG; świeckie, EŚP], oraz między tym, co nieczyste, a tym, co czyste” (Ezech. 44:23, BW).

W rozdziale 47, prorok opisuje nam proroczą wizję wylewania późnego deszczu na lud Boży, który ukończył budowę świątyni i stał się wzorem niebiańskiej Świątyni, a więc czystym naczyniem, które teraz Bóg Ojciec i Jego Syn zaczynają wypełniać swoją obecnością poprzez posłanie nam Swego Ducha w mocy, jakiej ten świat jeszcze nie widział, dlatego nawet króla północy, a więc ten wielki Babilon przestrasza „*wieści ze wschodu i północy, dlatego wyruszy w wielkiej złości [z wielkim gniewem, UBG], aby wygubić i wytepić [wyniszczyć i wymordować, EŚP] wielu*” (Dan. 11:44, BW).

Te wieści „*napelnią go przerażeniem, BT; coraz bardziej będą go niepokoili, BWP*”, więc zareaguje, gdyż pod wpływem zwiastowania resztki ludu Bożego w mocy Ducha, Babilon zacznie opuszczać coraz więcej ludzi.

W proroczej wizji Ezechiela, widzimy, że wypływająca woda spod progu Świątyni, wypływała ku dołowi w kierunku wschodnim, a sam Ezechiel został wyprowadzony bramą północną (zobacz: Ezech. 47:1-2).

A więc dotyczy to ludu, który otrzyma pełnomocnictwo z Nieba, do zwiastowania światu ostatniego poselstwa przestrogi przed powrotem Jezusa, a tym samym zagłady tego świata, jak i bezbożnej ludzkości. Ale zauważmy, że jest to pewien proces, narastający, więc jeżeli ktokolwiek pozostaje w tyle

lub spóźni się, zostanie pominięty w tym bardzo skrupulatnym i narastającym wypływananiu wody/ Ducha ze Świątyni w Niebie.

„Mąż ów, idąc w kierunku wschodnim, trzcina trzymaną w ręku odmierzył tysiąc łokci i kazał mi przejść przez wodę, która sięgała mi do kostek” (Ezech. 47:3, BWP).

Zauważmy, co się zaczyna dziać w chwili, w której woda zaczyna wypływać ze Świątyni. Następuje odmierzanie przez pewnego Męża, który trzyma w ręku trzcinę mierniczą lub sznur czy pręt, jak podają inne przekłady Biblii. A wiecie czym jest owa trzcina, pręt, czy sznur? Słowem Boga! Jeżeli więc nie żyjesz każdym Słowem, które pochodzi z ust Jego – zostałeś zważony lekkim.

„Słowo, które głosiłem, sądzić go będzie w dniu ostatecznym” (Jan 12:48, BW) – powiedział Chrystus.

Następuje mierzenie ludu Bożego, który modli się w tej Świątyni, w wyniku którego to mierzenia, a więc sprawdzania pomiarów, czy są one zgodne ze wzorem niebiańskiej Świątyni, a więc świętością samego Boga Ojca (zobacz: 1Piotra 1:15-16) - na lud Boży sypły woda, moc Ducha, ale jeszcze niepełna, gdyż sięga dopiero ich kostek.

„Potem dano mi trzcinę, podobną do pręta mierniczego, i powiedziano: Wstań i zmierz świątynię Bożą i ołtarz **oraz tych, którzy wielbią w niej Boga**” (Obj. 11:1, BWP).

A więc połączenie, zjednoczenie Świątyni/swiętości z tymi, którzy przebywając w niej przez wiarę, wielbią Boga, gdyż są tacy sami jak On, co wykazał sąd, czyli ważenie ich, mierzenie.

„Miłość osiąga w nas pełnię swej doskonałości przez to, że z całą ufnością oczekujemy na dzień sądu [abyśmy mieli otwartość w dniu oceny, NBG], ponieważ nasze życie tu na ziemi podobne jest do Jego życia w niebie [gdyż **jaki On jest, tacy i my jesteśmy**, BW]” (1Jana 4:17, BWP). Pełne pojednanie.

Ten sam Mąż, który ma trzcinę mierniczą, ma również i przybory do pisania i jest jednym z sześciu mężów, którzy również wyszli z bramy północnej, ale z narzędziami zniszczenia (zobacz: Ezech. 9:1-2).

W wyniku mierzenia, pomiaru, sądu, następuje pieczętowanie znakiem TAW przez Męża odzianego w lnianą szatę. Nie muszę chyba przypominać, co się dzieje z tymi, którzy zostają pominięci w tym pieczętowaniu.

„Nie litujcie się nad nikim, nie oszczędzajcie nikogo! Starych i młodych, panny, niemowlęta, kobiety i wszystkich zabijajcie, co do jednego. Ale nie wolno wam nawet dotknąć żadnego z tych, którzy mają wy-

pisane Taw na czole. Zaczynajcie od mojego przybytku. Rozpoczęli tedy od starców, stojących przed Świątynią” (Ezech. 9:6, BWP).

A więc na tych, którzy przeszli pozytywnie weryfikację sądu wylewana jest woda ze Świątyni, pieczęć Ducha, która potwierdza zgodność z Oryginałem.

A więc dokonuje się tajemnica Boża, gdyż nastąpiła pełnia czasów, w której według woli Boga, w Chrystusie, połączył On w jedną całość „wszystko i to, co na niebie, i to, co na ziemi zjednoczył w Chrystusie jako Głowie” (Efez. 1:10, BWP).

Ten czas dokonuje ostatecznej polaryzacji wśród ludu Bożego, oddziela kąkol od pszenicy, głupie panny od mądrych, synów królestwa od synów złego. Kiedy ten czas nastąpi? O tym w dalszej odsłonie tegorocznego poselstwa. Wszystko to czego Bóg dokonuje, dokonuje w określonym czasie, który objawia swemu ludowi, gdyż obiecał, że nie uczyni niczego, jeżeli wcześniej nie objawi tego swemu ludowi (zobacz: Amos 3:7).

A więc pierwsze skutki wylania Ducha Bożego dotyczą naszych kostek. To nas wzmacnia do podążania wyznaczoną nam drogą. Ale Mąż Boży odmierza kolejne tysiąc łokci i teraz woda sięga prorokowi do kolan, a następnie kolejne odmierzenie i woda zaczyna sięgać do bioder.

„Odmierzył jeszcze tysiąc łokci i znów kazał mi przejść przez wodę, która sięgała tym razem aż do kolan. Potem znów odmierzył tysiąc łokci, znów kazał mi przejść przez wodę, która sięgała już moich bioder” (Ezech. 47:4, BWP).

Widzimy tutaj narastające wylewanie Ducha Bożego. Tak więc ten, kto nie doświadczy tej żywej wody już na samym początku jej wylewania, ten w ogóle nie zostanie zlanym późnym deszczem w jego pełni. Czas, ma tutaj przeogromne znaczenie, gdyż czasu nie cofniemy. Rozpoczęty proces wylewania wody nie zatrzymuje się, aby poczekać na ociągających się, na niezdecydowanych, na tych, którzy pozostają ciągle w tyle.

I teraz, ostatni, kulminacyjny moment...

„Gdy odmierzył jeszcze tysiąc łokci, znalazłem się przed strumieniem tak głębokim, że nie mogłem już przejść na drugą stronę. Wody było tyle, że czuło się prawdziwą głębię i rzekę wielką nie do przebycia” (Ezech. 47:5, BWP).

I co wówczas zaczęło się dziać? Co się zacznie dziać, kiedy z naszego „wnętrza popłyną strumienie wody dającej życie”, a Chrystus „powiedział to [przecież] o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego” (Jan 7:38-39, EŚP)?

Słowo Boże jest Duchem i Życiem, i na mocy zwiastowania tego właśnie Słowa, wszystko zacznie ożywać... i stanie się „prawdziwą głębią” Ducha Bożego.

„Powiedział mi wtedy: Synu człowieczy, widziałeś to wszystko? I przeprowadził mnie z powrotem wzdłuż rzeki [potoku, BW]. Wracając zauważyłem po obydwu stronach rzeki **mnóstwo drzew**. Powiedział mi wtedy: Rzeka ta płynie na wschód, schodzi ku stepom i kieruje się **w stronę morza** sprawiając, że woda morska nadaje się do użycia. Którędykolwiek przepływa ta rzeka, wszystkie znajdujące się tam istoty ożywiają się na nowo. **Będzie bardzo dużo ryb**, bo gdziekolwiek dopłyną wody tej rzeki, **wszystko się ożywi**. Nad rzekę przybędą rybacy i rozciągną swoje sieci od Engadd i aż do En-Eglaim. Będzie tam dużo ryb takich jak ryby z Wielkiego Morza. Lecz przybrzeżne rozlewiska tej rzeki i bagna nie zostaną osuszone i nadal będzie tam pełno soli. Nad rzeką, po obydwu jej stronach, będą rosły najrozmaitsze rodzaje drzew owocowych, których liście nigdy nie więdną, a owoców nigdy na nich nie zbraknie. Co miesiąc będą owocować, a to dlatego że będą rosły nad wodą płynącą z przybytku. Owoce tych drzew będą służyły za pokarm, a liście za lekarstwo” (Ezech. 47:6–12, BWP).

Oto dzieło późnego deszczu. Drzewa, ryby, wszystko to są symbole ludu Bożego.

„Będzie on **jak drzewo** zasadzone nad strumieniami wód, Wydające swój owoc **we właściwym czasie**” (Ps. 1:3, BW).

„Jest on **jak drzewo** zasadzone nad wodą, które **nad potok zapuszcza swoje korzenie**, nie boi się, gdy upał nadchodzi, lecz jego liść pozostaje zielony, i w roku posuchy się nie frasuje i nie przestaje wydawać owoc” (Jer. 17:8, BW).

Ten rwący potok/rzeka wpada do morza, a więc do wielkiej wody, która symbolizuje, ludy, tłumy, narody różnojęzyczne, nad którymi zresztą rozsiadła się apokaliptyczna wszetecznicza, a więc papieżstwo. Ten głośny zew skierowany do narodów, jest wezwaniem do ludu Bożego, aby opuścił on Babilon, i nie stał się uczestnikiem plag, które spadną na ten system, jak i na cały świat. Ryby również symbolizują ludzi, więc lud Boży (rybacy) namaszczone Duchem Boga, zarzuca sieci, aby złowić ludzi z tych wszystkich narodów i tłumów, wskazując im drogę ewakuacji przed zniszczeniem tego grzesznego świata.

Lud Boży staje się zwiastunem powracającego Chrystusa w mocy Jego Ducha, w którym przyszedł On do nich tak jak na początku we wczesnym deszczu. Tak i teraz w późnym deszczu przychodzi zakańczając dzieło ewangelii, czyli dobrej nowiny o Królestwie Bożym.

Kostki, kolana, biodra, cały zatopiony w rwącym



i głębokim potoku. Nasienie, źdźbło, kłos, pełne ziarno w kłosie – oto prawidłowy wzrost w uświęceniu, które rozpoczyna się wówczas, kiedy ustaje już wszelki związek z grzechem, a więc śmierć starożytności człowieka poprzez współukrzyżowanie wraz z Chrystusem.

Świątynia odnowi cały lud Boży. Dzięki temu powstanie nowa społeczność, zgromadzenie wybranych. To Boże tchnienie, które otrzymają, stanie się ożywiającym działaniem. Trzeba tu podkreślić charakter oczyszczający tej wody. Ma ona zdolność uzdrawiania i ostatecznego wymazania naszych grzechów. Prorok Ezechiel proklamuje wylanie wód jako akt nowego stworzenia – jako wydarzenie zmieniające bieg historii. Nawiązuje do relacji z Jahwe, jaka miała miejsce w ogrodzie Eden, z którego wypływała rzeka, dzieląc się następnie na cztery odnogi, nawadniając w ten sposób całą ziemię (zobacz: 1Mojż. 2:8-15).

Słowo Boże ma moc, gdyż jest Jego Duchem i zarazem Bożym życiem i jeżeli w to nie uwierzymy i nie zaczniemy żyć tym Słowem, to pozostaniemy poza wydarzeniami czasu końca na religijnej mieliźnie.

*„Jego słowo, które powołało umarłego do życia nie jest mniej skuteczne obecnie niż wtedy... **Tej mocy nie umniejszył upływ lat...** To słowo jest wiecznym życiem... słowo ‘powstań z martwych’ jest życiem dla duszy, która je przyjmuje. ‘To On wydobył nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna’. Wszystko to oferuje nam Jego Słowo. **Jeśli je przyjmujemy, mamy wyzwolenie**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 320).*

Pamiętajmy, że żyjemy w epoce wczesnego deszczu i to Słowo ma taką samą moc, które wypowiedzieli apostołowie. To Słowo ma taką samą moc, które wypowiedzieli reformatorzy. To Słowo ma taką samą moc, które wypowiedzieli pionierzy adwentyzmu. Tylko że dzisiejszy, nominalny lud Boży nie jest wierny temu Słowu, dlatego też ginie na pustyni życia nie osiągając celu, zadawalając się martwą literą.

*„Niech wody jego burzą się i huczą, niech nawet góry zadrżą od jego nawalnic – Jahwe Zastępów jest z nami, Bóg Jakuba twierdzą naszą. Nurty rzeki wnoszą wesele do Miasta Bożego, świętego Przybytku Najwyższego. Pośrodku niego jest Bóg – pozostanie niewzruszone; Bóg mu udzieli pomocy, gdy tylko poranek zaświta. Narody szaleją, chwieją się królestwa; **głos Jego grzmi** – i ziemia się rozpada. Jahwe Zastępów jest z nami, Bóg Jakuba twierdzą naszą” (Ps. 46:4-8, BP).*

Oto potęga Ducha, wody, życia Bożego...

Nie ma innej możliwości, jak tylko stopniowanie

nam, czy też dawki Ducha Bożego, ale aż do Jego pełni, gdyż nie byłibyśmy w stanie przyjąć tej pełni od razu.

Musimy uświadomić sobie różnicę pomiędzy początkiem a końcem, pomiędzy rozpoczynaniem czegoś, a finalnym zakończeniem. Proszę zauważyć fakt, że apostoł Paweł bardzo wyraźnie stwierdza, że ciało Chrystusa jeszcze nie osiągnęło pełnej zgodności i jedności z Głową. Dlatego Chrystus na przestrzeni wieków ustanawiał i ustanawia swoje narzędzia jako posłańców/zwiastunów, proroków, nauczycieli, ewangelistów, starszych, aby poprzez ich posługę ciało Chrystusa było budowane. Ten proces musi trwać, aż pełne zjednoczenie w wierze będzie osiągnięte przez wszystkich członków ludu Bożego. Aby osiągnąć tę jedność ciała z głową lud Boży musi w pełni poznać Syna Bożego aż „do osiągnięcia **doskonałego człowieczeństwa i wielkości na miarę Pełni Chrystusa [abyśmy też doszli do prawdziwej dojrzałości duchowej, do rozmiarów owej doskonałości, jaką jest **Pełnia Chrystusa, BWP]**” (Efez. 4:13, BP).**

Ciało Chrystusa musi być również kompletne, dlatego policzony jest każdy członek tego ciała i tylko wtedy będzie ono kompletne, kiedy ostatni członek zostanie wkomponowany w tę ową jedność z Głową. Świątynia musi zostać dokończona i w pełni wystawiona jako przybytek Boga między Jego ludem. Dlatego też, aby móc przyjąć moc finalną Bożego dzieła, Pan Bóg musi nam ją dawkować i na każdym etapie tego dawkowania ponownie nas mierzyć, sprawdzać, badać, sądzić, czy to naczynie wytrzyma, kiedy zostanie zalane pełnią chwały Bożej. To wszystko umiejscowione jest oczywiście w określonym czasie, ale o tym powiemy sobie już w kolejnym wykładzie, gdyż musimy wiedzieć, ile nam jeszcze tego czasu pozostało i czy w ogóle mamy jeszcze czas.

Służba w mocy ducha Bożego, w mocy żywej wody, która wylewa się ku nam ze Świątyni w Niebie, rozpoczyna końcowy etap historii naszej ziemi, ale już nigdy się nie skończy, dlatego ta woda życia, wiecznego życia, przeradza się w nieskończoność, sięgając Nieba i Nowej Ziemi, przynosząc po wieczne czasy niewyczerpalne źródło błogosławieństw naszego Ojca i Jego Syna jako owoc Ich ofiary. Amen

■ *W błogosławionej nadziei*
Piotr Paweł Maciejewski

Czas objawienia



Kilka miesięcy temu, pewna siostra zadzwoniła do mnie i spytała, czy nastał już czas Apokalipsy. Była poruszona zarówno wydarzeniami na świecie jak i treściami z naszych publikacji. W pierwszej chwili nie wiedziałem co mam jej odpowiedzieć. Ale po chwili zastanowienia, odpowiedziałem twierdząco. Rok 2020 rozpoczął, czy też uruchomił lawinę wydarzeń, która będzie toczyła się już nieprzerwanie do samego końca, nabierając już tylko coraz to większej szybkości i zasięgu.

Wyjaśnijmy sobie, że „apokalipsa” oznacza odsłonięcie, zdjęcie zasłony, objawienie, ujawnienie. A więc pokazanie czegoś, czego wcześniej nie widziano i o czym nie słyszano. Jeżeli więc ta zasłona nie zostanie zdjęta, to niczego nie zobaczymy. Jeżeli Pan Bóg nie odsłoni tego, co zostało zapisane w ostatniej księdze Słowa Bożego, to sami niczego nie wskóramy. A więc, jeżeli możemy mówić tutaj o nastaniu apokalipsy, to nie w aspekcie teorii spiskowych, lecz o odsłonięciu nam przez Boga tego, co jest kluczowe dla naszego pokolenia, abyśmy mogli wiedzieć, czego Bóg od nas oczekuje w kontekście tego, co nas czeka i kiedy ma to wszystko się zacząć, jak długo trwać i kiedy się skończyć.

Ale to co najważniejsze jest w tej odsłonie, to poznanie naszego Boga i Jego Syna, aby to razem z

Ojcem i Jego Synem, w jedności z Nimi, przejść te ostatnie wydarzenia na naszej ziemi.

Świadectwo jakie ostatnie pokolenie ludu Bożego ma złożyć przed tym światem, ma przede wszystkim ukazać chwałę Najwyższego i być uwielbieniem dla naszego Stwórcy. Wierzę więc, że w związku z tym, nastał również czas pełnego Objawienia, a więc pełnego odsłonięcia nam Chrystusa. Zdjęcie również zasłony z wydarzeń, które będą po sobie następowały, jak i objawienie czasu w jakim te wydarzenia będą umiejscowione, gdyż jak już wielokrotnie czytaliśmy, Pan Bóg obiecał, że nigdy nie uczyni niczego, nie odsłaniając nam najpierw tego, co zamierza, czy też co w prorocztwie zostało zapowiedziane (zobacz: Amos 3:7).

Czym bliżej końca, tym światło świeci coraz mocniej i poznanie wzrasta aż do jego pełni, które ma uskutecznić zakończenie dzieła Bożego.

Poselstwo to nazwałem czasem objawienia, gdyż, kiedy jak nie dzisiaj potrzebujemy wnikać w ostatnie wydarzenia, aby je właściwie zrozumieć i aby wiedzieć czego Bóg od nas oczekuje w związku z zakończeniem historii naszej grzesznej ziemi. W tak poważnym czasie musi nastąpić pełna współpraca Nieba z ziemią i ziemi z Niebem, aby dzieło Boże mogło się rozwijać i osiągnąć tych wszyst-

kich, którzy stanowią grupę powołanych do finalnej konfrontacji z mocami ciemności, aby tym samym odnieść ostateczne i niekwestionowane zwycięstwo nad „smokiem”, „bestią” i „fałszywym prorokiem”.

To zwycięstwo nad tymi potrójnie sprzymierzonymi siłami złego, spowoduje, że zostaną one po siódmym tysiącleciu wrzucone do jeziora ognia i siarki (zobacz: Obj. 16:13; 20:10). Nie muszę chyba objaśniać, kogo reprezentują te sprzymierzone siły. Niewątpliwie oznaczają one samego szatana, papieżstwo i upadły protestantyzm. Jest to duch prześladowczy i duch fałszywego nauczania, duch tego świata, który rządzi i sprawuje swoją władzę w synach opornych, w dzieciach nieposłuszeństwa, w ludziach buntujących się przeciwko Bogu, którzy żyją według porządku tego świata, w zgodzie z zasadami tego świata, zgodnie z doczesnymi wymogami tego świata, według pożądlivosti ciała, ulegając jego skłonnościom i godząc się na infekowanie swego umysłu zdrożnymi myślami (zobacz: Efez. 2:2-3, w różnych przekładach Biblii).

Niezależnie teraz od tego, czy dzisiaj ktoś z nas jest już nasieniem, czy żdźbłem, czy kłosem, to jednak, jeżeli jeszcze żyjesz starym życiem i nie doświadczyłeś śmierci w Chrystusie, ani zmartwychwstania do nowego życia, czyli nowonarodzenia z Ducha Jezusa Chrystusa, to jest to już ostatni dzwonek, ostatnia trąba oznajmijająca czas naszego nawiedzenia/namaszczenia, gdyż czas się wypełnił.

To właśnie „dzisiaj wypełniło się to Pismo w uszach waszych...” (Łuk. 4:21, BW), gdyż zostały nam zaledwie cztery lata, aby ten Boży plan został zrealizowany. Tylko tyle pozostało nam jako ludowi Bożemu czasu łaski.

Ale jak za chwilę zobaczycie, ten czas jest podzielony, co z kolei stawia nas w sytuacji faktycznego: „dzisiaj...”.

Można by również rzec, że te z kolei siedem lat, które nam pozostały do powrotu Jezusa Chrystusa, można tak samo podzielić, jak ostatnie siedem lat, które pozostały Izraelowi jako czas łaski, kiedy Chrystus przyszedł po raz pierwszy.

Co prawda, wtedy ten czas łaski skończył się dla Izraela jako narodu wybranego, ale teraz, ten czas łaski skończy się dla całego świata. W tamtym to czasie, w połowie tygodnia (siedmiu lat) ustały ofiary, gdyż Chrystus złożył Siebie jako ofiarę za grzechy nasze (zobacz: Dan. 9:27).

Podobnie i w tych ostatnich siedmiu latach, w ich połowie, a więc na przełomie zimy i wiosny 2024 roku, ustawy niedzielne obejmą swym zasięgiem cały świat, co z kolei uruchomi ostatnie 3,5

roku zwiastowania światu ostatniego ostrzegającego poselstwa. Jesienią tego roku, a więc podczas Święta Namiotów w 2024 roku lud Boży dorośnie/dojrzeje do tego, aby otrzymać pełnię Ducha Bożego, w czwartej odsłonie tego niepojętego wręcz błogosławieństwa Bożego. Tym samym dla nominalnego ludu Bożego skończy się czas łaski, gdyż ten, kto nie otrzyma w tym czasie ostatecznej pieczęci późnego deszczu, ten nie otrzyma jej już nigdy, a więc pozostanie niezapieczętowanym.

O tym mówią nam właśnie słowa z księgi Daniela 12:11, dla którego to czasu tam wyznaczonego, przyjęto jako początek dla 1290 dni, zniesienie codziennej albo nieustającej służby Chrystusa w Świątyni na rzecz nominalnego ludu Bożego, z jednoczesnym postawieniem obrzydliwości spustoszenia, czyli z wprowadzeniem ustawy niedzielnej w jej globalnym zasięgu, wywyższając w ten sposób fałszywy szabat i jego twórcę. To ogólnoswiatowe wydarzenie rozpoczyna również okres 1260 dni i 1335 dni. Poselstwo 12-tego rozdziału Księgi Daniela, przedstawialiśmy w 2018 roku (zobacz: Filadelfia nr 23). Ale w dalszej części tegorocznego Święta Namiotów, jeszcze powrócimy do tych zagadnień.

A więc kostki, kolana, biodra i pełnia Ducha, jak rwący potok z proroczej wizji proroka Ezechiela namaści lud Boży do oddzielenia go do publicznej służby na rzecz ginącego świata.

Dlaczego Bóg ukazał nam, że dokona tego stopniowo w czterech odsłonach, że tak to nazwę, lub w postępującym czterokrotnym nawiedzaniu Swojego ludu w narastającej mocy? Nic nie jest przypadkowe, więc liczba „cztery” ma swoją wymowę/symbolikę i oznacza prawdę uniwersalną.

Kiedy apostoł Piotr popadł w zachwycenie, a więc kiedy miał widzenie, w którym Pan Bóg pokazał mu potrzebę zwiastowania ewangelii wśród pogan, to „widzi [on] niebo otwarte i jakiś spuszczaający się przedmiot, podobny do wielkiego płótna **czterema końcami opadającego ku ziemi**” (Dz. Ap. 10:11, BT).

W tym widzeniu pokazany jest zasięg zwiastowania ewangelii, aż po cztery krańce ziemi. W mocy wczesnego deszczu Boży posłańcy mieli stać się świadkami Chrystusa począwszy od Jerozolimy, Judei, Samarii i po krańce ziemi (zobacz: Dz. Ap. 1:8). Tutaj też widzimy ten czterostopniowy zasięg. Poza tym, aniołowie zgromadzą wybranych z czterech stron świata (zobacz: Mat. 24:31). W Objawieniu 7:1 widzimy czterech aniołów stojących na czterech krańcach ziemi, powstrzymujących cztery wiatry. A w Objawieniu 20:8 widzimy sprzymierzone siły zła, które gromadzą się z czterech krańców ziemi,

aby ruszyć do boju przeciwko obozowi świętych po okresie siódmego tysiąclecia, czyli po tak zwanym okresie milenium, po okresie tysiąca lat przebywania zbawionych w Niebie.

Tak więc liczba „cztery” ma swoją wymowę i symbolikę oznaczającą uniwersalną prawdę o globalnym zasięgu. Dlatego narastający wpływ wody/ Ducha ze Świątyni, przemieniający się w czwartej odsłonie w rwący strumień z proroczej wizji Ezechiela, swym zasięgiem obejmuje cały świat i to w mocy, która przewyższy tę z czasów apostołskich.

Kiedy Chrystus „przechodził przez miasta i miasteczka, gdziekolwiek się pojawił, był jak życiodajny strumień rozsiewający życie i radość” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 350).

Podobnie właśnie będzie z tym rwącym potokiem z wizji Ezechiela, który wypływając ze Świątyni w Niebie, spowoduje, że „wszystko będzie żyć” i stanie się zdrowe (zobacz: Ezech. 47:5-9). Dlatego, to „Chrystus w was” ma stać się nadzieją chwały dla upadłej ludzkości.

Przychodząc do nas jako wczesny i późny deszcz, jako nasz Pocieszyciel oznajmia nam: „Będziecie moimi świadkami na ziemi, kanałami, za pośrednictwem których moja łaska będzie mogła płynąć, aby uzdrowić świat” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 357).

W jaki sposób Chrystus tego dokonywał?

„Dzięki bezustannej łączności otrzymywał On życie od Boga, aby mógł udzielać życia temu światu. **Jego doświadczenie ma być naszym doświadczeniem**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 363).

Na czym ono polega? Dokładnie na tym samym, na czym polegało to doświadczenie w przypadku Syna Bożego. Poprzez bezustanną łączność z Bogiem Ojcem w Jezusie Chrystusie otrzymujemy życie, którym mamy obdarzać świat, a więc tych, którzy są martwi. Dotąd byliśmy uczeni tylko tego, aby głosić ludziom doktrynalne prawdy, czy też teorię prawdy. I w skutek tego głoszenia, kolejni ludzie przyjmowali intelektualnie te teorie, ale nadal pozostając martwymi. Nie można dać innym czegoś, czego sami nie posiadamy.

„Kto wyznaje Chrystusa, musi mieć Go w sercu. Nikt nie jest w stanie przekazać czegoś, czego nie otrzymał” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 357). Nie przekażesz życia, jeżeli sam go nie posiadasz.

Natomiast duch przeciwny Duchowi Chrystusowemu potrafi zapierać się Chrystusa, pomimo wyznawanej teorii prawdy, w jej dogmatach i doktrynach, a przejawia się „poprzez oszczerstwa, puste rozmowy, nieprawdziwe lub nieuprzejme słowa. Mogą zapierać się Go poprzez unikanie ciężarów życia i go-

nitwę za grzeszną przyjemnością. Mogą zaprzeć się Go przez dostosowywanie się do świata, nieprzyjemne zachowanie, umiłowanie swoich własnych opinii, usprawiedliwianie samego siebie, podsycanie wątpliwości, zamartwianie się i pozostawianie w ciemności. **Wszystko to świadczy, że nie ma w nich Chrystusa**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 357).

Natomiast „we wszystkich, którzy są szkoleni przez Boga, **objawi się życie, które nie pozostaje w harmonii ze światem, jego zwyczajami i praktykami**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 363).

Więcej powiemy sobie jeszcze o tym w czasie rozważania poselstwa pt. „Ostateczne świadectwo”.

Jak możemy więc teraz określić czas, w którym rozpocznie się ten szczególny proces pieczętowania, czyli czas sądu nad domem Bożym?

Kiedy się nad tym zastanawiałem i modliłem się, prosząc Boga o zrozumienie, to Pan Bóg zwrócił moją uwagę na przypowieść Jezusa o gospodarzu i winogrodniku. Przeczytajmy:

„Ktoś posadził sobie drzewo figowe w winnicy. I szukał na nim owocu, ale nie znalazł. Powiedział więc do winogrodnika: Już od trzech lat szukam owocu na tym drzewie figowym, ale nie znajduję. Wytnij je, po coś jeszcze zabiera miejsce! A ten odpowiada: Zostaw je, panie, jeszcze **na ten rok**, niech je okopię i obłożę nawozem, **może na przyszły rok zaowocuje** - a jeśli nie, to je **wytniesz**” (Łuk. 13:6-9, BP).

Zrozumiałem wówczas, że ten właśnie rok, aż do następnego Święta Namiotów jest ostatnim rokiem, w którym Pan Bóg pragnie jeszcze okazać swoje miłosierdzie swojemu ludowi, a więc synom Królestwa, gdyż dla synów złego, a więc dla kąkolu i głupich panien - już jest za późno. Ale nie czujmy się zbyt pewnie, jako że i synowie Królestwa mogą zostać ostatecznie wyrzuceni na zewnątrz (zobacz: Mat. 8:11-12).

Zapytałem się również Pana Boga, czy te trzy lata, od których szuka On owocu w naszej społeczności ma również dla nas jakieś znaczenie. I usłyszałem odpowiedź. Być może zaskoczy was, a z drugiej strony pokaże, w jak niesamowity sposób Pan Bóg nas prowadzi. Pamiętajcie, co było głoszone trzy lata temu, jakie poselstwo? Trzy lata temu Pan Bóg położył podwaliny pod utworzenie społeczności w oparciu o moc Jego Słowa, w oparciu o porządek ewangelii. Trzy lata temu posłał nam Słowo dotyczące społeczności wywołanych w obliczu nadchodzącego Armagedonu. To były podwaliny, fundament, na którym pragnie On zbudować teraz święte zgromadzenie jako zarodek gorczycznego ziarna, przez które w mocy Swojego Słowa zapoczątkuje i

doprowadzi do samego końca Swoje dzieło. Trudno Wam w to uwierzyć, że to właśnie w naszym kraju rozpoczyna się ostateczny ruch przebudzeniowy? Że to właśnie w naszym kraju Pan Bóg znalazł te kilka osób, jedną, czy dwie, trzy rodziny, od których światło prawdy czasu końca ma rozprzestrzenić się na cały świat? Jeżeli w to nie wierzycie, to wracajcie do swoich domów i zajmijcie się czymkolwiek innym.

Ale jeżeli zostajecie, to proszę was wszystkich o dogłębne skupienie się, wyciszenie i powagę. Prośmy Boga o to, aby przeniknęła nas bojaźń Boża, aby czasami zbyt duża pewność siebie nie przerozdziła się w gorycz, a radość w smutek, z którego nie będzie już powrotu. Otrzymując przez te wszystkie lata Słowo z Nieba, zaciążyła na nas przeogromna odpowiedzialność, gdyż komu wiele dano, od tego wiele się żąda, a komu wiele powierzono, od tego wiele będzie się wymagało. Jednak to Słowo głoszone podczas Święta Namiotów w 2017 roku nie przyniosło pożądanego przez Boga owocu. Więc albo się ockniemy i pozwolimy Bogu na to, aby wziął nas całkowicie i to bezwarunkowo w swoje posiadanie, albo Pan Bóg powoła innych w nasze miejsce.

W proroczym Słowie, widzeniu, jakie otrzymał Ezechiel, widzimy więc postępujący wypływ wody, czyli Ducha Bożego. W czasie przyszłego Święta Namiotów, a więc w 2021 roku, rozpocznie się stopniowe wylewanie wody ze Świątyni, która dosięgnie naszych kostek. W roku 2022, ta woda dosięgnie naszych kolan, a w roku 2023, sięgnie do naszych bioder.

Na Święcie Namiotów w 2024 roku lud Boży otrzyma pełen dar Ducha Bożego, a woda ta stanie się rwącym potokiem i tam dokąd dopłynie, tam będzie darzyła życiem. Lud Boży zostanie zapieczętowany i oddzielony do publicznej służby, aby w miejsce Chrystusa dokończyć dzieła Bożego, wzywając lud Boży, który jeszcze pozostaje w Babilonie, do opuszczenia go i do ostatecznego pojednania się z Bogiem, gdyż nadeszła godzina sądu Jego – sądu nad żywymi.

„Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód” (Obj. 14:7, BW).

Następnie w wielkiej mocy i odwadze lud Boży obwieszcza upadek Babilonu, upadek całego chrześcijaństwa i wzywa ludzi do opuszczenia wszelkich religii i kościołów, nad którymi zostało wypowiedziane wielkie biada. Gdyż *„upadł, upadł wielki Babilon, który napoił **wszystkie narody** winem szaleńczej rozpusty” (Obj. 14:8, BW).*

Ile narodów Babilon napoił? Wszystkie!

Rozlega się więc potężne ostrzeżenie przed oddawaniem pokłonu fałszywemu systemowi religijnemu, a więc papieżowi, protestantom, jak i wszelkiej religii, aby nie popierać żadnych ustaw godzących w wolność wyznania i sumienia.

Ani myślą, ani czynem nie poprzec, nie godzić się, ani nie przestrzegać ustaw niedzielnych, które w sposób bezpośredni uderzają w naszego Stwórcę, wywyższając w ten sposób fałszywy dzień od-poczynku – niedzielę, którą ustanowiło papieżstwo z poparciem protestantyzmu w miejsce Bożego szabatu, siódmego dnia, czyli soboty. Ktokolwiek uzna jakiegokolwiek ustawy godzące w Prawdę Biblijną, a więc jeżeli przyjmie na swoje czoło lub rękę znamię, które pieczętuje bunt wobec Stwórcy nieba i ziemi, to podobnie jak smok, bestia i fałszywy prorok zostanie wrzucony do jeziora ognia i siarki i tak skończy się jego egzystencja – raz na zawsze (zobacz: Obj. 14:9-11).

I w tym to właśnie czasie okaże się *„cierpliwość świętych... , którzy zachowują przykazania Boga i wiarę Jezusa” (Obj. 14:12, UBG)*. Wtedy się okaże kto posiada wiarę Jezusa, a nie wiarę w Jezusa. To jest znacząca różnica, gdyż nie posiadając Jego wiary, nikt nie będzie w stanie wytrwać tego narastającego ucisku i prześladowań, pozostając do końca wiernym, nawet pomimo męczeńskiej śmierci.

„Szczęśliwi od teraz martwi, umierający w Panu. Zaprawdę mówi im Duch, by odpoczęli od swych trudów [ucisków BWP], bowiem ich uczynki idą wśród nich” (Obj. 14:13, NBG).

W tym czasie śmierć będzie szczęściem, gdyż lud Boży będzie już zapieczętowany pieczęcią wieczności. Poza tym, tę część ludu Bożego ominie trwoga, a więc czas wielkiego ucisku, jakiego jeszcze nigdy wcześniej nie było odkąd istnieje nasz świat. Udręki, jaka spowije wówczas lud Boży, który pozostanie przy życiu, nie można z niczym porównać, jedynie z udręką samego Chrystusa, której doświadczył w ogrodzie Getsemane.

A więc na końcu małego ucisku wyłoni się grupa 144000, która nie doznając doczesnej śmierci wyda ostateczne świadectwo, na mocy którego Jezus Chrystus będzie mógł zejść po swoją oblubienicę (pierwociny, jęczmień, 144000) i zarazem wzbudzić umarłych (pszenicę, mądre panny, gości weselnych), którzy swoją nadzieję położyli w Jego łasce i miłości, oddając w ten sposób życie Chrystusowi, zapominając o sobie, a żyjąc tylko dla Jego chwały i to aż do śmierci.

„Od Zachodu ujrzą imię [Jahwe, BP] i od Wschodu

stońca - chwalebę Jego, bo przyjdzie On **jak gwałtowny potok, pędzony tchnieniem** [Jahwe, BP; jak spiętrzona rzeka, EŚP; którą Duch Jahwe pędzi, BJW]” (Izaj. 59:19, BT).

Przepiękne podsumowanie prorocstwa Ezechiela. Ten, który przyjdzie do nas w późnym deszczu jako rwący potok Jego Ducha/Życia, poprowadzi nas już do samego celu naszej wędrówki. I choć jeszcze na tej ziemi będziemy musieli spędzić pewien czas, to jednak to, co się już wtedy rozpocznie – nigdy już się nie skończy „i tak już na zawsze z Panem pozostaniemy” (1Tes. 4:17, BP).

Pozostał nam więc tylko rok na to, aby pozwolić Bogu na tyle nas przygotować, aby Jego Duch dosięgnął naszych „kostek”. Kto z nominalnego ludu Bożego zostanie pominięty w pierwszym z tych czterech błogosławieństw, nie otrzyma narastającej mocy późnego deszczu, która powinna osiągnąć swoją pełnię w kolejnych trzech latach.

Gdyż „*dla tych, którzy odrzucają cenne promienie światła, jakie rozświetliłyby ciemności, tajemnice Bożego Słowa na zawsze pozostaną tajemnicami. Prawda jest dla nich ukryta. Idą na oślep i nie wiedzą nic o ruinie, jaka jest przed nimi*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 587).

Wprost wstrząsające słowa, które powinny nam w pełni uświadomić jakie są konsekwencje niepodążania za światłem, a tym samym odrzucania cennych promieni prawdy Bożej. A szczególnie teraz powinniśmy być świadomi tych konsekwencji, kiedy Pan Bóg opromienia nas światłem prawdy na czas końca.

Co ciekawe, kiedy ukończyłem przygotowywanie tego poselstwa, chciałem przesłać je mojej małżonce, aby się z nim zapoznała. Ale zanim je przeczytała, miała w nocy sen. We śnie ktoś założył jej złote skarpetki, tkane i bez szwów, czyli takie same jak opisana szata Jezusa, które sięgały do jej kostek. Ona w ogóle nie знаła treści tego poselstwa, a więc nie mogła nawet w jakiś sposób pielęgnować w swoich myślach tego przesłania. Więc kiedy przeczytała treść tego poselstwa, zrozumiała wówczas, że Pan Bóg w ten sposób, poprzez sen, potwierdził prawdę zawartą w tym poselstwie.

Ale na chwilę powróćmy jednak „na ziemię”, jak to się potocznie mówi, gdyż pragnę wam przekazać coś, co jeżeli nie zostanie wyrugowane z waszego życia za sprawą Bożej łaski, to nie będziecie tymi, którzy dostąpią tego niepojętego przywileju uczestniczenia w ostatecznych wydarzeniach jako Boże narzędzia, naczynia, napełnione Bożą chwałą, Jego Duchem.

Słuchaliście, czy może czytaliście poselstwo,

które wygłosiłem kilka miesięcy temu pt.: „Opór i bunt”? Mam nadzieję, że w nikim z was już tego ducha oporu i buntu nie ma i że Boża miłość spaja nas raczej w duchu synostwa, w Jego uległości, pokorze i w znoszeniu wszystkiego i wszystkich, już bez jakichkolwiek choćby tylko ziaren niezadowolenia, niechęci, czy też szemrania.

Tym bardziej, że jak mówiłem na wstępie tego poselstwa, to właśnie w synach opornych działa duch tego świata, a więc duch samego szatana (zobacz: Efez. 2:2).

Ale Pan Bóg pokazał mi jeszcze jeden, o wiele subtelniejszy czynnik, który pomimo już braku oporu, może jednak również spowodować, że nie osiągniemy celu. Gdyż „*duszę niszczy nie tylko opór, ale i zaniedbanie*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 323).

Czym jest zatem zaniedbanie? Pozwolę sobie na podzielenie się z wami najbardziej znamienitymi synonimami, czy też wyrazami bliskoznacznymi tego słowa, gdyż jak zobaczycie, prawdopodobnie każdy z nas jest w jakiejś mierze jeszcze zainfekowany pokłosem tego, co w swoim szerokim aspekcie oznacza „zaniedbanie”, które z kolei w równym stopniu, co stawianie oporu, niszczy naszą duszę.

A więc „zaniedbanie” to również: apatia; bezruch; bumelantwo; flegmatyczność; gnuśność; lekceważenie; lenistwo; maruderstwo; nieobowiązkowość; nieróbstwo; nygusostwo; opieszałość; powolność; obijanie się; próżniactwo; rozlazłość; bałagan; bezład; brak czystości; brak porządku; brud; chaotyczność; niechlujność; nieskładność; niespójność; niezorganizowanie; zdezorganizowanie; niefrasobliwość; obojętność; opóźnianie; spóźnianie się; zaleganie z czymś; zwlekanie; przegapienie, przeoczenie, brak dbałości; brak dozoru; roztrwonienie, zaspanie, brak troski, niedopilnowanie; nieostrożność; niedopatrzanie; niesumienność...

Jeżeli w tym zwierciadle, w jakiegokolwiek odsłonięciu „zaniedbania” widzimy samych siebie, to najwyższy już czas, aby temu zaradzić. Po prostu zacząć zmieniać swoje nawyki, gdyż to one właśnie składają się na nasz charakter. Nic nie dokonuje się za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, gdyż nasz Bóg nie jest wróżbitą, lecz Stwórcą i na mocy Swego stwórczego Słowa dokonuje w nas nowostworzenia, a więc przywrócenia nam obrazu z Edenu, na który to obraz zostaliśmy stworzeni. A to dzieło dokonuje się wyłącznie na mocy Słowa, jeżeli tylko pozwalamy w posłuszeństwie temu Słowu dokonywać w nas tego przeobrażenia, a więc przystosowywania nas do życia w świętej obecności naszego Ojca i Jego

Syna, od tej chwili, aż po wieki...

„Nie musimy się zastanawiać, czy wybrać służbę królestwu ciemności, aby podlegać jego panowaniu. Wystarczy, że zaniedbamy sprzymierzenia się z królestwem światła” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 324).

Ale „światło spływa do duszy poprzez **Słowo Boga**, poprzez **Jego usługi** albo poprzez bezpośrednie działanie **Jego Ducha**. Kiedy jednak jeden promień światła zostanie zlekceważony, powoduje to częściowy paraliż duchowego odbioru i kolejne objawienie światła jest już mniej wyraźnie postrzegane” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 322).

Moi Drodzy Bracia i Siostry, jak na dłoni widać, jak to działa w praktyce, jak to działa wokół nas i w nas samych, jeżeli tylko nie podążamy za światłem. Ale to nie wszystko, gdyż „kiedy odmawiamy posłuchu Bożym posłańcom, a zamiast tego słuchamy agentów szatana, którzy odciągają duszę od Chrystusa, znieważamy Księcia Życia i wystawiamy Go na pośmiewisko przed synagogą szatana i przed całym niebiańskim wszechświatem” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 324).

A więc, jeżeli nie jesteśmy posłuszni Słowu Bożemu, jeżeli nie jesteśmy posłuszni tym, których Bóg posyła ze Swoim Słowem, jeżeli nie jesteśmy posłuszni przemożnemu wpływowi Bożego Ducha, przez którego Bóg Ojciec przekonuje nas o grzechu, sprawiedliwości i sądzie, to wówczas tracimy zdolność rozpoznawania prawdy i dojrzenia w niej światła, jak i wystawiamy na pośmiewisko samego Chrystusa.

Jak już wcześniej mówiłem, musimy stanąć do walki z trzema mocami, to jest z samym szatanem, i dwiema mocami, które on sam inspiruje: papieństwem i protestantyzmem, w zasadzie z całym światem religijnym i świeckim. Dokonać się to może jedynie na mocy posłuszeństwa również trzem świadkom – Słowu Boga, Bożym posłańcom, Duchowi Bożemu.

Nawiązując do poprzedniego wykładu o namaszczeniu, właśnie w tej chwili pragnę przywołać pewną wypowiedź Słowa Bożego na temat namaszczenia, które powszechnie jest źle rozumiane.

„A wy macie namaszczenie od Świętego i **wiecie wszystko**” (1Jana 2:20, BW).

Mamy, albo i nie. Jeszcze jeden tekst, przeczytajmy:

„Ale to namaszczenie, które od niego otrzymaliście, pozostaje w was i **nie potrzebujecie, aby was ktoś uczył**; lecz jak namaszczenie jego poucza was o wszystkim i jest prawdziwe, a nie jest kłamstwem, i jak was nauczyło, tak w nim trwajcie” (1Jana 2:27, BW).

Pewien brat, który czasami do mnie dzwoni, cią-

gle powołuje się na te teksty, kiedy tylko próbuję mu coś powiedzieć, czy na coś zwrócić jego uwagę. Wtedy on od razu mówi mi, że jego nikt nie będzie pouczał, gdyż on wie wszystko, posiadając namaszczenie Duchem. Cóż, zamknięty dostęp. Czy faktycznie te słowa mówią to, o czym wielu sądzi, że mówią i dlatego nie przyjmują oni żadnego pouczenia, ani zwrócenia uwagi i nawet nie pozwalają na to, aby im cokolwiek mówić?

Przeczytajmy te słowa w jeszcze innym przekładzie, który już trochę inaczej ujmuje te myśli:

„Wy zaś **starajcie się o to, by pozostawało w was zawsze namaszczenie otrzymane od Niego**. Nie potrzebujecie też innych pouczeń od nikogo, gdyż Jego namaszczenie poucza was o wszystkim. Jest to pouczenie niezawodne i w pełni prawdziwe. Trwajcie tedy przy Nim tak, jak was nauczył” (BWP).

Cóż, każdy może sobie powiedzieć, że jest namaszczony przez Najwyższego Jego Duchem i wie wszystko, ale to nie działa w ten sposób. Dlaczego? Gdyż ciało Chrystusa jeszcze nie osiągnęło pełni w swojej Głowie, a więc w Chrystusie. Dlatego nadal obowiązuje nauczanie, pouczanie, prorokowanie, niesienie dobrej nowiny, itd., gdyż po to właśnie Jezus ustanawia te narzędzia, aby za ich pośrednictwem doprowadzić do jedności członków Swego ciała, jak i całego ciała ze Sobą Samym i aby dopiero taki gotowy produkt, świątynię, duchowy dom przedstawić Swemu Ojcu.

Poza tym, te słowa apostoła Jan wypowiedział w kontekście tych, którzy zwodzą dzieci Boże, w kontekście tych, którzy poddają w wątpliwość Ojca i Syna i za sprawą ducha antychrysta przyjmują nie tego Boga, którego od samego początku głosili apostołowie, ale przyjęli pogańskie, babilońskie trynitarnie bóstwo, które za sprawą ducha antychrysta zdominowało całe chrześcijaństwo (zobacz: 1Jana 2:18-26).

A więc jest trzech świadków. **Słowo, słudzy, Duch**. Nie możesz twierdzić, że słuchasz Słowa, jeżeli nie słuchasz Bożych posłańców. Ci trzej świadkowie zawsze muszą być zgodni z tym, z czym posyłane jest do ciebie Słowo i do czego przekonuje ciebie Boży Duch. To właśnie pokora, czyli duch synostwa, nigdy nie będzie wynosił ciebie ponad któregokolwiek z tych trzech świadków, lecz zawsze pozostaniesz w obrębie spójnej prawdy, zarówno prawdy o sobie samym, jak i w jej pełnym pojęciu.

Znamienne słowa odnośnie tego przesłania przekazał nam również pionier adwentyzmu, brat Waggoner:

„Nikt nie powinien uczyć się od człowieka. To praw-

da, że Bóg ustanowił nauczycieli w kościele i używa ludzi jako przedstawicieli do udzielania pouczeń, ale jeśli ktoś przyjmuje owe pouczenia, jako pochodzące od człowieka zamiast traktować je jako przychodzące od Boga, w istocie nie zna Prawdy. Nie ma znaczenia kto udziela pouczenia! Dopóki otrzymujący nie przyjmuje ich od Ducha Świętego, wiedząc, że jest to osobiste objawienie od Boga, dopóty nie przyjmuje ich tak, jak powinien to robić” (E. J. Waggoner, Komentarz do Ewangelii Jana, str. 118, wyd. Filadelfia).

To tylko za sprawą Ducha Bożego, możemy właściwie zrozumieć sprawy Boże i to jeszcze we właściwym czasie. Musimy zostać do tego stopnia opanowani przez Ducha Bożego, aby już nie posiadać swojego własnego rozumienia, ale tylko te, które pochodzi z Ducha.

I tylko ten w pełni skorzysta z posługi posłańców Bożych, kto rozpozna, że jest to osobiste objawienie od Boga. I wtedy nie przyjmuje on prawdy od człowieka, który jest zaledwie zwykłym narzędziem, które w tej chwili Bóg używa, ale od Boga, który posyła mu, czy też odsłania prawdę, albo bezpośrednio ze Słowa Bożego, albo za pośrednictwem Swoich sług, Swojego posłańca, albo również bezpośrednio przez wpływ Ducha Bożego. Jesteśmy bezpieczni, kiedy potrafimy rozpoznać tych trzech świadków i odrzucić wszelki fałsz agentów szatana, którzy nie spoczną, aby nas wymanewrować, zwieść, oszukać, okłamać i oddalić od prawdy, która zawsze, ale teraz,

w czasie końca, szczególnie jest tak pomieszana z fałszem, że w zasadzie mało kto potrafi się w tym rozeznaczyć i dojrzeć pełne światło Prawdy Bożej i to tej obecnej, posłanej nam na czas końca.

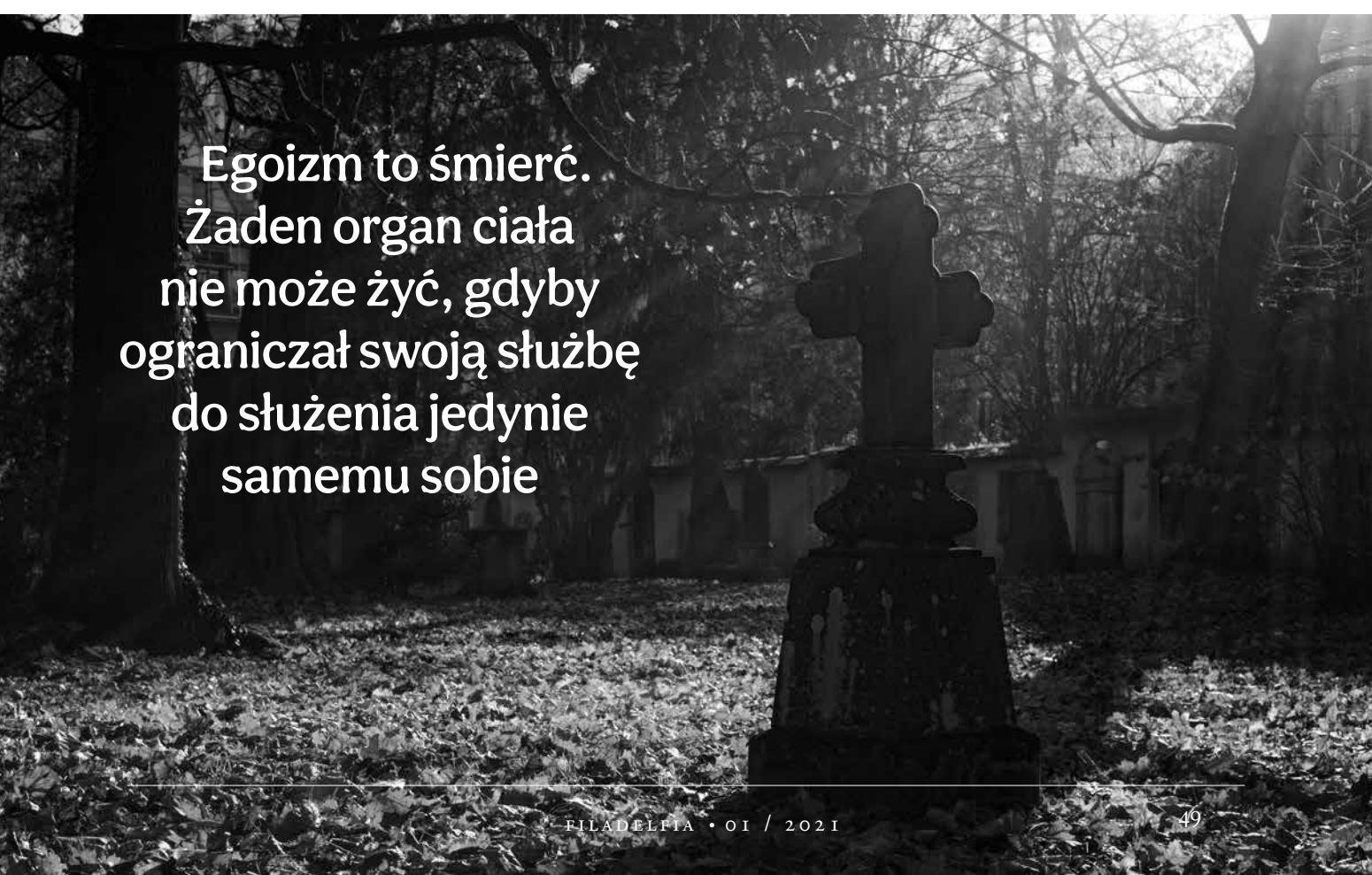
W ciele Chrystusa nie istnieje niezależność. Żaden członek ciała nie żyje tylko dla siebie niezależnie od innych członków, gdyż ciało Chrystusa jest zależne od Głowy, ale również i od każdego członka tego ciała.

„Egoizm to śmierć. Żaden organ ciała nie może żyć, gdyby ograniczał swoją służbę do służenia jedynie samemu sobie” (E. White, The Desire of Ages, p. 417).

Podobnie jest z naszym własnym ciałem. Palec nic nie uczyni, jeżeli ramię nie nada dłoni kierunku i siły. Ten sam palec i ręka niczego nie uczynią, jeżeli nogi nie poniosą ich do określonego celu. A nogi nie pójdą, jeżeli oczy nie poprowadzą. Natomiast oczy nie poprowadzą, jeżeli uszy nie usłyszą, w którym kierunku podążać.

„Twoje oczy ujrzą twego Nauczyciela [Mistrza, BT], a jeśli odejdziecie w prawo lub w lewo, twoje uszy usłyszą głos wołającego za tobą: To jest właściwa droga, nią idźcie!” (Izaj. 30:20-21, EŚP).

Jako ciało Chrystusa, potrzebujemy siebie nawzajem, swojej posługi, znoszenia siebie w miłości i cierpliwości, gdyż nie jesteśmy jeszcze ciałem, które osiągnęło już pełnię w Chrystusie. Jednak musimy być świadomi tego, że nie każdy jest oczami, czy uszami, nie każdy jest ręką, nogą, czy palcem. W



**Egoizm to śmierć.
Żaden organ ciała
nie może żyć, gdyby
ograniczał swoją służbę
do służenia jedynie
samemu sobie**

ciele Chrystusa są nawet słabsze członki, mniej znaczne, czy nawet wstydlive, a jednak „*Bóg tak ukształtował ciało, że dał członkowi, któremu brakuje czci, więcej szacunku; Aby nie było podziału w ciele, ale żeby członki jednakowo troszczyły się o siebie nawzajem*” (2Kor. 12:24-25, UBG).

„*Bóg tak ukształtował Ciało, że temu, co jest słabszym dał większą wartość, aby nie było rozdarcia [aby nie powstało rozdwojenie, UBG] w Ciele, ale aby członki troszczyły się same o siebie*” (NBSG).

Jakżeż cudowna jest mądrość Boża. Jeżeli jako ciało Chrystusa nie przejdziemy tej lekcji, to zapomnijmy o ostatecznej pieczęci. Pan Bóg zapieczętuje wyłącznie doskonałe dzieło, ukończone i Jego pieczęć zostanie położona na zgromadzeniu wybranych, a nie na niezależnych jednostkach. Gdyż tylko jako jedność, jesteśmy w stanie przeciwstawić się tej sprzymierzonej z szatanem armii. Miejmy więc to przesłanie na uwadze i nie popełniamy błędu minionych pokoleń, a szczególnie błędu samego Lucyfera, który jako członek Królestwa Bożego, widząc swoją świetność, uznał, że może zająć miejsce innego Członka tegoż Królestwa. Tak więc pozycja jaką do tej pory zajmował stała się dla niego niezadawalająca. Kiedy więc nie uznano jego roszczeń, wszczął rebelię, skutki której do dzisiaj ponosi całe Królestwo Boże, a tym samym ziemia i Boże stworzenia.

Pragnę wam teraz ukazać specyfikę Słowa Bożego, które zawsze jest aktualne i dla każdego pokolenia na przełomie sześciu tysięcy lat niosło nadzieję, prawdę, wskazywało drogę, nadawało kierunek, wzmacniało, wspierało, obdarzało mocą i było zarazem Słowem proroczym, które podtrzymywało wiarę każdego z minionych pokoleń.

Pan Bóg uświadomił mi niezwykłą rzecz, która powinna pogodzić wielu interpretatorów prorocत्व. **Po pierwsze:**

„*Przed wszystkim jednak pamiętajcie o tym, że nikt nie jest w stanie sam zrozumieć żadnego z prorocत्व zawartych w Piśmie [nie można dowolnie wyjaśniać żadnej wypowiedzi proroka w Piśmie, BP]*” (2Piotra 1:20, BWP).

A dzisiaj, tyle ile kościołów i grup religijnych, tyle mamy również i przeróżnych interpretacji prorocत्व. Chrześcijaństwo jest przepojone wielorakością interpretacji prorocत्व zarówno biblijnych, jak i poza biblijnych. A świat z kolei tonie w teoriach spiskowych i napawa się tym całym pomieszaniem prawdy z kłamstwem.

Natomiast, to co jest pochodzenia Boskiego, nie pochodzi nigdy od człowieka, „*albowiem nie z woli*

ludzkiej powstały prorocत्व...” (2Piotra 1:21, BWP).

Zrozumienie Słowa, a w tym i prorocत्व jest zależne wyłącznie od Boga, który udziela poznania/ Ducha temu komu chce i kiedy chce. Ci, którzy potrafią rozpoznać to, co z Ducha Bożego pochodzi, są ubłogosławieni, a ci, którzy tego nie rozpoznają, toną w przeróżnych fałszywych interpretacjach i teoriach spiskowych, bazując na taniej sensacji.

„*Człowieczeństwo samo z siebie nigdy nie jest w stanie osiągnąć wiedzy o tym, co boskie... Jedynie duch przysposobienia nas za synów może objawić nam głębię spraw Bożych...*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 412).

A więc nigdy nie posiadziemy wiedzy, ani zrozumienia tego co pochodzi od Boga, jeżeli nie dostąpimy usynowienia w Duchu Chrystusowym.

Ale mało tego, aby poznać Prawdę, nie tę teologiczną, gdyż takich jest wielu, ale tę rzeczywistą, to potrzebujemy wznieść się na bardzo praktyczny aspekt naszej religijności, która zasadza się na Duchu, a nie na literze.

„*Postrzeżenie i przyjmowanie prawdy – powiedział [Chrystus] – zależy nie tyle od umysłu, co od serca. Prawda musi zostać przyjęta do serca; domaga się ona hołdu ze strony woli. Jeśli zostanie poddana samemu rozumowi, pycha bez przeszkód stanie na drodze do jej przyjęcia. Prawda powinna zostać przyjęta poprzez działanie łaski w sercu; jej przyjęcie zależy od wyrzeczenia się każdego grzechu, który objawia Duch Boży. Niezależnie od tego, jak wielkie byłyby zdolności człowieka do poznawania prawdy, nie przyniosą mu one żadnej korzyści, dopóki serce nie otworzy się na jej przyjęcie; następuje świadome poddawanie każdego nawyku i praktyki, które sprzeciwiają się zasadom prawdy. Tym, którzy w ten sposób poddają siebie Bogu, mając szczere pragnienie poznania i czynienia Jego woli, prawda objawiona jest jako moc Boża dla ich zbawienia. Będą oni w stanie rozróżnić pomiędzy tym, który mówi w mieniu Boga, a tym, który przemawia we własnym imieniu*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 455).

Widzicie teraz, w czym tkwi przyczyna, dlaczego ludzie nie potrafią rozpoznać prawdy i zarazem tych, którzy przemawiają w imieniu Boga, od tych, którzy przemawiają we własnym imieniu?

Serce, wola, wyrzeczenie się każdego grzechu, poddawanie każdego nawyku i praktyki, które sprzeciwiają się zasadom prawdy – to jest bardzo praktyczne przesłanie. Czy w tych słowach chodzi tylko o niektóre grzechy? Czy w tych słowach chodzi tylko o te wielkie nawyki i praktyki? Nie! Nawet o każdy najdrobniejszy szczegół, który mógłby

okazać się grzechem i o każdy najdrobniejszy nawyk, czy praktykę, które godzą w zasady Królestwa Bożego.

Po drugie, Słowo Boże zawsze jest aktualne, w każdym pokoleniu, gdyż jest to Słowo żywe! To samo Słowo, które studiujemy w naszych czasach, było również i dla minionych pokoleń Słowem wzmocnienia, Słowem proroczym, Słowem nadziei, Słowem, które nadawało kierunek i objawiało prawdę. Słowo Boże jest zawsze aktualne niezależnie od epoki, w której jest posyłane i poznawane.

Dlatego też, nie zamierzam teraz obalać przeszłych interpretacji prorocत्व, które stanowiły drogowskaz wiary dla minionych pokoleń ludu Bożego. Szczególnie dotyczy to naszych pionierów, a więc ruchu adwentowego. Nie będę teraz udowadniał, że ich interpretacja np. 12-tego rozdziału Daniela jest niewłaściwa, gdyż dzisiaj nijak się ma to do naszej rzeczywistości i w zasadzie nie spełnia również kryteriów prawdy. Dla nich, było to Słowo Prawdy, na mocy którego znajdujemy się zresztą dzisiaj w tym miejscu, a nie na przykład w katolicyzmie czy protestantyzmie. Ale nam, żyjącym u kresu dni tego świata, ich zrozumienie z tamtego okresu na niewiele się zdaje, gdyż nie dotyka nas bezpośrednio i nie pokazuje nam drogi, nie nadaje nam kierunku, w którym mamy podążać, aby osiągnąć pełne poznanie na miarę czasu końca i aby ostatecznie zwyciężyć.

Może teraz przybliżę wam, na czym polega aktualność żywego Słowa Bożego, którym Pan Bóg przemawiał, przemawia i będzie przemawiał do samego końca.

„...*bądźcie cierpliwi, podnoście się wzajemnie na duchu [nabierzcie odwagi, EŚP], bo **przyjście Pana jest już bliskie***” (Jak. 5:8, BWP).

Jakub poniósł śmierć męczeńską w 62 roku, więc list musiał napisać jeszcze przed swoją śmiercią. W takim razie jak mamy rozumieć słowa, w których napisał on do braci i siostr współcześnie mu żyjących, że przyjście Chrystusa jest już bliskie, skoro nie nastąpiło ono ani za czasów jego pokolenia, ani w następnym, ani nawet w kolejnym pokoleniu, ani przez kolejne setki lat aż do dzisiaj, czyli już nawet nie setki lat, ale nie nastąpiło przez blisko 2000 lat.

Czy ludzie z jego pokolenia wierzyli Jakubowi? Wierzyli i zmarli, nie doczekawszy się powrotu Jezusa, które ponoć było bliskie, kiedy Jakub o tym pisał. A co z następnymi pokoleniami, które również czytały te słowa?

A więc w kontekście upływu czasu, przyjście Jezusa było bliskie czy nie? Czy Jakub napisał prawdę,

czy jednak przesadził? Czy nie powinien był napisać, że Jezus powróci za około dwa tysiące lat, czy nie byłoby to wtedy prawdą? Albo napisać, że jeszcze setki, tysiące lat trzeba będzie czekać, aż Jezus powróci?

A może powinniśmy odrzucić list Jakuba, jak zrobił to np. Marcin Luter, ojciec reformacji, który skrytykował ten list. Uważał on bowiem, że list Jakuba nie zawiera nauki chrześcijańskiej i wyrażał się o nim lekceważąco, nazywając go „słomianym listem”, ale ostatecznie jednak znalazł się on w jego przekładzie Biblii.

Kolejny fragment Słowa Bożego powiązany z czasem:

„*Błogosławiony ten, kto czyta, i ci, którzy słuchają słów tego prorocтва i zachowują to, co w nim jest napisane, bo **czas jest bliski***” (Obj. 1:3, UBG).

I kolejne słowa:

„*Nie pieczętuj słów prorocтва tej księgi! Albowiem **czas bliski jest***” (Obj. 22:10, BW).

Te słowa czytane były zarówno w pierwszym wieku naszej ery, jak i w każdym następnym pokoleniu, aż do dnia dzisiejszego i ciągle mamy czas, któ-



ry określony jest mianem „bliski”. A więc zarówno dla pierwszych Chrystian, jak i dla kolejnych pokoleń, ten czas zawsze musiał być bliski, z tym, że on się nigdy w ich pokoleniach nie spełnił. Jak zatem zrozumieć te słowa? Jak można mówić o czymś co jest bliskie, a zarazem tak dalekie? Jak można mówić, że coś jest blisko, skoro ten czas trwa setki lat?

Tak jak już wcześniej wspominałem, Słowo Boże jest aktualne o każdym czasie, gdyż jest słowem żywym. I na przykład dla pionierów adwentowych/Millerystów słowo z Habakuka 2:1-3 było Słowem, którym Bóg odpowiedział im, w jaki sposób mają przekazać poselstwo o 1843 roku, a później o 1844 roku, umieszczając je na dwóch tablicach, a następnie wyjaśnił im czas zwłoki, którego na początku nie rozumieli i na czym polegała różnica w czasie, który wyniknął pomiędzy 1843, a 1844 rokiem, jako wyznaczony czas powrotu Jezusa, a w zasadzie czas rozpoczęcia się sądu przedadwentowego, czego jeszcze wówczas również nie rozumieli.

I teraz, jakimi argumentami teologicznymi jesteśmy w stanie udowodnić, że zarówno te dwie tablice z opisu Habakuka, jak i czas zwłoki tam podany, dotyczy właśnie doświadczenia pionierów adwentowych? Poprzez teologię i egzegezę tekstu nie jesteśmy w stanie tego udowodnić, gdyż to tylko Duch Boga przekonuje o znaczeniu tego Słowa i to jeszcze w zależności od czasu, w którym to Słowo jest posyłane.

„Gdy rok 1843 przeminął całkowicie niezaznaczony przyjściem Jezusa, ci, którzy oczekiwali z wiarą na Jego pojawienie się, byli przez pewien czas pozostawieni w wątpliwościach i zakłopotaniu. Ale pomimo ich rozczarowania, wielu trwało przy badaniu Pism, dokładnie przeglądając ponownie dowody swej wiary, uważnie studiując proroctwa, by otrzymać dalsze światło... Ich wiara została wielce wzmocniona przez dokładne i silne dowody Pism, które ustanawiały czas zwłoki.

*Już w 1842 roku Duch Boga poruszył Charlesa Fitcha, by obmyślił prorocką kartę, powszechnie uznaną przez Adwentystów jako wypełnienie polecenia danego przez proroka Habakuka, ‘zapisz widzenie i wyjaśnij je na tablicach’. Nikt jednakże wtedy nie widział czasu zwłoki, który był w tym samym proroctwie. Po rozczarowaniu, pełne znaczenie Pisma stało się oczywiste. ‘Zapisz to, co widziałeś, i wyryj to na tablicach, aby to można szybko przeczytać. Gdyż widzenie dotyczy oznaczonego czasu i wypełni się niezwłocznie. Jeżeli się odwleka, wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni’” (E. White, *The Spirit of Prophecy*, vol. IV, p. 241, 1884).*

Musimy zrozumieć, że wszystkie te dzisiejsze

sformułowania takie jak: teologia, hermeneutyka biblijna, egzegeza biblijna zastąpiły po prostu objawienie, a więc obecność Ducha Bożego, przez którego Bóg objawia prawdę, która właśnie pod natchnieniem Jego Ducha została spisana i przekazana nam przez Niebo.

W obliczu tych wszystkich naukowych sformułowań, w zasadzie wyśmiewa się nawet objawienie, a więc odkrycie, odsłonięcie prawdy za sprawą Ducha Bożego.

W skład tych wszystkich ludzkich sformułowań, które Słowa Boga zaczęły nadawać naukowego brzmienia, a które z kolei mogli jedynie zrozumieć i wyjaśniać uczeni w Piśmie, a więc wszelakiej mądrości doktorzy teologii, czy profesorowie, wykładowcy, księża, biskupi, pastory i oczywiście sam papież – wchodzi takie pojęcia jak: krytyka literacka, strukturalizm, psychologia, socjologia, które z kolei oznaczają, że metoda badania Biblii została poszerzona o nowe metody nawiązujące do współczesnej humanistyki. To właśnie na humanizmie opiera się dzisiaj współczesna hermeneutyka biblijna i egzegeza tekstu. Mówi się oczywiście, że te wszystkie metody służą do jak najlepszego zrozumienia tekstu, zgodnego z koncepcją autora. Ale Słowo Boże posiada tylko jednego Autora, który za sprawą Swego Ducha inspirował pisarzy biblijnych. Więc tylko w tym samym Duchu jest możliwe odczytanie i zrozumienie Słowa Bożego i to jeszcze w zależności od czasu, w którym to Słowo jest akurat badane.

Ale w ludziach powstało przekonanie, że nie są w stanie zrozumieć Biblii, więc pozostawiają badanie Biblii „uczonym”, którzy zostali w tym celu wykształceni przez seminaria, studia teologiczne, itd. Poza tym ludzie stali się zbyt leniwi, aby samemu sięgnąć po Słowo i dociekać Prawdy. A już majstersztykiem diabła jest inspirowanie badaczy Biblii jego własnym duchem, stąd mamy tak olbrzymie zamieszanie w aspekcie prawdy zawartej w Słowie Bożym, że praktycznie jest ona nie do odkrycia, jeżeli nie poświęcimy się temu całkowicie i bez reszty, i nie wyjdziemy poza mury Babilonu, aby poza obozem, u stóp samego Chrystusa nauczyć się prawdziwego znaczenia Jego Słów.

Jeszcze może gwoli przypomnienia, nakreślę tło historyczne powiązane z tym tekstem z Księgi Habakuka, aby przedstawić towarzyszące temu doświadczeniu okoliczności, które przeżyli pionierzy adwentowi.

„Początkowe obliczenia Millera, wskazywały, że sąd ten nastanie ‘około roku 1843’. Na początku tego roku opublikował on w ‘New York Tribune’ list otwarty

do Joshui V. Himesa, w którym wyjaśnił, co rozumie przez takie określenie czasu. Miller zrozumiał, że biblijny rok 457 przed Chrystusem zaczynał się wiosną, a dokładnie 21 marca 457 roku i dlatego 2300 lat od tej daty miały się zacząć wiosną 1843 roku, a zakończyć wiosną 1844 roku. Ogłosił też w 'Tribune' że wydarzenie to nastąpi nie wcześniej niż między 21 marca 1843 roku, a 21 marca 1844 roku (...)

Chociaż wygłoszono wiele kazań, wydano wiele czasopism, zwołano wiele zebrań namiotowych, przedstawiono tyle jasnych dowodów z Biblii, skierowano cudowne wezwanie do ogłoszenia tego świata, rok końca świata minął, a Chrystus nie powrócił. Wierzący znaleźli się w nie lada kłopotcie. Ich nadzieja nie była oparta na jakimś konkretnym dniu roku, toteż ich rozczarowanie na wiosnę 1844 roku nie było aż tak gorzkie, jak stało się to po 22 października (...)

Zwróciwszy się do Biblii, znaleźli następujący tekst: 'Widzenie dotyczy oznaczonego czasu... Jeżeli się odwleka, wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się' (Habakuk 2:3) (...) Odkrycie w Biblii przepowiedzianego czasu zwłoki dodało im wielkiej odwagi" (C. Mervyin Maxwell, Powiedz to światu, str. 19-20).

To doświadczenie podbudowało ich zaufanie, że są ludem prorocstwa i że Bóg jest z nimi. Jakżeż jest to istotne, aby wiedzieć, że Bóg jest obecny w naszym życiu i że nas prowadzi, niezależnie od życiowych okoliczności, zmagani i doświadczeń, które nam towarzyszą, a nawet i wobec rozczarowań jakich możemy doświadczać. Tak więc pierwotnie powrotu Jezusa oczekiwano pomiędzy wiosną roku 1843, a wiosną roku 1844.

Fakt, że dekret Artakserksesa wszedł w życie jesienią, a nie na początku 457 roku, nie został początkowo zauważony przez Millera i jego towarzyszy; dlatego wypatrywali oni powrotu Chrystusa w 1843 roku, stąd ich pierwsze rozczarowanie zwłoką. Ale nastąpiło odkrycie właściwego czasu, w związku z innym świadectwem Biblii, co doprowadziło do ruchu znanego jako zew o północy w 1844 roku. Dlatego też, obliczenie okresów proroczych, umiejscawiających koniec 2300 dni na jesień 1844 roku, jest nie do zakwestionowania.

Powstaje więc pytanie: jeśli obliczenie czasu Millera było prawidłowe, skąd późniejsze rozczarowanie?

Ten błąd musiał nastąpić. Proroctwo mówi: „Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków. Wtedy świątynia zostanie oczyszczona” (Dan. 8:14, UBG). Miller i jego towarzysze nie rozumieli tematu świątyni i jej oczyszczenia. Ale powstaje kolejne pytanie: Jeśli nastąpiła pomyłka w tym wydarzeniu, to czy

całe dzieło nie było błędem? Oczywiście, że nie.

Uczniowie Chrystusa byli całkowicie w błędzie, kiedy Jezus wjeżdżał do Jerozolimy, a oni pozdrawiali Go jako Króla oznakami zwycięstwa. Myśleli, że ma być ukoronowany jako Król na tronie Dawida. Ale nie było błędem, że postępowali zgodnie ze swą wiarą i czyniąc tak wypełnili proroctwo Zachariasza 9:9, którego nie spełniliby, gdyby uświadomili sobie, że Jezus zmierza na sąd i śmierć. A proroctwo musiało się wypełnić, więc jeśli nawet była taka konieczność, to kamienie miały wtedy wołać (zobacz: Łuk. 19:37-40).

W podobny sposób Miller i pionierzy Adwentu wypełnili proroctwo, dając głośny zew, w którym trąba obwieściła rozpoczęcie się sądu nad domem Bożym, „nadszedł bowiem czas, aby sąd rozpoczął się od domu Bożego...” (1Piotra 4:17, UBG; zobacz także: Obj. 14:6-7). A był to czas wyznaczony w proroczym porządku, a nie przypadkowy.

I to właśnie było zadaniem Ruchu Adwentowego u jego zarania, a dzisiaj stoimy u progu zakończenia tego zadania, które stanowiło i nadal stanowi o istocie naszego powołania.

Podobnie jak z tekstem z Habakuka jest również z Objawieniem 10:8-11 – 11:1. Słowa te Bóg skierował do pionierów adwentowych po ich rozczarowaniu. W ten sposób to Słowo, jako żywe Słowo urzeczywistniło się w ich doświadczeniu i skierowało ich uwagę na przyczynę rozczarowania, jak i nadało kierunek dla dalszego ich pielgrzymowania. Ale nie można teraz sądzić, że np. ten fragment już się wypełnił i dla nas nie ma już znaczenia, a Objawienie 11:2 i dalej, dopiero się wypełni. To jest nieporozumienie. Nie można również na siłę dopasowywać dalszej części treści Objawienia, upatrując np. dwóch świadków jako Stary i Nowy Testament, tylko dlatego, że jakoś to pasuje. Patrząc na minioną historię, owszem po części pasowało. Ale dzisiaj, ostatniemu pokoleniu ludu Bożego na nic się to zdaje.

Tak więc, jeżeli do Słowa proroczego zwrócimy się jako do Słowa, którym Pan Bóg pragnie dzisiaj do nas przemówić i to jeszcze w tak szczególnym czasie, w jakim przyszło nam żyć, to odłożymy na bok wszelkie dotychczasowe interpretacje, nawet i te właściwe, czy tylko po części właściwe, a skupimy się na tym, co dzisiaj Pan Bóg pragnie nam przekazać przez to samo Słowo, które kierował do minionych pokoleń, a które to Słowo urzeczywistniało się w ich potrzebach i doświadczeniach i prowadziło ich w minionych wiekach. Dzisiaj, to samo Słowo musi nas poprowadzić i to w taki sposób, abyśmy byli świadomi tego, czego Bóg od nas oczekuje, skali

naszego przygotowania, zrozumienia zadania, które stawia przed nami Niebo i czasu, w którym przyszło nam żyć i ile nam jeszcze go pozostało.

Poza tym, te słowa z Księgi Habakuka musiały co innego znaczyć zarówno dla samego Habakuka i jemu współczesnych, jak i te z Objawienia, które były przecież czytane i studiowane przez wiele minionych pokoleń. Ale jako ostatnie pokolenie ludu Bożego, nie możemy teraz tracić czasu, aby rozważać, co te słowa znaczyły dla minionych pokoleń, lub dla współcześnie odbierających te słowa, które były posyłane im w czasie, w którym żyli. Dzisiaj Pan Bóg do nas pragnie skierować to samo Słowo, choć dla nas, może ono oznaczać zupełnie co innego i wcale nie musimy nawet szukać zgodności ze zrozumieniem minionych pokoleń tego samego Słowa.

Na przykład w czasie niewoli babilońskiej, Bóg posłał Izraelowi proroka Ezechiela, który poprzez wizję nowej Świątyni umacniał ich wiarę i wskazywał na związek tej Świątyni z odnowieniem Przymierza, a dla naszego pokolenia, to prorocze przesłanie oznacza zupełnie co innego w jego duchowej rzeczywistości czasu końca. A więc to, jakie znaczenie niesie ze sobą Słowo Boga na przestrzeni dziejów ludu Bożego określa Duch Boga, a nie ludzki intelekt. Dlatego czytaliśmy, że „nie można dowolnie wyjaśniać żadnej wypowiedzi proroka w Piśmie” (2Piotra 1:20, BP). To tylko Duch Boga nadaje właściwego znaczenia Słowu Boga, a tym samym właściwego zrozumienia przekazu z Nieba i to jeszcze w zależności od czasu, w którym to Słowo jest posyłane do ludu Bożego za pośrednictwem wybranych przez Boga sług, posłańców, zwiastunów, proroków.

Tak więc jakiegokolwiek dysputy nad Słowem Boga są bezcelowe, gdyż w te dysputy zaangażowany jest wyłącznie ludzki intelekt i wówczas z tego ludzkiego galimatiasu może powstawać jedynie ludzka interpretacja tego co pochodzi od Boga, stąd bierze się brak jedności. Dlatego jedyną naszą potrzebą jest posiadanie Ducha Bożego. Możemy poddawać się Duchowi Bożemu, kiedy wpływa na nas, na nasze serca, sumienia, umysły, a możemy, a w zasadzie *musimy*, narodzić się z tego Ducha, wówczas posiadamy go w sobie samych, gdyż kto łączy się z Chrystusem poprzez narodziny z tego samego Ducha, a więc doświadcza nowonarodzenia, staje się z Nim jednym duchem (zobacz: 1Kor. 6:17).

„Kiedy poddajemy się Chrystusowi, nasze serce łączy się z Jego sercem, wola poddaje się Jego woli, **umysł staje się jedno z Jego umysłem**, myśli zostają oddane Mu w niewolę; żyjemy Jego życiem” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 311). A to oznacza właśnie posiada-

nie szaty Jego sprawiedliwości – Jego umysłu, Jego Ducha. „Niechaj będzie w was taki umysł, jaki był w Chrystusie” (Filip. 2:5, KJV).

I wtedy tak „jak Syn Człowieczy był doskonały w swym życiu, tak Jego naśladowcy mają być doskonali w swoim... [gdym] **Jego charakter ma być naszym charakterem**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 311).

Problem polega jednak na tym, że nie tylko Duch Boży wpływa na ludzkie serca i umysły, ale również i duch tego świata/szatana, który przybiera postać anioła światłości i zwodzi niemalże całą ludzkość w jej religijności.

Prośmy zatem Boga o dar rozróżniania duchów, gdyż w czasie końca jest to kluczowa kwestia w rozpoznawaniu prawdy.

„Najmilsi, nie wierzcie zbyt łatwo każdemu, kto twierdzi, że pozostaje pod działaniem ducha, lecz postarajcie się zbadać, czy chodzi rzeczywiście o Ducha Bożego [czy duch jest z Boga, NBG]. Wiecie przecież, że istnieje na świecie wielu fałszywych proroków... Bo wyszło na świat wielu zwodzicieli” (1Jana 4:1, BWP; 2Jana 1:6, BW).

Zarówno w duchu tego świata ludzie się jednoczą, choć nigdy nie będzie tam harmonii, pokoju i odpocznienia, jak w Duchu Boga prawdziwego, w Duchu Chrystusa. To, jaki duch ciebie prowadzi jest sprawą kluczową, gdyż to pod wpływem tego ducha twój umysł określa z kolei to, co jest prawdą, a co nią nie jest, a twoje serce otrzymuje bodźce do doświadczania określonych emocji z tym związanych.

Tak więc czas objawienia, to nie jest czas na religijne argumenty, lecz jest to czas objawiania prawdy w jej mocy. Dzieło Boże nie zostanie zakończone w mocy teologicznych argumentów, lecz w mocy Ducha Bożego.

Doskonale znacie wasze własne doświadczenia, w których Bóg spaja w jedną całość to, co osobiście wam objawia w waszych osobistych relacjach z Nim, z tym co później słuchacie, czy czytacie na Świącie Namiotów. Niejedna osoba mówiła mi już, że Pan Bóg przez cały rok przygotowywał ją na poselstwo, które usłyszała na Świącie Namiotów. Na tym właśnie polega jedność w duchu. To Duch potwierdza zgodność indywidualnego doświadczenia ze Słowem, które Bóg osobiście do nas posyła, z tym, które posyła do nas przez wybranego posłańca. To zawsze musi ze sobą harmonijnie współpracować i błogosławić nasze życie.

Niestety w obozie przeciwnika jest podobnie, tam również ludzie doświadczają jedności na bazie jego ducha, ale pozostają w błędzie, gdyż poprzez opór, który stawiają autentycznej prawdzie, hołdują praw-

dzie teologicznej, która niestety nie darzy życiem.

„Zawistnej trosce o coś, co określane jest mianem prawdy teologicznej, często towarzyszy **nienawiść** wobec autentycznej/rzeczywistej prawdy, gdy ta objawia się w życiu” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 309).

Tego pokroju religijni bigoci zamordowali właśnie Chrystusa.

Słowo, które Pan Bóg osobiście do was kieruje musi być jedno ze Słowem, które jest głoszone na Świątce Namiotów. Jedno i drugie *musi* się uzupełniać, pogłębiać, a nawet wnosić nowe elementy w poznaniu i doświadczaniu, i musi być w tym harmonia, spójność, pokój i odpocznienie, a zarazem przekonanie o tym, że to ten sam Duch nas prowadzi.

Po przeciwnej stronie, ludzie też mają podobne doświadczenia. Szatan nie zasypuje gruszek w popiele, lecz cały czas prowadzi swoją równoległą, zwodzicielską kampanię, emanując swoim duchem na ludzkie umysły fałszem poplątanym z prawdą, aby pozorować dzieło Boga. Ci ludzie również doświadczają „bożego prowadzenia”, również mają doświadczenia, doświadczają przeróżnych emocji, doznań, głębokich uczuć, wzniosłych uniesień sentymentalnej miłości.

Jeżeli nie jesteśmy świadomi diabelskiej intrygi w pozorowaniu dzieła Bożego, to prędzej czy później zostaniemy również pochłonięci przez obcego ducha, którego uznamy za Boży. Czym bliżej końca i czym więcej światła otrzymujemy od Boga, tym coraz częściej spotykam ludzi, którym nie można pomóc w dojrzeniu prawdy, z uwagi na to, że inny duch ich prowadzi. Oni po prostu już nie potrafią dojrzeć prawdy, a poza tym nie chcą, gdyż opór wobec tejże prawdy jest tak silny, że zdominował ich sposób myślenia, do którego nie tylko już żadne argumenty nie docierają, ale duch, który zawładnął ich sercami, umysłami i sumieniami, po prostu ich zniewolił. A dlaczego tak się stało?

„...ponieważ nie przyjęli z **miłością prawdy** mającej doprowadzić ich do wiecznego zbawienia” (2Tes. 2:10, BWP).

Nie przyjęli z miłością prawdy o sobie samych, jak również nie przyjęli z miłością prawdy o Chrystusie, ich Odkupicielu, pomimo wyznawania Chrystusa i powoływania się na Jego imię w swojej działalności religijnej.

Nie pozwolili na to, aby dotyk Boga skruszył ich serca, aby rozpadły się one w nicość wraz z tym całym zapisem grzechu, który został wyryty żelaznym rylcem i diamentowym ostrzem na każdym grzesznym sercu, które narodziło się na tej ziemi (zobacz: Jer. 17:1).

Tylko poprzez przyjęcie z miłością i wdzięcznością prawdy i pozwolenie Bogu na dotyk, który skruszy stare i zatwardziałe serce, możemy otrzymać nowe serce i nowego ducha, gdyż to „**Mojego ducha dam do waszego wnętrza**” - mówi Bóg - „**i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je**” (Ezech. 36:26-27, BW).

Czy posiadacie zatem tego właśnie Ducha? Czy jednak religijnego ducha tego świata? Musicie to wiedzieć, a w jaki sposób to rozpoznać? Poprzez rozpoznanie czym jest piętno Judasza! Jeżeli je posiadasz, to znaczy, że inny duch cię prowadzi. Czy można to piętno jeszcze z siebie zrzucić? Tak, w mocy Chrystusa, ale czy ty tego chcesz? Czy aż do tego stopnia obrzydła ci twoja własna sprawiedliwość i religijność opasana dumą, aby sięgnąć po krzyż? Po narzędzie śmierci, które w pył obróci to całe twoje mniemanie o sobie samym, to całe przeswiadczenie o twojej poczciwości, pobożności, wierze, miłości i dobroci. Czy jesteś aż na tyle zdeterminowany, aby powiedzieć: dość!? Czy nadal jednak będziesz się bawił w religię okraszana gorliwym działaniem? Albo twoje „ja” z jego religijnością, albo Chrystus. Albo On, albo ty - wybieraj...

„Jedynie moc Boża może usunąć egoizm i hipokryzję. Kiedy wiara, którą przyjmujemy, zniszczy samolubstwo i udawanie, kiedy poprowadzi nas **do szukania chwały Boga, a nie naszej własnej**, będziemy mogli poznać, że **opiera się ona na właściwym porządku**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 409).

I jeszcze jedna pomocna myśl:

„Będąc zrodzeni przez niebo, posiadziemy takie samo pragnienie, jakie miał w sobie Jezus; dążenie, które prowadziło Go do **uniżenia samego siebie...**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 330).

A więc trudno to rozpoznać, czy łatwo? Oczywiście, że łatwo, jeżeli tylko potrafimy być szczerzy, uczciwi i otwarci na Boże objawienie. Czy zatem twoim pragnieniem jest dążenie do unizniania samego siebie?!

Życie funkcjonujące w oparciu o właściwy porządek, o Boży porządek, porządek ewangelii, zawsze będzie życiem, które dąży do uniznienia, które szuka wyłącznie chwały Boga. Oto Duch Chrystusa, oto Jego życie, Duch synostwa, oto Jego wiara.

Powróćmy do zagadnienia „czasu” w Słowie Bożym, ale zacznijmy od pojęcia miłości.

Na określenie miłości w Nowym Testamencie, język grecki używa aż trzech określeń. Ale tłumacze Biblii tłumaczą je po prostu jako „miłość”. W ten sposób zubożając pojęcie miłości.

A więc w Słowie Bożym występuje określenie

miłości jako „agape”, „fileo” i „eros”. „Eros” najczęściej stosuje się na określenie miłości małżeńskiej, aczkolwiek czytałem kiedyś takie oto porównanie miłości „eros” do „agape”, które powinno pomóc nam dostrzec tę subtelną różnicę:

„Eros’ jest pragnieniem, dążeniem i napięciem skierowanym ku drugiemu. Agape’ jest ofiarą, uniżeniem i oddaniem się dla drugiego. Eros’ jest drogą człowieka do Boga. Agape’ jest drogą Boga do człowieka. Eros’ jest zdobyczą człowieka. Agape’ jest łaską. Eros’ jest egocentryczną, chwalebłą, szlachetną autoafirmacją. Agape’ jest miłością bezinteresowną i darem z siebie. Eros’ jest warunkowany pięknem umiłowanego przedmiotu. Agape’ kocha i stwarza wartość umiłowanego przedmiotu”.

A więc miłość „agape” może oznaczać jedynie dar, jako miłość ofiarną, której źródłem może być tylko Bóg. Jest to miłość absolutna, miłość pochłaniająca. Dla tych, którzy posiadają ten dar, już nic nie ma znaczenia na tym świecie, poza tą miłością. Jezus właśnie taką miłością kochał i kocha każdego z nas. To właśnie takie uczucie zmieniło historię ludzkości.

Miłość „fileo” natomiast przejawia się w przyjaźni, jest miłością braterską. Apostoł Jan dosyć często używa właśnie tego określenia miłości, aby w ten sposób pokazać głęboki związek pomiędzy osobami, oparty na wzajemnym zrozumieniu i przyjaźni. W ten sposób wyraża również relacje, jakie łączyły Jezusa z jego uczniami.

Dlaczego przywołuję miłość w odniesieniu do czasu?

Biblijna greka sięgała do bogactwa języka greckiego, gdzie na określenie czasu pojawiają się również trzy fundamentalne terminy: „Chronos”, „Kairos” i „Aion”. Są to trzy pojęcia, które zarysowują grecką wykładnię czasu w jej wieloaspektowości i różnorodności, a które tłumaczone są na język polski, jako po prostu „czas”.

Aion [αἰών] - oznacza jak najdłuższy okres, który można nazwać „era”, „wiekiem”, „epoką”, a nawet określić go jako wieczność.

Chronos [χρόνος] - to przede wszystkim czas chronologiczny, stąd urządzenia do mierzenia czasu nazywa się „chronometrami”. A więc symbolizuje czas zegarowy. Jest to czas ujęty jako ciągłość; wyraża ilościowy aspekt trwania, sekwencyjny porządek zdarzeń, to czas określony. Chronos ciągle tyka. Nie możemy go spowolnić ani zatrzymać.

Kairos [καιρός] - słowo pochodzące ze starożytnej Grecji oznaczające zwrotny moment życiowy, w którym człowiek jest zmuszony przez los do podjęcia rozstrzygającej decyzji, która radykalnie odwraca dotychczasowy bieg zdarzeń. Jest to więc właściwa

chwila, właściwy czas, np. czas nawiedzenia, odpowiedni moment, pora. Jest to określony moment w dziejach, w którym dokonuje się działanie Boga. Zatem „kairos” jest raczej sposobnością niż rozciągłością. Jest to zatem czas jakiegoś wydarzenia, czegoś ważnego, pojawiającej się możliwości, sposobności do zdobycia czegoś, osiągnięcia, ukazania się czegoś. Odnosi się go również np. do żniwa, czasu owocowania. „Kairos” to określenie *odpowiedniego* czasu. A więc nie jest to czas w kontekście upływu czasu, co czas w kontekście wydarzenia, które określa właśnie „kairos”.

Obecnie żyjemy w świecie chronologicznym, a koncepcja „kairos” jest prawie zagubiona. Jeśli w chronosie chodzi o pomiar czasu, to w kairos chodzi o jego ocenę - nie o sekundy czy minuty, ale o jego znaczenie. „Kairos” otwiera drzwi dla określonego wydarzenia, zaprasza do refleksji przed podjęciem decyzji, co do uczestniczenia w tym wydarzeniu lub zrezygnowania. Musimy być świadomi tego, że to co określa nam „kairos” wpłynie na naszą przyszłość. Jest to chwila prawdy. Jest to „ten” właśnie czas, czas decyzji związanej z określonym wydarzeniem, nadszedł właśnie „ten” czas. To jest właśnie „ten” moment, jeżeli go zaprzepaszczysz, to koniec. „Chronos” będzie płynął dalej, ale „kairos” dla ciebie już przeminął. Ludzie w świecie określają „kairos” jako „twoje pięć minut”, które albo rozpoznasz i twoje życie nabierze innego kształtu, albo zaprzepaszczysz ten życiowy moment.

„Wszystko ma swój czas [chronos]. Dla wszystkiego, co dzieje się pod słońcem, jest czas [kairos] wyznaczony...” (Kazn. Salom. 3:1, BWP).

Septuaginta, a więc tłumaczenie Starego Testamentu na język grecki w taki sposób tłumaczy ten fragment Słowa Bożego. A więc wszystko ma swój czas w pojęciu czasu jako „chronos”, a więc czasu przemijającego, w chronologii wydarzeń. Ale w tym chronologicznym upływie czasu ma miejsce jeszcze inny czas, czas wyznaczony, a więc „kairos”, co do wydarzenia, które ze sobą przynosi. A więc „jest czas [kairos] przychodzenia na świat i czas [kairos] umierania, czas [kairos] sadzenia i czas [kairos] zbierania zasadzonych roślin. Jest czas [kairos] zabijania i czas [kairos] leczenia, czas [kairos] burzenia i czas [kairos] budowania. Jest czas [kairos] płaczu i czas [kairos] śmiechu, czas [kairos] żałoby i czas [kairos] radosnego tańca...” (Kazn. Salom. 3:2-4, BWP).

W Nowym Testamencie czas jako „kairos” nie jest pusty, ale posiada swoją „pełnię”. Jest to czas, który zawsze jest napełniony obecnością Boga. „Kairos” to chwila obecna, moment tu i teraz, co więcej,

jest to chwila, która się nie powtórzy. Ta chwila to konkretne wydarzenie, ale wydarzenie z określonymi skutkami. Jej nierozpoznanie, niezrozumienie, przeoczenie, czy zbagatelizowanie, pociąga za sobą poważne konsekwencje - brak udziału w tym, co „kairos” ze sobą przynosi. I w tym momencie kłaniają się powyższe słowa o zaniedbaniu, które już przytaczałem. Człowiek wyćwiczony w zaniedbywaniu wielu życiowych kwestii, nie rozpozna „kairos”, czyli czasu nawiedzenia swego. Stąd Pan Bóg chce w nas dzisiaj wyćwiczyć rzetelność, czujność, drobiazgowość i pieczołowitość w sprawowaniu codziennych obowiązków.

Dlatego apostoł Paweł apeluje: „**Poznajcie**, że nadszedł już czas [kairos] sposobny i pora, abyście wstali ze snu” (Rzym. 13:11, EŚP); „znając czas [kairos], że już nadszła pora” (UBG); „**rozumieście** chwilę [kairos] obecną” (BT).

Co się stanie, jeżeli jednak prześpisz ten czas? Czy tutaj jest mowa o czasie w sensie chronologicznym, czy o czasie w sensie wydarzenia? Spróbujmy zrozumieć w jaki sposób upływ czasu, a więc „chronos”, może łączyć się z wydarzeniem „kairos” w tym chronologicznym czasie. „Kairos” – a więc czas wy-

znaczony, nigdy nie pojawia się poza „chronos”. To właśnie „chronos” przynosi ze sobą „kairos”, a następnie „chronos” płynie dalej, a „kairos” jako wydarzenie przemija, kończy się i to bezpowrotnie.

Weźmy np. pod uwagę poniższe słowa:

„...gdy nadszło **wypełnienie czasu** [chronos], zesłał Bóg Syna swego...” (Gal. 4:4, BW). Jest to wydarzenie w sensie chronologicznym, a więc w czasie, który się wypełnił, ale tym samym nadało znaczenie czasu „kairos”, które staje się zawsze chwilą, porą, sposobnością, aby obudzić się ze snu i to w każdej epoce poczynawszy od tego czasu „chronos” w chronologii wydarzeń. A więc od czasu, który się wypełnił w posłaniu nam Syna Bożego, zawsze, kiedy tylko dociera do nas słowo: „Poznajcie [rozumieście, BT], że nadszedł już czas [kairos] sposobny i pora, abyście wstali ze snu”, powinniśmy się wówczas obudzić, w tym momencie, kiedy to słowo do nas dociera, kiedy Pan Bóg osobiście przemawia do ciebie właśnie tym słowem. I nie ma znaczenia, czy to słowo dotarło do kogoś, kto żył sto lat temu, czy tysiąc lat temu. Dla niego był to właśnie ten czas, ten moment, ta pora i sposobność, aby przyjąć Chrystusa. Chronologicznie wydarzyło się to w określonym czasie hi-

*Poznajcie, że
nadszedł już czas
sposobny i pora,
abyście wstali
ze snu*



storii, ale znaczeniowo dotyczy każdego człowieka na przestrzeni blisko dwóch tysięcy lat, kiedy tylko usłyszysz on Tego, który przemawia do niego z Nieba przez żywe Słowo. Zatem „*strzeżcie się, abyście nie stawiali oporu Temu, który do was przemawia [uważajcie, abyście nie sprzeciwili się Mówiącemu! EŚP]*” (Hebr. 12:25, BT).

A pamiętajmy, że Pan Bóg przemawia do nas przez Swoje Słowo, Swoich posłańców i przez Swego Ducha. A jest to zawsze powiązane z czasem „kairos”, gdyż ten czas oznacza właśnie działanie Boga, Jego obecność, Jego dotyk. Jest to sposobność na dokonanie wyboru i to trwałego, gdyż Twój Stwórca przemawia do ciebie.

„*Gdy jeszcze bowiem byliśmy słabi, Chrystus – w ścisłe wyznaczonym czasie [kairos] – umarł za bezbożnych*” (Rzym. 5:6, BP).

A więc w liście do Galacjan 4:4 czytaliśmy o czasie, który się wypełnił w jego historycznym znaczeniu, a więc w chronologii dziejów tego świata, natomiast w liście do Rzymian 5:6 czytamy o tym samym wydarzeniu w jego znaczeniowym określeniu czasu jako „kairos”.

Poświęcamy tyle czasu na wyjaśnienie sobie pojęcia „czasu” w ujęciu języka greckiego, abyśmy potrafili odróżnić te dwa znaczenia czasu, w kontekście słowa prorockiego. Gdyż niemalże dwa tysiące lat po tamtej pełni czasu wyznaczonego – mamy teraz swoje miejsce w historii dziejów tego świata, określone powołaniem, zadaniem i rolą do odegrania. To jest nasz czas „kairos”, jeżeli go nie rozpoznamy, jeżeli nie wejdziemy przez te otwarte drzwi czasu „kairos”, nie wprasujemy się w określone wydarzenie, które przynosi ze sobą „kairos”, nie rozpoznamy, nie zrozumiemy lub przeoczmy i zbagatelizujemy ten czas, to pozostaniemy pominięci, a co gorsza – chwila ta, już się nie powtórzy. Chronos popłynie dalej z nami lub bez nas zabierając ze sobą „kairos”, a więc ten moment, ten czas nawiedzenia naszego, którego nie rozpoznałszy lub zbagatelizowaliśmy.

„*Zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytypią [zglądzą, EŚP], i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało [nie rozpoznało, BT] czasu [kairos] nawiedzenia swego*” (Łuk. 19:44, BW).

Oby nikt z nas nie doświadczył tego wprost niepojętego cierpienia, które stanie się udziałem właśnie tych, którzy nie rozpozнали czasu „kairos” nawiedzenia swego. W praktyce tym czasem „kairos” jest również napomnienie, które od kogoś słyszymy. Przyjęcie napomnienia zmieni nasze nawyki, a to będzie wielkim błogosławieństwem i zmieni kształt

przyszłych lat życia i może zaowocować wiecznością z Bogiem. Odrzucenie napomnienia, to nie rozpoznanie „kairos”, co równa się pozostaniu w starym kwasie swojej ludzkiej osobowości.

W Księdze Apokalipsy występuje również określenie, które może nie oznacza czasu, ale jest z nim związane. Chodzi o słowo **tachei** [ταχει].

Przeczytajmy dwa fragmenty z Objawienia, w których występuje to słowo:

„*Objawienie [odstąpienie, PI] Jezusa Chrystusa, które dał mu Bóg, aby pokazać swoim sługom, co wkrótce [tachei] musi się wydarzyć...*” (Obj. 1:1, EŚP).

Kolejne słowa z Objawienia:

„*Te słowa są pewne i prawdziwe, a Pan, Bóg duchów proroków posłał anioła swego, aby ukazać sługom swoim, co musi się wkrótce [tachei] stać. I oto przyjdę wkrótce [tachei]. Błogosławiony, który strzeże słów proroctwa tej księgi*” (Obj. 22:6-7, BW).

Użyte tutaj słowo tachei [ταχει] oznacza: w szybkości, w pośpiechu. I nie chodzi tutaj o to, że coś wydarzy się za minutę, czy za rok, ale, że opisane tutaj wydarzenia zaczną się wypełniać zniemacka, nagle, niezwłocznie i że będą następować szybko po sobie. Dobrym przykładem jest tutaj pojawienie się np. koronawirusa, który nagle, w jednej chwili zmienił oblicze ziemi; np. wpłynę na psychikę dzieci, młodzieży, przyzwyczajając je do noszenia maseczek, używania płynów dezynfekujących, do nalotów policji na sklepy i urzędy w poszukiwaniu tych, którzy nie noszą maseczek; ci młodzi ludzie będą wierzyć, że tak trzeba, że to wszystko w ochronie ich życia. W ten sposób tworzyć się będzie kolejne pokolenie ludzi bez Człowieczeństwa w sercu, pokolenie łatwo sterowalnych cyborgów życiowych. Koronawirus był przemysłowym działaniem, który nagle zmienił naszą rzeczywistość i jest tylko dowodem na to, że 2020 rok, to rok w którym Apokalipsa zacznie się wypełniać w praktyce i słowo „wkrótce” [tachei] nabiera rzeczywistego znaczenia w naszym pokoleniu, które jest już ostatnim pokoleniem na tej ziemi przed jej zagładą.

Zatem Objawienie jest tym bardziej kluczem do zrozumienia czasów w jakich żyjemy i jakie nadejdą. I ponownie widzimy tutaj prawidłowość żywego Słowa, które jest zawsze aktualne. Tym razem, jest ono aktualne w czasie już ostatniego pokolenia ludu Bożego (ostatków). A więc, kiedy to Słowo jest, czy też będzie do nas skierowane, niesie ze sobą coś, co wydarzy się w pośpiechu, niemalże natychmiast...

W przekładzie septuaginty słowo „tachei” oznacza również: gotowy, szybki, krótki czas, pośpiech, wkrótce, przygotowany, ożywiony, przywrócony,

przebudzony, podobieństwo, taki sam, pewny, zdecydowany, niezłomny, oddanie, poświęcenie, zaangażowany, gorliwy, chętny, uczestnik, szanować, przestrzegać, posłuszny, wierny, uczciwy, autentyczny, prawowity, pewny, ustalić, znać.

Jakże głębokie przesłanie znaczeniowe tylko dla jednego słowa. A więc dla nas, dla ostatniego pokolenia, Objawienie odsłania nam wydarzenia, które nastąpią na samym końcu dziejów świata.

Egzegeci, a więc uczeni specjaliści od wyjaśniania Pisma Świętego wypracowali pięć stanowisk odnośnie interpretacji księgi Apokalipsy: preteryzm, historycyzm, futuryzm, stanowisko idealistyczne i metoda eklektyczna. W Internecie możecie sobie poczytać o tych wszystkich interpretacjach, metodach i na czym one polegają. Osobiście jednak pragnę czerpać ze Źródła, a więc od Tego, który posłał to Słowo Prorockie, zważywszy na fakt, że nie interesuje nas to co było, lecz to co jest i będzie. A więc nie możemy teraz skupiać się na prorocत्वach, które się wypełniły, ale na Słowie, które się nie wypełniło, a które Bóg pragnie posłać ostatniemu pokoleniu ludu Bożego.

Zatem jaka część Apokalipsy już się wypełniła, a jaka jeszcze się nie wypełniła? Nic się nie wypełniło! Dla nas nic się jeszcze nie wypełniło. Dla poprzednich pokoleń, owszem, część Apokalipsy się wypełniła, ale nie dla nas! Na pewno Objawienie było zrozumiane i odegrało ważną rolę w czasach apostołskich i wczesnego Chrystianizmu. Również i w czasach średniowiecza, a potem Reformacji, aż po Adwentyzm.

Poprzednie pokolenia też miały swoje zrozumienie i wiele czerpały z tej Księgi. Tak jak już wspominałem wcześniej, lud Boży zawsze miał trwać w gotowości i czujności, zawsze miała przyświecać mu atmosfera zwycięstwa i idea moralnego życia na jak najwyższym poziomie. Każda epoka miała swoje siedem zborów, swoje objawienie, swój mały Armagedon, bestię, itd. Od czasu wylania wczesnego deszczu, Apokalipsa zwracała uwagę na zagrożenie sekularyzmem, osłabnięcie wiary, a w konsekwencji na rodzące się odstępstwo i niewierność.

Powróćmy zatem do „czasu”, jako podstawy dla zrozumienia tegoż czasu w kontekście końca istnienia naszej ziemi w jej grzesznym stanie.

„...bądźcie cierpliwi, podnoście się wzajemnie na duchu [nabierzcie odwagi, EŚP], bo **przyjście Pana jest już bliskie**” (Jak. 5:8, BWP).

Każde pokolenie ludu Bożego było podtrzymywane na wierze i w gotowości na powrót Jezusa, gdyż zawsze żyli nadzieją Jego bliskiego przyjścia.

To są sprawy oczywiste. Ale jednak żadne z tych pokoleń nie otrzymało światła odnośnie faktycznego czasu powrotu Jezusa, gdyż ta prawda została zarezerwowana dla ostatniego pokolenia, a więc pokolenia, które będzie miało swój udział w wydarzeniach poprzedzających faktyczny powrót Jezusa. Dlatego też np. to co powiedziało siedem grzmotów, Jan nie mógł nawet spisać, aby przypadkiem nikt nie odkrył tego, co owe siedem grzmotów powiedziało. Ale dzisiaj, nie tylko Pan Bóg może nam to objawić, co w zasadzie musi to uczynić, jeżeli mamy być właśnie tym ludem/pokoleniem, którego „*dosięgnął kres czasów [aion - aiów]*” (1Kor. 10:11, UBG). W tym pojęciu czasu, mamy właśnie do czynienia ze słowem „aion”, co oznacza koniec ery, wieku, a więc czasu w jego ostateczności. Koniec wieku wieków, a więc zbliżający się koniec sześciu tysięcy lat, które zostały odliczane od chwili upadku człowieka, przez co istota ludzka zaprzedała się w niewolę Bożego przeciwnika, co w symbolu porządku starotestamentowego, Bóg ukazał w latach szabatowych i w roku jubileuszowym, jako podtrzymywanie nadziei na ostateczne wyzwolenie (zobacz: 2Mojż. 21:2; 5Mojż. 15:12; 3Mojż. 25:10-55).

A więc „*błogosławiony każdy, kto czyta i słyszy słowa tego prorocтва i zachowuje wszystko, co jest w nim napisane. Czas [kairos, PI] wypełnienia się jest już bowiem bliski*” (Obj. 1:3, BWP).

Tym razem jest to nasz „kairos”, a więc ten czas, ten szczególny moment w historii ludu Bożego, którego jeżeli nie rozpoznamy i nie pozwolimy się Bogu przysposobić do udziału w „kairos”, to ten czas już nie powróci, przeminie bezpowrotnie...

A więc czas „chronos” w chronologii dziejów świata doprowadził nas do „kairos”, w którym z kolei bardzo szybko nastąpią po sobie i to już wkrótce „tachei” wydarzenia czasu „kairos” końca, kresu wszystkiego co do tej pory znaliśmy.

To właśnie „*dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych...*” (Łuk. 4:21, BW), gdyż to dziś rozpoczął się sąd nad ostatnim pokoleniem ludu Bożego. To właśnie ten rok zapoczątkował koniec wszechrzeczy i nic się już nie odwlecze, ani nie spowolni. Wprost odwrotnie, wszystko nabierze coraz to większych rozmiarów i szybkości. Dlatego tylko ten jest dzisiaj błogosławiony, kto „...*słyszy słowa tego prorocтва i zachowuje wszystko, co jest w nim napisane*”. Zatem prośmy Boga o uszy, które posłuchają i o moc do zachowania tego wszystkiego co usłyszymy... Amen.

■ *W błogosławionej nadziei*
Piotr Paweł Maciejewski

Ostateczne Świadcstwo

(część pierwsza)



Czy pragniecie oddać się Bogu w całkowite i bezwarunkowe posiadanie? Czy pragniecie zostać zwiastunami powrotu Chrystusa? A czy wiecie z czym się to wiąże? A z czym wiązało się w przypadku Jana Zanurzyciela, który był zwiastunem pierwszego przyjścia Chrystusa? Ścieli mu głowę, a więc czy jesteście gotowi na ścięcie waszych głów? I to w okolicznościach zapomnienia, samotności, odizolowania, odrzucenia, wyśmiania, upokorzenia, cierpienia, udreki, bólu, głodu, utraty wszystkiego i wszystkich...

Czy więc nadal pragniecie oddać się Bogu w całkowite i bezwarunkowe posiadanie? Aby to On mógł dokonywać Swojego dzieła w was i przez was w sposób nie wzbudzający z waszej strony sprzeciwów, ani oporu?

Nie łudźmy się, jeżeli sądzimy, że droga do chwały wiedzie przez wywyższenie. Jest i będzie wprost odwrotnie, gdyż tylko ten „...*kto siebie uniży, zostanie wywyższony*” (Mat. 23:12, NBG).

„*Wywyższenie poprzedzane jest przez skromność (...) a przed koroną musi przyjść krzyż*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 436; p.422).

Czyż zatem „*Chrystus nie musiał tego [wszystkiego] wycierpieć, by wejść do swojej chwały?*” (Łuk. 24:26, BW). A co z naszym cierpieniem, abyśmy z kolei i

my mogli wejść do naszej chwały?

Czasami odnoszę wrażenie, że wielu z nas uważa, że już posiada owe korony, gdyż jak tylko zwróci się nam na coś uwagę, to od razu reagujemy w taki sposób, aby te korony nie spadły nam z głów.

Moi Drodzy, muszę was uspokoić, że korony z głowy nam nie spadną, kiedy w pokorze przyjmiemy pouczenie, napomnienie, czy zwrócenie nam uwagi, gdyż po prostu tych koron jeszcze nie posiadamy.

Nasz Zbawiciel musiał wiele wycierpieć i być odrzuconym przez to pokolenie, któremu przyszedł służyć (zobacz: Łuk. 17:25). Czy zatem spodziewacie się, że jako zwiastunowie powrotu Jezusa ominie was cierpienie, zostaniecie uznani, przyjęci i zaakceptowani przez to ostatnie pokolenie ludzkości?

Nie, „*gdyż wam dla Chrystusa zostało darowane to, że możecie nie tylko w niego wierzyć, ale i dla niego cierpieć, staczając ten sam bój...*” (Filip. 1:29-30, BW).

Ponieważ „*Bóg, od którego wszystko pochodzi i dzięki któremu istnieje, pragnąc doprowadzić wielu do udziału w swojej chwale, uznał za stosowne udoskonalić przez cierpienie Sprawcę ludzkiego zbawienia [wiodza ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienie, UBG]*” (Hebr. 2:10, BWP).

I właśnie dlatego „*w tej mierze, jak jesteście uczestnikami [tychże] cierpień Chrystusowych, radujcie się,*

abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili. **Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego** [bądźcie szczęśliwi, EŚP], gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was” (1Piotra 4:13-14, BW).

Więc „choćbyście nawet mieli cierpieć dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. Nie lękajcie się więc gróźb ich i nie trwóźcie się. Lecz Chrystusa Pana poświęcajcie w sercach waszych [pobożnie czcicie, BP; uświęcajcie, UBG; **uczynicie Pana Boga świętością w waszych sercach**, NBG], zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się **z nadziei waszej** [z łagodnością, szacunkiem, bojaźnią (UBG), mając prawe sumienie, bądźcie zawsze gotowi do obrony **tej nadziei, która jest w was**, NBG]” (1Piotra 3:14-15, BW).

A pamiętajcie, że każdy z nas ma zabiegać „o **coraz doskonalszą nadzieję**” (Hebr. 6:11, BP), aby w ten sposób wzbudzać z kolei nadzieję w innych sercach i składać świadectwo, a więc godnie reprezentować Królestwo naszego Ojca i Jego Syna.

„A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie” (1Piotra 5:10, BW). On „**sam was podniesie... i uczyni doskonałymi**” (NBG).

Ufajmy, że każdy trud, ból, cierpienie, ucisk jest zawsze jedynie krótkotrwałym okresem próby w porównaniu z wiecznością, a zarazem przeogromnym przywilejem uczestniczenia w tejże próbie, w której możemy złożyć świadectwo o charakterze naszego Stwórcy, jeżeli tylko to On stał się już świętością w naszych sercach.

Drogi Bracie i Sostro, „**nie lękaj się [więc] cierpień, które mają przyjść na cię. Oto diabeł wtrąci niektórych z was do więzienia, abyście byli poddani próbie, i będziecie w udreće przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota**” (Obj. 2:10, BW).

Liczba dziesięć występuje w wielu miejscach Biblii, jak np. dziesięć przykazań, dziesięć panien, dziesięciu trędowatych, dziesięć sług, dziesięć talentów, dziesięć drachm, dziesięciu królów, dziesięć rogów oraz dziesiąta część dochodów, które były własnością Boga. W niektórych z wyżej wymienionych przykładów, liczba dziesięć użyta jest symbolicznie, co oznacza całość, wszystko i wszystkich.

Kiedy przyjmujemy historyczną wykładnię tego tekstu, to dokładnie te dziesięć dni może oznaczać 10 lat według liczenia w prorocत्वach „dzień za rok”, szczególnie okrutnych prześladowań pierwszych Chrystian począwszy od roku 303 do 313.

Te największe prześladowania przypadały na okres rządów cesarza Dioklecjana, a w pełni zakończył je tak zwany edykt mediolański z 313 roku, kiedy to cesarz Konstantyn Wielki przyznał Chrystianom takie same prawa, jak wyznawcom innych bogów.

Ale niezależnie od wykładni, czy to symbolicznej, historycznej, czy np. faktycznej, obejmującej literalnie dziesięć dni, Pan Bóg apeluje, aby w każdej próbie i udreće niezależnie od jej długości, pozostać wiernym i to nawet aż do śmierci. Dziesięć dni symbolizuje czas, zarówno w sensie „chronos” jak i „kairos”, gdyż jest to ten czas, w którym należy złożyć świadectwo i przejść zwycięsko próbę. Daniel i jego towarzysze również byli poddani dziesięciodniowej próbie, którą przeszli zwycięsko (zobacz: Dan. 1:14-15). A na mocy tej próby, Pan Bóg mógł wslawić się w starożytnym Babilonie i dokonać swoich dzieł zarówno dla wybranego narodu, jak i na rzecz mieszkańców Babilonu z ich królem włącznie.

Wszystko co wiąże się z tym światem grzechu jest przemijające, a więc niezależnie od tego jak ciężka próba, doświadczenie, cierpienie, trud, znój, ucisk – to i tak przeminie! Wystarczy więc pozostać wiernym, wytrwałym i jeżeli tylko swoją nadzieję opieramy na Chrystusie i Jego sprawiedliwości, to nawet, jeżeli naszą wierność przepłacimy życiem, a więc jednak umrzemy, to i tak przecież żyć będziemy! (zobacz: Jan 11:25).

A więc jeżeli Bóg Ojciec „uznał za stosowne” uczynić Swojego Syna „**doskonałym przez cierpienie**”, a nam z kolei „**zostało darowane to, że możemy nie tylko w niego wierzyć, ale i dla niego cierpieć**”, to w takim razie uczynimy Pana Boga świętością w naszych sercach, abyśmy dla Jego chwały wydali świadectwo godne ewangelii Chrystusowej; abyśmy prowadzili również życie godne Boga, który nas powołuje do swego Królestwa i chwały (zobacz: Filip. 1:27; 1Tes. 2:12). Nie idźmy za przykładem tych, których ciała legły na pustyni z powodu ich niewiary, nieposłuszeństwa, niewierności, szemrania, narzekania i niezadowolenia.

Ostateczne świadectwo mocy Bożej nie zostanie objawione przez żadne ogólnodostępne media tego świata, gdyż bardzo szybko to zwiastowanie zostanie po prostu zablokowane. Prawda nie będzie głoszona w tradycyjny sposób, który znamy z tzw. ewangelizacji, dlatego Bóg potrzebuje żywych świadków, a nie wirtualnych, od którego to świadectwa ziemia zająśnieje blaskiem chwały Bożej (zobacz: Obj. 18:1).

Dzisiaj każdy jak może produkuje się religijnie głównie w necie i co jeden to bardziej nawiedzony. A tam gdzie jest głoszona prawda, już zaczyna

się blokować przekaz. Na przykład w temacie dzisiejszej pandemii, pewien człowiek nagrywał na YouTube swoje wykłady o tym, w jaki sposób uniknąć zarażenia się koronawirusem. Jego przesłanie dotyczyło konkretnych rad z dziedziny surowego odżywiania. Niestety jego wykład został usunięty i otrzymał ostrzeżenie, że jeżeli nadal będzie propagował swoje idee, to jego kanał na YouTube zostanie czasowo zablokowany, a jeżeli i to nie pomoże, to na zawsze zamkną mu możliwość korzystania z tego kanału.

Tak więc to nie na mocy ludzkiej jurysdykcji lud Boży złoży ostateczne świadectwo Prawdzie, lecz na mocy niebiańskiego pełnomocnictwa, a dokładnie tłumacząc z języka greckiego ten zwrot - posiadając „wielką władzę” (PB). O jakiej władzy jest tutaj mowa? To samo greckie słowo „exousia” [ἐξουσία] występuje również w poniższym tekście:

„A Jezus, przywoławszy swoich dwunastu uczniów, dał im moc i **władzę** [exousia] **nad wszystkimi demonami** i moc, aby uzdrawiali choroby. I rozstał ich, żeby głosili królestwo Boże i uzdrawiali chorych” (Euk. 9:1-2, UBG). Ta władza jest dokładnie tą samą władzą, jaką posiadał i posiada Chrystus, a kto się łączy z Chrystusem, „jest z Nim jednym duchem” (1Kor. 16:17, BT).

Co ciekawe, kiedy adwersarze Chrystusa pytali się Go, jaką mocą dokonuje On tych niezwykłych czynów, to w tych słowach występuje to samo greckie słowo „exousia”, które w niektórych przekładach tłumaczone jest jako „moc”, a według greckiego oryginału chodzi właśnie o „władzę”. Tak więc chodziło raczej o to, kto dał Chrystusowi władzę, na mocy której mógł On dokonywać takich czynów. „Kto Ci dał taką władzę, żebyś to mógł czynić?” (Mar. 11:28, BWP).

A przecież Jego władza była właśnie władzą nad demonami, których wiązał jak chciał i kiedy chciał. Wówczas Pan Jezus spytał się ich: „czy zanurzanie Jana było z nieba, czy z ludzi?” (Mar. 11:30, PI).

Tym pytaniem Jezus wprowadził tych hipokrytów w nie lada zakłopotanie, gdyż nie mogli odpowiedzieć, że z nieba, gdyż wówczas przyznaliby się, że nie przyjęli poselstwa Bożego i nie uwierzyli Janowi. Nie mogli również powiedzieć, że poselstwo Jana było ludzkiego pochodzenia, gdyż bali się ludu, „wszyscy bowiem uważali Jana za prawdziwego proroka” (Mar. 11:32, UBG).

Tak więc w swojej obłudzie odpowiedzieli Jezusowi, że nie wiedzą. Wtedy Pan Jezus również im odpowiedział: „Wobec tego i Ja wam nie powiem, jaką [władzę (exousia), PI] to czynię [w jakim autorytecie UBG]” (Mar. 11:33, BWP).

Drodzy Bracia i Siostry, jeżeli myślimy, że to Internet wykona za nas to zadanie i wystarczy tylko nagrywać wykłady, czy kazania na YouTube i rozpowszechniać ulotki, książki, czasopisma, oraz używać przeróżnych innych metod w pozyskiwaniu ludzi dla Prawdy, to gorzko się rozczarujemy. Pomimo dzisiejszych możliwości medialnych, pomimo możliwości szybkiego przemieszczania się po całym świecie, pomimo komunikowania się przez telefony, nikt jeszcze nie dokonał tego, czego dokonał Chrystus, który nie posiadał ani samochodu, czy samolotu, nie posiadał telefonu, Internetu, nie miał dostępu do telewizji, billboardów, ani nie napisał żadnej książki i nie posiłkował się ulotkami, aby zgromadzić ludzi dla Prawdy. Przede wszystkim sam był ucieleśnieniem Prawdy, sam był ewangelią, czyli dobrą nowiną. On był Życiem, On był Drogą. Dokładnie tak samo ostatni świadkowie z ostatnim poselstwem dla tego świata muszą stać się tym samym życiem, drogą i prawdą.

Pułapką, w jaką wpadł cały chrześcijański świat, jak i w zasadzie wszystkie religie, jest pożądanie mocy, większej czy mniejszej, ale aby dysponować mocą. Dlatego też szatan poprzez swego ducha napełnia swoją mocą dusze zwiedzionych ludzi, posyła im również światło, które jest niestety ciemnością, gdyż utrzymuje ludzi w złudnym pojmowaniu duchowości, mniemając, że jest to Duch Boga. Ale niestety z Bogiem prawdziwym nie ma to nic wspólnego.

I teraz najważniejsza myśl, wprost demaskująca zarówno samego szatana, jak i każdy pozór pobożności.

„Lucyfer pragnął **Bożej mocy, ale nie Jego charakteru**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 435).

Moi Drodzy, odnoszę niestety wrażenie, że to samo dotyczy niemalże każdego z nas. W tej całej naszej religijności nie szukamy cech charakteru Boga, nie skupiamy się na tym jacy jesteśmy, ale naszą gorliwość religijną i nawet poświęcenie przekładamy na działanie. Działam, to znaczy jestem. Ale jaki jestem? Czy posiadam charakter Chrystusa? Czy posiadam Jego serce, Jego Ducha? Czy to Jego umysł kontroluje moje życie i czy to Jego wola stała się już moją, będąc zatopioną w woli Ojca?

Nasze zachowania, słowa, postawy, nawyki, cechy charakteru, z reguły w niczym nie przypominają Chrystusa. Do tego dochodzi duma, samousprawiedliwianie się, zakłamywanie rzeczywistości, przeinaczanie życiowych faktów, aby to zawsze moje było na wierzchu. Osobiście w taki sposób spostrzegam większość tzw. nominalnego ludu Bożego. I teraz, z czym my chcemy wyjść przeciwko

sprzymierzonym siłom ciemności i stawić im czoła? Bez tej władzy, jaką posiadał Chrystus, jesteśmy tylko prochem, który ten świat tak łatwo zdmuchnie, jak zdmuchuje się popiół z paleniska. Aczkolwiek nasze usta pełne są wzniosłych frazesów religijnych, a nasza intelektualna wiedza nadyma nas do tego stopnia, że nie jesteśmy w stanie przyjąć już jakiegokolwiek krytyki, uwagi, napomnienia, nagany, rady. Spowija nas więc piętno Judasza i faktycznie, co rusz nawet w naszej społeczności to piętno objawia się w takich samych postawach, w jakiej objawiło się w Judaszu.

Nie posiadając więc tej samej władzy, pełnomocnictwa, autorytetu, które posiadał Chrystus, zapomnijmy o jakimkolwiek współuczestniczeniu w dziele zakończenia tego wielkiego boju jako świadkowie Boga prawdziwego.

Jakiś czas temu miałem sen, w którym pewien człowiek nawoływał do ratowania ludzi, do ratowania rodzin, aby zabiegać o ich zbawienie. Czynił to w dość emocjonalny sposób i z podniesionym głosem. Ludzie, którzy go słuchali byli poruszeni, ale też i zagubieni. Chciałem w jakiś sposób przebić się przez ten krzyk i powiedzieć tym wszystkim ludziom, że to nie w ten sposób uratujemy bliskich. Że najpierw spójrzmy na siebie, jacy jesteśmy, gdyż to my sami potrzebujemy Chrystusa, aby złożyć takie samo świadectwo życia, jakie On złożył. Niestety, nikt nie chciał tego słuchać, więc nie mogłem przebić się przez ten tłum. Oni wszyscy chcieli działać, a nie słuchać. Woleli wykazać się poprzez działanie. Widziałem, że ich postawy nie miały nic do zaoferowania ginącemu światu. Jedynie wprowadzą zamęt, zamieszanie i chaos...

Mniej więcej tak wygląda dzisiejsze zwiastowanie ewangelii, które skupia się na działaniu, a które z kolei pożąda coraz więcej mocy, aby skutecznie te swoje działania i... mieć się z czego chlubić. Natomiast cała nasza uwaga i koncentracja powinny skupiać się na tym, aby być takim jak Chrystus w charakterze i usposobieniu, a nie na działaniu, które myślimy, że czym bardziej gorliwe, tym godniejsze uwagi Nieba.

Możemy zatem kolejne lata siedzieć w ławkach zborowych i karmić się tymi samymi kazaniami, studiować na okrągło te same lekcje biblijne, karmić się mleczkiem i ssać smoczek, pozostając ciągle niemowlakami niezdolnymi do przyjęcia stałego, twardego, pokarmu, trudnej mowy, która choć tnie jak miecz obosieczny, to jednak tylko po to, aby nas ociosać i uczynić czystym naczyniem, które będzie mogło zostać napełnione darami Bożymi, które wy-

posażą nas we władzę nad demonami, nad mocami ciemności, gdyż to one muszą ustąpić pola i ostatecznie na mocy ostatecznego świadectwa uznać wyższość zarówno Boga, jak i Jego świadków/reprezentantów.

Bo chyba nie wyobrażacie sobie, że można zwyciężyć w jakiegokolwiek potyczce nie posiadając przewagi nad przeciwnikiem. Tę przewagę posiadał Chrystus i tylko On udzielając nam swego Ducha jest w stanie przeciwstawić się sprzymierzonym mocom ciemności. Musimy być bardzo świadomi faktu, że ten cały bój nie toczy się z krwią i z ciałem, a więc to nie jest bój pomiędzy ludźmi. Gdzieś tam oczywiście wiemy o tym, ale niestety ciągle widzimy raczej potyczki międzyludzkie i to na ludziach zawieszamy nasz wzrok, uwagę, skupienie, bo myślimy, że ten czy tamten coś powiedział, że tak i siak się zachował, itd. Ale za tym zawsze kryje się określony duch.

„Nie walczymy z ludźmi, ale ze zwierzchnościami, władzami, rządcami świata ciemności i złymi duchami w przestworzach [przeciw duchowemu złu, UBG]” (Efez. 6:12, BP).

A więc w jaki sposób chcecie ten bój toczyć, nie posiadając władzy nad tymi mocami? A w jaki sposób posiąć tę władzę?

W czasach naszych pionierów, kiedy ruch ad-

**Nie walczymy
z ludźmi, ale ze
zwierzchnościami,
władzami, rządcami
świata ciemności i
złymi duchami w
przestworzach, przeciw
duchowemu złu.**

wentowy się zawiązywał, a dokładnie w czasie, kiedy Milleryści doświadczyli pierwszego rozczarowania, kiedy Jezus nie przyszedł pomiędzy 1843 rokiem, a 1844, wszyscy byli zdezorientowani, gdyż nie mogli zaprzeczyć Bożej obecności w tym poselstwie, a jednak Jezus nie powrócił. Wówczas wydarzyło się coś, co chciałbym aby posłużyło nam za ilustrację, czy też pewną zasadę, na której opiera się Boże przewodzenie tym, których On powołuje do Swojej służby.

Na zebranie namiotowe w Exeter, w sierpniu 1844 roku, nagle przybył na koniu pewien człowiek i usiadł sobie w ostatniej ławce. W tym czasie przemawiał Joseph Bates, ale w pewnym momencie wstała siostra Samuela Snowa, który był właśnie tym człowiekiem, który usiadł w ostatniej ławce, i wyrzekła znamienne słowa:

„Bracie Bates! Szkoda czasu na rozważanie prawd, które wszyscy już znamy. Czasu jest bardzo mało. Bóg ma sługi, którzy posiadają pokarm na właściwy czas. Oddajmy im głos i niech lud słucha” (C. Merwyn Maxwell, Powiedz to światu, str. 22).

Pamiętacie w jakich okolicznościach zostały te słowa wypowiedziane i co się stało potem? Następnego dnia Samuel Snow przedstawił prawdę o 22 października 1844 roku i wyjaśnił, dlaczego Jezus nie mógł powrócić w okresie od wiosny 1843 roku, do wiosny 1844 roku. Nawiązał do żydowskich świąt i stwierdził, że w zasadzie wszystko odbywało się i do końca się odbędzie według świąt, w których Pan Bóg zawarł cały swój plan. Tak więc, jak wówczas sądzono, Jezus miał powrócić w Dniu Pojednania, a więc w dniu sądu. I faktycznie, w tym czasie rozpoczął się sąd przedadwentowy i choć Jezus nie powrócił, to jednak uwaga świata została zwrócona nie tylko na obietnicę powrotu Jezusa, ale również na to, że nadeszła godzina sądu według proroctwa Daniela o 2300 wieczorach i porankach.

Drodzy Bracia i Siostry, Drodzy Adwentyści, szkoda już czasu na ciągle mielenie tego wszystkiego, co znamy od lat i kręcenie się w kółko wokół prawd, które znamy niemalże na pamięć, a na dodatek złego, do których wkradły się jeszcze fałszywe nauki, a wręcz Babilońskie. Musimy rozpoznać tych, którzy posiadają pokarm na ten ostatni czas, w którym przyszło nam żyć. I nie tylko rozpoznać, ale z wdzięcznością ten pokarm przyjmując, strawić go i wprowadzić w życie, aby stanąć w szeregach ostatniej armii Królestwa Bożego i jako ambasadorzy tegoż Królestwa pokonać przeciwnika Bożego. Wyprowadzić również na wolność tych, których on pojął, a którzy należą do naszego Ojca. Oni nie

są własnością przeciwnika Bożego, zostali zniewoleni i zakuci w kajdany. Rozłupmy więc je i wyprowadźmy na wolność tych, którzy zostali uwięzieni w Babilonie.

Nakreślmy sobie teraz pewną strategię, rozpoznajmy zarówno wroga, jak i jego plany, abyśmy mogli zorientować się w końcówce tego wielkiego boju i stawić czoła „*duchowemu złu*”, zwierzchnościom, władzom, rządcom świata ciemności i złym duchom w przestworzach.

Ale kiedy mówię o władzy, to na pewno kojarzy się nam ona w sposób dość powszechnie rozumiany. Dlatego pragnę przedstawić wam teraz pewien paradoks, na bazie którego otrzymuje się władzę, jaką posiadał Chrystus.

*„Uczeń, który przejawia **najbardziej dziecięcy charakter, jest najbardziej skuteczny w pracy dla Boga**... Ten, kto czuje głęboką potrzebę Bożej pomocy, będzie o nią błagał; a Boży Duch ukaże mu Jezusa, co wzmocni i podniesie jego duszę... prostota, bezinteresowność i pełna ufności miłość **małego dziecka** stanowią przymioty, które ceni niebo. **To są cechy prawdziwej wielkości**... szczerza, skruszona dusza jest cenna w oczach Boga. On kładzie swoją pieczęć na ludziach nie ze względu na ich rangę, bogactwo lub intelektualną wielkość, ale **ze względu na ich zgodność z Chrystusem**” (E. White, *The Desire of Ages*, pp. 436-437).*

Moi Drodzy, czym bardziej stajecie się jak te dzieci w swoich potrzebach, słabościach i w zależności, tym więcej otrzymacie Ducha Bożego. Trudno to nawet wyrzec w słowach, gdyż przecież każdy z nas o tym wie, ale jakoś nie widać, abyśmy byli jak te dzieci, lecz każdy chce zaznaczyć swoją pozycję, rolę, zadanie. To z jego głosem trzeba się liczyć, to jego musi być na wierzchu, to on jest przecież ważny, to on musi zaistnieć, to co on uważa i myśli jest ważne i trzeba się z tym liczyć, itd.

Wiecie dlaczego Jakub i Jan zabraniali pewnemu człowiekowi działania, bo nie chodził z nimi, a też głosił i powoływał się na Chrystusa? „...byli zazdrośni o swoją pozycję” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 437).

Moi Drodzy, nie mamy żadnych szans w jakimkolwiek dziele, czy służbie bez Chrystusa w nas nadziei chwały, gdyż „**jedynie sprawiedliwość Chrystusa może uczynić służbę możliwą do przyjęcia przez Boga**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 439).

Mocne słowa, ale nie ludźmy się, że my sami coś znaczymy i nasza gorliwość i zabiegi są przyjmowane przez Niebo, a nasze własne działania religijne zasługują na poklask aniołów.

„Wszyscy, którzy oddają samych siebie jako ofiarę

żywą, świętą, Bogu miłą, muszą przyjąć **zbowienną sól**, sprawiedliwość naszego Zbawiciela. Wtedy staną się 'solą ziemi', powstrzymującą zło między ludźmi tak, jak sól chroni przed zepsuciem" (E. White, *The Desire of Ages*, p. 439).

Czy rozumiecie teraz znaczenie soli z prorocstwa Ezechiela? „przybrzeżne rozlewiska tej rzeki i bagna nie zostaną osuszone i nadal będzie tam pełno soli”. Ta rzeka/potok będzie chroniona przez sól, która zgromadzona jest na nabrzeżach rzeki. A więc zło nie będzie miało dostępu do ludu Bożego, który w mocy Ducha Bożego będzie miał władzę nad mocami ciemności. Ta sól będzie ich chroniła przed zepsuciem tego świata. Tacy właśnie mamy być, zaprawieni solą, która chroni przed zepsuciem.

„Miejcież tedy **sól w samych sobie** i trwajcie we wzajemnej zgodzie [życie ze sobą w pokoju, BP]” (Mar. 9:50, BWP).

A więc miejmy sprawiedliwość Chrystusa w samych sobie, gdyż tylko wtedy możemy żyć w pokoju między sobą. Wówczas, tak jak Chrystus jest sprawiedliwością naszą, tak samo i my staniemy

się sprawiedliwością dla tego świata. Tylko wówczas, jako zwiastuni powrotu Jezusa Chrystusa, pójdziemy przed Nim „w duchu i w mocy Eliasza, aby zwrócić serce ojców ku ich synom, a niewierzących [nieposłusznych, BT; opornych, UBG] ku **rozsądkowi sprawiedliwych** [ku **mądrości sprawiedliwych**, EŚP; ku **roztropności sprawiedliwych**, BG; do **świadomości sprawiedliwych**, NBG], i by przygotować Panu lud doskonały [prawy, BW; gotowy, BG; lud dobrze usposobiony, EŚP]” (Łuk. 1:17, BWP).

Na szczególną uwagę zasługuje końcowy zwrot z przekładu Biblii Brzeskiej: „iżby zgotował Panu lud **przyprawny**”, a więc przyprawiony solą.

A więc nie dziwny się tym szczególnie radykalnym słowom, że „**jedynie sprawiedliwość Chrystusa może uczynić służbę możliwą do przyjęcia przez Boga**”.

Rozsądek, mądrość, roztropność, świadomość – sprawiedliwych. Jacy ludzie mają skłonić się ku sprawiedliwym? Niewierzący, nieposłuszni, oporni. I tutaj nie chodzi o ludzi ze świata, lecz o lud Boży. Tak, to w nominalnym ludzie Bożym są niewierzący, nieposłuszni i oporni; to w ludzie Bożym dzie-



ci nie słuchają rodziców, żony mężów, a mężowie Chrystusa. To szczególnie dzisiejszy lud Boży nie funkcjonuje właśnie w porządku ewangelii, tylko w destruktywnym bezhołowniu i niezależnym bycie zwanym wolnością.

Jeżeli nie zostaniemy przyprawieni solą/sprawiedliwością Chrystusa, to w żadnym innym przypadku nie jesteśmy w stanie ani siebie, ani tym bardziej innych przygotować na powrót Jezusa, aby byli prawi, gotowi, doskonali i dobrze usposobieni na spotkanie się z Chrystusem na obłokach nieba.

Elizeusz używając soli oczyścił źródło, którego woda była zatruta.

„Mężowie miasta powiedzieli Elizeuszowi: Oto położenie miasta jest dobre, jak pan mój widzi, ale woda jest niedobra i ziemia neurodzajna. Odrzekł: *Przynieście mi nową misę i wysypcie do niej soli. Przynieśli mu. Poszedł do źródła wody, wysypał tam sól i rzekł: Tak mówi Jahwe: **uzdrawiam tę wodę. Nie wyjdą stąd więcej śmierć i neurodzaj. I uzdrowiona została woda aż do dnia dzisiejszego, według słowa Elizeusza, które wyrzekł***” (2Król. 2:19–22, BP).

Sól ofiarowana Panu Bogu, była również symbolem przymierza.

„*Masz dobrze posolić każdą swoją ofiarę z pokarmów. Żadnej swojej ofiary nie pozabawisz soli Przymierza twego Boga; przy każdym twoim darze ofiarujesz i sól [nigdy nie może zabraknąć soli przymierza twego Boga w ofiarach z pokarmów, BWP]*” (3Mojż. 2:13, BP).

Tak więc znaczenie soli jest bardzo głębokie, a oznajmienie nam przez Chrystusa, że to właśnie my mamy stać się solą ziemi, a więc Jego sprawiedliwością dla ginącego świata, nadaje temu wezwaniu jeszcze dobitniejszej rangi i zarazem stawia nas wobec przeogromnej odpowiedzialności.

To „*wy jesteście solą ziemi; a jeśli sól by zwietrzała, czym będzie posolona? Do niczego już nie ma mocy, tylko aby na zewnątrz wyrzucona, wzgardzana być przez ludzi*” (Mat. 5:13, NBG).

Tylko tyle zostaje z naszej religijności bez posiadania sprawiedliwości Chrystusa, której symbolem jest właśnie sól.

„*Jezus mówi: wasza energia i skuteczność w budowaniu Mojego królestwa zależy od przyjmowania przez was **Mojego Ducha**. Musicie być uczestnikami Mojej łaski, aby być wonią życia ku życiu. Wówczas nie będzie rywalizacji, egoizmu, pragnienia osiągnięcia wysokiej pozycji. Będziecie wówczas mieć miłość, która nie szuka korzyści dla siebie, ale dla innych*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 439).

Jeżeli tylko rozpoznamy i przyjmiemy Chrystusa

jako wczesny deszcz i późny deszcz, wówczas „*zapragniemy być kimkolwiek, a **nawet nikim**, aby tylko z serca móc służyć Mistrzowi. Będziemy z radością nieśli krzyż za Jezusem, aby wytrwać w próbie, w pohańbieniu czy prześladowaniu przez wzgląd na Jego drogę imię*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 439).

Apokalipsa/Objawienie musi nam odsłonić Chrystusa jak nigdy wcześniej, gdyż w rzeczy samej Apokalipsa w pierwszych słowach mówi nam, że jest to „*Odsłonięcie Jezusa Chrystusa...*” (Obj. 1:1, NBG).

„*Dlatego czuwajcie nad sobą w pełni trzeźwi [bądźcie gotowi, EŚP; miejcie w pogotowiu wasz umysł, BWP], pokładajcie swą nadzieję w łasce, którą wam daje objawienie [odsłonięcie, PI] Jezusa Chrystusa*” (1Piotra 1:13, BP).

Boża łaska objawia nam, odkrywa, odsłania Jezusa Chrystusa prawdziwego, jako Syna Boga Ojca. Jeżeli myślimy sobie, że Objawienie zaspokoi naszą ciekawość i zdobędziemy czy też odkryjemy sensacyjne wieści, to grubo się rozczarujemy. Nie ma niczego ważniejszego od Osoby Chrystusa.

Musimy zatem wejść na Górę objawienia... na Górę przemienienia, na której Pan Bóg odsłoni nam, ukaże, objawi Swojego Syna w Jego chwale i w Prawdzie. Aby tam, została nam objawiona również prawda czasu końca, którą jest przecież sam Chrystus, na którego czekamy i za którym tęsknimy. I tylko w tym kontekście Pan Bóg może w swojej łasce ukazać nam ten szczególny czas „kairos”, który zamyka się w siedmiu ostatnich latach przed powrotem Jezusa i to wszystko, co jest związane z wydarzeniami czasu końca. Te prawdy Pan Bóg odkryje, odsłoni tylko tym, którzy pokochali Jego Syna miłością bezwarunkową i pragną dla Jego chwały współpracować z Nim w zakończeniu tej służby, którą rozpoczął w 27 roku, aby móc się już z Nim spotkać i zostać zabranyymi do naszego Ojca. Ale szerzej o tym powiemy sobie w dalszej części tegorocznego poselstwa.

Teraz, moim pragnieniem jest zwrócić nam wszystkim uwagę właśnie na potrzebę Chrystusa. Tak, Chrystusa, choć wydaje się nam, że wszyscy Go znamy i rozumiemy tę potrzebę, ale jednak nie posiadamy jeszcze Jego Ducha w takiej mocy, aby mieć władzę nad mocami ciemności i skutecznie zbudować Ciało Chrystusa, Świątynię, w której w pełni się On objawi, aby tak jak rozpoczął dzieło Swego Ojca, tak też i mógł je zakończyć, tym razem w nas i przez nas.

Nominalnemu ludowi Bożemu umyka najważniejsza rzecz, która z kolei ma bezpośredni wpływ

na oddzielenie nas do publicznej służby w mocy późnego deszczu.

Życie Chrystusa składało się z trzech faz:

- przygotowanie do publicznej służby – 30 lat
- oddzielenie i namaszczenie do publicznej służby – 3,5 roku
- świadectwo wierności aż do śmierci – ostatnie 12 godzin

Najczęściej pomijamy okres przygotowania i jak tylko się nawrócimy, to zabieramy się do działania religijnego. A więc stajemy się aktywni religijnie. Pomimo tego, że to przecież Chrystus w nas ma być nadzieją chwały, zarówno dla nas samych jak i dla innych, to jednak w tym całym kościelnictwie stajemy się, że tak powiem – intelektualnymi ewangelistami. A więc głosimy doktryny religijne, udowadniamy, że to my mamy rację, używamy biblijnych argumentów i na mocy tychże argumentów przekonujemy innych, że nasze spostrzeżenie teologii jest właściwe, a inni się myślą. Mniej więcej tak to wygląda, upraszczając oczywiście to zjawisko.

A na czym polegało przygotowanie się Chrystusa do życiowej misji? Aby to zrozumieć, w tym celu otrzymaliśmy od Boga Świadectwo Chrystusa, którym jest Duch Proroctwa. A czym jest Duch Proroctwa? Świadectwem Chrystusa. A więc jest Słowem, które otwiera możliwość poznania naszym grzesznym umysłem Słowo Boga. W ten sposób zostaliśmy w niezwykły sposób uprzywilejowani jako społeczność ludu Bożego, gdyż posiadamy skarb, którego nie posiadali wcześniejsi reformatorzy. Stąd oczywiście zajadły atak wroga Bożego, gdyż nie może on zdzierżyć tego Świadectwa. I właśnie tam, w tym Świadectwie, Pan Bóg pokazał nam Swego Syna w okresie, w którym rozpoznawał On kim jest i przygotowywał się do życiowego zadania, a więc misji, którą Ojciec Mu wyznaczył.

A więc, jeśli nasz obecny okres przygotowania w naszym życiu nie odzwierciedla korespondującego do niego okresu przygotowania z życia Jezusa Chrystusa, to nie łudźmy się, że kiedy czas się wypełni, będziemy przygotowani do bycia oddzielonymi do publicznej służby, ani nie łudźmy się, że będziemy posiadali moc w jakiej On służył.

To wczoraj, dzisiaj i jutro świadczy o tym kim jesteśmy i kim będziemy. To nasze życie jako dzieci, młodzieży, mężów, ojców, żon, matek, sióstr, braci świadczy na rzecz prawdy, jeżeli jest prawdą, lub na rzecz jedynie pozoru pobożności, która nie jest prawdą, lecz jedynie jej duplikatem.

Nie będę teraz oczywiście cytował całej książki „Pragnienie wieków”, czy znanej nam jako „Życie

Jezusa”, gdyż każdy może po nią sięgnąć i przejrzeć się w zwierciadle Chrystusa jako dziecka, młodzieńca, Jego publicznej służby i jako męża boleści w Jego ostatnim akcie życia. W tym roku, tak i tak staram się bardzo dużo używać cytatów z tej książki, aby ukazać wam niezgłębione piękno uroku Zbawiciela, ale to wszystko jest niewystarczające, aby stać się tym kim On był. Osobiście tę książkę studiuję przez całe swoje życie.

Sięgam po kolejne wydania i kolejne, gdyż tak wnikliwe studiowanie tej książki, po jakimś czasie po prostu zużywa ją, więc muszę wymieniać ją na nową, gdyż wszystkie kartki po prostu się rozlatują. A i tak mój głód nie jest w pełni zaspakajany, gdyż za każdym razem kiedy sięgam po tę książkę, ciągle odkrywam nowe pokłady wspaniałości Bożych. Dla mnie jest to właśnie niesamowity dowód pochodzenia tych słów, gdyż podobnie jak Biblia, również i Świadectwa mają to samo pochodzenie, a więc są napełnione tym samym Duchem, którego źródłem Jest nasz Ojciec. A to Słowo jest niezgłębione i dostarcza nam cały czas nowego światła, które opromienia kolejne i kolejne pokłady ciemności naszego jestestwa, naszej duszy, aby wprowadzić tam promienie blasku chwały Bożej, które rozproszą wszelką ciemność aż do pełnej jasności, która objawi/odsłoni Chrystusa w nas, nadzieję prawdziwej chwały.

Tak więc polecam, a wręcz namawiam do codziennego rozważania książki „Pragnienie wieków”, jak i w ogóle wszystkich Świadectw. Powiem więcej. Nasze otumanione umysły przez grzech, nie są w stanie dojrzeć głębi Słowa Bożego zawartego w Biblii, stąd wprost potrzebujemy prostego Świadectwa, które posłane zostało nam przez prostą, niewykształconą niewiastę, abyśmy mogli dostrzec wspaniałość zarówno Nieba, jak i ich mieszkańców, a przede wszystkim naszego Ojca i Jego Syna.

Niestety, przykro to stwierdzić, ale bardzo łatwo rozpoznać tych adwentystów, którzy nie studiują Świadectw, od tych, którzy je studiują. Niestety poziom duchowości u tych, którzy sądzą, że tylko Biblia im wystarcza jest bardzo niski, a praktyka życia oraz postawy, zachowania, raczej nie przynoszą Bogu chwały, lecz zniesławiają Go. Inaczej jednak jest u tych, dla których Świadectwa mają znaczenie i używają ich, aby lepiej zrozumieć Biblię, oraz aby ich życie w praktyczny sposób przynosiło Bogu chwałę. Na pewno ich pobożność znacznie wyżej stoi od tych, dla których Świadectwa nie przedstawiają takiej wagi i wartości. To jest taka moja dygresja, ale na przestrzeni wszystkich lat mojego adwentyzmu, cały czas spotykałem obie grupy adwentystów i za-

wsze moja teza potwierdzała się. Oczywiście samo czytanie zarówno Słowa Bożego jak i Świadectw nie czyni nas automatycznie ludźmi pobożnymi i ludźmi, którzy pochodzą z Prawdy, gdyż możemy być tylko słuchaczami Słowa, aby osiąść religijną wiedzę, czyli teorię prawdy, a nie prawdziwą wiarę. Ale możemy być również i wykonawcami tegoż Słowa, aby nim żyć i aby to Słowo żyło w nas na chwałę Tego, który je nam posłał.

W książce „Powrót do Edenu” uwypukliłem ten okres z życia Jezusa, podając wiele cytatów ze Świadectw o Jego okresie przygotowywania się do publicznej służby. Można więc z niej skorzystać, ale przede wszystkim polecam jako codzienną lekturę książkę „Życie Jezusa”.

Jeszcze jako dziecko zaglądałem do książek E. White, które w tamtych czasach były wydawane z ilustracjami, więc nie umiając jeszcze czytać, przeglądałem ilustracje i poprzez te ilustracje Pan Bóg przemawiał do mnie, a Duch Boga dokonywał zapisu świętych spraw na moim umyśle. W późniejszych latach niestety zboczyłem z drogi Życia, ale kiedy tylko powróciłem na ścieżkę wyznaczoną mi przez Boga, to zanim sięgnąłem po Biblię, to przez 20 lat studiowałem książki Ducha Proroctwa. Wiedziałem, że jestem za głupi aby brać do ręki Świętą Księgę. Dopiero po 20-tu latach Pan Bóg pozwolił mi zajrzeć do Jego świętego Słowa i zaczął mnie uczyć, w jaki sposób rozpoznawać duchowe przesłanie tam zawarte. Przez kolejne 15 lat Pan Bóg uczył mnie w jaki sposób łączyć wypowiedzi ze Świadectw z wypowiedziami Słowa Bożego. W jaki sposób poradzić sobie z pewnymi pozornymi zaprzeczeniami. Pokazywał mi szereg wypowiedzi, których zrozumienie możemy otrzymać tylko wówczas, kiedy weźmiemy pod uwagę szeroki kontekst zarówno znaczeniowy jak i historyczny. W jaki sposób należy podchodzić do widzeń, wizji, snów, do słów: „tak mówi Pan”, a np. „tak mówi Paweł”. Odróżniania ciężaru gatunkowego danej wypowiedzi zarówno w Biblii, jak i w Świadectwach w kontekście udzielanych wskazówek, rad, nakazów, zakazów, poleceń, objawień, ostrzeżeń, itd. A wszystko to ma tylko jeden cel – zrozumienie dobrej nowiny o Królestwie naszego Ojca w jej praktycznym przesłaniu, które musi z kolei znaleźć swoje odbicie w naszym codziennym praktycznym życiu! W mężczyznach, niewiastach, w młodzieży, w dzieciach, w małżeństwach, w rodzinach i w prawdziwym, zgromadzeniu świętych, do którego zostaliśmy powołani i wybrani, i jeżeli tylko do końca pozostaniemy wierni, to zobaczymy coś, czego żadne śmiertelne

oko jeszcze nie widziało, a ucho nie słyszało.

Na nasze przygotowanie się do oddzielenia do publicznej służby, składa się tak wiele czynników, że nie sposób ich wszystkich przedstawić i omówić.

Każda nasza myśl, słowo, czyn, zachowanie, postawa, nawyk, reakcja, usposobienie, przyzwyczajenia, charakter, sposób mówienia – odzwierciedlają to, kim jesteśmy. Przemiana naszego życia w życie Chrystusa dokonuje się poprzez codzienne odradzanie naszego serca i umysłu, jeżeli tylko wszystko co stare umiera. To czym się karmisz, takim jesteś. Tak więc dopóki to Chrystus nie stanie się dla ciebie jedynym pokarmem, chlebem życia, dopóty nic nie zmieni się w twoim życiu. A więc będzie ono religijne, ale bez władzy nad demonami, gdyż przegrywasz z nimi swoje życiowe potyczki.

Przypomnę jeszcze raz klucz do sukcesu, który przytaczałem już w wykładzie „Namaszczenie”.

- Opróżnienie się z samych siebie (zupełne, całkowite).
- Poddawanie każdej naszej myśli w niewolę w posłuszeństwie Chrystusowi.
- Poddanie całego serca, aby Jezus mógł w nim zamieszkać.
- dostrzeżenie doskonałości charakteru naszego Zbawiciela.
- Pragnienie pełnej przemiany i odnowy na podobieństwo Jego czystości.
- Żarliwa potrzeba odzwierciedlania Jego obrazu.

Jeżeli te czynniki nie towarzyszą nam każdego dnia, ba, nawet w każdej chwili naszego życia, to rozmiamy się z drogą wyznaczoną nam przez Niebo. Musimy w końcu w pełni sobie uświadomić fakt, że zarówno wczesny deszcz, jak i późny deszcz, to jest nic innego, i nikt inny, jak tylko Jezus Chrystus w nas, jako jedyna nadzieja chwały (zobacz: Kol. 2:27). On pragnie zamieszkać w nas przez Swojego świętego Ducha i dokonywać w nas i przez nas dzieł Swego Ojca, aż do całkowitego zakończenia tego dzieła.

*„Jezus czeka, aby tchnąć w Swoich uczniów i dać im tchnienie **Swojego Uświęcającego Ducha** i przelać/przesączyć/przetoczyć życiodajny wpływ z Siebie na Jego lud. **Muszą działać z Jego duchem, aby nie oni żyli, ale Chrystus aby w nich żył.** Jezus dąży do tego, aby wycisnąć odbicie/pozostawić ślad/wywrzeć wrażenie na ich myśli, że On dając im **SWEGO Świętego Ducha**, daje im chwałę, którą Jemu dał Jego Ojciec, aby On i Jego lud byli jedno w Bogu” (E. White, Manuscript Releases vol. 2, pp. 36–37).*

*„Chrystus daje im tchnienie **SWEGO WŁASNEGO DUCHA**, życie ze Swojego własnego życia” (E.*

White, The Desire of Ages, p. 827.3).

Wprost tragicznym i kompletnym nieporozumieniem jest sądzić i tak jeszcze wierzyć, że wczesny deszcz i późny deszcz zasadza się na „bogu duchu świętym” w trynitarnym pojęciu bóstwa. Szatan zrobił wszystko co tylko mógł w całej swojej przebiegłości, aby nie tylko cały świat, ale również nominalny lud Boży skąpać w swoim własnym duchu, wmawiając ludzkości, że to jest ich bóg.

Poza tym szatan już postarał się o to, aby nawet nasze szczerze pragnienia zupełnej przemiany i odnowy na podobieństwo Chrystusa i Jego czystości spełzły na niczym, jeżeli tylko nasza determinacja w osiągnięciu celu jest zbyt płytka i słaba. A to z kolei wiąże się z poluzowywaniem sobie w osiągnięciu celu, gdyż droga jest tak wąska, że tylko niewielu potrafi ją odnaleźć, a jeszcze wówczas po odnalezieniu jej, trzeba na nią wejść i zacząć nią podążać i wytrwać na niej do samego końca (zobacz: Mat. 7:14). A w jakich okolicznościach trzeba będzie wytrwać?

Kiedy brat wydaje brata na śmierć, rodzice dzieci, a dzieci rodziców. Kiedy nienawiść całego świata kumuluje się przeciwko ocalałej resztki Bożego dziedzictwa. Kiedy bezprawie rozmnoży się do tego stopnia, że lud Boży nie będzie miał oparcia w niczym i w nikim na tym świecie. Miłość do tego stopnia oziębnie, że przestanie być uczuciem powstrzymującym pochód zła. Zgorszenia, moc fałszywego nauczania, donosy, spreparowane oskarżenia, kłamliwe pomówienia, oskarżanie o fundamentalizm religijny, o fanatyzm i radykalizm zagrażający pokojowi i bezpieczeństwu światowemu (zobacz: Mat. 10:21-22; Mat. 24:10-13). Nikt nie będzie słuchał

twojego rozumienia Biblii, gdyż od wyjaśniania i interpretowania Słowa Bożego są uczeni w piśmie, a nie ty. Tak więc jakiegokolwiek biblijne argumenty na rzecz prawdy, na nikim nie będą robiły wrażenia.

Chciecie iść drogą prawdy? Jeżeli tak, to musicie być świadomi tego, że świat nie będzie wam hołdował, lecz będzie was nienawidził, a najbardziej ten świat religijny. Czy świat miłował Chrystusa, czy Go nienawidził?

„Jeśli świat was nienawidzi, to wiedzcie, że **Mnie wcześniej znienawidził niż was...** znienawidzono mnie bez powodu” (Jan 15:18,25, EŚP) - powiedział nam Chrystus.

A czy dzisiaj Chrystus jest miłowany, czy znienawidzony? Niestety jest dokładnie tak samo jak wtedy, świat Go nienawidzi, a hołduje fałszywemu Chrystusowi. Przeczytajmy:

„Pewien człowiek szlachetnego rodu wyruszył do dalekiego kraju, **aby uzyskać dla siebie tron królewski i wrócić.** Przywołał swoich dziesięciu sług, dał im dziesięć min i powiedział do nich: **Obracajcie nimi aż do mojego powrotu. Jego poddani nienawidzili go i wysłali za nim poselstwo z oświadczeniem: **Nie chcemy, żeby był naszym królem [nie chcemy, żeby on nami rządził, BWP]**” (Łuk. 19:12-14, BP).**

Oto okres od zmartwychwstania aż do powrotu Chrystusa, całe dwa tysiące lat nienawiści wobec Chrystusa. Czy świat pragnie, aby to On był ich Królem? Absolutnie nie, dlatego królem tego świata jest książę ciemności, który zresztą już niebawem objawi się jako anioł światłości, osobiście zasiadając na tronie królestwa tego świata.

Idźcie do kościołów, do zborów i głosźcie prawdę, głosźcie prawdziwego Chrystusa, a doświadczycie tej

CHRYSTUS DAJE IM TCHNIENIE SWEGO WŁASNEGO
DUCHA, ŻYCIE ZE SWOJEGO WŁASNEGO ŻYCIA

samej nienawiści, której doświadczał Chrystus.

Bądźmy świadomi faktu, że „świat nie będzie nienawidził tych, którzy są do niego podobni w duchu; kocha ich bowiem jak swoich” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 451).

A więc, świat kocha was, czy nienawidzi? Musicie bardzo jasno zweryfikować ducha, który was prowadzi, którym emanujecie. Podobieństwo w duchu – jakże istotna myśl. Jaki duch spaja dzisiejsze chrześcijaństwo i jednoczy je? Czy dzisiejsze chrześcijaństwo jest miastem Bożym – Jerozolimą, czy Babilonem?

Nie możecie polegać na ludzkich opiniach co do was samych, gdyż nawet samego Chrystusa jedni uważali za posłanego od Boga, a inni za zwodziciela.

„Wielu bronito Go jako Tego, który został posłany przez Boga, podczas gdy inni demaskowali Go jako zwodziciela ludu” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 451).

W jakich więc okolicznościach sam Chrystus trwał w Prawdzie i jej nauczał? „Dzień za dniem wypróbowywano nowe sposoby, żeby Go uciszyć. Kapłani i przywódcy śledzili Go, aby wpędzić Go w pułapkę. Planowali powstrzymać Go siłą. Jednak to nie wyszło. Chcieli upokorzyć tego galilejskiego rabiego przed ludem” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 455).

Niczego innego nie spodziewajcie się Drodzy Bracia i Siostry, jeżeli tylko wybierzecie tę samą drogę, idąc za Chrystusem tam, dokąd On pragnie was poprowadzić. A „Mamy wkroczyć na ścieżkę, którą On już przeszedł” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 416). A na tej ścieżce czeka nas dokładnie to samo, czego i On doświadczał. I choć Chrystus przetaił nam szlak, to jednak naznaczony jest on krzyżem i krwią.

Zatem ospałość, lenistwo, brak czujności, brak wytrwałości musi się skończyć w naszym życiu, jeżeli poważnie myślimy o zaciągnięciu się do armii Królestwa Niebios. Zwartość, gotowość, bezwarunkowość, czujność, wytrwałość, pilność, wierność, życiowa dyscyplina, głęboka świadomość, cechuje stróżów. A kto jak nie stróże mają wydać dźwięk trąby?

To „stróże na murach Syjonu powinni pierwsi uchwycić wiadomość o przyjściu Zbawiciela, pierwsi zwrócić swe głosy ku głoszeniu bliskości tego wydarzenia, pierwsi, by ostrzegać lud, aby się przygotował na Jego przyjście” (E. White, *The Spirit of Prophecy*, vol. IV, p. 199, 1884).

Lecz to poselstwo, zarówno w czasach pierwszego przyjścia Jezusa, jak i w czasach przebudzenia adwentowego, jak i w naszym czasie „nie było powierzone liderom ludu” (tamże).

Wyciągnijmy zatem wnioski z minionej historii i nie dziwny się, że ze strony przywództwa jakiegokolwiek dzisiejszego kościoła nie przyjdzie żadne poselstwo, ani światło, gdyż oni „upadli w zachowaniu swego związku z Bogiem i odrzucili światło z Nieba” (tamże).

W przygotowywaniu się nie ma rzeczy mniej ważnej, czy bardziej ważnej. W służbie, do której Pan Bóg nas pragnie powołać, każdy szczegół, każda rzecz, nawet ta najdrobniejsza jest istotna, ważna i ma swoje miejsce w osiągnięciu celu. Takim był Chrystus, który nawet narzędzia po skończonej pracy zawsze odkładał z należytą starannością na swoje miejsce i zawsze dbał o nie. W Jego życiu był ład i porządek, był Człowiekiem schludnym i czystym. Cechował się harmonijnym rozwojem umysłu, który karmiony był Słowem Ojca. Nawet w czasie zmartwychwstania nie zapomniał złożyć swoich szat w porządku, gdyż taki był właśnie Jego nawyk, który cechował z kolei Jego charakter.

„Używając narzędzi, nie czynił tego niedbale. Był doskonałym robotnikiem, tak jak doskonały miał charakter. Przez własny przykład uczył, że naszą powinnością jest być pracowitym, że nasza praca powinna być wykonywana z dokładnością i precyzją i że taka praca jest zaszczytem... w ciągu swojego ziemskiego życia Jezus był rzetelnym i wytrwałym pracownikiem” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 72).

Niestety w nominalnym ludzie Bożym tzw. prawda teologiczna wyparła tę praktyczną sferę naszego życia i teraz nie przykładą się już wagi do spraw drobnych, a to właśnie te drobne sprawy świadczą o tym kim jesteśmy i jacy jesteśmy. Najczęściej więc nie zwraca się uwagi na jakość naszej pracy, na porządek, czystość, jakość wypowiedzanych słów, na sposób wyrażania się, umiejętność milczenia, wyciszenia, słuchania. Dzisiaj wszyscy chcą gadać, tylko paradoks polega na tym, że nie mają nic do powiedzenia, gdyż jeżeli ktoś mówi, to ma mówić jak Słowo Boże, a jeżeli nie ma w nim Słowa od Boga, to niech milczy i słucha (zobacz: 1Piotra 4:11).

Jeszcze jeden bardzo znamienity cytat ze Świadectw, w praktycznym wymiarze ewangelii:

„Jezus nie wykręcał się od staranności i odpowiedzialności, jak to robi wielu, którzy wyznają, że są Jego naśladowcami. Ponieważ chcą uchylić się przed dyscypliną, stają się słabi i nieudolni. Mogą posiadać cenne i miłe cechy, ale kiedy należy wyjść naprzeciw trudnościom albo przezwyteńczyć przeszkody, okazują się słabi i niemal bezużyteczni. **Trzeba, aby pewność i energia, solidność i siła charakteru, jakie objawiły**

się u Chrystusa, rozwinęły się w nas, dzięki tej samej dyscyplinie, jakiej On się poddawał. A łaska, jaką On otrzymywał, jest dostępna także dla nas” (E. White, The Desire of Ages, p. 73).

Jakże grzeszna natura nie lubi być dyscyplinowana. Na ogół zdyscyplinowane życie uznaje się za praktykowanie legalizmu i za przesadne dbanie o drobnostki. A w tym wszystkim „*chodzi przeciw o to, aby wytrzymać napięcie przyziemnych spraw, a jednak wzrok mieć skupiony wyłącznie na chwale Boga*” (E. White, The Desire of Ages, p. 73).

Oto sztuka, aby niezależnie od jakiegokolwiek napięcia związanego z naszą ziemską codzienną egzystencją, świadectwo naszego życia, a więc zachowania, postawy, słowa, zawsze przynosiło Bogu chwałę.

Pozostał nam rok, tylko rok, aby pozwolić Bogu na przyspieszony kurs przygotowawczy do zadania, które nigdy nie było jeszcze nikomu z ludzi powierzone, gdyż to tylko nasze pokolenie dożyło czasu końca i teraz cała uwaga Niebios jest skoncentrowana na nas, ale również i moce ciemności koncentrują wszystkie swoje siły przeciwko nam. Dlatego potrzebujemy tej samej władzy nad nimi jaką posiadał Chrystus, ten sam autorytet i pełnomocnictwo, od którego ta grzeszna ziemia zajaśnieje po raz drugi blaskiem chwały Bożej „*która jest na obliczu Jezusa Chrystusa*” (2Kor. 4:6, EŚP). Tak, na Jego obliczu, a nie naszym. Dlatego, to tylko Chrystus w nas jest nadzieją tejsze chwały, „*aby wiadano, że ta przeogromna moc [dostojność tej mocy, BG; doskonałość, NBG; wspaniałość, UBG; zacność, BB] która wszystko przewyższa, BW] pochodzi od Boga, a nie z nas*” (2Kor. 4:7, BP).

Nawet sam Chrystus, wszystko przypisywał Swemu Ojcu i w zasadzie sam od Siebie ani niczego nie mówił, ani niczego nie czynił, a kierował się wyłącznie wolą Ojca, a nie swoją. Dlatego w takiej właśnie pełni chwała Ojca mogła objawiać się na Jego obliczu. I dokładnie tak samo ma być z nami. Jezus na pewno nie będzie dzielił naszej chwały ze swoją własną, więc tak jak już przytaczałem wcześniej, musimy opróżnić się z samych siebie i to tak zupełnie i całkowicie, aby już tylko On mógł w pełni zajaśnieć w nas blaskiem chwały Swego Ojca.

Przypomnijmy sobie ponownie pewną zasadę w Bożym porządku Jego działań, gdyż to właśnie ta zasada pozwala dostrzec nam zawsze na początku koniec.

„*Wspomnijcie sobie na rzeczy pierwsze, które się działy od wieku; bom Ja Bóg, a nie masz żadnego Boga więcej, i nie masz mnie podobnego; Który opowiadam od*

początku rzeczy ostatnie [deklarując koniec od początku, KJV], i z dawna to, co się jeszcze nie stało [ciągle mówię, że to, co zamierzam, nastąpi i że zrobię to wszystko, co uznaję za słuszne, BWP]” (Izaj. 46:10, BG).

Pamiętajcie, że tę zasadę zastosowaliśmy do dzieła stworzenia, w którym już na samym początku Pan Bóg objawił nam koniec. Zarówno odnośnie czasu wyznaczonego dla istnienia grzechu i grzesznej ludzkości, jak i dla świadectwa, które musi zostać złożone, aby mógł nastąpić koniec. Jeszcze powrócimy do tych myśli.

Ale w tej chwili pragnę zastosować tę zasadę do początku publicznej służby Chrystusa. Rozpoczęła się ona w roku 27. W 31 roku, a więc w połowie tego proroczego tygodnia z Księgi Daniela, Chrystus złożył ofiarę ze Swojego życia, jako okup za każdego człowieka na tej ziemi. W roku 34 nastąpił koniec czasu łaski dla narodu wybranego. Czyli, że od 27 roku do 34 roku trwał ostatni proroczy tydzień, w którym lud Boży, czyli Izrael stracił swoją szansę bycia narodem wybranym i został odrzucony przez Boga.

My również doczekaliśmy ostatniego proroczego tygodnia, a więc rozpoczął się okres ostatnich siedmiu lat przed powrotem Chrystusa, a tym samym zagłady tego świata. Tym razem, czas łaski skończy się dla całego świata przy końcu ostatniego proroczego tygodnia.

W połowie tego okresu kończy się czas łaski dla nominalnego ludu Bożego i ostatnie słowo ostrze-

**Chodzi przeciw o to,
aby wytrzymać
napięcie przyziemnych
spraw, a jednak
wzrok mieć skupiony
wyłącznie na chwale
Boga**

żenia zostanie skierowane do świata, które ma wywołać lud Boży z Babilonu, aby uniknął on plag spadających na ten diabelski system.

Przez pierwsze 3,5 roku, Chrystus osobiście służył swojemu ludowi, a przez kolejne 3,5 roku, Jego uczniowie w Jego miejsce zanieśli poselstwo o królestwie Bożym i o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Zbawicielu, stopniowo na cały świat.

Tym razem, nasze pierwsze 3,5 roku, jest szczególnie służbą na rzecz adwentystów. Podobnie jak uczniowie jeszcze przed wylaniem wczesnego deszczu zostali wyposażeni w moc Ducha, aby nieść dobrą nowinę o wyzwoleniu z kajdan śmierci swoim braciom i siostram, tak samo i my stopniowo będziemy otrzymywali coraz więcej daru Ducha Bożego, aby dotrzeć do adwentystów i zebrać resztkę wiernych Bogu, aby w ostateczności tuż przed upływem czasu wyznaczonego na pieczętowanie zjednoczyć się w Prawdzie i dopełnić miary Chrystusowej, aby „życie Jezusa pokazało się w nas” (2Kor. 4:10, BP).

Wówczas, tak wyposażeni, namaszczeni, wyznaczeni, powołani, wybrani i zapieczętowani Duchem Chrystusa, zostaniemy posłani do świata jako świadkowie Chrystusa i reprezentanci Jego królestwa.

A więc pierwsze 3,5 roku jest szczególnie służbą na rzecz adwentyzmu, a kolejne 3,5 roku na rzecz świata. W połowie tego okresu kończy się czas łaski dla adwentyzmu, a na końcu tego okresu kończy się czas łaski dla świata i rozpoczyna się wylewanie siedmiu apokaliptycznych plag, które w swojej wymowie i zasięgu odsłaniają nam już samą końcówkę istnienia tego świata i spadający gniew Boży na niepokutujący świat.

I to szczególne ostrzeżenie dla ludu Bożego zostało przekazane właśnie Danielowi i zapisane w ostatnim rozdziale Księgi Daniela ze szczególnym podaniem nam czasu, dla którego początkiem jest wystawienie ohydry spustoszenia, którą są ustawy niedzielne obejmujące swym zasięgiem cały świat i zniesienie stałej wstawienniczej służby Chrystusa na rzecz nominalnego ludu Bożego.

„Czytajmy i studiujmy 12 rozdział Daniela. Jest tam ostrzeżenie, które powinniśmy wszyscy zrozumieć przed czasem końca” (E. White, Letter 161, July 30, 1903; Manuscript Releases, Volume Fifteen, p. 228).

Dlaczego aż tak precyzyjnie Pan Bóg podał swemu ludowi ten czas? Bo tylko On wie co nas czeka i z czym przyjdzie się nam zmierzyć. Bez podania nam czasu, nie wytrwalibyśmy. A tak, świadomość zamkniętego okresu, a więc jak zostało powiedzia-

ne to Danielowi: „będzie to trwało czas wyznaczony, dwa czasy i pół czasu” (Dan. 12:7, BW), lud Boży będzie w pełni zorientowany w tym, jak długo mają ostrzegać świat bez względu na narastające prześladowania (1260 dni), czyli 3,5 roku od chwili oddzielenia do publicznej służby w mocy późnego deszczu. Kiedy zaprzestać głoszenia i zacząć uciekać w odosobnione miejsca (1290 dzień) i wreszcie kiedy nastąpi 1335 dzień, aby ci, którzy wytrwali i dożyli tego okresu, zostali objęci szczególnym, wręcz nieprawdopodobnym błogosławieństwem nie doznania doczesnej śmierci. Czyli bez doświadczenia doczesnej śmierci będą mogli powitać powracającego Zbawiciela.

Bardzo szczegółowe studium 12-tego rozdziału Księgi Daniela zamieszczone zostało w Filadelfii nr 23, więc nie chciałbym teraz powtarzać tych proroczych prawd, lecz pójść dalej w tym, czego jeszcze dwa lata temu nie wiedzieliśmy, a teraz w swojej łasce Pan Bóg nam odkrywa w Księdze Objawienia. Dodam tylko, że ten „czas wyznaczony” z Księgi Daniela, według tłumaczenia septuaginty jest czasem „kairos”, a więc jest to ten określony czas w prorocztwie, w którym lud Boży zostanie zapieczętowany, w którym złoży on również ostateczne świadectwo przed światem i ostrzeże ludzkość przed powracającym Chrystusem, a tym samym przed zagładą świata. A dokona tego w mocy Ducha Chrystusowego, czyli w późnym deszczu zakańczającym dzieło Boże na rzecz grzesznej ludzkości. Poza tym, ten czas został wyznaczony pod przysięgą, a więc jest tym bardziej pewny i nie będzie ani skrócony, ani wydłużony (zobacz: Dan. 12:7).

W każdym bądź razie, czas łaski dla narodu wybranego skończył się, gdyż nie rozpoznali swego Mesjasza i nie przyjęli Go. Dla dzisiejszego nominalnego ludu Bożego, czas łaski skończy się z tego samego powodu – nie rozpoznanie Chrystusa w późnym deszczu. Przeciwwstawienie się Mu i szykanowanie, wydawanie oraz prześladowanie tych, w których Jezus w pełni się objawi, pieczętując ich mocą Swego Ducha.

„Widziałam, że istniejący z nazwy [nominalny] Kościół i adwentysty z imienia – podobnie jak Judasz – zdradzą nas katolikom, aby uzyskać swój wpływ przeciwko Prawdzie. Święci będą dla katolików ledwie znanym ludem. Jednak te zbory i ci adwentysty z imienia, którzy znają naszą wiarę i zwyczaje (i dlatego, że nas nienawidzą z powodu Sabatu, gdyż nie mogą go obalić), zdradzą świętych i wskażą katolikom, że to są ci, którzy lekceważą zarządzenia ludu, to znaczy, iż oni zachowują Sabat, a lekceważą niedzielę” (E. White, Spalding and Magan’s Unpublished Manuscript Te-

stimonies, p. 1; nawiasy w oryginale).

„Nominalny” z łac. „nominalis” - istniejący tylko z nazwy; tytułarny, formalny. A więc to instytucjonalny Kościół Adwentystów Dnia Siódmego stanie się Judaszem czasów ostatecznych. A dlaczego? Gdyż już dzisiaj piętno Judasza spowija zarówno przywództwo kościoła, jak i jego wyznawców. Wprowadzając obcego trynitarnego boga do zasad swojej wiary, nie są już w stanie rozpoznać Ducha Chrystusowego, a tym samym nie rozpoznają Go w błogosławieństwie późnego deszczu.

„*Poselstwo trzeciego anioła nie zostanie zrozumiane, a światło, które napełni ziemię swą chwałą będzie nazwane światłem fałszywym przez tych, którzy nie chcą postępować w jego wzrastającej chwale*” (E. White, *The Review and Herald*, 27.V.1890).

„*W manifestacji napełniającej ziemię chwałą Bożej mocy zobaczą tylko coś, co w swej ślepotcie uznają za niebezpieczne, co wzbudzi ich obawy i przeciwko czemu połączą się, aby stawić temu opór*” (E. White, *The Review and Herald Extra*, 23.XII.1890).

Powiedzmy więc dzisiaj naszym braciom i siostram, a później całemu światu, że przez naszego Stwórcę, Boga prawdziwego zostały otwarte drzwi do wieczności. Nikt nie musi ginąć na wieki. Chrystus zdjął z każdego nas winę, a więc wymazał bezpowrotnie ten „*obciążający nas dłużny list, który zwracał się przeciwko nam ze swoimi wymaganiami i usunął go, przybivszy do krzyża*” (Kol. 2:14, BW). „*unieważnił zapis decyzji sądowych, który był nam przeciwny*” (NBG). „*To właśnie, co przemawiało przeciwko nam, usunął przygwożdżivszy do krzyża*” (BP).

Nikt z nas nie ma żadnych szans aby stanąć przed sądem Bożym i zostać ocalonym, gdyż wszyscy zgrzeszyliśmy i brak nam chwały Bożej, a bez niej nie możemy stanąć przed obliczem świętego Boga (zobacz: Rzym. 3:23).

Ale nasz ukochany Zbawiciel wziął na Siebie naszą winę, nasze grzechy, naszą grzeszną naturę i to wszystko potępił w swoim ciele (zobacz: Rzym. 8:3). A więc ponownie przywiódł nas do początku, do tej owej pierwotnej czystości i świętości Bożego człowieczeństwa.

A więc Chrystus w Sobie Samym uśmiercił nasz grzech, naszą grzeszność, naszą grzeszną naturę. Ale to nie wszystko, gdyż „*rozbroił [również] zwierchności i potęgi, na publiczne wystawił pośmiewisko, ciągnąc je w swoim triumfalnym pochodzie [odniósł triumf nad nimi, UBG]*” (Kol. 2:15, BP).

Dostrzecie tę wprost niesamowitą wręcz władzę nad mocami ciemności? A w zasadzie to nie są

żadne tam moce, gdyż przecież one są... rozbrojone i na dodatek jeszcze wystawione na pośmiewisko. Wobec Chrystusa nie posiadają one żadnej broni, ani mocy, które pomogłyby im Go pokonać. Chrystus jest niezwyknięzony, a więc zawsze zwycięski! A my? Czy potraficie dostrzec w pełni to, czego Chrystus dla nas dokonał? Czy potraficie w to uwierzyć, przyjąć i radować się wprost niepojętą miłością, którą pragnie On wypełnić nasze serca?

Drzwi do wieczności są otwarte i każdy może przez te drzwi przejść, znaleźć spokojne pastwisko pełne urodzajnej trawy i wspaniałej wody. Niczego, nigdy ci nie braknie i zawsze zostaniesz pokrzepiony, wzmocniony, nakarmiony, poprowadzony, objęty opieką, a przede wszystkim Chrystus pokochał Ciebie miłością nigdy nie ustającą i dla ciebie zniósł to wszystko co Go spotkało. Dlatego też, Jego miłość wszystko ci wybaczyła, a teraz pragnie odnowić cię na pierwotny obraz wspaniałości Bożego stworzenia. Pozwolisz Bogu na to?

„*Mój Ojciec ukochał was tak bardzo, że okazuje Mi jeszcze większą miłość, ponieważ oddałem Moje życie, aby was odkupić. Stając się waszym zastępcą i poręczy-cielem poprzez ofiarowanie Mojego życia, poprzez to, że wziąłem na siebie wasze długi i przestępstwa, jestem drogi Mojemu Ojcu*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 483).

Moi Drodzy, ale Chrystus „*nie zmusza nikogo, aby szedł za Nim... To nie strach przed karą, czy nadzieja wiecznej nagrody prowadzi uczniów Chrystusa do tego, aby za Nim podążali...*” lecz? „*W sercu tych, którzy patrzają, budzi się miłość*”. Dlatego „*słyszają Jego głos i idą za Nim*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 480).

„*Nie bój się, bo Ja jestem z tobą*” (Izaj. 43:5, BW) – mówi Chrystus do każdego z nas.

„*Zniosłem cierpienia, które ty znosisz, doświadczyłem zmagania, z którymi się zmagasz, spotkałem się z pokusami, które przychodzą na ciebie. Znam twoje tży; ja też płakałem. Znam smutki ukryte zbyt głęboko, by szept o nich usłyszało jakiegokolwiek ludzkie ucho. Nie myśl, że jesteś opuszczony i zapomniany. Chociaż twój ból nie porusza odpowiedniej struny w żadnym sercu na tym świecie, patrz na Mnie i żyj*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 483). Amen.

■ W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski

Ostateczne Świadcstwo

(część druga)



„*Mój sprawiedliwy sługa swą mądrością wielu poprowadzi do sprawiedliwości i sam poniesie ich winy*” (Izaj. 53:11, NBG). Na Siebie weźmie „ciężar ich win” (BP).

O kim jest mowa w tych słowach? Oczywiście o Chrystusie, naszym Zbawicielu. Tak więc to On został „przebity z powodu naszych grzechów i zdruzgotany [zmiażdżony, EŚP] za **nasze winy**” (Izaj. 53:5, BWP).

Czy zatem wszyscy ludzie zostaną uratowani dla wieczności? Przecież na świat przysła Światłość prawdziwa, „która oświeca **każdego człowieka**” (Jan 1:9, BP). Czyż nie? A więc każdy człowiek został oświecony światłem chwały Bożej, Jego Słowem, pełnym łaski i prawdy, które „stało się cielesną naturą oraz rozbiło wśród nas namiot. Więc **ogłądaliśmy Jego chwałę, chwałę jako jedynaka u Ojca**” (Jan 1:14, NBG). Oglądaliśmy, oglądamy... i co? Co z tego oglądania wyszło? Co z tego oglądania wyniknęło? Nic, gdyż „...świat Go nie poznał”, a „swoi Go nie przyjęli” (Jan 1:11, NBG). Koniec, pozamiatane, jak to się kolokwialnie mówi. Świat nie rozpoznał w Chrystusie swego Stwórcy, a Jego wybrani i umiłowani... nie przyjęli Go, bo coś im nie pasowało w Nim. Był jakiś dziwny i mówił dziwne rzeczy i o dziwo... pociągał za sobą tłumy ludzi, a to już stawało się niebezpiecz-

ne z uwagi na pozycję przywództwa narodu wybranego, więc naród stanął w obliczu zagrożenia, zagłady, utraty tożsamości, świątyni, więc?

„Jeżeli Go pozostawimy w spokoju, to w końcu wszyscy w Niego uwierzą, a wtedy przyjdą Rzymianie i zniszczą nie tylko nasze święte miejsce, lecz także cały naród” (Jan 11:48, BWP). Ojej, co to będzie wówczas za tragedia dla narodu. Więc pewien znamienity człowiek, duchowy przywódca narodu, nagle doznał olśnienia (w przenośni i faktycznie).

„Wy nic nie rozumiecie i nie pomyśleście o tym, że lepiej będzie, ażeby jeden człowiek umarł za lud, niżby miał zginąć cały naród” (Jan 11:49-50, BWP). Więc na krzyż z tym samozwańcem! „Jeszcze tego samego dnia zapadła więc decyzja, żeby Go zgładzić [zabić, BW]” (Jan 11:53, BWP).

Pamiętacie, jak w pierwszym wykładzie mówiłem wam, że Boży plan odkupienia jest tak dokładny i precyzyjny, że czasami wydaje się jakobyśmy byli Bożymi marionetkami, które Bóg ustawia jak chce i kiedy chce? I tak naprawdę zarówno Jego przeciwnicy jak i zadeklarowani zwolennicy wykonują Jego zamysły, a nie swoje własne, gdyż „Ty wiesz, o Panie, że drogi człowieka nie są w rękach jego i nie może kierować swoimi krokami [to nie człowiek sobie drogę wytycza, BP; nie w mocy człowieka jest jego

droga; nie dano wątplemu mężowi, by kierował swoim krokiem, NBG]” (Jer. 10:23, BWP).

A więc właśnie, dlatego też czytamy dalej, że Kajfasz „**nie powiedział zaś tego od siebie, lecz jako najwyższy kapłan sprawujący wówczas urząd wygłosił proroctwo**, że Jezus umrze za naród. A nie tylko za naród, ale również, **aby zgromadzić w jedno rozproszone dzieci Boże**” (Jan 11:51-52, EŚP).

Nasz Stwórca jest Bogiem wszechpotężnym, wszechwiedzącym i wszystko widzącym. Zna przeszłość, teraźniejszość i przyszłość w jednej chwili, gdyż żyje poza czasem. Zna również tych, którzy do Niego należą.

„Unieście się więc [ukórzcie się, BW] przed potężną ręką Boga, aby was wywyższył w odpowiednim [stosownym, BP] czasie [aby was wywyższył czasu (kairos) nawiedzenia, BJW]!” (1Piotra 5:6, UBG).

Widzimy więc, że czas nawiedzenia również określony jest jako czas „kairos”, wydarzenie, które jeżeli przeminie bez naszego rozpoznania tej właśnie chwili, to nie nastąpi żadne nasze wywyższenie, lecz... nie muszę chyba przypominać co się stało z narodem wybranym w 70-tym roku n.e. Oni nie unieżyli się i nie ukorzyli, więc... przypadli.

W obliczu potęgi naszego Stwórcy, bunt Lucyfera wydaje się... co tu dużo mówić, po prostu śmieszny i niedorzeczny. W zasadzie on nie ma nic do powiedzenia poza kłamstwem i oszczerstwem. Tak jak Kajfasz w swojej głupocie i niedorzeczności wypowiedział w zasadzie proroctwo, tak samo i szatan w swojej zajadłej nienawiści – „uratował” nas, bo przecież mordując Syna Bożego przyczynił się do naszego odkupienia. Dostrzegacie ten paradoks?

Pragnę abyście uchwycili tę niesamowitą wprost świadomość uczestniczenia w tym wielkim boju, ale tocząc walkę z już pokonanym przeciwnikiem. W zasadzie przy każdej potyczce możemy napawać się słodkością zwycięstwa, gdyż przecież „**dzięki Bogu, w każdej chwili odnosimy zwycięstwo w Chrystusie**” (2Kor. 2:14, NBG). Tak, czy nie? Wierzycie w to? Czy to Słowo ma dla was moc, czy jest tylko martwą literą?!

Mało tego, nasz przeciwnik jest nie tylko pokonany, ale kiedy tylko przeciwstawiamy się mu, to on... ucieka! Dlaczego? Gdyż jest rozbrojony, on nie posiada żadnej broni przeciwko nam, jeżeli tylko nasze życie wraz z Chrystusem ukryte jest w Bogu (zobacz: Jak. 4:7; Kol. 2:15; 3:3). „**Zatem podporządkujcie się Bogu**” (NBG), gdyż tylko wtedy otrzymujemy moc do przeciwstawienia się mocom ciemności, mając nad nimi władzę. I tylko wtedy możemy stać się świadkami Boga Najwyższego. A

w jakim celu?

W jakim celu Bóg potrzebuje świadków, aby móc zakończyć swoje dzieło, a więc położyć kres buntowi, który przyniósł ze sobą rozłam w Królestwie Bożym, ból, cierpienie, śmierć i beznadziejność? Czytaliśmy przecież, że jednak „...świat Go nie poznał”, a „swoi Go nie przyjęli” (Jan 1:11, NBG). A więc czyżby przeciwnik Boży jednak tryumfował?

Ale tym, którzy Go przyjęli, dał im moc [dał im tę godność, BB; władzę, PI] stać się dziećmi Boga, owym wierzącym co do Jego Imienia; którzy nie z krwi, ani z woli ciała wewnętrznego, ani z upodobania mężczyzny [ani z pożądliwości ciała, ani z woli mężczyzny, męża, BP, BG], ale zostali narodzeni z Boga [oni nie narodzili się z ludzi, BP]” (Jan 1:12, NBG).

I teraz moi Drodzy, moglibyśmy poświęcić osobne, całe Święto Namiotów na studiowanie tego, co to oznacza być dzieckiem Boga, przez Niego zrodzonym. I tak jak już wspominałem w pierwszym wykładzie, tegoroczne poselstwo nie ma końca i w naszej doczesnej rzeczywistości będzie kontynuowane przez kolejne lata i to aż do powrotu Jezusa. Natomiast w wiecznej rzeczywistości, nigdy nie będzie miało końca, gdyż Słowo Boże jest nieskończone. To co zaczęliśmy w tym szczególnym roku studiować, nie skończy się z chwilą zakończenia tegorocznego Święta Namiotów. Pan Bóg otworzył przed nami drzwi poznania, przez które możemy wejść do Jego Świątyni i tam jako ostatnie pokolenie ludu Bożego otrzymywać bezpośrednio światło prawdy bijące z tronu Jego chwały. Aby zaświadczyć przed narodami tego świata o Stwórcy nieba i ziemi, i ostrzec ich przed postanowioną zagładą, która nastąpi jesienią 2027 roku. A więc weszliśmy w szczególny czas objawienia. Dlatego tym, którzy jednak rozpoznali i przyjęli prawdziwego Chrystusa, dano moc, godność i władzę stać się dziećmi Boga, którzy zostali przez Niego zrodzeni.

W różnych przekładach Biblii słowo „dziećmi Boga” jest tłumaczone również jako „synami Boga”. W każdym bądź razie greckie słowo tutaj użyte: téknon [τέκνον] oznacza po prostu dziecko, a więc kogoś kto żyje w pełnej zależności od niebiańskiego Ojca, dobrowolnie i całkowicie polegając na Ojcu w radosnym poddawaniu swojej woli Temu, Który go zrodził. Dziecko Boga, czy syn Boga, nie może oznaczać niczego pomniejszego od synostwa, które objawił Chrystus. Gdyż ci, którzy z Boga są narodzeni, poczęci zostali z tego samego nasienia co Syn Człowieczy, a jest ono nieskazitelne (zobacz: 1Piotra 1:23). Narodzenie czy też nowonarodzenie dokonuje się na mocy Słowa Bożego, które jest ży-

ciem Bożym, gdyż jest Jego Duchem. Takie dziecko Boga, począwszy od swojego narodzenia, wzrasta do dojrzałości, objawiając coraz wyraźniej obraz Swego Ojca, Jego podobieństwo. Słowo „téknon” podkreśla dziecięcą postawę serca, które chętnie poddaje się planom Ojca. Są to dzieci zrodzone na moce Boskiej obietnicy (zobacz: Rzym. 9:8; Gal. 4:28). Słowo to oznacza dziecko z naturalnego pochodzenia, a w sensie hebrajskiego odpowiednika tego słowa תִּכְנוֹן oznacza potomstwo (zobacz: Mat. 2:18; 3:9), które jest bardzo blisko spokrewnione z Bogiem, gdyż On ożywił ich, zrodził Swoim Duchem (zobacz: Rzym. 8:14,16). A „*potomstwo [nasienie, BJW] Jego trwać będzie wiecznie*” (Ps. 89:37, BT). Zatem „*Nasładujcie Boga [swojego Ojca] jako Jego dzieci umiłowane*” (Efez. 5:1, BP). Na bazie takiego zrodzenia, powstaje intymna, wzajemna relacja oparta na więziach miłości, przyjaźni, zaufania, jaka zachodzi pomiędzy rodzicem a dzieckiem. Są to dzieci oświecone światłem, miłujące to światło, pobudzone pragnieniem posłuszeństwa i będące posłuszne (zobacz: Efez. 5:8; 1Piotra 1:14).

„*Bóg staje wobec swojego ludu w relacji ojca i ma ojcowskie wymagania naszej wiernej służby. Rozważcie życie Chrystusa. Stojąc na czele ludzkości, służąc swojemu Ojcu, jest przykładem tego, czym powinien i może być każdy syn. Bóg oczekuje dziś od istot ludzkich posłuszeństwa, jakie okazywał Chrystus... Jedynie ten naprawdę służy, kto działa według najwyższego standardu posłuszeństwa*” (E. White, *Christ's Object Lesson* pp. 282-283).

W telegraficznym skrócie określiliśmy sobie znaczenie greckiego słowa „téknon”, a więc co to oznacza być zrodzonym dzieckiem Boga Ojca.

A jest to dopiero pierwszy, ale podstawowy element składający się na określenie tego, co to znaczy być świadkiem Boga. Nie możesz być Jego świadkiem, jeżeli nie należysz do Jego rodziny. A nie należysz do Jego rodziny, jeżeli nie urodzisz się w tej rodzinie. Bez narodzin, a więc bez pokrewieństwa z niebiańską rodziną jesteś po prostu obcy, niespokrewniony, więc nie możesz świadczyć na rzecz rodziny, do której nie należysz. A do rodziny Bożej należą tylko ci, co pełnią wolę swojego Ojca (zobacz: Mat. 7:21; 12:50).

„*Wszyscy, którzy urodzili się w niebiańskiej rodzinie, są w szczególnym sensie braćmi naszego Pana. Miłość Chrystusa wiąże członków Jego rodziny i gdziekolwiek będzie się ona objawiać, tam objawia się też boskie pokrewieństwo*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 638).

Zapewne znacie historię ślepego, który takim

się już urodził. Jeżeli tylko w tej historii dostrzeżemy samych siebie, to będziemy potrafili wyciągnąć z niej lekcję, która doprowadzi nas do zrozumienia naszej potrzeby. Wiecie co to znaczy być od urodzenia niewidomym? Zapewne nie wiecie, gdyż przecież widzicie. A nawet, jeżeli zamkniecie oczy, albo sobie zasłonicie i przez jakiś czas postaracie się funkcjonować bez patrzenia, to i tak w waszej wyobraźni widzicie i wiecie jak wyglądają przedmioty, które was otaczają. Jak wygląda droga, drzewo, kwiat i jakie kolory towarzyszą wszystkiemu, co wcześniej już znaleźcie i widzieliście. Niewidomy od urodzenia nigdy niczego nie widział, więc nie zna żadnego koloru, nawet nie może go sobie wyobrazić, jak również żadnego przedmiotu, rzeczy, a nawet osób. I dokładnie w taki sam sposób i my przychodzimy na ten świat, jako ślepi od urodzenia. Jest tylko jeden Cudotwórca, który może przywrócić nam wzrok. Problem jednak polega na tym, że nam się wydaje, że potrafimy widzieć, dlatego jako Laodycea jesteśmy określani mianem: „ślepi”, a jest to tylko jedno określenie tam zawarte, gdyż jak wiemy, jest ich tam znacznie więcej. Drodzy Bracia i Siostry, Jezus Chrystus jako „Świadek wierny i prawdziwy” (Obj. 3:14, BW), określa nas mianem „ślepych”. Ale problem jest znacznie złożony, jeszcze głębszy i poważniejszy, gdyż my nie wiemy, że jesteśmy ślepi. „...*Nie wiesz*” – mówi Chrystus, dlatego dalej dodaje „*radzę ci...*”. Ale czy my chcemy słuchać rad? A pamiętacie tych trzech świadków? Słowo Boże, słudzy Boży, Duch Boży. A czy zdajecie sobie sprawę z tego, że „*odrzućcie sług Pańskich oznacza odrzućcie samego Chrystusa*” (E. White *The Desire of Ages*, p. 489)? Odrzucenie Świadców, również jest odrzuceniem Chrystusa. I można sobie do woli wówczas głądzić Panie, Panie... i zostać precz wyrzuconym.

Czy wyobrażacie sobie ten bezsens naszej religijnej egzystencji? Czy ślepy od urodzenia wiedział, że jest ślepy? Nie mogło być inaczej, więc był w lepszym położeniu od nas i właśnie dlatego nie tylko odzyskał wzrok fizyczny, „*ale otworzone zostały również oczy jego duchowego zrozumienia*” (E. White *The Desire of Ages*, p. 475).

I dlatego mógł stać się żywym świadectwem, gdyż Chrystus „*udzielił mu łaski i daru wymowy, tak że stał się on świadkiem dla Chrystusa*” (E. White *The Desire of Ages*, p. 474). Stał się świadkiem dla Chrystusa, gdyż zostały mu otwarte oczy duchowego zrozumienia. Ślepy człowiek nie może być niczym świadkiem, gdyż niczego nie widzi, więc o czym ma świadczyć.

*Wszyscy, którzy urodzili się w niebiańskiej rodzinie,
są w szczególnym sensie braćmi naszego Pana. Miłość
Chrystusa wiąże członków Jego rodziny
i gdziekolwiek będzie się ona objawiać,
tam objawia się też boskie pokrewieństwo*

Natomiast świadczenie na rzecz Prawdy tego człowieka, który przejrzał, miało taką moc, że faryzeusze „oniemieli wobec jego celnych, zdecydowanych słów... Nie potrafili obalić jego rozumowania” (E. White *The Desire of Ages*, p. 474).

I to człowieka, który całe swoje życie siedział na ulicy i żebrał. Ale właśnie taka moc tkwi w dotyku Chrystusa. Ale On nałożył przecież na jego oczy błoto, a my zapewne chcielibyśmy od razu być pomazani oliwą, wyświęceni i posłani i to jeszcze w mocy, aby dokonywać cudów. Przykro to stwierdzić, ale większość z nas nie rozpoznaje tego właśnie „błota”, które Jezus pragnie zastosować, aby zostały otworzone nam oczy „duchowego zrozumienia”. Gdyż póki co, choć mamy oczy, to jednak nie widzimy, a mając również uszy, nie słyszymy (zobacz: Jer. 5:21, BW).

Pamiętacie na czym polegał problem Judasza? Przypomnijmy sobie:

*„Judasza otrzymał te same możliwości co pozostali uczniowie. Słuchał tych samych cennych lekcji. Jednak wprowadzenie prawdy w życie, którego wymagał Chrystus, miało się z jego pragnieniami i celami... każda z tych lekcji przepływała przez uszy Judasza bez żadnego echa” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 294).*

Przykro mi to stwierdzić, ale patrząc wstecz na te wszystkie prawdy jakie nominalny lud Boży otrzymał za pośrednictwem Świadczeń, nie mają one jednak odbicia w praktycznym życiu zadeklarowanych wyznawców Boga.

Również i do nas samych Pan Bóg kierował w zeszłych latach wiele praktycznych prawd, które mieliśmy wprowadzać w nasze życie. Ale jednak u wielu z nas nie widać, aby te prawdy zreformowały nasze życie. A więc te wszystkie lekcje również tylko przepływały przez nasze uszy, tak samo jak u Judasza. I tutaj chodzi o wiele prawd z zakresu nasze-

go codziennego życia, naszych nawyków, zachowań, postaw, używanych słów, reformy zdrowia, reformy ubioru, funkcjonowania naszych małżeństw, rodzin, itd. Nie wiem czy zdajemy sobie z tego sprawę, ale taką postawą stawiamy po prostu Bogu opór w przystosowywaniu nas do życia w Jego obecności.

*„Powinniśmy zacząć się obawiać z tego powodu, że lud Boży nie jest przygotowany na to co nadchodzi i co dotknie naszej ziemi. Pożądamy chodzenia w tym co widzimy. Tymczasem musimy się nauczyć chodzenia w tym co niewidzialne, a więc w wierze. Niechaj każdy z nas zbada swoje własne serce i przyjrzy się dokładnie swemu życiu i porówna je z Prawdziwym Wzorcem, który nosił zwykłą szatę bez szwów, tkaną w całości; na Wzorzec, którego życie było poświęceniem, który przemierzał ziemię po to, by innym dawać dobro i czynić ich szczęśliwymi. Zbadajmy siebie i zobaczmy czy posiadamy owoc Ducha” (E. White, *The Review and Herald*, June 12, 1855, par. 1).*

Aby widzieć to co niewidzialne, potrzebujemy właśnie oczu duchowego zrozumienia. A co to znaczy przyjrzeć się swojemu życiu? Co to znaczy zbadać, zobaczyć, czy posiadamy owoc Ducha, czyli owoc życia Chrystusa? Dam tylko taki mały przykład chociażby z zakresu wydawania pieniędzy, utrzymywania czystości i porządku, w powiązaniu z dumą, aby unaocznic nam skalę i powagę problemu, a zarazem skutki czy też konsekwencje wynikające po prostu ze zwykłego braku czystości czy też porządku, zarówno osobistego, jak i w naszych domach, miejscach pracy, itd.

„Gdy tylko duma przenika do naszego serca, zatrząskuje się drzwi Duchowi Bożemu. Czyż między nami nie ma tych, którzy pławią się w dumie i niepotrzebnych wydatkach? Wkrótce tego pożałują, jako, że czas próby jest tuż przed nami i okaże się, że za moment będą potrzebować tych źle wydanych i zmarno-

wanych środków. *Wielkie łaknienie i potrzeba będzie dokoła nich*” (E. White, *The Review and Herald*, June 12, 1855, par. 2).

„Podczas gdy niektórzy oddają się dumie i niepotrzebnym wydatkom, inni są po przeciwnej stronie tego ekstremum i swoim życiem i wyglądem pokazują jakby porządek/schludność i czystość były grzechem i dumą. **A tak nie jest. Można być czystym/schludnym i uporządkowanym i nie mieć dumy w swoim sercu.** Biedni też mogą żyć w porządku i utrzymywać go, tak jak i bogaci. Biedni nie powinni zaniedbywać swoich domów i siebie, ale powinni nosić się czysto i schludnie. Ich mieszkania powinny być utrzymywane w czystości i porządku, a wtedy studzy Boży będą mogli znaleźć przyjemność w odwiedzaniu ich domów i klękaniu na ich podłogach, aby prosić, by spoczęło na nich błogosławieństwo świętego Boga, który Sam jest czysty. **On jest Bogiem porządku i ci, którzy sami cierpią z tego powodu, że są nieczysti i nieuporządkowani okradają siebie z wielu błogosławieństw, którymi w innej sytuacji mogliby się cieszyć. Pan Bóg nie ma upodobania w ludzkiej, który mówi o sobie, że jest Jego, a żyje w brudzie. Nasz Bóg jest Bogiem zazdrosnym i chce mieć lud, który jest czysty i święty. Brudna i niezadbana osoba nie będzie uznana za Jego dziecko. Ci, którzy wyznają, że są nawróconymi Chrystianami powinni być najczystszyimi, najschludniejszymi i najbardziej zadbanyimi ludźmi na całym świecie. Jest ujmą i plamą na Bożej sprawie oraz pozbawianiem Boga honoru, wyznawanie, że jest się nawróconym do Niego człowiekiem wyznającym Prawdę, a jednak nie pozwalając na korektę swojej niechlujności i luźnych zasad w tej materii. **Tacy ludzie muszą przejść gruntowną reformę i dogłębne nawrócenie.** Owocem religii/wiary nie jest nieporządek i nieczystość. Ci, którzy nie mają ambicji stawiania się takimi wobec swoich braci i sióstr, powinni ze względu na Prawdę i na Chrystusa mocno uchwycić się tego dzieła w żarliwej i dogłębnej reformie. Świat chce się doszukiwać w nich błędów, by móc gardzić dziećmi Bożymi, toteż stwarzanie ludziom ze świata okazji do tego, by mogli wykazywać zarzuty wobec religii Chrystusa jest grzechem w oczach Boga. Jeśli te luźne nawyki narosły wraz z ich rozwojem i wzmocniły się dzięki ich sile, istnieje teraz jeszcze większa potrzeba zdecydowanych wysiłków, aby je skorygować. **Rozpocznij na poważnie; nie reformujcie się tylko w kilku rzeczach, ale rozpocznijcie pracę od razu i kontynuujcie ją, dopóki te luźne nawyki nie zostaną wykorzenione i nie nastąpi **gruntowna reformacja****” (E. White, *The Review and Herald*, June 12, 1855, par. 3).**

Być może uważacie, że te słowa są zbyt przesadzone i nie trzeba aż tak dalece zmieniać teraz swo-

ich nawyków. Ale właśnie większość ludzi wierzących nie rozumie, że prawdziwie odrodzone serce jest odbiciem tego co niebiańskie w każdym aspekcie życia, „**oto wszystko stało się nowe**” (2Kor. 5:17, BW) – mówi nam Słowo, jeżeli tylko staliśmy się nowym stworzeniem w Chrystusie, nowym człowieczeństwem.

Jeżeli więc pomijamy chociażby tylko ten jeden powyższy zakres naszych powinności, a pragniemy jednak zostać świadkami świętego Boga, aby móc reprezentować Królestwo Niebios – chybiamy celu. Tak więc moi Drodzy, bez wprowadzania nawet tylko najdrobniejszego elementu Prawdy w jej ogólnym i niezgłębionym pojęciu w nasze codzienne życie, nie nadajemy się po prostu do reprezentowania Królestwa Bożego i na bycie świadkiem Niewidzialnego. A jeżeli nasza duma nie pozwala nam na przyjmowanie napomnień, uwag i rad – to spoczywa na nas piętno Judasza, a nie Duch Boga.

„**Ci, którzy oddawali się dumie, powinni szybko się zreformować i odrzucić pychę.** Nie mają czasu do stracenia. Powinni odseparować się od świata i nie mieszać się ze światowym towarzystwem bardziej niż jest to konieczne. **Wkrótce wszyscy dumni i wszyscy, którzy czynią niegodziwość, staną się jak ściernisko, a dzień, który nadejdzie, spali ich – wyrocznia Pana**” (E. White, *The Review and Herald*, June 12, 1855, par. 4).

A pozwólcie, że dodam coś jeszcze z dziedziny wychowania dzieci.

„**Wielu z nas zbyt daleko odkłada przyjście Pana, a ich dzieła odpowiadają ich wierze. Na rodzicach spoczywa wielka odpowiedzialność.** Ich dzieci ich obserwują, a każda zachęta rodziców wobec dzieci, która wypływa z ich przykładu lub rady; jak i każde zaniedbanie własnego życia wiary oraz mieszanie się ze światem, jest przez dzieci zauważone i ma na nie ogromny wpływ. Rodzice, nie pozwólcie poprzez przemilczanie lub inny rodzaj przyzwolenia, aby wasze dzieci cierpiały poprzez to, że przebywają z tymi, którzy nie kochają Boga ani prawdy, która jest nam tak droga; Prawdy, która ma nas wystawić na próbę, oczyścić i przez nasze posłuszeństwo uczynić nas ostatecznie zwycięzcami. **Prosta i wąska ścieżka nie biegnie wzdłuż szerokiej drogi.** Pierwsza prowadzi do nieba, druga do śmierci i piekła. Rodzice, nie próbujcie zbliżać tych dróg do siebie. Niech kontrast między wyznawcami cichego i pokornego Jezusa a tymi, których bogiem jest ten świat, będzie zawsze przed nimi. **Utrzymuj rozróżnienie** między Chrystianinem a grzesznikiem. Rodzice, których obowiązkiem jest wychowanie dzieci, powinni wcześniej stłumić swoje pasje. **A jest to bardzo zaniedbane**” (E. White, *The Review and Herald*, June 12, 1855, par. 5).

Bardzo trudno jest nam dostrzec to, że Prawdą jest Chrystus, choć teologicznie to uznajemy. A więc jeżeli nie dostrzegamy faktu, że ta Prawda, to bardzo praktyczne, codzienne życie w przeróżnych okolicznościach, że ta Prawda to określone cechy charakteru, nawyki, zachowania, słowa, postawy, a nie zlepek teologicznych doktryn – to znaczy, że jesteśmy właśnie ślepi.

„*Bóg ustanowił swój własny standard charakteru dla wszystkich, którzy mieli stać się poddanyymi Jego królestwa. Tylko ci, którzy staną się współpracownikami Chrystusa, tylko ci, którzy powiedzą 'Panie, wszystko, co mam i wszystko, kim jestem, jest Twoje', zostaną uznani za synów i córki Boga*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 523).

„*Przyjęte może zostać jedynie posłuszeństwo. Poddanie siebie stanowi istotę nauk Chrystusa. Często przedstawiane jest ono i zalecane w słowach, które wydają się apodyktyczne, ponieważ nie ma innego sposobu na to, aby zbawić człowieka, jak odcięcie go od tych rzeczy, które, jeśli będą pielęgnowane, catkowicie go zdeprawują*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 523).

Bezwarunkowe poddanie i posłuszeństwo. Jeżeli mówię do kogoś czy zwracam uwagę, że nie powinien tak się zachowywać, że nie powinien używać takich słów, że powinien nauczyć się milczenia, że powinien zadbać o czystość i porządek w swoim domu, że powinien dokładniej i precyzyjniej wykonywać swoje obowiązki, zadbać o narzędzia – to głoszę mu Prawdę, której jeżeli nie przyjmuje, to znaczy, że nie przyjmuje Chrystusa. A jak najczęściej reagujemy na takie zwracanie nam uwagi? Obrażamy się! Co tylko pokazuje, że jesteśmy ślepi, ale dalej żyjemy sobie religijnym życiem, a swoim religijnym gadaniem tylko zagłuszamy prawdę!

A prawda ma być zakorzeniona w naszych sercach. Musi opanować cały nasz umysł i kierować naszymi słowami. Zasady Królestwa Bożego powinny przeniknąć cały nasz charakter. W swoim codziennym życiu powinniśmy urzeczywistniać te nawet pozornie najmniejsze zasady Słowa Bożego.

„*Pamiętajmy wszyscy, że Bóg jest święty i tylko święte istoty będą mogły mieszkać w Jego obecności*” (E. White, *Early Writings*, p. 71.2).

Wielu adwentystów uważa, że doskonałość charakteru osiągną dopiero pod wpływem późnego deszczu. Ale to jest kardynalny błąd, który już skutkuje zamkniętymi drzwiami dla kłakolu/głupich panien, a w następnej kolejności tym samym poskutkuje wobec „synów królestwa”, którzy jednak precz zostaną wyrzuceni (zobacz: Mat. 8:11-12), jeżeli z jakichkolwiek powodów prześlą czas nawiedzenia swego.

To samo dotyczy również zaproszonych gości na wieczerzę czy na wesele, którzy okazali się niegodnymi, gdyż wymawiali się czymś o wiele ważniejszym dla nich, aniżeli wartość niebiańskiej wieczerzy, czy wesela Baranka (Łuk. 14:15-24; Mat. 22:2-8).

„*Nikt z nas nigdy nie otrzyma pieczęci Bożej, jeżeli na naszych charakterach będzie chociażby jedna skaza, czy plama. Nam pozostawiono usunięcie wad charakteru, oczyszczenie świątyni duszy z wszelkiego zanieczyszczenia/skalania. Wtedy spadnie na nas Późny Deszcz, tak jak spadł Wczesny Deszcz na uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy*” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 5, p. 214.2).

A wiecie dlaczego Pan Bóg potrzebuje świadków? Aby winnych skazać na śmierć wieczną! Dlatego świadek musi być bez winy, a co to oznacza? Kto wziął na siebie nasze winy? Powróćmy do początku tego wykładu. Oczywiście Chrystus, ale „... świat Go nie poznał”, a „swoi Go nie przyjęli” (Jan 1:11, NBG).

A ci z kolei, którzy Go przyjęli, otrzymali moc narodzenia się z Boga, aby reprezentować Go jako swojego Ojca, być Jego świadkami w zakończeniu ery grzechu. W złożeniu na Chrystusie swojej winy, nie chodzi o jakiś tam grzech czy nawet grzechy, ale o całe grzeszne życie. Chodzi o twoją grzeszną naturę, która i tak nieprzerwanie rodzi grzech, gdyż „*Oto zrodzony jestem w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka*” (Ps. 51:7, BT). Złożyć na Jezusa swoją winę można tylko w jeden sposób, złożyć na krzyżu swoje stare, grzeszne, nędzne życie i mieć swój własny współudział w Jego śmierci, gdyż tylko wtedy możesz doświadczyć również i Jego zmartwychwstania do nowego życia, do odrodzenia. Zostałeś wówczas oczyszczony ze starego, wszystko stało się nowe, więc jesteś bez winy. I tylko ten, kto jest bez winy, może świadczyć przeciwko winnemu.

Pamiętajcie o niewieście przyłapanej na cudzołóstwie? Nikt nie mógł rzucić na nią kamieniem, gdyż nikt z jej oskarżycieli nie był bez winy... więc oni nie mogli być świadkami przeciwko tej niewieście (zobacz: Jan 8:4-9).

A zatem „*winny ma być skazany na śmierć na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków*” (5Mojż. 17:6, EŚP).

To jest Boża zasada sprawiedliwości, a ten świat ma zostać osądzony sprawiedliwie, a żeby sprawiedliwości stało się zadość, potrzebni są świadkowie. Na przykład „*świadectwo tylko jednego świadka nie wystarcza do skazania na śmierć*” (5Mojż. 17:6, BWP).

Dlatego Pan Bóg potrzebuje przynajmniej dwóch świadków, aby zakończyć dzieło, które wiąże się z

uśmierceniem przez powracającego Chrystusa przeciw miliardów bezbożnych ludzi, którzy zginą w trawiącym ogniu Jego chwały (zobacz: Hebr. 12:29; 2Tes. 2:8; Izaj. 11:4; Mal. 3:19). A dlaczego zginą? Gdyż nie poznali i nie przyjęli Tego, na którego mogli złożyć wszystkie swoje winy, aby żyć wiecznie. Nie pragnęli odnowy swojego życia, nie mieli takiej potrzeby. Zaślepieni troską o byt, skupieni na doczesności, a nawet na religijnym działaniu, które pozwalało na lepsze samopoczucie i przeświadczenie o czynieniu dobra, nie dostrzegli tego co najważniejsze. Pracując dla Chrystusa, zapomnieli o Nim samym. To nie On stał w centrum ich życia, w centrum ich gorliwej religijności. To nie On był ich Prawdą, lecz martwa litera w jej doktrynach i dogmatach.

„Chwała Jego oblicza, która dla wierzących jest życiem, dla bezbożnych będzie trawiącym ogniem. Grzesznicy zostaną zniszczeni z powodu odrzucenia miłości i pogardzenia łaską” (E. White, The Desire of Ages, p. 600).

Wołają: „Panie, Panie...” ale nie posiadają Chrystusa w sercu, nie są uczestnikami Jego boskiej natury, nie czynili tego co im mówił, nie pełnili woli Jego Ojca – są obcy.

„W dzisiejszym religijnym świecie znajdują się tłumy ludzi, którzy – jak wierzą – działają dla ustanowienia królestwa Bożego jako ziemskiego i doczesnego panowania. Pragną uczynić naszego Pana władcą królestw tego świata, władcą ich trybunałów i stronnictw, ich ciał ustawodawczych, pałaców i targowisk. Oczekują, że będzie On rządził poprzez dekryty prawne wprowadzane przez ludzki autorytet. Skoro Chrystus nie jest tu obecny osobiście, sami podejmują działania w Jego imieniu, aby egzekwować prawa Jego królestwa. Ustanowienie takiego królestwa jest tym samym, czego pragnęli Żydzi w dniach Chrystusa. Przyjęli by Jezusa, gdyby był chętny ustanowić ziemskie królestwo, wprowadzić w życie to, co oni uważali za prawa Boże, a ich samych uczynić interpretatorami Jego woli i przedstawicielami Jego panowania. On jednak powiedział: ‘Królestwo moje nie jest z tego świata’ (Jan 18:36, BW). On nie przyjąłby ziemskiego tronu” (E. White, The Desire of Ages, p. 509).

Oto całe dążenie dzisiejszego świata religijnego, do ustanowienia ziemskiego i doczesnego panowania jako niby królestwa Bożego. Jeżeli świat nie rozpoznaje Chrystusa i nie przyjmuje Go, a ci, którzy deklarują, że wierzą w Niego i czekają na Jego powrót, całą swoją religijną energię skupiają na ustanowieniu ziemskiego królestwa dla ich własnej chwały, muszą ustanowić innego króla w miejsce Syna Bożego. Gdyż Chrystus prawdziwy nigdy nie przyjmie ziemskiego tronu. Jest

jednak ktoś, kto w pełni odpowiada aspiracjom możliwych tego świata dla ustanowienia ziemskiego panowania. Jest nim książę ciemności, niegdysiejszy „syn jutrzeński”, sam Lucyfer, który stał się buntownikiem wyrzuconym z Nieba (zobacz: Izaj. 14:12; Obj. 12:7-9). Już wkrótce możni tego świata obwołają go swoim władcą w jego personifikacji. *„Tych dziesięciu zamierza jedno [mają oni jeden zamysł, UBG]: oddać swoją moc i władzę bestii” (Obj. 17:13, EŚP).* A pamiętajmy, że liczba dziesięć symbolizuje wszystko i wszystkich, w obrębie zastosowania tej liczby do określonego przesłania. Zauważmy również, że ta sprzymierzona ogólnoswiatowa unia, w swoim buncie przeciwko Stwórcy, stoczy walkę z Barankiem i z tymi, którzy zostali przez Niego powołani i wybrani do tej ostatecznej konfrontacji, pozostając jednak do samego końca wiernymi. Dlatego też zwyciężą (zobacz: Obj. 17:14).

Patrząc na dzisiejszy świat, można z przekonaniem stwierdzić, że jest on do szpiku kości zepsuty. Panuje w nim ucisk, nadużycia, niesprawiedliwość, wymuszenia, nietolerancja, niemoralność, okrucieństwo, odstępstwa religia w jej powszechności. Podobnie było w czasach Chrystusa *„...jednak Zbawiciel nie próbował wprowadzać reform społecznych. Nie występował przeciw nadużyciom władzy, ani nie potępiał wrogów narodu. Nie wchodził w konflikt z władzami ani też z zarządzeniami panujących. Ten, który stanowi przykład dla nas, trzymał się z daleka od ziemskich rządów. Nie dlatego, że obojętne Mu były ludzkie nieszczęścia, ale dlatego, że ich uleczenie nie leżało w ludzkich, zewnętrznych środkach. Aby lekarstwo było skuteczne, musi osiągnąć każdego osobiście i musi odnowić serce” (E. White, The Desire of Ages, p. 509).*

Jeżeli pretendujemy do miana tych powołanych i wybranych, aby w tym ostatecznym konflikcie zaświadczyć na rzecz Prawdy w obliczu kłamstwa i oszustwa, to musimy bardzo gorliwie zabiegać o poznanie i właściwe zrozumienie tego, na czym będzie polegało owo starcie się tych dwóch armii. Dlatego, aby nie rozminąć się z zakresem właściwego przygotowania, jak i z kierunkiem, w którym mamy podążać, aby dotrzeć do celu naszego pielgrzymowania, potrzebujemy niebiańskiej nawigacji.

Całe nasze zaangażowanie, jak i cała nasza energia, trud, poświęcenie nie mogą na ślepo, po omacku dążyć do zwycięstwa, ale według z góry przygotowanego planu, który Pan Bóg w swej łasce pragnie nam objawiać. W innym przypadku chybyśmy celu, zamiast do niego dotrzeć, osiągnąć i zdobyć.

Nasza nadzieja na życie wieczne musi być oparta na mocnym fundamencie. Chwiejna nadzieja spowoduje naszą zagładę, dlatego mamy dążyć do coraz to doskonalszej nadziei – nadziei, która stanie się



Chwała Jego oblicza, która dla wierzących jest życiem, dla bezbożnych będzie trawiącym ogniem. Grzesznicy zostaną zniszczeni z powodu odrzucenia miłości i pogardzenia łaską



pewnością. Słowo Boże musi być mocną podstawą naszego postępowania w życiu. To ze Słowa Bożego dowiadujemy się, czego Bóg od nas wymaga, abyśmy byli prawdziwymi wyznawcami Boga prawdziwego.

Przeczytajmy kolejny fragment ze Świadectw:

*„Królestwo Boże ustanowione zostaje nie dzięki decyzjom trybunałów, rad czy ciał ustawodawczych, nie dzięki poparciu wielkich tego świata, ale poprzez **zaszczepienie natury Chrystusa w człowieczeństwie...** **Udział człowieka w realizacji tego dzieła polega na nauczaniu i wprowadzaniu w życie Słowa Bożego...** Teraz, tak samo jak za czasów Chrystusa, dzieło królestwa Bożego nie zależy od tych, którzy hałaśliwie domagają się uznania i wsparcia ziemskich przywódców oraz praw człowieka, lecz od tych, **którzy w Jego imieniu ogłaszają duchowe prawdy**” (E. White, *The Desire of Ages*, pp. 509–510).*

A te duchowe prawdy mają wprowadzić człowieka w doświadczenie, w którym zaświadczy: *„Jestem ukrzyżowany razem z Chrystusem, więc nie żyję już ja lecz żyje we mnie Chrystus”* (Gal. 2:20, NBG). Tylko w takim doświadczeniu możesz pomyśleć o zwiastowaniu prawdy, jako świadek Najwyższego, gdyż stajesz się jej ucieleśnieniem. To jest podstawa, fundament, na którym dopiero można zacząć budować świątynię, duchowy dom, zarówno w symbolu, jak i w rzeczywistości doczesnej, przechodząc następnie do jej wiecznej egzystencji.

To wszystko co do tej pory usłyszeliście, uznajcie za wstęp do coraz to głębszych pokładów spraw Bożych, spraw Jego królestwa. Sprawy te, jak i związane z nimi prawdy, poselstwa, światło, Pan Bóg pragnie odkryć tym, *„którzy chcą je widzieć i rozumieć”,* pozostali tkwią w ciemnościach i błędach. Ale przeczytajmy może cały ten kluczowy fragment ze Świadectw:

*„Każde z różnych ugrupowań wyznających wiarę adwentową, **ma trochę Prawdy, lecz Bóg dał wszystkie Prawdy swoim dzieciom, które przygotowują się na Jego dzień. Dał im również Prawdy, których żadne z tych ugrupowań, ani nie zna, ani nie rozumie. Rzeczy, które dla nich są zapieczętowane, odkrył Pan tym, którzy chcą je widzieć i rozumieć. Jeśli Bóg chce przekazać nowe światło, wtedy da On swym wybranym i umiłowanym niezbędne zrozumienie, by nie potrzebowali udawać się po oświecenie i słuchanie tych, którzy tkwią w ciemnościach i błędach**”* (E. White, *Early Writings*, p. 124.2).

A więc widzimy wyraźnie, że bez znaczenia jest to, do jakiej grupy adwentystów należysz, gdyż każda z tych grup posiada tylko trochę Prawdy. Najistotniejsze jest to, czy przygotowujesz się na dzień

powrotu Chrystusa, czy tym stale żyjesz i czy tylko ta nadzieja spowija całą twoją duszę, umysł i serce. Jeżeli tak jest, to każdy element objawionej prawdy w każdym jej szczególe i praktycznym przesłaniu trafia na twoją potrzebę zmian i reformacji. Przyjmujesz więc z pokorą i z dziękczynieniem każde słowo napomnienia, uwagi, rady, każde słowo, które niesie ze sobą prawdę o tobie i jest prawdą dla ciebie. Bo masz tylko jeden cel, powitać powracającego Chrystusa na obłokach nieba i... nie spłonąć od blasku ognia Jego chwały!

Ale moi Drodzy Bracia i Siostry, nie wszyscy z nas mogą otrzymać pełne objawienie i nie wszyscy z nas mogą uczestniczyć w ostatecznym świadectwie. Nie wszyscy pozostaną również przy życiu aż do powrotu Chrystusa. Człowiek nieodrodzony nie jest w stanie tego zrozumieć, a tym bardziej przyjąć.

Przeczytajmy dwa fragmenty ze Świadectw:

*„**Nie wszyscy z dwunastu mogą otrzymać objawienie, jakiego On pragnie udzielić. Tylko tych trzech, którzy mają być świadkami Jego udręki w Getsemane, zostało wybranych, aby byli z Nim na górze [przemienienia]**”* (E. White, *The Desire of Ages*, p. 420).

W doświadczeniu tych trzech apostołów mamy taki przykład, w którym pokazane nam jest, że nie wszyscy doświadczają jednakowych przywilejów, nie wszyscy są powoływani do takich samych zadań. Tym samym, nie wszyscy z ostatniego pokolenia ludu Bożego zostaną wybrani do złożenia ostatecznego świadectwa. A z tych, którzy jednak zostaną wybrani, nie wszyscy pozostaną jednak przy życiu aż do powrotu Jezusa.

Wybranie tych trzech uczniów do objawienia im Chrystusa w chwale, miało przygotować ich z kolei na kolejne doświadczenie, z którym zderzyli się w ogrodzie Getsemane, podczas udręki Jezusa Chrystusa, a później na krzyżu.

Może wydawać się nam to dziwne, ale Chrystus pomimo tego, że *„kocha całą rodzinę ludzką, jednak z niektórymi **wiążą Go szczególnie czułe związki**”* (E. White, *The Desire of Ages*, p. 524).

Nie do nas należy dociekanie dlaczego tak jest. Nie do nas należy dociekanie, dlaczego tylko tych trzech uczniów zostało wybranych do uczestniczenia w doświadczeniu na górze przemienienia, a później w ogrodzie Getsemane. Tak samo nie do nas należy dociekanie, dlaczego jedni z nas doczekają żywo powrotu Jezusa, a inni nie. Dlaczego część z nas nie dozna doczesnej śmierci, a inni doświadczą śmierci i grobu, a wielu z ostatniego pokolenia ludu Bożego doświadczy śmierci męczeńskiej.

Ale już do nas należy jednak rozpoznanie nasze-

go własnego przeznaczenia, gdyż z tym wiążą się określone przygotowania, które mają na celu wydać świadectwo Prawdzie w mocy, jakiej ten świat jeszcze nie widział, gdyż „późny deszcz będzie jeszcze obfitszy” (E. White, *Christ's Object Lesson*, p. 120) – aniżeli deszcz wczesny.

Niestety w przypadku tych trzech uczniów, nie do końca zdali oni egzamin z pokładanego w nich zaufania i ten przywilej jakiego doznali, nie obrócił się w pełne błogosławieństwo, jakie miało być na nich złane.

„**Zwyciężeni przez senność uczniowie niewiele słyszeli z tego, co zaszło pomiędzy Chrystusem a niebiańskimi postaciami. Zaniedbawszy czujność i modlitwę, nie odebrali tego, co Bóg pragnął im dać – zrozumienia cierpienia Chrystusa oraz chwały, która miała nastąpić potem. Stracili błogosławieństwo, które mogło stać się ich udziałem poprzez uczestnictwo w Jego poświęceniu. Uczniowie mieli zbyt ociężałe serca, aby uwierzyć, za mało doceniali bogactwo, jakim Niebo pragnęło ich obdarować**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 425).

Cóż za niesamowite słowa. A przecież to byli wybrani z pozostałych, a jednak i tak nie potrafili skutecznie czuć, uwierzyć i docenić tego nieprawdopodobnego przywileju, którym zostali obdarzeni. A jednak pomimo to „dano im głębszy wgląd w dzieło Odkupiciela” (tamże). Cóż z kolei za niesamowita łaska.

A więc nie wszyscy otrzymują głębszy wgląd w dzieło Boże, czym to jest uwarunkowane? Nie wiem. Ale z kolei jestem pewien, że ci, którzy mają wziąć udział w ostatecznym świadectwie, a inni jeszcze nie doświadczyć doczesnej śmierci, są i będą w podobny sposób uprzywilejowani jak ci trzej uczniowie. Tylko tym razem otrzymają oni pełen wgląd w każdy szczegół zakończenia dzieła Bożego, gdyż do samego końca będą jego uczestnikami i świadkami. Musimy zatem udać się na górę przemienienia, aby dojrzeć majestat Nieba, aby zobaczyć światło chwały, jakie promieniuje na obliczu naszego Zbawiciela i wsłuchać się w Jego głos, posłuchać Jego Słowa, które oznajmi nam rzeczy nie z tego świata pochodzące.

A zatem, kto będzie mógł reprezentować Boga w zakończeniu Jego dzieła? Ilu świadków Bóg potrzebuje, aby móc zakończyć erę grzechu? Słowo Boże mówi nam, że aby skazać kogoś na śmierć, potrzebni są dwaj lub trzej świadkowie. Musimy więc odkryć, iloma świadkami Pan Bóg będzie chciał się posłużyć w zakończeniu dzieła Bożego. I w którym miejscu Słowa Bożego mamy ich szukać w powiązaniu

z czasem końca. Musimy odnaleźć charakterystykę tych świadków, aby później móc zdefiniować, kim oni są, jakie stoi przed nimi zadanie i w jakim czasie. Wyprzedzę może teraz troszeczkę nasze poszukiwania, przeskakując od razu do Objawienia 11, w którym czytamy, że kiedy dwaj świadkowie opisani w tym rozdziale „już złożą swoje świadectwo, zwierrzę wychodzące z otchłani stoczy z nimi bój i zwycięży, i zabije ich” (Obj. 11:7, BW).

Nie wydaje mi się więc, aby to miał być koniec świadectwa. Gdyż jednak szatan tryumfuje w tym momencie. Co prawda ludzie bezbożni zostali na mocy tego świadectwa skazani na wieczną śmierć, ale jednak szatanowi udało się pozbyć tych świadków. Czy zatem Pan Bóg nie potrzebuje jeszcze trzeciego świadka? Tutaj widzimy, że po złożeniu świadectwa szatan zabija tych dwóch świadków, a z kolei w Obj. 17:14, to Chrystus zwycięża sprzymierzone siły zła, które „przystąpią do walki z Barankiem” (Obj. 17:13, BWP), pod dowództwem tej samej bestii, której oddali wcześniej władzę. Ale tam jest jeszcze ktoś wymieniony, kto również ma swój udział w zwycięstwie Baranka: „wspólnie z Nim triumfować będą **powołani przez Niego i wybrani oraz wierni**” (Obj. 17:14, BWP).

W takim razie trzeci świadek musi być tym, który jednak nie dozna doczesnej śmierci. A świadectwo apostoła Pawła jednoznacznie nam to potwierdza:

„**Otóż pragniemy was zapewnić, opierając się na pouczeniach Pańskich, że my, pozostawieni przy życiu do dnia przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy będą już wtedy zmarli. Na głos archanioła i na dźwięk trąby Bożej Pan sam zstąpi z nieba, a zmarli w Chrystusie zmartwychwstaną pierwsi. Potem my, pozostający jeszcze wtedy przy życiu wraz z nimi będziemy uniesieni w powietrze, w obłoki [w przestworza, BP], na spotkanie z Panem, z którym tak już na zawsze pozostaniemy. Właśnie tymi słowami powinniście się pokrzepiać nawzajem**” (1Tes. 4:15–17, BWP).

A więc nie mogą to być ci dwaj świadkowie, którzy choć złożyli swoje świadectwo, to jednak zakosztowali doczesnej śmierci, którą zadała im bestia. Potrzebujemy więc odnaleźć trzeciego świadka.

Jest to przeogromnie rozległe studium Słowa Bożego, które w zasadzie powinniśmy rozpocząć od samego początku, od stworzenia Adama i jego małżonki. Ale najpierw scharakteryzujemy sobie jednak dwóch świadków, a dopiero później trzeciego. Co też zrobimy w kolejnej odsłonie objawienia Bożego. Amen.

■ *W błogosławionej nadziei*
Piotr Paweł Maciejewski

TRZECH ŚWIADKÓW

Zanim zacniemy nasze rozważania, pragnę przekazać wam pewne słowa, jako świadectwo Jezusa Chrystusa skierowane do nas, a szczególnie do tych osób, które podczas tegorocznego Święta Namiotów zawarły przymierze ze swoim Zbawicielem poprzez wyznanie Jego Synostwa i zanurzenie się w Jego imię.

Przeczytajmy:

„Połączenie latorośli z krzewem’ – powiedział Chrystus – ‘przedstawia relację, w jakiej macie trwać ze Mną’... Życie winnego krzewu staje się życiem latorośli. Podobnie serce martwe w przestępstwach i grzechach otrzymuje życie poprzez połączenie z Chrystusem. Przez wiarę w Niego jako osobistego Zbawiciela formuje się związek. Grzesznik jednoczy swoją słabość z siłą Chrystusa, swoją pustkę z Jego pełnią, swoją kruchość z Jego niewzruszoną mocą. **Wówczas ma on umysł Chrystusa.** Człowieczeństwo Chrystusa dotknęło naszego człowieczeństwa, a **nasze człowieczeństwo dotknęło boskości...** Ta jedność z Chrystusem, raz uformowana, musi być podtrzymywana... **Trwanie w Chrystusie oznacza stałe przyjmowanie Jego Ducha,** życie całkowicie poddane Jego służbie” (E. White, *The Desire of Ages*, pp. 675-676).

Przeciwnik Boży będzie próbował tylko jednej rzeczy, odłączyć was od Chrystusa. Ale wy nigdy na to nie pozwólcie, bez względu na cenę. Niech Bóg was błogosławi i strzeże!

Powróćmy zatem jeszcze raz do zasady Bożej sprawiedliwości, która mówi nam, że „winny ma być skazany na śmierć **na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków**” (5Mojż. 17:6, EŚP). A „świadectwo **tylko jednego świadka nie wystarcza do skazania na śmierć**” (5Mojż. 17:6, BWP).

Dodajmy jeszcze jeden tekst ze Słowa Bożego:

„na świadectwie dwóch albo trzech świadków opiera się **każda sprawa**” (2Kor. 13:1, BP). Również i sprawa zakończenia dzieła Bożego na tej ziemi oprze się na świadectwie trzech świadków, gdyż kiedy to świadectwo zostanie złożone, nastąpi koniec.

„A ta dobra nowina o królestwie głoszona będzie na całym świecie, **na świadectwo** wszystkim narodom; i potem dopiero nadejdzie koniec” (Mat. 24:14, SK).

A kiedy to nastąpi? Z chwilą ogłoszenia nadejścia godziny sądu:

„Potem ujrzałem innego anioła [zwiastuna, PI], lecącego wysoko na niebie. Ten miał odwieczne poselstwo [dobrą nowinę wieczną, PI] zwiastować mieszkańcom ziemi, wszystkim narodom, pokoleniom, językom i ludom. Wołał potężnym głosem: **‘Boga się bójcie i oddajcie mu część [chwałę, PI]! Nadeszła godzina sądu jego.** Padajcie na twarze przed tym, który stworzył niebo i ziemię, morza i źródła wód” (Obj. 14:6-7, SK).

A kiedy nadejdzie godzina sądu? Owi świadkowie, których symbolizuje anioł, będą wiedzieli, gdyż to oni mają ogłosić czas sądu nad ostatnim pokoleniem mieszkańców ziemi.

Tak jak wszystko w Bożym planie, również i czas sądu jest wyznaczony i objawiony. Ale zanim to odwieczne poselstwo zacznie być zwiastowane mieszkańcom ziemi w mocy późnego deszczu, musi nastąpić zgromadzenie ludu Bożego, który na mocy Bożej pieczęci zostanie wyznaczony na świadków, uczestniczących w tym końcowym procesie sądowym. Pan Bóg powołując się na owych świadków, przeprowadzi przewód sądowy i dokona wyroku na ostatnim pokoleniu mieszkańców ziemi. A tylko ci, którzy na mocy tego zwiastowania okażą skruchę, zaczną pokutować i padną na twarze przed Stwórcą, okazana zostanie łaska. Jako adwentyści wiemy, że w dalszej kolejności odwiecznego poselstwa, ogło-

szony zostanie upadek Babilonu, wezwanie ludzi do opuszczenia tego systemu i ostrzeżenie przed jakimkolwiek uznaniem, poparciem tak w myśli, słowie, czynie tego systemu i w jakiegokolwiek formie pokłonienie się mu. Główną formą pozostania w tym systemie będzie uznanie niedzieli jako dnia świętego. Natomiast uznanie szabatu za jedyny dzień święty, będzie przyznaniem się do Stwórcy, który szabat uczynił pamiątką stworzenia, znakiem świętości i przynależności do ludu Bożego (zobacz: Obj. 14:8-11; 1Mojż. 2:1-3; 2Mojż. 20:8-11; 31:13; Ezech. 20:20).

Ale według jakich kryteriów wyznaczeni zostaną świadkowie czasu końca? Również poprzez sąd, gdyż „nadszedł bowiem czas [kairos], aby sąd rozpoczął się od domu Bożego...” (1Piotra 4:17, UBG). Kiedy nadszedł? Jest to również czas wyznaczony. Zarówno słowo „czas” z 1Piotra 4:17 odznacza się „kairos”, a więc ważnością czasu co do określonego wydarzenia, a którym jest rozpoczęcie się sądu nad ludem Bożym, jak również ten sam czas „kairos” użyty jest w księdze Habakuka 2:3, jako czas wyznaczony. Jest to czas wyznaczony, który dotyczy sądu przedadwentowego. W czasie przebudzenia adwentowego było to tak ważne wydarzenie, które przecież poprzedza powrót Jezusa, że Bóg nadał temu wydarzeniu tak szczególnego rozgłosu, pomimo nawet tego, że naznaczony był błędem interpretacyjnym co do wydarzenia. Ale jednak godzina sądu nadeszła. Podobnie rzecz się ma w kwestii zakończenia tego sądu nad ostatnim pokoleniem ludu Bożego, co jest jednoznaczne z ostatecznym wyrokiem. Jeżeli czas sądu nad domem Bożym został tak precyzyjnie podany w prorocztwie o 2300 wieczorach i porankach, na końcu którego to czasu rozpoczęło się oczyszczanie świątyni, tym bardziej zakończenie tego procesu również musi być precyzyjnie podany, gdyż tutaj chodzi o nasze wieczne przeznaczenie. Jeżeli Pan Bóg nie czyni niczego, czego wcześniej nie objawi ludowi Swemu, to również i zakończenie tego sądu nad ostatnim pokoleniem ludu Bożego i kolejno nad światem musi zostać objawiony i ogłoszony.

Jeżeli mamy głosić o nadejściu godziny sądu, to musimy wiedzieć, kiedy ona nadeszła. Jak możesz głosić coś, czego nie wiesz. Godzina sądu, a więc Dzień Pojednania w duchowej rzeczywistości rozpoczął się w 1844 roku - „...zasiadł sąd i otworzono księgi” (Dan. 7:10, BW). Rozpoczął się proces sądowy nad ludem Bożym, którego oskarżycielem jest szatan, obrońcą Chrystus, a sędzią Bóg Ojciec (zobacz: 1Jana:13-14; Hebr. 9:24; Kazn. Salom.

12:13-14; Zach. 3:1-2). Tak więc sąd trwa, ale kiedy dosięgnie on ostatniego pokolenia ludu Bożego, na którym ma się zakończyć?

Przypomnijmy sobie cytat ze Świadectw, który już podawałem.

„Czytajmy i studiujmy 12 rozdział Daniela. Jest tam **ostrzeżenie**, które powinniśmy wszyscy zrozumieć przed czasem końca” (E. White, Letter 161, July 30, 1903; Manuscript Releases, Volume Fifteen, p. 228).

Czego dotyczy owo ostrzeżenie? Jest tam podany właśnie czas zakończenia sądu nad ludem Bożym. A więc czas, w którym lud Boży w wyniku sądu i po jego pozytywnej weryfikacji zostaje zapieczętowany. Położona zostaje na nim pieczęć Sędziego, który uznaje go za niewinnego. Sędzia nie znalazł w nim nic, za co można byłoby go skazać na wieczną śmierć, gdyż odbija on obraz Jego Syna. Więc jeżeli okazuje się bez winy, teraz może zostać wyznaczony na świadka w ostatecznym procesie sądowym nad ostatnim pokoleniem mieszkańców ziemi, którzy na mocy świadectwa dwóch świadków zdecydują o swoim wiecznym przeznaczeniu.

Dan. 12:11 podaje nam zakończenie sądu nad ludem Bożym, w wyniku którego, ci którzy zostali zapieczętowani, zostają oddzieleni i wysłani w mocy późnego deszczu do zwiastowania ostatniego poselstwa łaski dla świata (zobacz: Dan. 12:7). Oni głoszą przez 3,5 roku poselstwo krzyku o północy o nadchodzącym Chrystusie w określonym czasie. Ten sam okres 3,5 roku jest nam podany w Obj. 13:3-5 i w Obj. 11:2. Rozpoczyna się on wraz z odzyskaniem przez papieżstwo pełnej supremacji poprzez doprowadzenie do wydania przez rządy państw międzynarodowych ustaw niedzielnych w ich globalnym zasięgu.

Pierwszy okres 3,5 roku, który właśnie się rozpoczął, jest ostatecznym okresem łaski dla nominalnego ludu Bożego, aby zaczął pokutować i pozwolił się Bogu oczyścić, zanim wyjdą dekrety (zobacz: Sof. 2:1-3, BG, PI).

A następne 3,5 roku zostało dane światu i odstępczej religii, również na pokutowanie i oczyszczenie w obliczu świadectwa dwóch świadków z Obj. 11-tego rozdziału.

Jest to ostatni proroczy „tydzień” przed powrotem Jezusa. W połowie tygodnia, w którym rozpoczyna się odliczanie tych trzech proroczych okresów: 1260, 1290, 1335 dni, ustaje wstawiennicza służba Jezusa na rzecz duchowego Izraela.

Chrystus „stoi **dzis** przy kadzidlanym ołtarzu, przynosząc przed Bogiem modlitwy tych, którzy pragną Jego pomocy” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 568).

Ołtarz kadzidlany znajdował się w miejscu Świętym, a Jezus przecież dzisiaj jest w miejscu Najświętszym. Jak więc pogodzić to sprawozdanie? Poruszałem już ten temat w zeszłym roku w wykładzie pt. „Przymierze”. Gdyby zamknięcie drzwi do miejsca Świętego rozumieć w sposób dosłowny, to od 1844 roku w zasadzie nikt nie mógłby w ogóle wejść już do Świątyni, gdyż do miejsca Najświętszego nie ma innego wejścia, jak tylko przez miejsce Święte. Tam nie ma innych drzwi. Zamknięcie drzwi do Świętego oznacza, że od 1844 roku jedynym wyznacznikiem czy też próbą/probierzem dla każdego człowieka wierzącego jest miejsce Najświętsze w świątyni wraz z zamieszczonym w nim dekalogiem, jedynym Bożym wyznacznikiem moralności dla każdego człowieka.

Jedynie przed rokiem 1844, a więc przed rozpoczęciem sądu, tego wymogu, czy też weryfikacji stanu człowieka na bazie moralnego prawa umieszczonego w miejscu Najświętszym nie było. Ludzie więc byli sądzeni na bazie swojego poznania, świadomości i sumienia, które brało ich w obronę lub ich oskarżało (zobacz: Rzym. 2:11-15). Ale nie można uważać, że zarówno krzyż, jak i miejsce Święte nie mają już znaczenia w planie odkupienia człowieka. Chrystus nadal jest dla nas chlebem życia, nadal jest naszą światłością, wczesnym deszczem Jego Ducha, a przede wszystkim, tak jak czytaliśmy powyżej, stoi przy kadzidlany ołtarzu, przynosząc Bogu Ojcu nasze modlitwy. Przeczytajmy fragment ze Świadectw:

„Widziałam, że Sabat nie mógł stać się wcześniej kamieniem probierczym, dopóki nie zakończyła się służba pośrednicza Jezusa w Świętym i dopóki On nie przeszedł poza drugą zastonę. Dlatego też chrześcijaństwo, którzy zmarli nim zostały otworzone drzwi do Najświętszego, gdy skończył się zew o północy w siódmym miesiącu 1844 roku i którzy nie święcili prawdziwego Sabatu, spoczywają teraz w nadziei, bowiem nie mieli oni tego światła i próby z Sabatem, które my mamy od czasu, gdy drzwi zostały otwarte” (E. White, *Early Writings*, p. 42.3).

I jeszcze jeden fragment:

„Widziałam, że odkąd Jezus opuścił miejsce Święte w niebiańskiej świątyni i przeszedł poza drugą zastonę, kościoły napełniły się wszelkim nieczystym i wstrętnym ptactwem. Widziałam w kościołach wielką nieprawość i podłość, a pomimo to członkowie ich wciąż uważali siebie za chrześcijan. **Ich wyznania, modlitwy i narowywania są dla Boga obrzydliwością.** Anioł powiedział: *‘Bóg nie przyjmuje ich zebrania. Nie bacząc na ganiący ich głos sumienia, uprawiają sa-*

*molubstwo, oszustwo i fałsz. A wszystkie te złe czyny pokrywają płaszczem religii.’ Pokazano mi pychę nominalnych kościołów. Boga nie ma w ich myślach. Ich cielesne usposobienie skierowane jest na samych siebie, upiększają swoje biedne, śmiertelne ciała, a następnie spoglądają na siebie z zadowoleniem i upodobaniem... Anioł rzekł: ‘...ich los jest osądzony’... Niezliczone zastępy złych aniołów rozprzestrzeniają się po całej ziemi i tłoczą w kościołach. Słudzy szatana z radością patrzą na religijne społeczności, gdzie płaszcz religii przykrywa największe zbrodnie i nikczemności/niegodzliwość...’ (E. White, *Early Writings*, p. 274.1).*

Oto Babilon w całej swojej okazałości.

Poza tym Dan. 12:11 mówi nam o ustaniu codziennej/ustawicznej, a ona wiązała się z miejscem Świętym w Świątyni. Tak więc na początku tych trzech okresów, ustaje wstawiennicza codzienna służba Chrystusa na rzecz duchowego Izraela, nominalnego ludu Bożego wraz z nastaniem ohydy/obrzydliwości spustoszenia, a więc ustanowienia międzynarodowych ustaw/dekretów niedzielnych. Dlatego też w Sof. 2:1-3 czytamy, że zanim te dekrety wyjdą, lud Boży ma się opamiętać i przygotować do zapieczętowania.

„Wejrzyjcie w się, wejrzyjcie w się, mówię, o narody przemierźcie! **Pierwej, niżeli wyjdzie dekret** [przed dekretem (חֵן – chōq H2706)], i niż dzień jako plewa przemienie; **pierwej niż przyjdzie na was gniew zapalczywości Pańskiej, pierwej niż przyjdzie na was dzień gniewu Pańskiego.** Szukajcie Pana wszyscy pokorni na ziemi, **którzy sąd jego czynicie;** szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, **snać się ukryjecie w dzień zapalczywości Pańskiej**” (Sof. 2:1-3, BG).

Hebrajskie słowo חֵן – chōq [H2706] – oznacza: ustawa/dekret/akt prawny/zarządzenie. Między innymi występuje ono również w Mal. 3:22-24 (KJV 4:4-6), w których to słowach Pan Bóg przestrzega, przypomina o ustawach i zarządzeniach przekazanych Mojżeszowi na górze Horeb i to w powiązaniu z Eliaszem, który również przebywał na górze Horeb (zobacz: 1Król. 19:8-14). Eliasz zostaje posłany też do ostatniego pokolenia ludu Bożego przed powrotem Jezusa ze szczególnym poselstwem, które ma przygotować „resztkę” na przemienienie. A więc te ustawy dotyczą Bożych przykazań, które zostały zmienione, pousuwane, a dzisiaj nadaje się aktami prawnymi ważność świętości niedzieli jako odpoczynku dla ludzkości, wbrew nadanemu prawu Bożemu. A prawo to również zwraca się w czwartym przykazaniu słowem: „pamiętaj” o dniu szabatu, jako pamiętce stwórczego dzieła Boga prawdziwego.

Zatem z tego wezwania proroka Bożego Sofo-

niasza można wnioskować, że po wydaniu ustaw/dekretów niedzielnych będzie już za późno na odnowę. A połączenie ohydy spustoszenia z ustaniem ustawicznej/codziennej w Dan. 12:7 potwierdza nam zakończenie sądu nad ludem Bożym w ostatnim pokoleniu i rozpoczęcie się go nad światem - ostatnim pokoleniem mieszkańców naszej ziemi. W skutek czego na mocy świadectwa dwóch świadków z Babilonu wyjdzie ostatek ludu Bożego. Widzimy więc, że zaczyna się nam nakreślać charakterystyka świadków, którą Pan Bóg wiąże ze swoimi sługami Mojżeszem i Eliaszem. Mojżesz symbolizuje prawo, a Eliaz proroków. A prawo (Tora/Pięcioksiąg Mojżesza) i prorocy świadczą o Zbawicielu.

„...Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w **Prawie i Prorocy** - Jezusa, syna Józefa z Nazaretu” (Jan 1:45, BT).

Ale zanim pójdziemy dalej w naszym studium, pragnę zacytować wprost wstrząsające słowa Chrystusa o naszym stanie, o naszej własnej sprawiedliwości. Wezwanie z Sof. 2:1-3 jest między innymi wezwaniem do szukania sprawiedliwości Bożej, aby „znaleźć się w Nim, nie w oparciu o własną sprawiedliwość, pochodzącą z Prawa, ale dzięki sprawiedliwości, która rodzi się przez wiarę w Chrystusa i której Bóg udziela na podstawie wiary. [Dlatego] moim celem jest poznanie Chrystusa, zarówno **przez doświadczenie mocy Jego zmartwychwstania, jak i przez udział w Jego cierpieniach**” (Filip. 3:9-10, EŚP).

Ufam, że waszym celem i pragnieniem również jest „...tylko pozyskać Chrystusa”, a wszystko inne uznać za „bezwartościowe w porównaniu z bezcennym darem poznania Chrystusa Jezusa”. Następnie dla Niego wyzbyć się „dobrowolnie wszystkiego i wszystko” uznać „za wartość nie większą niż zwykle śmieci” (Filip. 3:8, EŚP; BWP).

A oto teraz ten fragment ze Świadectw, w którym usłyszymy słowa Chrystusa:

„Widziałam naszego Nauczyciela wskazującego na szaty tak zwanej sprawiedliwości. Zdzierając je, odstąpił On ohydę/zbezczeszczenie/splamienie/skalanie/profanację/pochańbienie, które były pod spodem. **Potem powiedział do mnie:** ‘Czy nie widzisz, jak zarozumiałe ukryli swoją ohydę/skalanie i zgniliznę/zepsucie/spróchniałość charakteru? Jak miasto wierne stało się nierządnicą! Dom mojego Ojca stał się domem kupieckim, miejscem, z którego odeszła Boska obecność i chwala! Z tego powodu panuje słabość i brak siły’” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 8, 250.2).

Jak myślicie, do kogo Chrystus zwraca się w tych słowach? Do swojego ludu, do nas, do adwentystów, którzy ponoć na Niego czekają. A te słowa zostały

skierowane w 1904 roku. Już wtedy stan ludu Bożego był w opłakanym stanie. W tamtym okresie spłonęło sanatorium, a następnie za niecałe jedenaście miesięcy spłonęły instytuty wydawnicze „Review and Herald” i „Pacific Press”.

Czytajmy dalej:

„Dopóki zbór, **który teraz jest zakwaszony swoim odstępstwem**, nie będzie pokutował i nie nawróci się, będzie jadł z owoców swoich własnych czynów, aż poczuje wstręt do siebie samego. Kiedy oprze się złu i wybierze dobro, kiedy z całą pokorą będzie szukał Boga i osiągnie swoje wysokie powołanie w Chrystusie, **stojąc na platformie odwiecznej prawdy** i przez wiarę trzymając się zaszczytów przygotowanych dla niego, zostanie uzdrowiony. Pojawi się w otrzymanej od Boga prostocie i czystości, oddzielony od ziemskich uwikłań/związków, ukazując, że prawda rzeczywiście uczyniła go wolnym. Wtedy jego członkowie będą **rzeczywiście wybranymi przez Boga, Jego reprezentantami**” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 8, 250.3).

Póki co, moi drodzy Adwentyści, jesteście „nierządnicą” i to nie są moje słowa, ani nawet E. White, lecz samego Chrystusa, Świadka wiernego i prawdziwego. Tym bardziej dzisiaj, po tylu latach od tych słów, Adwentyzm jest zakwaszony swoim odstępstwem i nie stoi na platformie odwiecznej prawdy. Jest uwikłany w ziemskie związki i to z samym Babilonem, a więc nie jest wolny, lecz zniewolony i zakuty w kajdany diabelskiej niewoli, dlatego też nie może być wiernym i prawdziwym świadkiem i głosić prawdy, czego też i nie robi.

Dzisiaj dla głupich panien jest już za późno, a mądre? Co z nimi, gdzie się mają udać? Pamiętajcie, że wszystkie słyszą głos Oblubieńca i oblubienicy. Ale tylko pięć... przeczytajmy:

„Prawda miała być zwiastowana przez dziesięć panien, lecz tylko pięć **uznało i postanowiło, aby dołączyć do tej grupy, która już wcześniej obcowała/kroczyła w objawionym świetle**” (E. White, *Manuscript Releases*, vol. 16, p. 269.3).

Kto kroczy w objawionym świetle? Oblubienica! Zatem jakie zadanie czeka gości weselnych? Jak tylko usłyszą krzyk o północy o powracającym Oblubieńcu, mają rozpoznać to światło i dołączyć do tych, którzy obcuja, kroczą dalej w objawionym świetle na spotkanie Oblubieńca. Jak już czytałem w poprzednim wykładzie, ci którzy faktycznie przygotowują się na powrót Jezusa, nie mogą „udawać się po oświecenie i słuchanie tych, którzy tkwią w ciemnościach i błędach” (E. White, *Early Writings*, p. 124.2).

Ale to nie wszystko:

„Pokazano mi **konieczność**, aby ci, którzy wierzą,

że mamy ostatnie poselstwo łaski/miłosierdzia, **byli oddzieleni od tych, którzy codziennie przyswajają sobie nowe błędy**” (E. White, *Early Writings*, p. 124.3).

Dzisiaj, żyjemy w okresie zaręczyn pomiędzy oblubienicą a Oblubieńcem. Pieczęć Boga żywego pieczętuje ich zaślubiny. W między czasie cały lud Boży zapieczętowany zostanie późnym deszczem, ale pamiętajmy, że pieczęć późnego deszczu nie zabezpiecza przed doczesną śmiercią. Natomiast w ostatnie Święto Namiotów na tej ziemi rozpoczyna się wesele. W tym całym procesie uczestniczą również goście weselni (pszenica, mądre panny). Natomiast kąkol, choć cały czas był w pobliżu pszenicy, to jednak było to nasienie, które nie zostało zasadzone przez Chrystusa, lecz przez jego przeciwnika (zobacz: Mat. 13:37-41). Natomiast głupie panny, choć cały czas były razem z mądrymi pannami, to jednak zbyt opieszale podchodziły do czasu łaski. Nie pozwoliły aby rozpadła się ich stara natura. Grupa reprezentowana przez głupie panny zgodziła się jedynie na pobieżne działanie, bez zgody na zaszczerpienie w nich nowej natury (zobacz: E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 410-411).

Na górze przemienienia, Chrystus zostaje przemieniony i ukazuje się trzem uczniom w chwale Swego królestwa, w towarzystwie Mojżesza i Eliasza. W Objawieniu 11:3-10, pod symbolem zamkniętych niebios i niepadającego deszczu (Eliasz), jak i zamiany wody w krew (Mojżesz), reprezentują oni tych, którzy w mocy późnego deszczu przez ostatni okres czasu łaski dany temu światu, będą zwiastowali ostatnie poselstwo miłosierdzia dla ginącej ludzkości. Z tym, że kiedy złożą oni swoje świadectwo, bestia ich zwyccięży i zabije. Ale dzieło Boże jeszcze się wtedy nie zakończy.

I teraz mamy niemały dylemat. Mojżesz symbolizuje tych, którzy na przestrzeni sześciu tysięcy lat umarli w Chrystusie i zmartwychwstaną w czasie ostatecznego żniwa. Eliasz, jak sądziliśmy do tej pory, symbolizuje tych, którzy nie doświadczą doczesnej śmierci i żywo doczekają powrotu Jezusa. Ale jeżeli w Objawieniu 11 pod symbolem Mojżesza i Eliasza obaj świadkowie jednak doświadczą śmierci (zobacz: Obj. 11:7), to jak pogodzić tę sprzeczność? E. White również pisała, że Eliasz symbolizuje tych, którzy żywo doczekają powrotu Jezusa bez doświadczenia doczesnej śmierci.

Ale świadectwo Słowa Bożego jest jednoznaczne – dwaj świadkowie poniosą śmierć.

Powróćmy jeszcze raz do symboliki.

Pszenica (Mojżesz) symbolizuje wszystkich ludzi zbawionych, którzy zmartwychwstaną. A kogo symbolizują mądre panny? Kiedy po raz pierwszy nastąpił krzyk o północy? W czasie przebudzenia adwentowego. To wtedy przypowieść o dziesięciu pannach miała po raz pierwszy swoje duchowe wypełnienie/urzeczywistnienie. Mówiłem już o tym w poprzednich latach, że kiedy świadek/sługa stał się niewierny (ówczesny protestantyzm), Pan Bóg powołuje nowy ruch przebudzeniowy, jako kontynuatora reformacji (zobacz: Mat. 24:45-51 – 25:1-13). Właśnie „wtedy podobne będzie Królestwo Niebios do dziesięciu panien...” (Mat. 25:1, BW). Ruch Adwentowy powstaje jako lud prorocstwa. I teraz ponownie, kiedy tym razem Ruch Adwentowy stał się służą niewiernym, Pan Bóg powołuje ostatni ruch przebudzeniowy, również jako lud prorocstwa, który dokończy reformacji. Wszystko zaczyna się w ten sam sposób – krzykiem o północy – Oto Oblubieniec idzie! A więc dziesięć panien ma zastosowanie do adwentyzmu. Adwentyzm jako ruch kojarzy się nam również z Eliaszem. Był on wówczas Eliaszem dla protestantyzmu. Więc jeżeli Mojżesz symbolizuje pszenicę jako wszystkich zbawionych, którzy zmartwychwstaną w czasie żniwa, to Eliasz musi symbolizować mądre panny, a więc Ruch Adwentowy od czasu jego powołania, czyli od 1844 roku.

A teraz, pamiętacie, kiedy mówiłem o trzech pieczęciach dwa lata temu? Od 1844 roku lud Boży



jest pieczętowany pieczęcią szabatu. Następnie uwieńczeniem Dnia Pojednania, będzie zapieczętowany pieczęcią późnego deszczu, która niestety nie zabezpiecza przed doczesną śmiercią, jak już wspominałem, gdyż w czasie zwiastowania nasilać się będą prześladowania i liczba męczenników się dopełni (zobacz: Obj. 6:11). Ale też i w tym czasie jeszcze wielu umrze po prostu naturalną śmiercią doczesną w łasce Chrystusa. I na samym końcu, mamy jeszcze pieczęć Boga żywego, która jest pieczęcią wieczności bez zakosztowania doczesnej śmierci (zobacz: Ezech. 9:4-6; Obj. 7:2-3; 9:4).

Jaka więc jest różnica pomiędzy Mojżeszem, a Eliaszem, skoro i jedni i drudzy doświadczą doczesnej śmierci i zmartwychwstania? „Eliasz”, a więc ci wszyscy z ludu Bożego, którzy zmarli w Chrystusie po 1844 roku i zostali zapieczętowani pieczęcią szabatu, zmartwychwstaną w częściowym zmartwychwstaniu i razem z oblubienicą powitają powracającego Oblubieńca, jako...

I tutaj na moment przerwiemy i cofniemy się do doświadczenia drugiego Eliasza, czyli Jana Zanurzyciela. Jeżeli pierwszy Eliasz żywo został zabrany do nieba, to jednak ten, który przyszedł w jego mocy i duchu, a przez Jezusa został jasno określony jako drugi Eliasz, zginął jednak męczeńską śmiercią (zobacz: Mat. 11:14). Więc przekonanie, które uważa, że skoro pierwszy Eliasz nie doświadczył śmierci doczesnej, to trzeci Eliasz również jej nie doświadczy, jest zbyt dużym uproszczeniem, gdyż w między czasie drugi Eliasz jednak zginął śmiercią męczeńską.

Przeczytajmy teraz bardzo uważnie fragment ze Słowa Bożego.

„Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubienicy, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubienicy. Ta zaś moja radość doszła do szczytu. Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (Jan 3:29-30, BT).

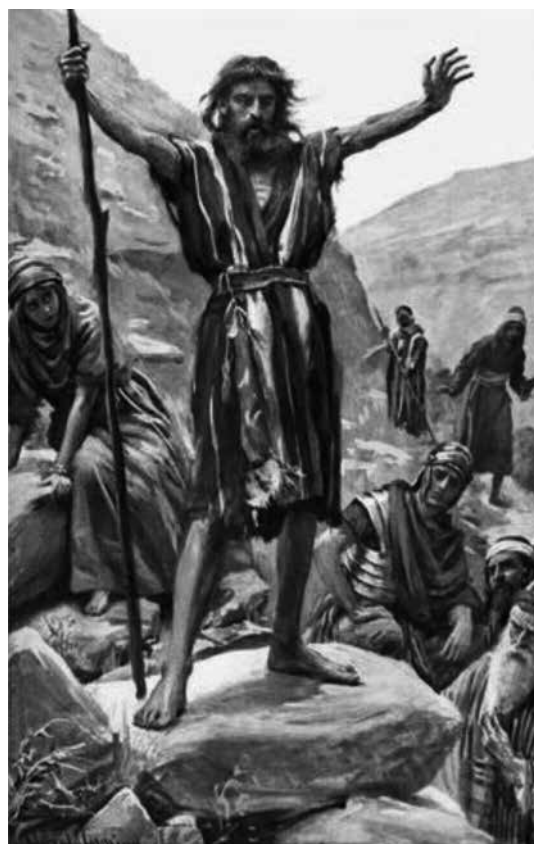
Być może do tej pory uważaliśmy, że szczytem naszego powołania będzie osiągnięcie doświadczenia Eliasza, ale Słowo Boże mówi nam, że „Eliasz” jest przyjacielem Oblubienicy, tym samym i oblubienicy. I sam musi się umniejszać, a Oblubieniec ma wzrastać, tym samym i oblubienica. A więc jak gdyby musi zejść z pola widzenia, gdyż na pierwszy plan - że tak to nazwę - wkracza Oblubieniec, a w czasie końca wraz z oblubienicą. Czyli trzeci „Eliasz” jako przyjaciel Oblubienicy i oblubienicy usuwa się w cień, gdyż zaślubiny są tylko pomiędzy Oblubieńcem i oblubienicą, a nie z przyjaciółmi czy z gośćmi weselnymi. Pamiętajmy, że Jan Zanurzy-

ciel był prorokiem i te słowa są prorocze, które sięgają do czasu zaślubin i wesela. Radość przyjaciela Oblubienicy tylko świadczy o jego niebiańskim charakterze. Cieszy się na Jego głos, a jest to głos krzyku o północy o powracającym Oblubieńcu, aby poślubić swoją oblubienicę. Jan Zanurzyciel jako drugi Eliasz był zwiastunem pierwszego przyjścia Jezusa. Tak samo trzeci Eliasz jest zwiastunem drugiego przyjścia Jezusa, który zwołuje gości weselnych na ucztę weselną.

Tak więc pierwszy świadek z Obj. 11 symbolizowany przez Mojżesza, to wszyscy ci, którzy wyjdą z innych kościołów i przyłączą się do krzyku o północy. A drugi świadek z Obj. 11 symbolizowany przez Eliasza, to adwentyzm. A więc pszenica i mądra panny. Pamiętajmy, że pszenica oznacza wszystkich zbawionych zmartwychwzbudzonych, a mądre panny oznaczają Ruch Adwentowy w tej niewielkiej części, która pozostaje wierna.

A teraz bardzo uważnie przeczytajmy fragment ze Świadectw:

„Jan przedstawił siebie jako przyjaciela, który jest postaćem pomiędzy dwojgiem narzeczonych, przygotowującym drogę do ich małżeństwa. Kiedy pan młody miał już swoją pannę młodą, misja przyjaciela była zakończona” (E. White, The Desire of Ages, p. 179).



To również jest słowo prorocze, gdyż za czasów Jezusa i w skutek działalności apostołów, rozpoczęły się żniwa pszenicy. A Chrystus jako jęczmienna pierwocina, może poślubić wyłącznie zbiór jęczmienny, również pierwocinę, czystą dziewicę.

„Zabiegam bowiem o was z gorliwością Bożą; albowiem **zaręczyłem was** [ἀρμόζω] z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą (2Kor. 11:2, BW).

W języku greckim słowo „zaręczyny” - [ἀρμόζω - harmozo; har-mod'-zo] - oznacza „połączyć”, „dopasować się do siebie”.

Jego małżonka musi być z nim tak zespolona, jak On sam zespolony jest ze Swoim Ojcem. Gdyż mężatka jest z męża wzięta, jest jego częścią, sercem, umysłem, duchem i słowem. On jest jej Głową, ona jest Jego ciałem.

To nowe światło nie umniejsza tego, w co do tej pory wierzyliśmy, lecz tylko uściśla, jeszcze precyzyjniej przedstawia nam określony porządek, w jakim Pan Bóg zakończy plan odkupienia. Ostatnie pokolenie ludu Bożego musi bardzo ściśle współpracować z Niebem, więc musi wiedzieć i być świadome czego się od niego wymaga w aspekcie ogólnym i jednostkowym. A kiedy dojdziemy do praktycznego wymiaru tych trzech świadków, to dopiero zobaczycie jakie zadania przed nami stoją i do czego zostaliśmy powołani. Nawet sami aniołowie nie mogą się temu nadziwić i nie we wszystko mają wejrzenie w sensie doświadczenia.

„Człowiek musi przejść tą samą drogę, którą przeszedł Chrystus. Tak jak Chrystus pokonał każdą pokusę, którą szatan skierował na Niego, tak samo człowiek ma zwyciężać. Ci, którzy gorliwie dążą do zwycięstwa, zostaną wprowadzeni do takiej jedności z Chrystusem, że nie będą jej mogli pojąć nawet aniołowie w niebie” (E. White, Letter 5, 1900.5).

Oblubieniec wraz z oblubienicą wydają krzyk o północy, więc tym samym oblubienica również uczestniczy w zwiastowaniu powrotu Jezusa, a więc jak najbardziej znajduje się ona w grupie Eliasza, gdyż oblubienica pochodzi z grupy Eliasza, czyli z Adwentyzmu. Ale objawi się czy też zostanie odzielona w wyznaczonym czasie proroczym.

Zarówno pszenica jak i mądre panny, razem są gośćmi weselnymi. Ale „Eliasz”, czyli mądre panny są przyjacielem oblubienicy, gdyż mają to samo pochodzenie, wywodzą się z adwentyzmu. To właśnie odróżnia ich od pszenicy. Dlatego też doświadczą wcześniejszego zmartwychwstania w jego częściowym akcie, jeszcze przed powrotem Jezusa, ale już po końcu czasu łaski dla świata, a więc w czasie plag.

Więc razem, wspólnie przywitają powracającego Oblubieńca.

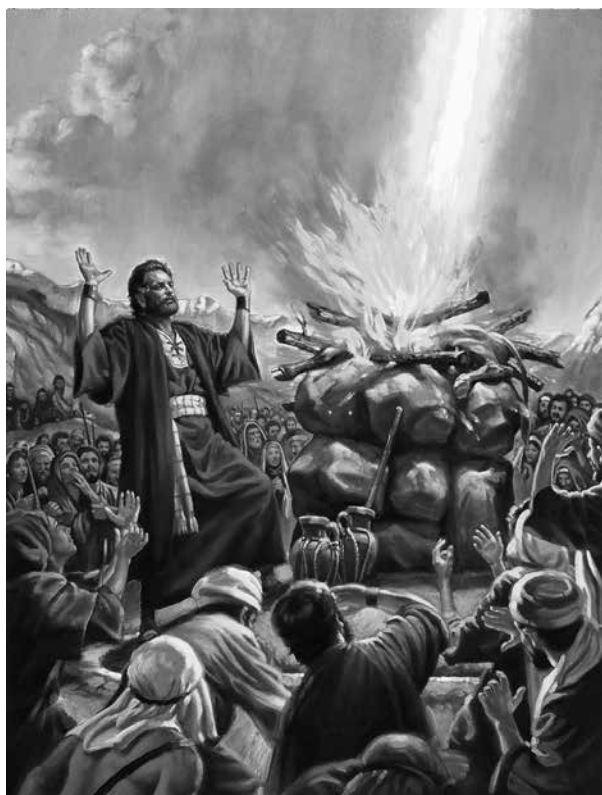
Nie wiem czy zauważyliście, ale już nie określam panien, jako „dziesięć panien”, tylko skupiam się na pięciu. A wiecie dlaczego? Dzisiaj już nie ma poselstwa dla głupich panien, ich czas się skończył. Już nie odmieniają swojego losu. Dzisiaj poselstwo jest już tylko do mądrych panien i do pszenicy, a więc do ludu Bożego, który wyjdzie z Babilonu. A oblubienica sama jest poselstwem, gdyż to ona wraz z Oblubieńcem woła, zwołuje gości weselnych na wesele Baranka.

Należy jednak dodać, że w ostatnim pokoleniu ludu Bożego, zarówno pszenica (Mojżesz), jak i mądre panny (Eliasz), doświadczają jednocześnie zmartwychwstania (zobacz: Obj. 11:11). W skutek głoszenia przez oblubienicę poselstwa krzyku o północy, budzi się dziesięć panien, ale tylko pięć dołącza do tych, którzy kroczą w objawionym świetle. Wówczas poselstwo o powracającym Oblubieńcu zaczyna być coraz szerzej głoszone, aż w mocy późnego deszczu dociera do całego świata. W ten sposób lud Boży, symbolizowany przez pszenicę (Mojżesza), który wychodzi z Babilonu również dołącza do tych, którzy kroczą w tym objawionym świetle. A więc oni również biorą udział w przeciwstawieniu się bestii i jej posągowi. W ten sposób nie przyjmują jego znamienia i ponoszą na równi z mądrymi pannami (Eliaszem) skutki swojej wierności Stwórcy nieba i ziemi. Jak już czytaliśmy wcześniej, kiedy złożą swoje świadectwo, szatan w swojej personifikacji stacza z nimi bój i zwycięża ich, pozbawiając ich życia. Obaj świadkowie umierają śmiercią doczesną, a wielu z nich śmiercią męczeńską i obaj zmartwychwstają w częściowym zmartwychwstaniu.

„I ujrzałem dusze wszystkich świętych za to, że świadczyli o Jezusie i o słowie Bożym, **oraz dusze tych, którzy zginęli, ponieważ nie chcieli złożyć hołdu Bestii ani jej obrazowi, ani nie pozwolili wycisnąć znamienia na swym czole albo ręce. Wszyscy oni zmartwychwstali i przez tysiąc lat królowali z Chrystusem**” (Obj. 20:4, BWP).

„Wszyscy, którzy umarli wierząc w poselstwo trzeciego anioła, wychodzą z grobów przemienieni, **aby usłyszeć przymierze Boga z tymi, co przestrzegają Jego prawa**” (E. White, The Great Controversy, p. 637.1).

Pamiętajmy o tym, że późny deszcz pieczętuje charakter Chrystusowy na ludzie Bożym, więc pszenica również osiąga ten sam stopień uświęcenia i dlatego dla żniwa pszenicznego staje się jego pier-



wocinami. Jeżeli uważnie śledzicie wszystkie poselstwa, które do tej pory ukazały się w czasopiśmie Filadelfia, to w Filadelfii nr 20 pisałem o porządku żniw. Teraz tylko krótko przypomnę, że najpierw składane były pierwociny z jęczmienia, a później dopiero pierwociny z pszenicy. Zarówno jedno, jak i drugie żniwo ma swoje pierwociny. Kiedy dojdziemy do kwestii trzeciego świadka, to zrozumiecie, że snop jęczmiennych pierwocin pozwala rozpocząć żniwo jęczmienia, a więc w tym przypadku ludu adwentowego (mądre panny, Eliasz). A później, pierwociny pszeniczne pozwalają rozpocząć żniwo pszenicy, które dotyczy zmartwychwstania wszystkich zbawionych z całego okresu sześciu tysięcy lat. Wszystko jest bardzo precyzyjnie zaplanowane przez Pana Boga i w każdym szczególe zostało zilustrowane nam przez powołania Izraela, jako obrazu/cienia, w którym możemy odkryć duchową rzeczywistość, zarówno początku, jak i końca tego wielkiego boju. Bez złożenia pierwocin, Żyd nie miał prawa rozpoczynać żniw. A w całym cyklu rolniczym odbywały się dwa żniwa, jęczmienia i pszenicy (Eliasz i Mojżesz; mądre panny/adwentyzm i wszyscy zbawieni). Być może wielu zgorszy to co teraz powiem, ale to właśnie adwentyzm jest duchowym Izraelem czasu końca. Ale nie jest to nic pochlebnego, gdyż jako lud prorocstwa poszedł tą samą drogą co literalny Izrael. Z tym, że tak jak w literalnym Izraelu,

tak i w duchowym, Pan Bóg zachował wierną resztkę. Ponieważ „gdyby Pan zastępów nie zostawił nam małej resztki, byłibyśmy jak Sodom, stalibyśmy się podobni do Gomory” (Izaj. 1:9, UBG).

Jakiegokolwiek dzisiejsze spoglądanie na geograficznego Izraela, jako narodu wybranego jest delikatnie mówiąc, wielkim nieporozumieniem, a mówiąc nieco dosadniej – jest jednym z największych zwiedzeń czasu końca. Pamiętajcie, że smok zwodzi cały świat zamieszkały (zobacz: Obj. 12:9,12). Tak jak w czasach starożytnego Izraela nie było niczego pośredniego pomiędzy nim a pogaństwem, tak samo i dzisiaj nie ma niczego pośredniego pomiędzy duchowym Izraelem (adwentyzmem), a Babilonem.

Powiedzcie mi proszę, czy można ogłaszać powrót Oblubieńca, nie wiedząc kiedy On ma przyjść? Nie ma takiej możliwości, aby mógł rozlegać się krzyk o północy bez dokładnego poznania czasu Jego przyjścia. Tak było w pierwszej fazie czy też odślonie krzyku o północy i tak też jest w jego drugim wypełnieniu.

Idziemy więc na spotkanie czasu, jakiego jeszcze nie było. Czasu, w którym każdy poszczególny chwalcą Boga prawdziwego objawi w swoim życiu „kształt tożsamy z obrazem Syna Jego...” (Rzym. 8:29, PI) i zostanie zapieczętowany późnym deszczem. Ale to jeszcze nie jest koniec dzieła Bożego. Do tej pory uważaliśmy, że jest to najwyższy standard uświęcenia i faktycznie, nic i niczego nie ma ponad Chrystusa. Ale to właśnie Chrystus w nas nadzieją chwały przysposobi trzeciego świadka do wydania świadectwa ponad wszystko to, co do tej pory mogło być objawione, poznane, doświadczone i zdemonstrowane przed całym światem i Uniwersum.

Zanim scharakteryzujemy trzeciego świadka, to na podstawie Słowa Bożego określimy czas, w którym on zaświadczy. Z powyższego studium już wiemy, że jest nim oblubienica, ale ona również ma swojego odpowiednika w Starym Testamencie. Ale o tym później. A teraz... w jakim czasie dwóch świadków z Obj. 11 kończy swoje posłannictwo? Jest napisane, że kiedy już złożą swoje świadectwo, to zwierzę wychodzące z otchłani stoczy z nimi bój, zwycięży ich i zabije. Zwierzę z otchłani to sam Lucyfer w swojej personifikacji. Wyjdzie z tej swojej „dziupli” i ogłosi się wybawicielem świata. Będzie to tak świetlista postać, która podrobi prawdziwego Jezusa, że w zasadzie nikt się mu nie oprze, poza dwoma świadkami. Ludzkość ostatecznie wybrała swojego przywódcę, więc kończy się misja dwóch świadków. Lud Boży doszczętnie będzie zniszczo-

ny. Czytamy o tym w Dan. 11:44.

Ich wzniosłe powołanie rozpoczyna się z chwilą zapieczętowania. Pieczęć jest Bożą odpowiedzią na ustawy niedzielne, które ogarną całą ziemię. Wtedy lud Boży w wielkiej mocy i odwadze ogłasza konsekwencje jakie świat będzie musiał ponieść, jeżeli nie zacznie pokutować i nie powróci do Stwórcy w wierności Bogu prawdziwemu. Pamiątką Jego stwórczych dzieł jest szabat, siódmy dzień tygodnia, w którym Sam odpoczął i pobłogosławił ten dzień i uczynił go świętym (zobacz: 1Mojż. 2:2-3). Jakiegokolwiek pogwałcenie tego dnia jako dnia świętego jest buntem wobec Stwórcy. Ale zastąpienie go jeszcze innym dniem i to na mocy państwowych ustaw – jest bluźnierstwem i postawieniem się na miejscu Boga.

Zarówno Dan. 12:7 i Obj. 11:2; 13:5 mówią nam o tym samym czasie, w którym świadkowie będą świadczyli na rzecz prawdy. Początek tego świadczania w pełnej mocy Ducha Bożego, to jesień 2024 roku. A dokładnie podczas Święta Namiotów lud Boży otrzymuje późny deszcz w jego pełni. Owo zwiastowanie na świadectwo narodom kończy się po upływie 3,5 roku papieskiej supremacji. A więc wtedy kończy się czas łaski dla świata. Świadkowie zostają uciszeni. Ale nie wszyscy, gdyż trzeci świadek wiedząc bardzo dokładnie kiedy ma uciekać w odosobnione miejsca, zdoła się uchronić. Jego świadectwo nie polega już na zwiastowaniu, lecz na dopełnieniu kielicha goryczy, który musi wypić do końca, jako małżonka Baranka. Tak więc koniec czasu łaski, a zarazem rozpoczęcie się ostatnich siedmiu plag wyznacza czas dla trzeciego świadka. Przeczytajmy Słowo Boże:

*„I przyszedł jeden z siedmiu aniołów, co trzymał siedem czasz pełnych siedmiu plag ostatecznych, i tak się do mnie odezwał: **Chodź, ukazać ci Oblubienicę, Małżonkę Baranka**” (Obj. 21:9, BT).*

Skończył się czas łaski dla świata, dwóch świadków złożyło swoje świadectwo. Ostatnie pokolenie ziemian wybrało swój ostateczny los. Świątynia została oczyszczona na równi z ludem Bożym. Jezus Chrystus może opuścić Świątynię. W tym samym czasie Niebo obwieszcza, że *„nastąpi wesele Baranka, i oblubienica jego przygotowała się... **błogosławieni, którzy są zaproszeni na weselną ucztę Baranka**” (Obj. 19:7,9, BW).*

A więc wesele może się rozpocząć, gdyż oblubienica się przygotowała i została zapieczętowana, poślubiona. Ale zanim wesele się rozpocznie, czeka ją jeszcze ostateczna próba, w której musi zaświadczyć na rzecz swojego Męża. Teraz, jej Małżonek

może zostawić ją bez swojego pośredniczenia, gdyż została obdarzona przez Niego życiem pierwotnym, a więc życiem sprzed upadku człowieka. *„W Chrystusie jest życie – pierwotne...” (E. White, The Desire of Ages, p. 530).* A tym właśnie *„życiem jest dla mnie Chrystus...” (Filip. 1:21, NBG).*

Moi Drodzy Bracia i Siostry, to Życie, w jego pełni, jest Życiem małżonki Baranka, „gdyż z męża została wzięta” dla chwały Jego. Objawienie, odsłonięcie, ukazanie tego życia dokonuje właśnie jeden z siedmiu aniołów, którzy sposobią się do wylania ostatnich siedmiu plag. To jest ten czas, w którym oblubienica musi wypić kielich goryczy swego męża, aby zjednoczyć się z Nim we wszystkim i do końca pójść jego śladem.

Przeczytajmy jeszcze fragment ze Świadcstw *„Ci, którzy będą żyć na ziemi, **gdy skończy się już wstawienictwo Chrystusa w niebiańskiej świątyni, będą musieli stanąć przed obliczem świętego Boga bez pośrednika...** **Wtedy Jego oblubienica zajaśnieje jak zorza poranna, piękna jak księżyc, promienna jak słońce, groźna jak hufce walczone**’ (PnP. 6:10)” (E. White, The Great Controversy, p. 425.1-2).*

W dalszej części ukazywania przez anioła piękna oblubienicy, Jan widzi przedstawiony w symbolicznym obrazie opis małżonki Baranka. Na przykład drogocenne kamienie tam przedstawione, są odbiciem doskonałej mądrości i sprawiedliwości Bożej, Bożej światłości, symbolem trudnego do opisania niezrównanego piękna stworzenia Bożego.

Czytamy również w Słowie Bożym: *„Małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, Jahwe Zastępów – to Imię Jego, a twym Wybarwcą – Święty Izraela, Bóg całej ziemi – tak się Go nazywa” (Izaj. 54:5, BP).*

Najprawdopodobniej trudno wam uwierzyć w to, że możecie być poślubieni przez Stwórcę. Nie ma głębszego i intymniejszego związku, jak związek małżeński. Od narastającej świadomości tego przeznaczenia, może się aż w głowie zakręcić. Są to rzeczy niepojęte i tak naprawdę ludzki język nie jest w stanie tego wyrazić. Dlatego oblubienica została pokazana Janowi w głębokiej symbolice, której każdy szczegół wyraża niepojęte piękno, które zawoocowało poprzez służbę patriarchów, proroków i apostołów i stało się uwieńczeniem nie tylko symbolu liczby dwanaście, ale jej pomnożeniem przez dwanaście tysięcy, co daje nam 144000 pierwotnych sług Boga Najwyższego, poślubionych przez Jego Syna.

„Oto Ja osadzę twoje kamienie na malachicie i fundamenty twoje na szafirach. Uczynię blanki twych murów z rubinów, bramy twoje z górskiego kryształu, a

z drogich kamieni – cały obwód twych murów. Wszyscy twoi synowie będą uczniami Pana, wielka będzie szczęśliwość twych dzieci. Będziesz mocno osadzona na sprawiedliwości...” (Izaj. 54:11-14, BT).

W tych słowach prorok Boży prorokuje o oblubienicy, a Jan ją widzi w podobnym opisie. A jest to czas jej goryczy, a zarazem próby wierności małżeńskiej. Próby, której nikt przed nią nie przeszedł i po niej nie przejdzie.

„Zaiste, jak niewiastę porzuconą i zgnębną na duchu [znękaną, BP; strapioną, BB; przygnębną, UBG; złamaną, BWP, wezwał cię Pan. I jakby do porzuconej żony młodości mówi twój Bóg: **Na krótką chwilę porzuciłem cię, ale z ogromną miłością cię przygnę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel**” (Izaj. 54:6-8, BT).

Czy te słowa nie przypominają wam tego, czego musiał doświadczyć Chrystus? Jego małżonka przejdzie podobną udrękę duchową, opuszczenie przez swego małżonka, gdyż nie będzie Go już w Świątyni. Jego Duch również będzie zabrany z ziemi. Zewsząd ciemność i beznadzieja, brak wsparcia od kogokolwiek. Z jednej strony świadomość swego nędznego życia, a z drugiej strony brak możliwości przypomnienia sobie, czy wszystko zostało wyznane, czy nie zostało coś, co położyło nawet tylko jedną skazę na jej charakterze. Brak pewności i brak jakiegokolwiek wejrzenia ponad ogarniającą ciemność. Osamotnienie i zewsząd otaczający ludzie dyszący chęcią mordy.

Idźmy teraz jeszcze głębiej w charakterystykę oblubienicy jako trzeciego świadka. Trzeci świadek nie pojawia się dopiero na samym końcu czasu łaski, ale jego świadectwo przez cały okres trwania łaski, również jest objawieniem, odsłonięciem spraw królestwa Bożego. Ukazuje porządek Nieba, w zasadzie jest odbiciem niebiańskiej rodziny. Jego świadectwo ukazuje w zasadzie w miniaturze funkcjonowanie królestwa Bożego. Do tego stopnia urzeczywistni się w nim chwała tegoż królestwa, że w naturalny sposób będzie mógł zostać przeniesiony do wieczności, bez oglądania śmierci. Prawo śmierci nie będzie miało nad nim mocy. Ale idźmy do Słowa Bożego. Wielokrotnie już cytowałem te słowa, ale ponownie je zacytuję, gdyż są one kluczowe w zrozumieniu Bożego działania w odkrywaniu nam prawd, które do tej pory były zakryte czy zasłonięte.

„Wspomnijcie sobie na **rzeczy pierwsze**, które się działy od wieku; bom Ja Bóg, a nie masz żadnego Boga więcej, i nie masz mnie podobnego; Który opowiadam

od początku rzeczy ostatnie [ostateczne, BB; deklarując koniec od początku, KJV; **na początku zwiastuję o końcu**, NBG], i z dawna to, co się jeszcze nie stało [ciągle mówię, że to, co zamierzam, nastąpi i że zrobię to wszystko, co uznaję za słuszne, BWP]” (Izaj. 46:10, BG).

„**Zapowiadam od początku rzeczy ostatnie** i od dawna to, czego jeszcze nie było. Mówię: Mój zamiar się spełni i wykonam całą swoją wolę” (UBG).

Chwała Tobie Ojczy! Możemy w pełnym od pocznieniu spocząć w objawionej woli Najwyższego. A kiedy Bóg nam ją objawił? Na samym początku dzieł Jego. Już na samym początku został objawiony nam czas trwania buntu, grzechu i przywrócenie porządku i pierwotnej harmonii. W pierwszym wykładzie już wspominaliśmy o sześciu tysiącach lat, które są zamkniętym okresem trwania grzeszności/grzesznej natury. Pierwszy tydzień stworczy ten koniec już nam ukazał. Cały cykl siódemkowy, nie tylko określa nam początek i koniec, ale w zasadzie niemalże w każdym dziele Bożym przez cały okres trwania grzechu służył Bogu do objawiania wszelkich prawd, które związane są z Bogiem i Jego królestwem. Liczba człowieka, to sześć, gdyż został stworzony w szóstym dniu. Liczba siedem należy do Boga, gdyż to Bóg zarówno wszystko rozpoczyna jak i zakańcza. A cały plan przywrócenia harmonii i pokoju w królestwie Bożym zamyka się w liczbie siedem. Po siódemce nie ma już nic, a w duchowej rzeczywistości po siódmym tysiącleciu zaczyna się powrót do czasu poza czasem, w którym funkcjonuje nasz Stwórca. Na krótką więc chwilę zostaliśmy zamknięci w czasoprzestrzeni, dla której wyznaczone zostało sześć tysięcy lat, jako czas grzesznego człowieka. A całość kończy się siódmym tysiącleciem, okresem, który należy do Boga, a w którym ostatecznie objawiona zostanie Boża sprawiedliwość poprzez sąd nad bezbożną ludzkością.

Podsumujmy: szóste tysiąclecie kończy erę grzesznego człowieka. Siódme tysiąclecie jest jego odpocznieniem, uwieńczeniem dzieła odkupienia. A po siódmym tysiącleciu wracamy do czasu poza czasem i rozpoczyna się od nowa to co utraciliśmy. A więc po tej „krótkiej” przerwie związanej z liczbą „sześć”, następuje dalsza realizacja Bożych zamyśłów związanych ze stworzeniem człowieka i to aż do tysięcznego pokolenia (zobacz: 5Mojż. 5:10).

To jest tylko wstęp do pełnego zlokalizowania trzeciego świadka, zarówno w czasie, w wydarzeniu, jak i w jego ponadczasowym świadectwie. Zatem idźmy do początku...

Na początku Bożych dzieł, pojawia się istota, ja-

kiej jeszcze nie było w całym Uniwersum. Zostaje stworzona w obrazie Elohim. Posiada wizerunek/ obraz Ojca i Syna, gdyż Adam został stworzony na Ich podobieństwo. Syn Boży był w Ojcu, na Jego łonie, którego Bóg Ojciec zrodził w wieczności (zobacz: Mich. 5:1; Jan 1:18), a więc w czasie, który w zasadzie nie istnieje, gdyż wieczność nie ma początku, nie ma też końca i nie upływa, a więc jest poza czasem, który związany jest tylko z naszą grzeszną ziemią. Podobnie małżonka Adama, fizycznie pojawiła się dopiero po zakończonym dziele stworzenia, kiedy został zasadzony ogród Eden, wyrosły drzewa owocowe, jak również drzewo życia i drzewo poznania dobra i zła (zobacz: 1Mojż. 2:8-9). Następnie Adam nadaje nazwy wszystkim zwierzętom i dopiero wtedy... powstaje „z męża wzięta” małżonka Adama. Po prostu została z niego wzięta, jest jego częścią, jego sercem, myślą. Jest mężatką o imieniu Adam.

„Stworzył ich męzczyzną i kobietą; błogosławił ich i **nadał im imię Adam** w dniu, w którym zostali stworzeni” (1Mojż. 5:2, UBG).

Mężatka nie posiadała swojego własnego imienia przed upadkiem w grzech. Jej tożsamością był jej mąż Adam, więc nosiła jego imię.

To jedno imię symbolizuje właśnie tę ową jedność, jaka zachodziła pomiędzy Ojcem a Synem, który po Ojcu również odziedziczył imię Jahwe. Jest to przepiękny obraz ukazania całemu Uniwersum, przede wszystkim pozycji Syna Bożego, który jest jednorodzonem, a więc jedynym zrodzonym tego rodzaju Synem z Boga Ojca. Tak jak małżonka jest jedyną tego rodzaju istotą, której pochodzenie wywodzi się z jej męża. Cały ten obraz i Boży plan został przygotowany po to, aby za jego pomocą przywrócić do Królestwa Bożego harmonię i pokój, jednocześnie rozprawiając się z buntem Lucyfera, ale w Bożej sprawiedliwości. Więc od samego początku ten plan został zbudowany na stworzeniu istoty jako małżeństwa. Istoty jaka nie istniała jeszcze wcześniej we wszechświecie, aby uczynić ich świadkiem, przy pomocy których zło zostanie skazane na śmierć, na wieczne unicestwienie. Niestety Lucyfer widząc co się dzieje, że stworzenie istoty ludzkiej ma doprowadzić do osądzenia jego samego i skazania go na śmierć, uderza bezpardonowo w nowostworzoną istotę, chcąc w ten sposób wytrącić z Bożych rąk argument przeciwko sobie. On nie chce mieć żadnych świadków przeciwko sobie, nie chce aby ktokolwiek mógł zaświadczyć przeciwko niemu i przyczynić się do jego zguby. Jego pragnieniem więc było przywłaszczenie sobie na-

szej ziemi jako swojego królestwa. Nie udało mu się doprowadzić do skutecznej rebelii w Niebie, aby obalić istniejący tam porządek, więc skupił się na ziemi i odebrał panowanie nad ziemią Adamowi. Ziemia zaczęła się zaludniać. Na początku zarysowują się dwa rody, ród Seta i ród Kaina. Pan Bóg cały czas ostrzegał i apelował, aby ród Seta trzymał się z daleka od rodu Kaina. Niestety... czytamy w Świadectwach, że co prawda „przez jakiś czas obie te grupy żyły z dala od siebie. Później jednak potomkowie Kaina, zajmując coraz to większe obszary ziemi, wywędrowali z dawnych swoich osiedli do równin zajętych przez potomków Seta. Ci z kolei, nie chcąc się stykać z bezbożnikami i ulec ich wpływowi, uciekali w góry i tam zakładali swoje siedziby. Tak jak długo żyli z dala od siebie, potomkowie Seta zachowywali w najczystszej formie cześć dla Boga. Jednak z biegiem czasu **zaczęli łączyć się** z ludem z równin. Przyniosło to jak najgorsze skutki. ‘ujrzeli synowie boży, że córki ludzkie były piękne’ (1Mojż. 6:2, BW) i zwabieni urodą córek potomków Kaina, pożenili się z nimi, przez co narazili się Bogu. Wielu pobożnych zostało podstępem wciągniętych w grzech, ponieważ wciąż mieli przed oczyma nieustanną pokusę, toteż stracili swoją szczególną świętobliwość... Wziąwszy więc „sobie za żony te wszystkie, które sobie upatrzeli’, dzieci Seta zaczęły kroczyć ‘drogą Kaina’ (Judy 11)” (E. White, *Patriarchs and Prophets*, p. 88.3).

Zło zaczęło górować, więc Pan Bóg wzbudza kolejnych świadków, dzięki którym pragnie utrzymać linię podziału, utrzymać ród, z którego przyjdzie na świat Mesjasz. Jest to pierwsza faza planu, dzięki któremu ziemia ma zostać ostatecznie odbita z rąk uzurpatora. I dokładnie jako siódmy potomek po Adamie, rodzi się Enoch. Oto Boża odpowiedź na zło, które rozpanoszyło się na ziemi już podczas pierwszych sześciu pokoleń. W tej maratońskiej sztafecie ku zwycięstwu, jest to szczególnie „biegacz”, który do tego stopnia pokrzyżował plany przeciwnikowi Bożemu, że nie tylko poodbijał mu jego zdobycze z rodu Kaina, ale na dodatek okazało się, że śmierć nie miała nad nim władzy. Dlaczego?

„Enoch żył w tak ścisłym zjednoczeniu z Bogiem, że **nie mógł podlegać prawu śmierci**. Pobożny charakter tego proroka reprezentuje stan świętości, jaki muszą osiągnąć ci, którzy będą „wykupieni z ziemi” (Obj. 14:3) w czasie drugiego przyjścia Chrystusa” (E. White, *Patriarchs and Prophets*, p. 88.3).

Wprost nieprawdopodobne... „stan świętości”, który nie może „podlegać prawu śmierci”. Rzecz niebywała. Kiedy Ojciec i Syn stwarzają niebo i ziemię, to w całej tej niepojętej wieczności zostaje wydzie-

lony pewien urywek czasu i opatrzony siódmką. W symbolice tej, w której Pan Bóg zawiera zamknięty odcinek wieczności, przeznaczając go na rozprawienie się z buntem Lucyfera i z jego rebelią, którą wzniecił w Królestwie Boga Ojca.

A więc zapowiedź końca mamy już nie tylko w siedmiodniowym cyklu tygodniowym, licząc według słów z 1Piotra 3:8, że u Boga tysiąc lat jest jak jeden dzień, a jeden dzień jak tysiąc lat, ale Pan Bóg wprost nam pokazuje na przykładzie Enocha, że to właśnie ten świadek jako siódmy potomek Adama dokona ostatecznego rozprawienia się z grzechem. A dlaczego? Gdyż osiągnie „*stan świętości*”, który nie może „*podlegać prawu śmierci*”.

Bez pośrednika w niebiańskiej Świątyni, bez obecności Ducha Bożego na ziemi, w okolicznościach życia, których nie doświadczył jeszcze żaden człowiek na tej ziemi – stanie niezachwiany po stronie Boga w pierwotnym obrazie Elohim, na który został stworzony, na samym początku dzieł Bożych.

„*Powiedział Elohim: uczynimy Adama na nasz wizerunek/obraz, podobnego nam... Stworzył więc Elohim Adama w **obrazie Elohim** go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę*” (1Mojż. 1:27, PI).

Dlatego zgodnie z tym porządkiem, to „*Mąż... jest obrazem i odbiciem [odblaskiem, SK; wyobrażeniem, PI] chwały Bożej; lecz kobieta jest odbiciem [odblaskiem, SK; wyobrażeniem, PI] chwały męża*” (1Kor. 11:7, BW). A więc w małżeństwie zachodzi to samo podobieństwo, na które zostało ono stworzone w obrazie Elohim, gdzie z kolei Syn Boży jest „*odblaskiem chwały Boga samego i najdoskonalszym [obrazem, NBG] wyrazem tego, czym jest sam Bóg*” (Hebr. 1:3, BWP).

I teraz „*czyż to nie On stworzył orą jedność, istotę żywą [częstką Swojego Ducha, NBG]? A celem tej jedności czyż nie jest Boże potomstwo?*” (Mal. 2:15, BWP).

„*Czy On nie uczynił was jedno, udzielając ze swego ducha? A czego ten jeden pragnie/szuka/wymaga/prosi? **Nasienia Elohim***” (PI).

Szerzej o tym wspaniałym celu dla małżeństwa w ostatnim pokoleniu ludu Bożego mówiłem w wykładzie pt. „A było to bardzo dobre...”. Nie będziemy teraz tracić czasu na to aby się powtarzać, ale pragnę jedynie pójść nieco dalej w powiązaniu tego poselstwa z Enochem – symbolem trzeciego świadka.

„*A Enoch żył sześćdziesiąt lat, i pięć, i spłodził Matuzalema*” (1Mojż. 5:21, BG). Widzimy, że na pewno tym różnił się od pierwszego i drugiego Eliasza, że miał rodzinę. Był siódmym potomkiem Adama i narodził mu się syn, który był najdłużej żyjącym

człowiekiem na ziemi. To również ma swoją symbolikę i pokazuje nam moc nasienia Elohim, nawet, pomimo grzesznej natury. Możemy być pewni, że Enochowi taki właśnie syn się narodził, gdyż on sam żył w szczególnej łączności ze swoim Stwórcą.

„*Po urodzeniu pierwszego syna doszedł do wyższego/głębszego doświadczenia; został wciągnięty w bliższą więź z Bogiem. Widząc miłość dziecka do ojca, jego prostą ufność w jego ochronę; czując głęboką, tęskniącą czułość swego serca do tego pierwotnego syna, nauczył się cennej lekcji o cudownej miłości Boga do człowieka w darze Jego Syna oraz o zaufaniu, w jakim dzieci Boże mogą spocząć w ramionach niebiańskiego Ojca. Nieskończona, niezgłębiona miłość Boga przez Chrystusa stała się przedmiotem jego rozważań **w dzień i w nocy***” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 8, p. 329.3).

Czy my również w dzień i w nocy rozważamy o cudownej Bożej miłości objawionej nam w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Bożego Syna?

„*Enoch był prorokiem... Był światłem wśród moralnej ciemności, wzorowym człowiekiem, który chodził z Bogiem, będąc postusznym Bogu... Bóg chciał doświadczyć wszechświata fałszywy charakter zarzutów szatana, że istoty ludzkie nie są w stanie zachowywać prawa Bożego; **chciał zademonstrować to, iż człowiek, pomimo swojego upadku, mógłby tak dalece związać się ze swoim Stworzycielem, że otrzymałby Jego umysł i Ducha, stając się reprezentatywnym symbolem Chrystusa**. Ten święty mąż został wybrany przez Boga, aby **potępić niegodziwość świata** i udowodnić mu, że jest to możliwe, aby człowiek zachowywał całe Prawo Boże*” (E. White, *Manuscript Releases*, vol. 6, p. 146).

A więc, Enoch był prorokiem, światłem. Posiadając umysł i Ducha Bożego, stał się reprezentatywnym symbolem Chrystusa. Był świadkiem Boga, a na mocy swojego świadectwa potępił niegodziwość świata przedpotopowego. Czy z nami jest podobnie?

„*Enoch przez trzysta lat **szukał czystości serca, aby być w harmonii z niebem**. Przez trzy stulecia chodził z Bogiem. **Dzień po dniu tęsknił za ściślejszym związkiem**; coraz bliżej obcował z Bogiem, aż **Bóg wziął go do siebie**. Stał na progu wieczności, zaledwie jeden krok dzielił go od krainy błogostawionych; a teraz bramy się otworzyły, wędrowka z Bogiem, tak długo przedłużająca się na ziemi, aż w końcu przeszedł przez bramy świętego miasta, **jako pierwszy spośród ludzi, który tam wszedł***” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 8, p. 331.1).

Jako pierwszy spośród ludzi. A pamiętacie, że Pan



Bóg na początku objawia koniec? Ale idźmy dalej.

„Życie i charakter Enocha, które były tak święte, że został przeniesiony do nieba, nie widząc śmierci, przedstawiają życie i charakter, jakie posiadać muszą

wszyscy, jeśli podobnie jak on, mają być zabrani, gdy przyjdzie Chrystus. Jego życie było tym, czym może stać się życie każdego człowieka, jeśli ściśle połączy się z Bogiem. Powinniśmy pamiętać, że Enoch był otocz-

ny wpływami tak zdeprawowanymi, że Bóg sprowadził poródź na świat, aby zniszczyć jego mieszkańców za ich zepsucie” (E. White, *Our High Calling*, p. 278).

„Enoch nie został skażony niegodziwością istniejącą w jego czasach” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 5, 113.2).

„Jego obcowanie z Chrystusem dzień po dniu przekształcało go w obraz Tego, z którym był tak blisko związany. Dzień po dniu pozostawiał swoją własną drogę, aby myślami i uczuciami podążać drogą Bożą, Chrystusową, niebiańską. Ciągłe pytał: Czy to jest droga Pańska? Jego rozwój był ciągły i miał społeczność z Ojcem i Synem. To jest prawdziwe uświęcenie” (E. White, *The Review and Herald*, 28 kwietnia 1891; 6BC 1097.7).

„Sprawa Enocha jest przed nami. Setki lat chodził z Bogiem. Żył w zepsutym/skorumpowanym wieku, kiedy wokół niego roilo się od moralnego skażenia/zanieczyszczenia; mimo to ćwiczył/szkolił swój umysł do oddania i kochania czystości. Jego rozmowy dotyczyły spraw niebiańskich. On kształcił swój umysł, aby działał w tym kanale i wzbudził/zrodził w sobie Boski obraz. Jego oblicze było oświetlone światłem, które świeci na obliczu Jezusa” (E. White, *The Faith I Live By*, p. 350.2).

Taki krok wiary z naszej strony jest konieczny, jeżeli chcemy, aby na sercach naszych odbił się charakter Boski, Jego chwalebny i uświęcający wpływ, czyli moc Życia Bożego.

„Enoch był pierwszym prorokiem spośród ludzkości. Przepowiedział w prorocत्वach powtórne przyjście Chrystusa na nasz świat i jego dzieło. Jego życie było przykładem chrześcijańskiej konsekwencji/spójności/stałości. Tylko święte usta powinny wypowiadać słowa Boga w potępieniu i sądzie. Jego prorocтва nie ma w pismach Starego Testamentu. Możemy nigdy nie znaleźć żadnych ksiąg, które odnoszą się do dzieł Enocha, ale Juda, prorok Boży, wspomina o dziele Enocha” (E. White, *Manuscript 43*, 1900; 1BC 1088.2).

Pierwszy a zarazem ostatni spośród ludzi, jako świadek dzieł Bożych i Jego mocy. Oto oblubienica, która również obwieszcza powtórne przyjście Chrystusa. Choć w Nowym Testamencie jest tylko jedna wzmianka o Enochu i jego prorocत्वie, to jakże znacząca. A teraz przeczytajmy podobny opis Enocha we fragmencie Świadectw, jaki już wcześniej czytaliśmy z księgi Objawienia dotyczący oblubienicy.

„Następnie zabrano mnie na świat z siedmioma księżycami. Tam ujrzałam pocziwego Enocha, który został zabrany z ziemi. Na swoim prawym ramieniu nosił wspaniałą palmę, której każdy listek nosił napis

„zwycięstwo”. Wokoło głowy znajdował się wieniec o oslepiającej białości, ze znajdującymi się na nim liśćmi, a na środku każdego z nich napis „czystość”. Dookoła wieńca znajdowały się kamienie o rozmaitych kolorach, które świeciły jaśniej niż gwiazdy, odbijając się w literach i wzmacniając ich wyraz. Z tyłu jego głowy znajdowała się spajająca wieniec kokarda, a na niej napis: „świętość”. Ponad wieńcem znajdowała się wspaniała korona, świecąca jaśniej niż słońce. Zapytałam go, czy było to miejsce, na które zabrano go z ziemi. On odrzekł: „Nie, moim domem jest miasto. Przybyłem na to miejsce w odwiedziny...” (E. White, *Early Writings*, p. 39.3).

Zwycięstwo; Czystość; Świętość.

Podsumujmy:

W symbolu Enocha zaczynamy dostrzegać pierworodnych synów Bożych, 144000 sług Bożych, dla których Enoch jest tym pierwowzorem, pierwszym, ale objawiającym jednocześnie koniec. Na początku dzieła Bożego mamy doskonałego Adama, który jednak upada i bardzo szybko świat stacza się w ciemność. Sześć pokoleń mija i pojawia się siódmy potomek Adama, w którym Pan Bóg przedstawia obraz tego, jaki stan świętości osiągnie ostatnie pokolenie jego ludu, które nie będzie podlegało prawu śmierci. Wtedy bezbożna ludzkość zginęła w potopie, teraz zginie w ogniu. Pomimo obciążenia dziełactwem sześciu tysięcy lat grzechu, ostatni świadek ukaże pierwotne piękno Edenu, jako korona Bożego stworzenia. W przypadku Enocha było to sześć pokoleń, w przypadku pierwocin, jest to sześć tysięcy lat. Tak jak sześć pokoleń zamyka siódmy potomek, który nie podlegał prawu śmierci, tak też sześć tysięcy lat zamyka ostatni świadek, który również nie będzie podlegał prawu śmierci. On otwiera siódme tysiąclecie, odpocznienie, zarówno dla całego zbawionego ludu Bożego, jak i odpocznienie dla ziemi.

„Dzięki wierze Henoch został zabrany z tego świata, by nie zaznał śmierci [wiarą Enoch jest przeniesiony, BG]. Nikt go już więcej nie oglądał, ponieważ Bóg zabrał go do siebie. Już przedtem jednak, jak mówi Pismo znalazł Bóg w nim upodobanie” (Hebr. 11:5, BWP).

„Do takiego połączenia/wspólnoty/jedności/społeczności/obcowania **wzywa nas Bóg**. Świętość charakteru tych, którzy zostaną wykupieni spośród ludzi podczas powtórnego przyjścia Pana musi być taka, jak Enocha” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 8, p. 331.3).

Czy posłuchamy tego wezwania? Czy wreszcie lud Boży skruszy swe serca i w głębokiej pokucie zacznie wołać do Boga o doświadczenie Mojżesza,

Eliasz, Enocha? O pełnię w Chrystusie i pełnię Chrystusa w nas nadziei chwały?

„I chodził Enoch z Bogiem, a nie było go więcej, bo go wziął [לָקַח - *lāqah*] Bóg” (1Mojż. 5:24, BG).

Hebrajski wyraz „wziął” [לָקַח - *lāqah*], oznacza również: „posłubić”, „wziąć żonę”, „zawrzeć małżeństwo”.

Na przykład:

„I sprowadził Pan Bóg sen głęboki na Adama, i zasnął. I wziął [לָקַח - *wayyiqqah*] jedno z jego żeber, a zamiast niego zamknął ciało; A żebro, które Pan Bóg wziął [לָקַח - *lāqah*] od [Adama, PI], uczynił z niego kobietę i przyprowadził ją do mężczyzny. I rzekł Adam: To teraz kość z moich kości i ciało z mego ciała: będzie zwać ją Niewiastą, bo została wzięta [לָקַחְתִּי - *luqōhâ*] z mężczyzny” (1Mojż. 2:21-23, KJV).

Pan Bóg „wziął” Enocha jako pierwowzór oblubienicy. Domem Enocha, jak już czytaliśmy w opisie widzenia E. White jest „miasto”, symbol oblubienicy. Jest niejako przedstawicielem tych, którzy tak samo jak on osiągną taki sam stan świętości.

„Znajomość/poznanie Boga, który dokonuje przemiany charakteru, jest naszą wielką potrzebą. Jeśli wypełnimy Jego cel, w naszym życiu musi zostać objawiony Bóg, według Jego Słowa/w zgodzie z Jego Słowem” (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 8, 329.1).

Objawienie Boga w zgodzie z Jego Słowem. Nie ma innego objawienia. Przemiana charakteru również musi dokonywać się na mocy Słowa Bożego, w zgodzie z tym Słowem.

Zauważmy, że dla Enocha jednym z czynników, które go kształtowały była rodzina. Narodzenie jego pierworodnego syna skutkowało jego głębszym doświadczeniem w relacji z Bogiem.

Pierwotny obraz, na który został stworzony Adam, to Elohim. Dzieło Boże musi zostać zakończone pełnym, kompletnym objawieniem tego właśnie obrazu. A odtworzenie tego obrazu może dokonać się wyłącznie w małżeństwie i przez małżeństwo. To jest nasz wzniosły cel, cel dla ostatniego pokolenia ludu Bożego, gdyż będziemy jedynymi małżeństwami wśród wszystkich ludzi zbawionych, dlatego tej nowej pieśni, którą zaśpiewają 144000 nikt nie będzie w stanie się nauczyć (zobacz: Obj. 14:3). Pozostali, którzy zmartwychwstaną będą jako aniołowie (zobacz: Mar. 12:25). Jest to owa jedna trzecia z ludu Bożego, gdyż „...*tylko* trzecia część pozostanie z nim. Tę trzecią część wrzucę w ogień i będę ją wytapiał, jak się wytapia srebro, będę ją próbował, jak się próbuje złoto. Będzie wzywać mojego imienia i wysłucham ją. Ja powiem: Moim jest ludem, a ona odpowie: Pan jest moim Bogiem” (Zach. 13:8, BW).

Ci zbawieni wypełnią bardzo dokładnie lukę, która powstała w Królestwie Bożym po buncie Lucyfera, który zwiódł jedną trzecią aniołów Bożych (zobacz: Obj. 12:4).

„Duch samousprawiedliwiania się zdobył szatanowi współczucie/zrozumienie/poparcie **jednej trzeciej aniołów** w Niebie. Aniołowie zostali zwiedzeni przez wprowadzanie w błąd/przeinaczanie/zafalszowywanie/podawanie nieprawdziwych informacji. Zostali zwiedzeni przez jego przebiegłą i pomysłową moc oskarżania tych, którzy nie chcieli się z nim połączyć” (E. White, *Manuscript Releases*, vol. 18, 324.3).

„**Jedna trzecia aniołów** straciła swoją niewinność i ekskluzywne miejsce zamieszkania oraz szczęśliwy dom” (E. White, *Testimony for the Church* - No. 32, 47.1).

„Jego przeinaczania/falszywe przedstawianie faktów zdobyło **jedną trzecią wszystkich niebiańskich aniołów**; tak silne było ich zwiedzenie, że nie dawali się pouczyć/nie dali się skorygować/dać sobie wprowadzić korektę/poprawkę; Przygłągli/kurczowo uchwycili się Lucyfera i zostali wygnani z Nieba razem z nim” (E. White, *The Signs of the Times*, October 25, 1883, par. 25)

Królestwo Boże ponownie musi być kompletne, a pierwociny nowej ziemi (pierworodni), muszą rozpocząć, a w zasadzie kontynuować Boże zamierzenia, które przerwał ten krótkotrwały okres buntu. Ale jeżeli będziemy hołdowali temu samemu duchowi, który zwiódł jedną trzecią aniołów, to pod wpływem tych samych metod odwrócimy się od tych, którzy kroczą w objawionym świetle.

Oblubienica Baranka, pierwociny nowej ziemi. Doskonały jęczmienny snop złożony Bogu i Barankowi, dzięki któremu będą mogły dokonać się zniwa. Oblubienicą Baranka mogą być jedynie małżeństwa, które w sobie samych, w doskonały sposób odzwierciedlą, pokażą, objawią, odsłonią piękno Bożego stworzenia, jako jego korony. I w ten właśnie sposób objawi się/odsłoni, ta wielka tajemnica, którą jest małżeństwo (zobacz: Efez. 5:32-33).

Enoch był żonaty, a gdzie możemy przeczytać cokolwiek o jego żonie? 144000, to są wyłącznie mężczyźni, służy Boga. A gdzie można przeczytać o ich małżonkach? 144000 są w liczbie, a więc jest to faktyczna liczba tych, którzy wraz z Jezusem staną na górze Syjon, Jan usłyszał tę liczbę i zobaczył ją (zobacz: Obj. 7:4; 14:1).

Mężczyźni są policzeni, kobiety i dzieci nie były liczone (zobacz: 4Mojż. 26:1-4, BWP). Dlatego też i w grupie 144000 kobiety i dzieci nie są policzone.

„Tych zaś, którzy jedli, było cztery tysiące mężczyzn,

Znajomość/poznanie Boga, który dokonuje przemiany charakteru, jest naszą wielką potrzebą. Jeśli wypełnimy Jego cel, w naszym życiu musi zostać objawiony Bóg, według Jego Słowa/w zgodzie z Jego Słowem

nie licząc kobiet i dzieci” (Mat. 15:38, BT).

„A tych, którzy jedli chleby, było pięć tysięcy mężczyzn” (Mar. 6:44, BT).

Jeżeli uświadomimy sobie, że zarówno małżeństwa, które osiągnęły tę ową pierwotną jedność stworzenia Bożego, jak i te dzieci, które również narodziły się z Ducha Bożego, stanowią o zakończeniu dzieła Bożego, to zrozumiemy czego Pan Bóg od nas oczekuje. Rozpoznamy zakres naszego zadania i cel powołania.

„O Jahwe, Panie nasz, jakże wspaniałe jest Twoje Imię na całej ziemi! Chwałę Twoją wystawia się na niebiosach. Z ust dzieci i niemowląt uczyniłeś twierdzę przeciwko swoim wrogom, by zamknąć usta przeciwnikowi i buntownikowi” (Ps. 8:2-3, BP).

„Z ust dzieci i niemowląt odbierasz chwałę na przekór Twoim wrogom. Sprawiasz, że milknie mściwy nieprzyjaciół” (Ps. 8:3, EŚP).

Końcowe świadectwo zarówno małżeństw, jak i całych rodzin będzie tym samym świadectwem, jakie było udziałem Enocha. Między innymi na mocy jego świadectwa, tuż przed zagładą ziemi ostała się choć jedna rodzina. Jedna rodzina na cały ówczesny świat!

A ile dzisiaj takich rodzin się ostoi? Dokładnie 144000. Gdyż tym razem pierwotni synowie, 144000 mężów Bożych nie tylko osiągną „kształt tożsamy z obrazem Syna Jego...” (Rzym. 8:29, PI), ale przyprowadziwszy również swoje małżonki na górę Syjon, odtworzą w swoich małżeństwach wizerunek, kształt tożsamy z obrazem Elohim, na który to obraz pierwotnie zostali stworzeni!

Żaden chwalca Boga nie może być zaliczony do grupy 144000 pierwocin, jeżeli wraz ze sobą nie przyprowadzi na górę Syjon swojej małżonki. Otrzymał ją w darze od Boga, jako dopełnienie jego samego. Aby oddać swemu Stwórcy chwałę, cześć i okazać wdzięczność za cudowny dar jaki otrzymał w małżonce, musi dokonać tego samego rodzaju służby, jakiej Chrystus dokonał w swojej

miłości do ludzkości. Tylko wtedy staną się tym samym jednym/jednością, jaką byli zanim upadli w grzech. Tylko wtedy staną się wyobrażeniem miłości Oblubieńca do oblubienicy. Tylko wtedy staną się świadkiem Boga czasu końca. Nie potrafię teraz jednoznacznie stwierdzić, czy ci mężowie Boży przyprowadzą również i swoje dzieci na górę Syjon, gdyż to dzieło jest jeszcze trudniejsze aniżeli zjednoczenie się samego małżeństwa. Ale nie jest to niemożliwe, więc można być raczej pewnym, że takie świadectwo jest konieczne, gdyż jak czytaliśmy, Pan Bóg wprost oczekuje również na świadectwo złożone przez dzieci, aby uczynić „*twierdzę przeciwko swoim wrogom, by zamknąć usta przeciwnikowi i buntownikowi*” (Ps. 8:2-3, BP), aby zamilkł „*mściwy nieprzyjaciół*” (Ps. 8:3, EŚP) i to już raz na zawsze.

A przyglądając się dokładnie hebrajskiemu wyrazowi „ja-sad”, które przetłumaczone zostało w tych powyższych przekładach, jako „twierdza” i „chwała”, zobaczymy dużo więcej znaczeń tego słowa, które oznacza również: „położenie fundamentu”, „osadzenie”, „ustanowienie na wieki”, „wyświęcenie”, „pocuczenie”, „mianowanie”, „kamień wypróbowany na Syjonie”. W tych wszystkich znaczeniach występuje ono w Słowie Bożym. Tak więc jest to niezwykle ważne, gdyż oznacza, że poprzez takie świadectwo Pan Bóg kładzie fundament Swojego dzieła, osadza je i ustanawia na wieki. W ten sposób wyświęca, poucza Swoich wrogów, mianuje Swoich wybranych do tego, aby stali się kamieniem wypróbowanym na Syjonie, dokąd to przecież wybierają się 144000 pierwocin.

Jedna rodzina! Wiecie co Pan Bóg jest w stanie dokonać poprzez chociażby tylko jedną rodzinę, która zakotwiczy się w Jego mocy, w porządku Nieba i stanie się Jego narzędziem w dokonywaniu Bożych dzieł?

„Przez wiarę zbudował Noe, ostrzeżony cudownie o tym, czego jeszcze nie można było widzieć, pe-

len bojaźni, arkę dla ocalenia rodziny swojej; przez nią wydał wyrok na świat [osądził, BB, potępił świat, BT] i odziedziczył usprawiedliwienie, które jest z wiary” (Hebr. 11:7, BW).

Czy widzicie to co ja widzę? Poprzez ocaloną rodzinę, Noe wydał wyrok na świat! Poprzez tę jedną rodzinę, która zaświadczyła na rzecz Boga prawdziwego, na rzecz prawdy, na rzecz sprawiedliwości i miłości – Sędzia całego Uniwersum dokonał wyroku na ówczesnym świecie. Potrzebował świadka, aby mógł tego dokonać.

„Noe oddając cześć Bogu kiedy otrzymał ostrzeżenie, zbudował arkę do ratunku swojego domu [aby ocalić swój dom, UBG]”, gdyż uwierzył w to, czego nie było jeszcze widać, co było niewidoczne. A pamiętacie o czym mówiłem w poselstwie „Błogosławiona nadzieja”? Abyśmy wiarą dostrzegli to czego jeszcze nie widać, abyśmy wpatrywali się w to, co niewidzialne, gdyż wszystko inne, a więc to co każdy może zobaczyć – przeminie. A co się ostatnie? Tylko to co niewidzialne, gdyż „trwa wiecznie” (2Kor. 4:18, EŚP).

Na tym polega wiara. Bóg mówi, a ja słucham. Bóg pokazuje to co niewidzialne, a ja patrzę i widzę. I tylko wtedy mogę rozpoznawać właściwą drogę i nią kroczyć w wyznaczonym przez Niebo kierunku.

Powróćmy do końcówki pierwszego wykładu. Przeczytajmy ponownie ten sam fragment ze Świadectw z niewielkim uzupełnieniem:

„Jedna dobrze zarządzana, dobrze zorganizowana i dobrze zdyscyplinowana rodzina mówi więcej w imieniu Chrystianizmu aniżeli wszystkie wygłoszone kazania razem... Największym dowodem potęgi Chrystianizmu, jaki można przedstawić światu, jest dobrze zorganizowana, zdyscyplinowana rodzina. Taka rodzina będzie rekomendowała prawdę, jak nic innego, ponieważ jest ona żywym świadkiem jej praktycznej mocy działającej w sercu... Uporządkowana, zdyscyplinowana rodzina w oczach Boga jest cenniejsza niż szczerze złoto, nawet niż złoto z Ofiru”. Gdyż „Bóg pragnie, aby nasze rodziny były symbolami rodziny w niebie” (E. White, *The Adventist Home*, pp. 32.1-4; 17.2).

Dlaczego nie jest napisane, że wystarczyłoby, aby taka rodzina się tylko miłowała? A zamiast tego, jest nam podane, że ma być:

- dobrze zarządzana
- zorganizowana
- zdyscyplinowana
- uporządkowana

Chcicie aby wasze rodziny stanowiły największy dowód potęgi Chrystianizmu? Czy chcecie, aby w

oczach Boga uchodzić za kogoś najcenniejszego? Czy pragniecie aby wasze rodziny stanowiły symbol rodziny w Niebie? Jeżeli tak, to musicie porzucić wszelkie dotychczasowe pojęcia o miłości i przekonać się, że jeżeli nauczycie się dobrze zarządzać rodziną, dobrze ją zorganizować, zdyscyplinować i uporządkować, to w waszych sercach zagości miłość, o której dzisiejszy religijny świat nie ma zielonego pojęcia. Od tej dzisiejszej kościelnej tkliwej miłości robi się aż mdło. Do tego stopnia kwestia miłości została przegadana, że w zasadzie dzisiaj mało kto się orientuje w tym, czym tak naprawdę jest miłość. O ironio, na dodatek ci, w których sercach faktycznie jest zakorzeniona Boża miłość, są oskarżani o to, że nie posiadają owej miłości. Ludzie są dzisiaj do tego stopnia oślepiali, że jeżeli spotykają i zobaczą kogoś o zdrowych zmysłach, to powstają przeciwko niemu uważając go za szalonego, gdyż on nie jest do nich podobny w ich własnym oświepceniu.

Miałość i tchórzliwość spowijają dzisiejszy nominalny lud Boży, a przykrywką dla tej destrukcji jest właśnie źle pojęta miłość.

Mężczyźni nie wybierają Chrystusa na swoją Głowę, więc to kobiety stają się ich głowami. Efektem tego są dzieci, które już w ogóle żadnych głów nad sobą nie uznają, żadnego stawiania im granic, więc nikomu i niczemu się nie podporządkowują. W ten sposób wypełniło się właśnie proroctwo, w którym Bóg mówi nam, że „ciemnizcami mego ludu są **dzieci i kobiety** nim rządzą [niewiasty panują nad nimi, BB]” (Izaj. 3:12, UBG).

Beżhołowie, destrukcja, rozlazłość, słabość, dezorganizacja, brak porządku, wywrócenie wszystkiego do góry nogami. Ale oni mówią, że to jest właśnie prawdziwa miłość. Więc Pan Bóg musi zademonstrować, odłonić tę prawdziwą miłość. Pierwszej demonstracji dokonał na Gulgocie. Batem wychłostał grzech, spoliczkował go, okładał pięściami i ostatecznie uśmiercił na krzyżu, gdyż to „wolał *Jahwe* było zetrzeć go w cierpieniu” (Izaj. 53:10, BP). „Lecz spodobało się Panu zetrzeć go i zgnębić [złamać, NBG; niemocą utrafić, BG; zmiażdżyć go cierpieniem, EŚP]” (Izaj. 53:10, UBG).

W taki sposób Bóg Ojciec potraktował grzech, bo to przecież On własnego Syna „za nas grzechem uczynił” (2Kor. 5:21, BW).

Nie ludźmy się, że jeżeli nie będziemy mieli swojego własnego współdziałania w takim samym potraktowaniu grzechu, to i tak staniemy się świadkami Świętego Boga. Żyjemy w uludzie sądząc, że wystarczy dobre chęci, zaangażowanie i gorliwość.

Zwróćmy uwagę na fakt, że w naszej własnej

wszystko dalej się potoczyło i jaki koniec spotkał to pokolenie w 70 roku n.e.

„Z ręką wzniesioną ku niebu i boskim światłem spowijającym Jego osobę Chrystus przemawiał jak sędzia do tych, którzy stali przed Nim. Jego głos, tak często słyszany jako uprzejmy i błagalny, teraz **pełen był nagany i potępienia**. Słuchaczy przeszedł dreszcz... Oburzenie Chrystusa było skierowane przeciwko hipokryzji, skandalicznemu grzechom, przez które ludzie niszczyli samych siebie, zwołując ludzi i obrażając Boga... **Objawiał grzechy w sposób ostry i przenikający, nie wypowiadał jednak słów zemsty. Objawiał święty gniew wobec księcia ciemności, ale nie przejawiał zirygowania. Podobnie Chrystianin, który żyje w harmonii z Bogiem, posiadając słodkie przymioty miłości i miłosierdzia, będzie czuł słuszne oburzenie wobec grzechu; nie będzie jednak unosił się gniewem, aby uragać tym, którzy urągają jemu. Nawet spotykając tych, których moc z niskości pobudza, aby popierali fałsz, on w Chrystusie zachowa spokój i opanowanie**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 619).

Niechaj te końcowe myśli wryją się głęboko na naszych umysłach, abyśmy potrafili zmienić nasze myślenie na tyle skutecznie, aby nasze dalsze życie przynosiło Bogu chwałę i było drogowskazem dla tych, którzy poszukują drogi prowadzącej poza śmierć ku wieczności.

Zmierzajmy do początku, gdyż tam został objawiony koniec. Sam Chrystus przywołał początek, mówiąc: „*ale od początku tak nie było*” (Mat. 19:8, BW).

Małżeństwo, dieta, szabat. W tych trzech aspektach musimy powrócić do początku, jeżeli chcemy mieć udział w zakończeniu tego co nazywamy końcem. A więc końcem starego świata, końcem porządku, który panuje na tym świecie, końcem grzechu, zła i śmierci. Tylko wówczas będziemy zdolni do zainicjowania kontynuacji Bożego dzieła na nowej ziemi.

„*A oto Izraelici według ich liczby. Naczelnicy rodów, tysięcy, setnicy i urzędnicy, którzy służyli królowi we wszystkich sprawach hufców, przychodzących i odchodzących co miesiąc przez wszystkie miesiące roku. Każdy hufiec liczył dwadzieścia cztery tysiące*” (1Kron. 27:1, BT).

24 tysiące razy 12 miesięcy daje nam liczbę 288000. A więc liczbę, która stanowi podwojone 144000.

Porównajmy jeszcze jedno podobieństwo liczbowe. Pod symbolem 144 łokci określona jest miara muru okalającego święte miasto, które jest symbolem oblubienicy (zobacz: Obj. 21:17). Ta sama liczba, lecz podwojona również występuje w królestwie

Dawida.

„*A liczba ich wraz ze wszystkimi braćmi uzdolnionymi i wyćwiczonymi w śpiewie dla Pana, była dwustu osiemdziesięciu ośmiu*” (1Kron. 25:7, BT).

W tych porównaniach jest skierowane do nas ukryte przesłanie, które potwierdza nam związek jaki zachodzi pomiędzy starożytnym królestwem Dawida, a królestwem, na którego tronie siedzi „Syn Dawida” (zobacz: Mat. 12:23; 21:9). Jego najbliższe otoczenie, to wierni słudzy w liczbie 288000. To właśnie nasze małżeństwa mają stanowić ten zwycięski orszak ku zasiedleniu nowej ziemi. Sto czterdzieści cztery tysiące zapieczętowanych sług Boga pieczęcią wieczności z ich stu czterdziestoma czterema tysiącami małżonek. 144000 małżeństw, w których dokonana się wielka tajemnica Boża - przywrócenie piękna Bożego stworzenia w aspekcie małżeństwa, które jako korona Bożego stworzenia, ponownie odzwierciedliło w swoim związku obraz Elohim, w którym zostali stworzeni. I to jest właśnie uwieńczeniem wiecznej dobrej nowiny o odzyskaniu utraconego Edenu.

Czy pragniemy zatem powrócić do Edenu? Jeżeli tak, to przywróćmy go najpierw w naszym życiu, w naszych domach, małżeństwach i rodzinach.

Na górze przemienienia w chwale królestwa Bożego objawiło się trzech świadków.

Mojżesz (pszenica) – reprezentuje wszystkich zbawionych, którzy zmartwychwstaną.

Eliasz (mądre panny) – reprezentuje Ruch Adventowy począwszy od 1844 roku.

Chrystus (Oblubieniec) – reprezentuje swoją oblubienicę.

Na górze przemienienia nie było Enocha. Ale jego imię, które oznacza „pełen poświęcenia”, „rozpoczynający”, „początkowy” stanowi o istocie naszego powołania. To właśnie w Chrystusie „czas się wypełnił”, zarówno ten początkowy, jak i ten końcowy. To On jest początkiem i końcem (zobacz: Obj. 22:13).

A zaproszeni trzej uczniowie, którzy stali się świadkami objawienia chwały królestwa Bożego, utwierdzają nas w przekonaniu co do powierzenia i nam tego właśnie objawienia. Oby tylko nie zmożył nas sen, abyśmy mogli w pełni czerpać błogosławieństwa zlewane na nas z góry przemienienia. Amen

■ *W błogostawionej nadziei*
Piotr Paweł Maciejewski

Siedem grzmotów Apokalipsy



Zdaję sobie sprawę z tego, że tytuł tego poselstwa będzie przyciągał szczególną uwagę i kiedy tylko wykłady te znajdą się w przestrzeni publicznej, to na pewno wielu internautów zacznie słuchać właśnie od tego ostatniego wykładu całego poselstwa. Mam jednak nadzieję, że tytuł pierwszego wykładu o powracającym Oblubieńcu w 2027 roku również przyciągnie uwagę. Stąd ufam, że jednak prawdziwi poszukiwacze prawdy, zaczną oglądać, słuchać czy też czytać od pierwszego wykładu do ostatniego. Gdyż tylko wtedy odbiorą pełne błogosławieństwo wynikające z treści całego poselstwa, a nie tylko z jego części, które wówczas będzie tylko częściowym błogosławieństwem.

Musimy nauczyć się bardzo wnikliwego, cierpliwego i precyzyjnego podejścia do zagadnień związanych z wiecznością, świętością i z naszym Stwórcą. Ale nigdy nie osiągniemy tego, jeżeli w naszym codziennym życiu robimy wszystko na chybcika, byle jak, w sposób chaotyczny, pobieżny, nieuporządkowany. Jeżeli jesteśmy rozproszeni, jeżeli się zawieszamy, jeżeli przez nasz umysł przepływają tysiące myśli, ale w sposób niekontrolowany i nie-

uporządkowany, to będzie nam trudno skupić się, skoncentrować i skrupulatnie podejść do jakiegokolwiek zagadnienia życiowego. A tym bardziej do spraw najwyższej wagi, które dotyczą tego co święte, wieczne i nieskończone.

„Tak bowiem mówi Pan Bóg, Święty Izraela: **W nawróceniu** שׁוּבָה [shûwbâh - H7729] **i zachowaniu spokoju jest wasze zbawienie!** **W wyciszeniu** [w milczeniu i w nadziei, BG] **i ufności będzie wasza moc!**” (Izaj. 30:15, EŚP). „Będziecie wybawieni przez spokój i ciszę” (NBG). „Moc wasza będzie w milczeniu” (BB); „w ciszy i ufności będziecie mocą, KJV”. „Ale wy tego nie chcecie” (Izaj. 30:15, EŚP).

Dlaczego nie chcemy wyciszenia? Dlaczego nie potrafimy milczeć? Dlaczego nie żyjemy w pokoju? Bo nie chcemy powrócić do naszego Stwórcy, który jest cichy, łagodny, jak lekki powiew, ledwo słyszalny szmer (zobacz: Mat. 11:29; 21:5; 1Król. 19:12, BWP). Oczywiście w naszej świadomości każdy chce być zbawiony, ale nasza podświadomość wzbrania się przed powrotem... Hebrajskie słowo: שׁוּבָה [shûwbâh - H7729] nie oznacza typowego nawrócenia, które występuje w wielu miejscach Bi-

blii. To hebrajskie słowo, które akurat w tym przekładzie zostało przetłumaczone jako „nawrócenie”, oznacza: „powrót”; oznacza tego, który powraca - powracającego. W całej Biblii występuje ono tylko raz, właśnie w tym miejscu. Więc tu nie chodzi o typowe nawrócenie się, ale o powrót, o faktyczny powrót do Boga prawdziwego, do swojego Stwórcy. Ale lud Boży tego nie chce, im jest dobrze żyć bez Boga, we własnej poświęceniu swojej religijności, gdyż prawdziwe życie z Bogiem oznacza - zależność. Więc choć Pan Bóg stwierdza, że tylko w powrocie do Niego jest nasze zbawienie, to jednak na końcu mówi: „*ale wy tego nie chcecie*”.

„Dlatego Jahwe wciąż czeka, aby wam łaskę okazać. Przeto powstaje, by się nad wami zmiłować [albowiem Pan jest Bóg sądu, BB]” (Izaj. 30:18, BP).

Zarówno łaska jak i Boże miłosierdzie nie trwa wiecznie, ma swój kres i właśnie dożyliśmy tego kresu, granicy, którą Pan Bóg postawił nam z uwagi na zamknięty przedział czasu związany z naturą grzechu.

Nie znajdujemy ukojenia w ciszy, w milczeniu, gdyż w takiej postawie nie ma bodźców, nie ma impulsów, które pozwalają nam jakoś przetrwać to życie na tej ziemi. Więc ciągle dostarczamy sobie przeróżnych bodźców, dzięki którym czujemy, że żyjemy. To mogą być również wszelkiego rodzaju bodźce religijne, ale w których niestety nie ma naszego Boga. Ciągle działamy, gadamy, aby żyć, zamiast żyć, ale Bożym życiem, po to, aby to On mógł działać i słać przez nas Swoje Słowo!

Wiedziecie co to znaczy być sługą Boga zależnym we wszystkim od Niego?

„Lecz Jahwe-Pan **nie czyni niczego bez objawienia swego zamierzenia** [zamiaru, BT; planu, BW; postanowienia, NBG; tajemnicy, UBG] swym **ślugom** מַלְאָכָי [ebed], prorokom” (Amos 3:7, BP).

Wiedziecie co oznacza to hebrajskie słowo, które zostało przetłumaczone jako „ślugom”? W poprawnym tłumaczeniu oznacza niewolnika.

Greckim odpowiednikiem tego hebrajskiego słowa jest δουλοισ [doulos], co również oznacza: „niewolnik”. Ale zarówno w Starym Testamencie, jak i w Nowym Testamencie to słowo najczęściej tłumaczone jest jako „śluga”. A wiecie dlaczego? Gdyż to lepiej brzmi. Bo czyż niewolnictwo nie kojarzy się nam z czymś potwornym, złym i niegodziwym? A jednak, tylko tacy właśnie „niewolnicy” Boga Najwyższego mogą czynić Jego wolę i dokonywać Jego dzieł. Trudno jest jednak znaleźć poprawne tłumaczenie tego słowa w jakichkolwiek przekładach Biblii. Tylko w jednym przekładzie Bi-

blii znalazłem poprawne tłumaczenie tego słowa. Jest to przekład Biblii Nowego Świata.

W tym poniższym fragmencie Słowa Bożego, we wszystkich przekładach Biblii słowo „doulos” tłumaczone jest jako „śluga”, a powinno być tłumaczone jako „niewolnik”. Przeczytajmy:

„*Królestwo niebios stało się podobne do człowieka, króla, który wyprawił ucztę weselną swojemu synowi. I posłał swych niewolników, aby zwołali zaproszonych na ucztę weselną, ale ci nie chcieli przyjść*” (Mat. 22:2-3, BNS).

W anglojęzycznych przekładach, poprawnie tłumaczony ten tekst znalazłem jeszcze w New American Standard Bible (NASB).

Może jeszcze jeden cytat, który w przekładzie (NASB) jest też dobrze przetłumaczony, ale również i w greckim przekładzie interlinearnym. Ale zacytuję go z przekładu (UBG), wstawiając poprawnie przetłumaczone greckie słowo „doulos”, gdyż pragnę jeszcze na jedną, bardzo ważną rzecz zwrócić waszą uwagę. Jest to doprawdy bardzo głębokie przesłanie i pełne mocy.

„*A teraz, Panie, spójrz na ich groźby i daj twoim [niewolnikom, PI] z całą odwagą głosić twoje słowo; Gdy ty wyciągniesz swoją rękę, aby uzdrawiać i dokonywać znaków i cudów przez imię twego świętego Syna, Jezusa*” (Dz. Ap. 4:29-30, UBG).

Czekamy na wylanie późnego deszczu, nie mając w ogóle żadnego doświadczenia, udziału we wczesnym deszczu. To się musi zmienić i to od dzisiaj. Dlatego zwracam uwagę na kwestię bycia Bożym niewolnikiem, gdyż oznacza to dobrowolne poddanie się swemu Panu i wręcz proszenie Go o to, aby pozwolił nam zostać Swoim niewolnikiem i to na zawsze. Niewolnikiem, który staje się własnością Pana, poddanym w pełni Jego woli. Taki niewolnik nie posiada już swojego zdania, swoich planów, swojego „ja chcę” i „kiedy chcę”. Jest całkowicie do wyłącznej dyspozycji swojego Pana. Takimi niewolnikami byli właśnie prawdziwi prorocy i taka właśnie postawa odróżniała ich od fałszywych proroków. Apostoł Jan na początku Objawienia 1:1-2, pisząc o sobie i o adresatach Objawienia Jezusa używa tego samego określenia δουλοισ [doulos].

Zatem, czy należymy do adresatów Objawienia Jezusa Chrystusa? Czy potrafimy o sobie powiedzieć w taki sam sposób, w jaki nazwał siebie np. Juda? „*Juda, niewolnik Jezusa Chrystusa*” (Judy 1:1, PI).

A więc najpierw trzeba stać się Bożym niewolnikiem, aby następnie Pan Bóg mógł wyciągnąć swoją rękę, uzdrawiając, dokonując cudów, napełniając nas

odwagą głoszenia Jego Słowa. A wszystko to dokonywać przez imię świętego Syna Jezusa. Dlatego Duch Jezusa Chrystusa objawiony we wczesnym deszczu, również nazwany został świętym. Święty Syn Jezus, nie zostawiając nas sierotami, przychodzi do nas w postaci swojego świętego Ducha, dokonując w nas i przez nas dzieł Swego Ojca. Bez rozpoznania Chrystusa w duchu wczesnego deszczu, nie rozpoznamy Go w duchu późnego deszczu. Pozostaje nam wówczas jedynie religijny duch trynitarnego „boga ducha świętego”, który spowija cały dzisiejszy Babilon.

A zatem przeczytajmy teraz trzy pierwsze wiersze Apokalipsy. Postarałem się jak najwiarygodniej przetłumaczyć ten początek:

„*Odstonięcie Jezusa Chrystusa, które dał mu Bóg, aby pokazać swym niewolnikom, co ma się stać szybko/co musi nastąpić gwałtownie. A on posłał swojego zwiastuna/wystannika i przez niego przedstawił je w znakach swemu niewolnikowi Janowi, który złożył świadectwo o słowie danym przez Boga i o świadectwie danym przez Jezusa Chrystusa – o wszystkim, co ujrzał. Szczęśliwy ten, kto odczyta te słowa [odczytujący], oraz ci, którzy słuchają i trzymają się mocno słów tego proroctwa, strzegą i zachowują to, co w nim napisano; bo wyznaczony czas [kairos] jest bliski/gotowe” (Obj. 1-1-3, PI).*

Czy zatem jesteście gotowi teraz na to co usłyszycie? Musielibyśmy kolejny tydzień spędzić na studiowaniu tej wprost niesamowitej księgi, posuwając się powoli, ale stale naprzód, słowo po słowie. Ale dzisiaj zajmujemy się tylko jednym rozdziałem.

Ale zanim zaczniemy, to wyobraźcie sobie, że stoicie na ulicy w mieście i obserwujecie przejeżdżające samochody. Jak długo możecie widzieć upatrzone przez siebie samochód i jak daleko? Kilkaset metrów, pół kilometra, kilometr? A jeżeli ulica za chwilę skręca w lewo, to już nie ujrzycie dalej tego, co jest za zakrętem. Ale jeżeli wejdziecie na dach budynku, przy którym stoicie, to wówczas możecie widzieć dalej i wasz wzrok dłużej będzie mógł obserwować samochód. Nawet, jeżeli skręci on w ten zakręt, to z odpowiedniej wysokości będziecie dalej widzieli tę drogę. Ale i tak w stopniu jednak ograniczonym. Więc przypuśćmy, że wsiadacie do helikoptera i wzbijacie się na znaczną wysokość, wówczas ten samochód możecie śledzić swoim wzrokiem jeszcze dalej i dłużej, nieprawdaz?

Ile może ogarnąć twój wzrok i słuch? Tylko określony odcinek przestrzeni. Nawet, jeżeli wzbijesz się dosyć wysoko, to i tak twoje patrzenie jest jednak ograniczone, choć na pewno widzisz wtedy

dalej. Podobnie jest ze słuchem, tylko z określonej odległości usłyszysz dźwięk. A czym dalej jesteś od tego dźwięku, tym bardziej on zanika.

W duchowej rzeczywistości musimy nauczyć się patrzeć duchowym wzrokiem. A w zasadzie musimy odzyskać duchowy wzrok, gdyż przychodzimy na ten świat ślepi. Jesteśmy ślepi od urodzenia, chyba, że ktoś już w łonie matki swojej był napełniony Duchem Boga. Tak jak Jan Zanurzyciel, czy sam Chrystus.

Pamiętacie drugi wykład o „Błogosławionej nadziei”? Słowa, które tam były nam zwiastowane, miały przygotować nas na przyjęcie tego co niewidzialne. Miały ukazać nam wiarę, która jest pewnością. Pewnością tego czego się nie widzi, czego nie można dotknąć. Każdy kolejny wykład miał nas przygotować na przyjęcie ostatniego Słowa na tegorocznym Świącie Namiotów.

To przez taką właśnie „*wiarę poznajemy, że świąty aiôn [wszechrzeczy, BWP] zostały stworzone słowem Bożym, czyli to, co widzimy, nie powstało z rzeczy widzialnych*” (Hebr. 11:3, EŚP).

Widzimy tutaj zastosowanie greckiego słowa „aiôn”. Pamiętacie co ono oznaczało? Wiek, erę, epokę, określony dłuższy odcinek czasu, nawet i wieczność. Właśnie przez wiarę poznajemy „aiôn” jako wrota do przeszłości i przyszłości, ale w zamkniętym interwale czasowym. Gdyż wszystko co się wiąże z jakimkolwiek czasem jest czasowe. Tylko Bóg jest ponad czasem. Tak więc w tych powyższych słowach Pan Bóg odsłania nam to, co możemy dostrzec tylko wzrokiem wiary, czyli w duchu. W tym przypadku „aiôn” może oznaczać erę, epokę historyczną w zamkniętym interwale czasowym. A ten interwał czasowy nie wykracza poza cykl siódmokowy, która to liczba stanowi o pełnym i skończonym dziele Stwórcy. Tak więc przez wiarę możemy to wszystko poznać, ale tylko wtedy, kiedy wzbijemy się jak najwyżej w Duchu Bożym ku rzeczom niewidzialnym, nie z tego świata pochodzącym.

A więc liczba siedem symbolizuje związek czasu i przestrzeni, oznacza przewidzianą przez Boga i uporządkowaną przezeń całość. Objawia pełnię i doskonałość. Jest to siedmiodcinkowy przedział czasu, niezależnie od tego czy dotyczy siedmiu dni, lat, czy tysiącleci. Liczba siedem zawiera też w sobie pewną tęsknotę za nadejściem siódmej epoki, upragnionego tysiąclecia pokoju, w którym osiągniemy wyczekiwany odpoczynek po ciężkich trudach ucisku trwającego sześć tysięcy lat.

Pan Bóg zakończył dzieło stworzenia siódmego dnia. Dlatego dzień odpoczynku, szabat (odpoczy-

nek), jest siódmym dniem tygodnia (zobacz: 1Mojż. 2:1-2; 1Mojż. 20:8-10).

Natomiast rok szabatowy, odpuszczenia, kiedy ziemia odpoczywa, jest również rokiem siódmym (zobacz: 3Mojż. 25:3-7).

Rok jubileuszu, kiedy odpoczywa nie tylko ziemia, ale następuje pełne, całkowite i ostateczne wyzolenie Bożego ludu zamieszkującego tę ziemię, następuje po siedmiu latach szabatowych (zobacz: 3Mojż. 25:8-17).

Ten, kto zabiłby Kaina, miał ponieść siedmiokrotną pomstę (zobacz: 1Mojż. 4:15).

Noe zabrał do arki po siedem z każdego gatunku czystych zwierząt (zobacz: 1Mojż. 7:2).

Po siedmiu dniach od wejścia do arki miał zacząć padać deszcz (zobacz: 1Mojż. 7:4).

Na podstawie snu faraona o siedmiu krowach tłustych i siedmiu chudych, Józef przepowiedział siedem lat obfitości i siedem lat głodu (zobacz: 1Mojż. 41:1-57).

Rytuały świątynne i składanie ofiar również były opatrzone liczbą „siedem” (zobacz: 3Mojż. 4:3-6).

Trędowaty mógł być zbadany dopiero siódmego dnia, aby stwierdzono i ogłoszono, że stał się czystym (zobacz: 1Mojż. 13:5-6).

Święto Paschy/przaśników i Święto Namiotów trwają po siedem dni. A więc zarówno pierwsze święto rozpoczynające rok świątynny, jak i ostatnie święto tego roku. A rok świątynny trwał również siedem miesięcy. A siedem tygodni upływało pomiędzy Świętem Paschy, a Świętem Tygodni (zobacz: 3Mojż. 23:1-44).

Izrael miał być siedmiokrotnie ukarany za swoje grzechy (zobacz: 3Mojż. 26:18-28).

Jerycho upadło, kiedy Izrael siedmiokrotnie okrążył miasto siódmego dnia okrążenia i siedmiu kapłanów zadęło w siedem trąb/szofarów (zobacz: Joz. 6:4-15).

Siedem lat zajęło Salomonowi zbudowanie pierwszej Świątyni (zobacz: 1Król. 6:38).

Siedem dni zajmie poświęcenie ołtarza w ostatniej Świątyni (ludu Bożego) w czasie końca (zobacz: Ezech. 43:25-26).

Wyświęcenie kapłanów, jak i oczyszczenie ołtarza z grzechu i poświęcenie go aby stał się świętością nad świętościami, również miało trwać siedem dni (zobacz: 2Mojż. 29:35,37). I dopiero wtedy mogło nastąpić spotkanie z Jahwe i rozmowa z Nim (zobacz: 2Mojż. 29:42-44).

I przechodząc teraz do Objawienia, również widzimy w tej księdze ten sam cykl siódmkowy.

Siedem zgromadzeń z siedmioma zwiastuna-

mi tychże zgromadzeń; Siedem złotych menor; Siedem gwiazd; Siedem pochodni/lamp; Siedem pieczęci; Baranek z siedmioma rogami, siedmioma oczami, siedmioma duchami; Siedem zwiastunów z siedmioma trąbami; Siedem grzmotów; smok z siedmioma głowami i z siedmioma koronami/diademami. Siedem głów, siedem gór/wzgórz i siedem królów. Siedmiu zwiastunów z ostatnimi plagami w siedmiu złotych czasach.

Poza tym w Obj. 5:12 widzimy siedem atrybutów Baranka: moc, bogactwo, mądrość, siła, cześć, chwała, błogosławieństwo. W Obj. 7:12 mamy siedem atrybutów Boga: błogosławieństwo, chwała, mądrość, dziękczynienie, cześć, moc, siła. A w Obj. 6:15 widzimy siedem klas społecznych: królowie ziemi, możnowładcy, wodzowie, bogacze, mocarze, niewolnicy, wolni. A siedem duchów Baranka to: „*spocznie na nim Duch Jahwe: duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch umiejętności i bojaźni Jahwe*” (Izaj. 11:2, BP).

Czy to wszystko jest tylko takim sobie przypadkiem czy zbiegiem okoliczności? Jeżeli Pan Bóg jest tak precyzyjny, to czy Jego plan, który został przez Niego i Jego Syna tak skrupulatnie ułożony, aby przywrócić naszą ziemię ponownie pod Jego panowanie, nie jest osadzony na fundamencie bardzo dokładnego, przemyślanego, precyzyjnego i mądrego ustanowienia określonego porządku, w którym jest on realizowany?

Przeczytajmy pewną niesamowitą myśl ze Świadectw:

„*Bóg traktuje rzeczy, których nie ma tak, jakby były. Widzi koniec na początku i widzi także rezultaty swojej pracy w taki sposób, jakby była już ukończona*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 606).

Dlatego też mógł już na początku objawić nam koniec, gdyż On w jednej chwili widzi wszystko. A dlaczego? Bo nie jest związany z czasem. Być może trudno nam to zrozumieć, gdyż żyjemy w czasie upływającym „chronos”. Pamiętajcie, zegar cały czas tyka i nie zatrzymuje się. Ale jednak w czasie wyznaczonym się zatrzyma.

Jeżeli teraz, my, marni grzesznicy mamy zobaczyć coś z tego planu, a więc rzeczy, których nie ma, ale jakby były i widzieć to co niewidzialne, to musimy stać się widzącymi. W jaki sposób mamy zobaczyć cokolwiek z tego, co Bóg widzi w swojej wszechwiedzy i nieskończoności? Przeczytajmy:

„*I uniósł mnie w duchu...*” (Obj. 21:10, BWP).

„*Anioł przeniósł mnie w duchu na pustynię i ujrzałem...*” (Obj. 17:3, EŚP).

„*A duch uniósł mnie i zaprowadził w widzeniu,*

Bóg traktuje rzeczy, których nie ma tak, jakby były. Widzi koniec na początku i widzi także rezultaty swojej pracy w taki sposób, jakby była już ukończona

w duchu Bożym...” (Ezech. 11:24, BW).

Jak wysoko możemy być uniesieni w duchu, aby zobaczyć wszystko z pozycji Boga? Na pewno wyżej aniżeli wejście na dach czy nawet wzbicie się w powietrze helikopterem. Otóż to, moi Drodzy. Pozwólcie zatem się „odnarwiać Duchowi w waszym myśleniu i przyobleczcie się w nowego człowieka, stworzonego zamysłem Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Efez. 4:23, EŚP). A wtedy ujrzycie to, co widzi Bóg, w skali i zasięgu jakie On uzna za stosowne dla was, ale przede wszystkim dla Jego chwały i ku błogosławieniu tych, do których was posle lub postawi na waszej drodze życia. Czym wyżej Pan Bóg będzie mógł nas wznieść w duchu, tym więcej zobaczymy, poznamy, zrozumiemy, pojmniemy i przyjmniemy. Ale „*macie się stać całkowicie nowymi w waszym i umyśle, i sercu...*” (BWP). Ponieważ „*ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą. Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka*” (Rzym. 8:8-9, BT). Wtedy nie myślimy już o tym co cielesne, tylko o tym co duchowe, co z Ducha Bożego jest (zobacz: Rzym. 8:5).

Ten kto wzrokiem wiary, tym odnowionym umysłem, będąc w Duchu Boga, zobaczy coś z rzeczy niewidzialnych, zobaczy coś z nowej, pełnej chwały niebiańskiej rzeczywistości, to wówczas przestanie już mieć dla niego jakąkolwiek wartość to wszystko, co oferuje mu doczesny świat. Przestaną go zachwycać ludzkie osiągnięcia. Będzie również cierpiał z powodu zepsucia moralnego w dzisiejszym świecie. Cała jego dusza będzie tęskniła za niebiańską wspańnością i doskonałością.

Oto właśnie modlił się Chrystus do swego Ojca: „*Ojczy, pragnę, aby ci, których Mi powierzyłeś, byli ze Mną zawsze tam, gdzie Ja jestem; aby mogli oglądać moją chwałę, którą Ty Mnie otaczasz [którą Mnie obdarzyłeś, EŚP]*” (Jan 17:24, BWP).

Musimy być również świadomi rzeczy, które jeżeli nawet zobaczymy, będąc uniesieni w Duchu Boga, to niekoniecznie po to, aby o nich mówić,

gdyż nie zawsze ludzki język jest w stanie wyrazić to, co pochodzi od Nieskończonego.

„*Znam człowieka wierzącego w Chrystusa, który przed czternastu laty - nie wiem, czy fizycznie, czy też w duchu, Bóg to wie - został porwany aż do trzeciego nieba. Wiem również, że ów człowiek - nie wiem, czy fizycznie, czy w duchu, Bóg to wie - został w zachwycie porwany aż do raju i tam usłyszał tajemnicze [nie-wyrażalne, EŚP; niewystawione, PI] słowa, których człowiekowi nie wolno wymawiać [powtórzyć, SK]*” (2Kor. 12:2-4, BP).

Ten człowiek musiał być uniesiony już tak wysoko, że to co widział i słyszał jest niewyraźne ludzkim językiem.

I teraz powiem wam szczerze, że osobiście nigdzie nie byłem uniesiony w Duchu. Przez cały okres od zeszłego Święta Namiotów po prostu pracowałem. A nierzadko byłem tak zmęczony, że w szabat nie miałem nawet sił sięgnąć po Biblię i przygotowywać poselstwa na kolejne Święto Namiotów. A jak dobrze pamiętacie, to już w grudniu 2019 roku, w naszym czasopiśmie *Filadelfia* pojawiło się na ostatniej stronie zaproszenie na Święto Namiotów 2020 i zostały podane dwa tematy, które miały być rozważane na tegorocznym Święcie Namiotów. Pierwszy temat o przygotowaniu się na czas udręki duchowej w oparciu o doświadczenie Chrystusa w Getsemane zdołałem tylko ledwo zaznaczyć, a w zasadzie tylko wprowadzić nas w ten temat. Podkreśliłem raczej ważność zapoznania się z Jego okresem przygotowania, gdyż teraz w tym czasie właśnie żyjemy. Aczkolwiek od tego roku, nasza służba na rzecz adwentystów nabierze większego rozmachu, podobnie jak 3,5 letni okres służby uczniów Jezusa na rzecz ich braci, jeszcze przed wylaniem wczesnego deszczu. Tak więc jesteśmy na razie na etapie przygotowania do publicznej służby dla świata, ale już z elementami służby dla naszych braci i sióstr w adwentyzmie w coraz większej mocy Ducha Bożego - narastająco.

Po każdym Święcie Namiotów, zawsze proszę

Boga o kolejny pokarm na następne Święto. O światło Jego prawdy, w której poprowadzi On nas dalej. I jeszcze w zeszłym roku otrzymałem przekonanie, że między innymi na tegorocznym Święcie Namiotów mam mówić o siedmiu grzmotach Apokalipsy. Cóż, pomimo tego, że nic o tych grzmotach nie wiedziałem, to jednak na wiarę przyjąłem to Boże Słowo skierowane do mnie i już we wspomnianym czasopiśmie podałem tematykę tegorocznego poselstwa. Czas mijał, a ja nie mogłem w ogóle nawet zacząć z przygotowaniem tego tematu, gdyż Pan Bóg cały czas podawał mi pokarm, którym miałem się z wami dzielić na bieżąco. Stąd w czasie roku powstało aż osiem poselstw, które nagrałem i opublikowałem w kolejnych wydaniach czasopisma Filadelfia. A czas płynął i ciągle nie było poselstwa na Święto Namiotów. Mijały miesiące. Gdzieś dopiero od początku lata, zaczęła spływać na mnie treść tegorocznego poselstwa. Pan Bóg zaczął prowadzić mnie krok po kroku w przygotowywaniu tegorocznego Słowa. Pracując, mogłem temu poświęcać tylko szabaty i to jeszcze nie wszystkie, gdyż albo byłem zbyt zmęczony, albo prowadziłem comiesięczne otwarte nabożeństwa w naszym domu. Tak więc dopiero pod koniec lata zaczęło wyraźniej rysować się tegoroczne poselstwo. Ale nie było w nim nic na temat siedmiu grzmotów. Choć przygotowywanie tego poselstwa było dla mnie przeogromnym błogosławieństwem i wiele zmieniło w moim życiu, to jednak o grzmotach Pan Bóg nic mi nie objawiał. Pozostały trzy miesiące do Święta Namiotów, potem dwa i nadal nic w temacie grzmotów. Aż pozostał tylko miesiąc, a ja nadal nic nie wiedziałem na temat grzmotów. Poza tym miałem przygotowane tylko cztery wykłady. Widziałem więc, że jest rzeczą już niemożliwą przygotować całą resztę w tak krótkim czasie, który mi pozostał. W głowie oczywiście wszystko miałem, ale przelać to teraz na papier, znaleźć setki cytatów z Biblii i z Ducha Proroctwa i przy tym jeszcze pracując zawodowo – było to niewykonalne. Postanowiłem więc przestać pracować i cały pozostały czas poświęcić na przygotowanie poselstwa. I w tym czasie w modlitwie otrzymałem jeszcze taką wizję, w której widzę siebie przemawiającego na Święcie Namiotów, a moją małżonkę obok siebie, która tłumaczy bezpośrednio to poselstwo na język angielski. Następnie usłyszałem, że mam zacząć od poselstwa o powracającym Zbawicielu w 2027 roku i dopiero później następne wykłady. Powiedziałem o tym mojej małżonce, ucieszyła się, że będziemy mogli razem w taki sposób głosić to słowo. Ale chyba jeszcze wtedy nie zdawałem sobie sprawy z tego,

że przecież tak niewiele czasu nam pozostało. Moja małżonka jednak zdawała sobie sprawę ze skali tego przedsięwzięcia i zarazem upływającego czasu, więc i ona otrzymała wizję, w której Pan Bóg ją wzmocnił. Widziała, jak nasi pionierzy przywołują nas do Stanów Zjednoczonych i proszą o to poselstwo. Słyszała: „głoście je nam, głoście je nam... my na was czekamy, my tego słowa potrzebujemy”. Oczywiście to było symboliczne, ale wzmocniło to moją żonę i pełna ufności w to, że się nam powiedzie, bo to Bóg za tym stoi – przystąpiła do przygotowywania tłumaczenia. Tę wizję Pan Bóg potwierdził nam w niezwykle sposób, gdyż zaraz potem otrzymaliśmy telefoniczną informację ze Stanów, że jeden z braci pragnie w tym roku przylecieć do nas na Święto Namiotów. I jest dzisiaj razem z nami. Wykazał się niezwykle odwagą i wiarą, aby lecieć z USA w czasie pandemii i tych wszystkich obostrzeń.

W między czasie odjąłem mojej żonie część jej obowiązków w naszej firmie i zatrudniłem spedytora na jej miejsce. Tak więc oboje zyskaliśmy więcej czasu. We wrześniu już nie wyjechałem w trasę po Europie, moje auto zaparkowałem na parkingu i zacząłem skupiać się wyłącznie na poselstwie. Minał pierwszy tydzień, drugi, trzeci... ale nadal nie otrzymuję niczego w temacie siedmiu grzmotów. Zacząłem więc modlić się i w zasadzie przeproszać Boga za to, że być może to ja sam, z jakichś może ambicjonalnych motywów wymyśliłem sobie, że w tym roku będziemy studiowali o siedmiu grzmotach Apokalipsy. Ale jeżeli to przekonanie pochodziło jednak od mojego Stwórcy i jeżeli znalazłem łaskę u Niego i jeżeli zechce mi jednak objawić to, co powiedział siedem grzmotów, to niewolnik słuca, a Jego Pan niech mówi.

Moi Drodzy, to co usłyszałem, ścięło mnie z nóg. Niedowierzałem, gdyż... ale o tym powiem wam na końcu tego wykładu. Po tej modlitwie, co rano chodząc z naszymi psami na spacer po naszych polach i lasach, śpiewałem Bogu pieśni, a w zasadzie najczęściej tylko refren jednej pieśni: „Me serce w uwielbieniu śpiewa Ci, jak wielkiś Ty, jak wielkiś Ty...”. I na przemian, to płakałem, to się radowałem i śmiałem. Ufam, że po tym wykładzie, na koniec tegorocznego poselstwa, również i wy zapragniecie zaśpiewać tę pieśń uwielbienia dla naszego Stwórcy.

Najtrudniej jest to wszystko ubrać w słowa i to jeszcze w taki sposób, aby wszyscy to zrozumieli. Przez te ostatnie dwa tygodnie przed Świętem Namiotów nie mogłem przebić się przez swoją słabość i niemoc. Zasypiałem w trakcie studiowania i pisanie, co chwila coś mnie odciągało i wtedy nie potra-

filem ponownie wejść w tę duchową przestrzeń, w której mogłem słuchać. Każdego dnia niemalże do pierwszej w nocy siedzieliśmy razem z moją żoną przy tym poselstwie. Ja szedłem naprzód, choć wolno, a ona podążała za mną w przygotowywaniu tłumaczenia. Chcieliśmy przygotować się jak najlepiej, aby sprawnie przedstawić taki ogrom materiału.

Tam, gdzie Bóg nawiedza swój lud łaską, tam nie ma niczego trudnego do zrozumienia, gdyż odbywa to się na zasadzie otwierania przez Boga naszego umysłu. Wszystko dokonuje się za sprawą łaski. Nie ma tutaj w niczym żadnej naszej zasługi. Z naszej strony najważniejsze jest tylko to, aby Pan Bóg miał do nas pełen dostęp i na swoją własność i to bezwarunkowo i na zawsze.

Zobaczycie, że kiedy tylko troszeczkę was naprowadzę, to sami odkryjecie, co powiedziało siedem grzmotów. Nie ma w tym nic skomplikowanego, ale dopóki jest to tajemnicą, to nie ma takiego człowieka na tej ziemi, który byłby w stanie odkryć to co jest zakryte. A w przypadku siedmiu grzmotów, to nie tylko zostało to zakryte, ale nawet nie zostało zapisane, choć zapieczętowane.

Po co Pan Bóg w ogóle dopuścił do tego, aby zostało podane nam sprawozdanie o siedmiu grzmotach, skoro i tak nie pozwolił Janowi tego zapisać. Po co nam więc ta wzmianka o siedmiu grzmotach? To co powiedziało siedem grzmotów, nie miało prawa usłyszeć żadne pokolenie przed tym ostatnim, które będzie żyło na ziemi tuż przed powrotem Jezusa. Dlatego nie zostało nawet zapisane. Gdyż gdyby Jan zapisał to, chociażby tylko w symbolach, to i tak ktoś mógłby jednak odkryć to, co powiedziało siedem grzmotów. A do tego Pan Bóg nie mógł dopuścić. Tak więc, po prostu nie zostało to zapisane. I co teraz? Do tej pory nikt nigdy nie dowiedział się, co owe siedem grzmotów powiedziało. Ale na siedem lat przed powrotem Jezusa, nastął czas objawienia, czas „kairos”, czas naszego nawiedzenia, czas ostatniego pokolenia ludu Bożego. A więc czas tych, którzy bezpośrednio będą mieli udział w tym, co powiedziało właśnie siedem grzmotów. Zatem...

„Wzywaj mnie [wołaj, BW], a Ja ci odpowiem i **objawię ci rzeczy wielkie i tajemne [niezglębione, BT; zakryte, BWP; wzniosłe, NBG], których nie znasz**” (Jer. 33:3, BP).

Kiedy zaczynamy dostrzegać w jakim czasie przyszło nam żyć, to co mamy robić? Wołać do Boga, aby objawił nam to wszystko, co jest potrzebne do zrozumienia czasu nawiedzenia naszego, aby nie powtórzyć tragedii etnicznego Izraela. Bo „*biada tym, którzy nie rozpoznali czasu swojego nawiedzenia*”

(E. White, *The Desire of Ages*, p. 626).

Daniel dostrzegając wypełniający się czas końca niewoli, również wołał do Boga.

„*W pierwszym roku jego panowania ja, Daniel, dociekałem w księgach liczby lat, które objawił Pan prorokowi Jeremiaszowi, a które miały upłynąć od spustoszenia Jerozolimy. Miało to być siedemdziesiąt lat. Zwróciłem się ku mojemu Panu Bogu, aby Go błagać. Modliłem się i płakałem przed Nim, poszcząc w pokutnym worze i prochu. Modliłem się do Pana, mojego Boga, wyznając...*” (Dan. 9:2-4, EŚP).

Warto abyśmy jak najczęściej studiowali tę pokutną modlitwę Daniela i utożsamiali się z zawartymi tam słowami tego męża Bożego.

A więc jeżeli zaczynamy dostrzegać czas, w którym rozpoznajemy swój „kairos”, to powinniśmy wołać do Boga o światło Jego prawdy i o poprowadzenie nas w tym, czego jeszcze nie wiemy, a co już z oddali dostrzegamy.

„*Od teraz będę ci ogłaszał rzeczy nowe i rzeczy zakryte, o których nie wiedziałeś [pozwalam ci słyszeć rzeczy nowe, tajemne, EŚP]. Teraz stały się one, a nie dawno, i przed dniem dzisiejszym o nich nie słyszałeś, abys nie powiedział: Ja o nich wiedziałem. Ty o tym ani nie słyszałeś, ani nie wiedziałeś, ani też twoje ucho nie było dawniej otwarte...*” (Izaj. 48:6-8, BW).

Dalsze słowa tego fragmentu Biblii są moim dość osobistym doświadczeniem, w którym uświadomiłem sobie ogrom swojej grzeszności całego życia i zarazem wprost niepojętą Bożą łaskę. Zrozumiałem też jak nigdy wcześniej, że to wszystko co Pan Bóg dokonuje w moim życiu, w czym mi błogosławi, odsłaniając mi również rzeczy zakryte do tej pory – czyni to przez wzgląd na Siebie Samego. Przez wzgląd na Jego imię, na Jego dzieła. Ja sam jestem w tym wszystkim nic nieznaczącym robakiem.

Te dwa teksty z księgi Jeremiasza i Izajasza upoważniają nas do tego, abyśmy wołali do Boga o odkrycie nam Bożych tajemnic. Nawet sam Pan Bóg zachęca nas, abyśmy wołali do Niego, wzywali Go i obiecuje, że odpowie nam i objawi nam rzeczy wielkie, zakryte, nowe, które były do tej pory tajemnicą, gdyż wcześniej nic o nich nie wiedzieliśmy i nie słyszeliśmy.

Te słowa wprasowują się właśnie w kwestię poselstwa siedmiu grzmotów, gdyż do tej pory słowa te były zakryte, a nawet nie zapisane przez Jana. Ale jednak Jan usłyszał wszystko to, co powiedziało siedem grzmotów, gdyż miał to zapieczętować. Nie można zapieczętować czegoś, co nie istnieje. A więc poselstwo siedmiu grzmotów istnieje, tylko że zostało zapieczętowane.

Jest tylko jeden sposób, aby to co jest zakryte zostało odkryte. Jest tylko jeden sposób, aby poznać Bożą tajemnicę, a do takiej na pewno należy poselstwo siedmiu grzmotów. Obietnica Boża jest tak i amen, a brzmi: „*Jabwē-Pan nie czyni niczego bez objawienia swego zamierzenia [zamiaru, BT; planu, BW; postanowienia, NBG; tajemnicy, UBG] swym sługom, prorokom*” (Amos 3:7, BP).

Jeszcze bardzo istotną kwestią jest czas, gdyż Pan Bóg objawia swoje tajemnice tylko w oparciu o wyznaczony przez Niego czas. A więc jeżeli nastąpił czas objawienia i to właśnie tej tajemnicy, to On nam ją objawi, gdyż Sam to obiecał.

A więc w jaki sposób to uczyni?

„...Przez objawienie została mi odstonięta tajemnica” (Efez. 3:3, BW).

„W specjalnym objawieniu ukazał mi tajemnicę swoich planów” (BWP).

Jest to jedyny sposób na to, aby móc poznać to co nie zostało jeszcze poznane, ani objawione, ani odkryte. W tym wszystkim jesteśmy zależni wyłącznie od Bożej łaski w Jego objawieniu. Nigdy nie było i nie ma tutaj udziału jakiegokolwiek ludzkiego czynnik z jego możliwościami i przypisywaniem sobie nie wiadomo jakich zasług. Nie ma tutaj znaczenia ludzki intelekt, jego moce poznawcze. To Pan Bóg jest Suwerenem Swojego dzieła i to On prowadzi Swoje dzieło, a nie jakiegokolwiek człowiek.

Natomiast o szatanie zostało powiedziane, że zwodzi cały świat zamieszkały. A więc cały świat jest w jego władzy. Wprowadza on w błąd cały świat. Dlatego jest napisane, że biada ziemi i morzu, gdyż diabeł pała wielkim gniewem, bo wie, że czasu mu pozostało już niewiele (zobacz: Obj. 12:9, 12).

Czy myślicie, że on nie wie, że zostało mu wyznaczone tylko sześć tysięcy lat na pokazanie tego co potrafi? Dlatego pała tak wielkim gniewem, bo wie, że jego czas się kończy. Jeżeli on to wie, to tym bardziej Boży lud również musi o tym wiedzieć, gdyż pamiętacie jak mówiłem, że musimy mieć nad nim przewagę, aby móc być zawsze zwycięzcami i mieć władzę nad mocami ciemności i to do tego stopnia, że sam ich przywódca będzie uciekał od nas. Taką moc posiada właśnie Chrystus w nas, nadzieja chwała!

I teraz, na tej samej ziemi i morzu stawia swe stopy potężny Anioł, co również, tak jak w przypadku zrzuconego diabła, oznacza, że swym zasięgiem obejmuje cały świat. A więc z jednej strony biada morzu i ziemi, gdyż został zrzucony ktoś kto pała wielkim gniewem z uwagi na krótki czas, jaki mu pozostał. A z drugiej strony przychodzi ktoś kto

jest tak potężny, że nie musimy obawiać się gniewu diabła, jeżeli tylko jesteśmy zakotwiczeni wiarą w tym potężnym Aniele. Mało tego, jak zobaczymy w dalszej części tego poselstwa, ten potężny Anioł obwieszcza czas końca hegemoni uzurpatora.

„Następnie ujrzałem innego potężnego anioła przybywającego z nieba. Był przyobleczony w obłok, z tęczą nad głową, jego twarz była jak słońce, nogi jak słupy ognia i miał on mały zwój rozwinięty na swej dłoni. Postawił prawą stopę w morzu, a lewą stopę na lądzie [ziemi, PI], i zawołał głosem tak donośnym jak ryk lwa, a gdy [krzyknął, PI], rozległo się siedem grzmotów, głosami, które mówiły” (Obj. 10:1-3, Jewish New Testament [JNT]).

Najczęściej w tym tekście skupiamy się na siedmiu grzmotach i nie bierzemy pod uwagę faktu, że zanim odezwało się siedem grzmotów, to ten potężny Anioł zawołał i nawet krzyknął. A więc w ten sposób coś powiedział. I dopiero na to co powiedział, odezwały się grzmoty i zaczęły mówić. Nie możemy zaczynać naszego dociekania od tego co powiedziało siedem grzmotów, nie wiedząc, co wykrzyczał donośnym głosem potężny Anioł.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tym Aniołem jest Chrystus.

„Ów potężny anioł, który pouczał Jana, nie był jakąś mniej ważną osobistością, ale samym Jezusem Chrystusem. Stawiając prawą nogę na morzu a lewą na ziemi, pokazał przez to wyraźnie, jaką rolę odegra w końcowych scenach wielkiego boju z szatanem. Zajęcie tej pozycji wskazuje na Jego najwyższą moc i władzę na całej ziemi” (E. White, Manuscripts 59 - 1900.21).

Cóż, nie ma potężniejszego władcy. Dlatego, pomimo ucisku, jaki zносimy na tym świecie, możemy żyć w pełnym odpocznieniu i pokoju, gdyż Ten Władca już zwyciężył złego. Takiego samego zwycięstwa pragnie udzielać również nam i to każdego dnia, a nawet w każdej chwili naszego życia, jeżeli tylko to On będzie królował w naszych sercach i to niepodzielnie.

Za chwilę wrócimy do krzyku Anioła, ale teraz powiedzcie mi, co oznacza grzmot w Biblii? Przeczytajmy kilka fragmentów ze Słowa Bożego:

„Postuchajcie, postuchajcie Bożego głosu [pilnie słuchajcie grzmotu Jego głosu, BP], który niczym grzmot dobywa się z ust Jego. Sprawia On, że głos ten idzie pod niebiosa, a błyskawice aż po krańce ziemi. Potem rozchodzi się huk straszny, to On wydaje swój głos wspaniały. Nic już nie powstrzyma błyskawic, kiedy rozlegną się grzmoty. Bóg grzmi niezwykle swym potężnym głosem i stwarza rzeczy, których nikt nie pojmie” (Hiob 37:2-5, BWP).

„A ty będziesz prorokował im wszystkie te słowa i powiesz: [Jahwe, BP] **grzmi z wysokości, odzywa się ze swej świętej siedziby...** dochodzi głos Jego, aż do krańców świata. Starwia przed sądem narody i sądzić zacznie wszystko, co żyje... Oto, co mówi dalej Pan Zastępów: **Już spadają nieszczęścia na jeden naród po drugim, ogromna narwańca się zbliża i sięga daleko, aż po krańce ziemi**” (Jer. 25:31-32, EŚP, BWP).

„Zagrzmiał Jahwe z niebios i dał się słyszeć głos Najwyższego” (2Sam. 22:14, BWP).

„**Jego nadejście oznajmiają grzmoty, gdy gniewem płonie przeciw bezbożnikom**” (Hiob. 36:33, BW).

„Obwieszcza go jego grzmot, gdy w gniewie występuje przeciwko niegodziwości” (BW).

„**Grzmot oznajmia przyjęcie Jego, a gniew Jego zapala się nad bezbożnymi**” (BP).

Co nam mówią te słowa? Że grzmot oznacza Boży głos. A w jak jeszcze inny sposób możemy określić głos Boga? Jego Słowem! Czy Jan znał te powyższe teksty Słowa Bożego? Oczywiście, że tak, więc od razu wiedział, co one oznaczają i w jakim kontekście prorocy Starego Testamentu używali tego porównania głosu Bożego do grzmotu. Więc doskonale orientował się w ważności tego poselstwa.

Wyobraźcie sobie teraz, że ktoś mówi wam, że zostało mu objawione to, co powiedziało siedem grzmotów i zaczyna opowiadać wam różne rzeczy. Jaki możecie mieć dowód na to, że to co usłyszeliście od tego człowieka, faktycznie oznacza to, co powiedziało siedem grzmotów? Każdy może sobie w ten sposób powiedzieć, że on już wie, co powiedziało siedem grzmotów, gdyż jeżeli nie zostało to zapisane przez Jana, to nie możemy tego sprawdzić, czy to co ten ktoś nam mówi zgadza się z tym, co słyszał Jan. Nie można tego zweryfikować. Ale jeżeli uznamy, że siedem grzmotów jest głosem Boga objawionym nam w Jego Słowie, to wówczas Słowo Boga zweryfikuje prawdziwość tego poselstwa. Treścią poselstwa siedmiu grzmotów nie może być coś, co można by określić mianem prawdy pozabiblijnej, gdyż tylko Słowo Boże jest dla nas jedyną bezpieczną ochroną przed zwiedzeniem. Pan Bóg nie dopuściłby do tego, aby każdy, kto tylko będzie chciał mógł sobie spekulować w tym temacie.

Tak więc siedem grzmotów jest kompletnym/pełnym poselstwem zawartym w Biblii, gdyż liczba siedem symbolizuje uporządkowaną całość, objawia pełnię i doskonałość. Dowodem na to jest trzymanie w ręku Anioła mały rozwinięty zwój, a więc jest on otwarty. Coś zostało odkryte, odsłonięte i to coś tak poważnego i ważnego, że Anioł mając ten zwój na dłoni, krzykiem oznajmia to Janowi. Mały

zwój musi oznaczać część Słowa Bożego, w którym zawarte jest to poselstwo, które przyniósł potężny Anioł, a które zostaje dopełnione czy też w całości przedstawione, wyjaśnione przez siedem grzmotów.

Na pewno istotną kwestią jest jeszcze czas, a więc, w którym momencie historii tej ziemi rozlegnie się krzyk potężnego Anioła i zacznie być zwiastowane poselstwo, które wypowiedziało siedem grzmotów. Zapewne to co usłyszał Jan, było tak ważne, że postanowił on szybko to spisać. Ale nagle usłyszał głos z nieba mówiący: „**zapięczętuj to, co powiedziało siedem grzmotów, nie spisuj tego**” (Obj. 10:4, JNT).

Jeżeli Janowi zostało zabronione spisywanie tego co powiedziało siedem grzmotów, to może oznaczać tylko jedno, że jest to poselstwo czasu końca. A zostanie objawione tylko ostatniemu pokoleniu ludu Bożego na tej ziemi. Co może być największą Bożą tajemnicą, która do tego stopnia jest strzeżona, że Janowi zabronione zostało spisanie tego poselstwa? Jest to jedyne miejsce w Biblii, w którym Pan Bóg mówi wprost, że pomimo tego co Janie usłyszałeś, to jednak nie możesz tego spisać. Zauważmy, że to poselstwo nie było oparte na widzeniu, ale na oznajmieniu Janowi jego treści po prostu głosem/słowem. A więc nie było tam jakiejś symboliki, tylko wprost zostało Janowi powiedziane, czy też wyjaśnione to co wcześniej swym krzykiem obwieścił Chrystus, gdyż to na ten właśnie krzyk, grzmoty zaczęły mówić, coś w rodzaju echa.

Odpowiedź mamy w dalszej części tego rozdziału Objawienia, co tylko podnosi jeszcze wyżej rangę tego przekazu. Gdyż Chrystus za chwilę oznajmia Janowi coś tak poważnego, że czyni to pod przysięgą.

„**A anioł, którego widziałem stojącego na morzu i na ziemi, podniósł swoją rękę ku niebu; I przysiągł na tego, który żyje na wieki wieków, który stworzył niebo i to, co w nim jest, i ziemię i to, co na niej, i morze, i to, co w nim, że czasu już nie będzie**” (Obj. 10:5-6, UBG).

A jeszcze wierniej oryginału te ostatnie słowa podaje przekład Jakub Wujka: „**czasu nie będzie więcej**” (BJW).

Czy jesteście świadomi powagi tego przesłania, tej przysięgi? Jakiego czasu już nie będzie więcej? Jak myślicie, czy w oryginale jest podany czas „chronos”, czy czas „kairos”? Pamiętajcie, jakie znaczenie mają te dwa określenia czasu w języku greckim?

Przypomnijmy sobie w skrócie:

Chronos [χρόνος] - czas chronologiczny, czas zegarowy, sekwencyjny porządek zdarzeń. Chronos ciągle tyka, upływa. Nie możemy go spowolnić ani

zatrzymać.

Kairos [καιρός] - Jest to właściwa chwila, właściwy czas, np. czas nawiedzenia, odpowiedni moment, pora. „kairos” jest raczej sposobnością niż rozciągłością. Jest to zatem czas jakiegoś wydarzenia, czegoś ważnego, pojawiającej się możliwości, sposobności do zdobycia czegoś, osiągnięcia, ukazania się czegoś. „Kairos” to określenie *odpowiedniego* czasu. A więc nie jest to czas w kontekście upływu czasu, co czas w kontekście wydarzenia, które określa właśnie „kairos”.

Zatem, którego czasu już nie będzie? Chronos! Kończy się bieg historii tej ziemi, zegar przestaje tykać, koniec. To sam Stwórca zatrzymuje ten czas, gdyż był on już wcześniej wyznaczony dla grzesznej ludzkości. Określony w Bożym planie, który Pan Bóg objawia, również tylko w czasie wyznaczonym przez Siebie Samego, w określonych przedziałach historii tej grzesznej ziemi.

A więc, koniec, więcej czasu już nie będzie. Ludzkość nie otrzyma więcej czasu łaski, gdyż ten czas z góry został już wyznaczony i to tak precyzyjnie, jak tylko Sam Bóg potrafi być precyzyjny, a więc w sposób doskonały.

Potwierdzeniem i dowodem na to, że poselstwem siedmiu grzmotów jest objawienie czasu końca świata, czyli powrotu Jezusa Chrystusa, a za-

razem, że jest ono zawarte w Biblii są dalsze słowa. Przeczytajmy:

„Ale w dniach głosu siódmego anioła, gdy ma trąbić, zostanie urzeczywistniona tajemnica Boga, ponieważ ją ogłosił swoim sługom prorokom” (Obj. 10:7, NBG).

I przeczytajmy jeszcze w innym przekładzie:

„W dniach, gdy zabrzmi dźwięk siódmego anioła, gdy zadmie on w swój szofar, zostanie wypełniony ukryty plan Boży, ta Dobra Nowina, którą ogłosił On swoim sługom prorokom” (Obj. 10:7, JNT).

A dobra nowina czego dotyczy? Królestwa Bożego. A więc w czasie, kiedy zabrzmi siódma trąba, urzeczywistni się dobra nowina o Królestwie Bożym. A co jest treścią siódmej trąby? Pozwólcie, że przeskoczę od razu do Obj. 11:15 i dalej:

*„Siódmy anioł zatrąbił. A w niebie zabrzmiały donośne głosy mówiące: **Nastało królowanie Pana naszego i Jego Pomazańca nad światem, i będzie królować na wieki wieków! (...)** nadszedł Twój gniew i pora na osądzenie umarłych (...) i na zgładzenie tych, którzy niszczą ziemię” (Obj. 11:15,18, BP).*

Owa dobra nowina zaczyna się urzeczywistniać, a wraz z powrotem Jezusa Chrystusa w ogniu Jego chwały giną wszyscy bezbożni, łącznie z tymi, którzy niszczyli ziemię. Rozpoczyna się siódme tysiąclecie zbawionych w Niebie, a tym samym sąd nad



umarłymi bezbożnymi. To wszystko urzeczywistnia właśnie siódma trąba - ostatnia. Symboliczne Jerycho upada i zamienia się w gruzy w ostatnim, siódmym roku proroczego tygodnia. Siódma trąba w siódmym roku kończy istnienie Babilonu. Wypełnia się ukryty Boży plan, ponieważ nastał czas końca, który był przepowiadany przez niewolników Bożych i proroków. A więc to co powiedziało siedem grzmotów jest zawarte w Słowie wiecznie żyjącego Boga, które posyłał On Swemu ludowi przez Swoich niewolników i proroków.

Krzyk potężnego Anioła zapowiada to końcowe wydarzenie, które jest umiejscowione w czasie proroczym, a siedem grzmotów wyjaśnia, czy też daje poznanie tego czasu, odsłaniając go nam w Słowie Bożym, gdyż grzmoty są głosem Boga, Jego Słowem, Jego zwiastowaniem, ostrzeżeniem, poselstwem.

To właśnie nadejście Chrystusa „**oznajmniają grzmoty**, gdy gniewem płonie przeciw bezbożnikom” (Hiob. 36:33, BW). A poznanie tego dokonuje się na mocy objawionego słowa prorockiego.

„A ty będziesz prorokował im wszystkie te słowa i powiesz: [Jabwe, BP] **grzmi z wysokości, odzywa się ze swej świętej siedziby...**”

Jeżeli Jezus Chrystus jest tym potężnym Aniołem, to co On może obwieszczać tak doniosłym głosem, który przeradza się w krzyk? Swoje poselstwo obwieszcza całemu światu.

„**Oto przychodzę!** W zwoju księgi napisano o Mnie: *Chcę wypełniać Twoją wolę, Boże*” (Hebr. 10:7, EŚP).

Wypełniał, wypełnił i będzie wypełniał do samego końca. Dlaczego uważam, że tym krzykiem jest obwieszczenie powrotu Jezusa? A gdzie jeszcze mamy w Biblii informację o poselstwie, które obwieszczone jest krzykiem?

„**O północy zaś rozległ się krzyk: Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!**” (Mat. 25:6, UBG).

Pamiętacie, kto obwieszcza tę informację krzykiem?

O północy słycać krzyk: *‘Oblubieniec się zbliża! Wyjdźcie mu naprzeciw!’ Obudzone panny nagle wstają na nogi. Widzą orszak kroczący z wesołą muzyką i jasno płonącymi pochodniami. **Słyszają głos Oblubieńca i głos Oblubienicy***” (E. White, *Christ’s Object Lessons*, 1900, 405–406).

I teraz na ten krzyk potężnego Anioła, czyli Jezusa Chrystusa, jak echo odzywa się siedem grzmotów. Jeżeli Chrystus obwieszcza, że nadchodzi, to teraz jego oblubienica musi się dowiedzieć, kiedy, gdyż razem z Oblubieńcem musi głośnym krzykiem budzić śpiące panny, orszak weselny. A więc

musi poznać to poselstwo, tę tajemnicę.

Oblubieniec ogłasza: „*Oto przychodzę!*”, a oblubienica jak echo powtarza po Nim: „*oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie*”, oznajmiając mieszkańcom ziemi czas Jego powrotu, czas końca.

Oblubieniec musi jej objawić kiedy wraca, i tego objawienia dokonuje właśnie siedem grzmotów. Pan Bóg odkrywa to, co do tej pory było zakryte, odsłania swoją tajemnicę, która była tajemnicą skrzętnie zasłoniętą do tego stopnia, że Jan nie mógł spisywać tego, co powiedziało mu siedem grzmotów.

Ale zostało nam obiecanie, że Bóg „*we właściwym czasie [kairos] objawi*” (1 Tym. 6:15, BW) czas powrotu Swojego Syna, gdyż *Jabwe-Pan nie czyni niczego bez objawienia swego zamierzenia [zamiaru, BT; planu, BW; postanowienia, NBG; tajemnicy, UBG] swym sługom, prorokom*” (Amos 3:7, BP).

Zauważmy, że jest to czas „kairos”, a więc szczególny czas wyznaczony w chronologii dziejów na objawienie czasu powrotu Chrystusa. Pan Bóg dokonuje wszystko według czasu wyznaczonego, którym jest właśnie „kairos”. Kiedy on mijają, to mijają jednocześnie sposobność na rozpoznanie i uczestniczenie w tym co przyniósł ze sobą „kairos”. Już o tym mówiliśmy. Wszystko ma swój czas wyznaczony, zarówno to wszystko co było związane z pierwszym przyjściem Jezusa, jak i z drugim przyjściem Jezusa. Późny deszcz również zlewany jest na lud w czasie „kairos” wyznaczonym. Zanim lunie deszcz, to najpierw pomruk grzmotów go oznajmia.

Kiedy Jezus Chrystus w symbolu siedmiu grzmotów objawia Janowi dokładny czas Swojego powrotu, to Jan natychmiast bierze się do pisania, ale wtedy zostaje powstrzymany i poproszony o to, aby tych słów nie spisywał, ale jednak zapieczętował. A dlaczego? Gdyż we właściwym czasie Bóg odpieczętuje to, co zostało zapieczętowane i jeszcze raz powtórzy to, co powiedział Janowi. A w jaki sposób? Przez swoje Słowo, gdyż wtedy „**zostanie wypełniony ukryty plan Boży, ta Dobra Nowina, którą ogłosił On swoim sługom prorokom**” (Obj. 10:7, JNT). Ukryty, a jednak ogłoszony Bożym sługom i prorokom, więc gdzie znajduje się ten ukryty Boży plan, Jego tajemnica? W Słowie Bożym. Pamiętajmy, że grzmot, oznacza głos, który wypowiada słowo.

A dowodem na to, że poselstwo siedmiu grzmotów bardzo dokładnie oznajmia datę końca świata, jest przysięga, jaką Chrystus składa Janowi, w której mówi, że już „*czasu [chronos] nie będzie więcej*” (Obj. 10:5–6, BJW). A więc czas, który do tej pory w sposób chronologiczny tykał i upływał – nagle

się kończy. Gdyż kończy się sześć tysięcy lat, które było wyznaczone w planie odkupienia na istnienie grzechu. Jest to czas obcięty, czy też wycięty z całościowego planu odkupienia, którego całością jest siedem tysięcy lat. Czytamy o tym w liście do Rzymian 9:28. Tekst ten jest przeróżnie tłumaczony, ale najbliższy oryginału jest przekład Nowej Biblii Gdańskiej i Biblii Brzeskiej:

„Gdyż **Słowem doprowadza do końca [albowiem liczbę uczyni, BB] oraz obcina w sprawiedliwości. Zaiste, Pan spowoduje Słowo obcinania na ziemi [spełni swą obietnicę, BP]**” (Rzym. 9:28, NBG).

Chodzi o to, że czas końca jest ustalony (liczba lat), dlatego Jezus przysięga, że czasu „chronos” chronologicznego, który ciągle upływał, już więcej nie będzie. Pan Bóg ten czas obcina, kończy w Swojej sprawiedliwości. Ludzkość otrzymała 120 jubileuszy łaski i dłużej „nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem **na wieki**, gdyż jest ciałem [cielesną naturą, NBG]; i **będą dni jego sto i dwadzieścia lat**” (1Mojż. 6:3, BG) – mówi Pan Bóg. Czyli 120 jubileuszy razy 50 lat tworzy sześć tysięcy lat zamkniętego okresu dla grzesznej natury.

Podsumujmy sobie to, co już wiemy.

Chrystus krzykiem obwieszcza swój powrót. Na Jego krzyk jak echo odzywa się siedem grzmotów, które oznajmiają Janowi pełne poselstwo związane z powrotem Jezusa, włącznie z datą powrotu, a więc z datą czasu końca. W związku z tym, że Jan usłyszał kiedy nastąpi koniec i powrót Jezusa, teraz Chrystus przysięga, a więc potwierdza, że czasu „chronos” już więcej nie będzie, w sensie chronologicznym. A więc, że jest to autentyczny koniec czasu wyznaczonego dla naszej ziemi. Następnie potwierdza Janowi, że kiedy siódmy anioł zacznie trąbić, to wszystko to co usłyszał urzeczywistni się. A więc zostanie „wypełniony ukryty plan Boży” (JNT); „dokona się tajemnica Boża” (BJW); „zostanie urzeczywistniona tajemnica Boga, ponieważ ją ogłosił [przekazał, BWP] swoim sługom prorokom” (NBG); „spełni się” (EŚP), a spełni się na pewno, gdyż Chrystus oświadczył to pod przysięgą.

Zauważmy, że Jan w tej chwili jeszcze nie wie, co oznacza siódma trąba, gdyż jego poprzednie widzenie skończyło się na szóstej trąbie. W tej chwili nie będziemy rozważali trąb, gdyż nie mamy już na to czasu. Ale stopniowo będziemy się z wami tym wszystkim dzielili, czy to jeszcze w czasie roku, czy podczas kolejnego Święta Namiotów. Nadmienię tylko, że po szóstej trąbie musiała nastąpić przerwa w trąbieniu, gdyż zanim urzeczywistni się siódma trąba, lud Boży, jak i świat muszą zostać ostrzeżeni.

Dlatego pomiędzy trąbą szóstą, a siódmą posyłane jest poselstwo siedmiu grzmotów. W tym czasie Chrystus krzykiem obwieszcza Swoj powrót i przysięga, że więcej czasu chronos już nie będzie – to jest koniec!

„Gdy księgi Daniela i Objawienia będą studiowane i lepiej rozumiane, **wówczas wśród nas nastąpi wielkie przebudzenie**” (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 113).

Właśnie weszliśmy w to doświadczenie i dziękujmy Bogu za przywilej uczestniczenia w tym ostatnim przebudzeniu, gdyż ten kto teraz zostanie wybudzony, już nigdy więcej nie zaśnie i to aż po całą wieczność.

W jaki sposób Pan Bóg dokona tego przebudzenia?

„**Pan, dla dokonania Swojego dzieła, posłuży się środkami, o jakich się nam nie śniło.** Spośród prostych ludzi wzbudzi mężczyzn i kobiety, którzy wykonają Jego dzieło tak, jak kiedyś powołał rybaków na Swoich uczniów. **Wkrótce nastąpi przebudzenie, które zadziwi wielu**” (E. White, *Loma Linda Messages*, p. 83).

Właśnie stoimy u progu tego przebudzenia, które zadziwi wielu, gdyż Pan Bóg doprowadza do niego tak prostymi środkami i w tak prosty sposób, że faktycznie dla wielu ludzi będzie to wszystko zbyt proste, aby mogło być prawdziwe i można było temu uwierzyć. Większość niestety nie rozpozna naszego Zbawiciela, który przewodzi temu ostatniemu ruchowi przebudzeniowemu w narastającej mocy późnego deszczu, czyli Jego obecności i przewodnictwie w Jego Duchu.

A więc do tego przebudzenia doprowadza zrozumienie księgi Daniela i Objawienia. Rozpoznanie środków, którymi Pan Bóg się w tym celu posłuży. Jak również rozpoznanie narzędzi, których użyje do tego celu, w osobach prostych mężczyzn i niewiast, przez których wykona On swoje dzieło. Chwała Bogu!

W adwentyzmie jak dotąd nie było przebudzenia, choć uważa się, że księga Daniela i Objawienia są znane i w zasadzie prawie wszystko się z tych prorocत्व już wypełniło. I owszem, jest to po części prawda, jeżeli do Objawienia podejmiemy w sposób, który interpretuje ją według metody historycyzmu. Ale tak jak już wspominałem w wykładzie pt. „Czas objawienia”, Pan Bóg nie działa według ludzkich kryteriów interpretacyjnych, lecz posyła Swego Ducha, objawiając każdemu pokoleniu prawdę na ich czas obecny. Gdyż Jego Słowo jest żywe, skuteczne i zawsze aktualne.

„Pan wkrótce nadchodzi. Stróżę na murach Syjonu

wzywani są do obudzenia/uaktywnienia w sobie danej im/nałożonej na nich przez Boga odpowiedzialności. **Bóg powołuje stróżów, którzy w mocy ducha, ogłoszą światu ostatnie ostrzeżenie; którzy ogłoszą czas nocy/godzinę północy [przyjścia Syna Bożego]. Bóg wzywa stróżów, którzy wybudzą mężczyzn i kobiety z ich letargu, gdyż inaczej ich sen, okaże się snem śmierci”** (E. White, *Testimonies for the Church*, vol. 8, p. 304.3).

Ci, którzy się wybudzą, muszą dołączyć do stróżów, a więc do tych, którzy kroczą w objawionym świetle. W czasie końca tymi stróżami jest oblubienica Baranka, której Chrystus objawił czas Jego powrotu, aby razem z Nim zwoływała ludzi na wesele. Jest to jedyna grupa ludzi, którzy nie zasnęli, dlatego wypatrzili czas powrotu Jezusa.

„Prawda miała być zwiastowana przez dziesięć panien, lecz tylko pięć uznało i postanowiło, aby dołączyć do tej grupy, która już wcześniej obcowała/kroczyła w objawionym świetle” (E. White, *Manuscript Releases*, vol. 16, p. 269.3).

Rozpoznamy Bracia i Siostry tych, którzy krocą w objawionym świetle i dołączmy do tego wesele orszaku na spotkanie Oblubieńca.

Zanim pójdziemy dalej w rozważaniu Objawienia, to jeszcze wrócę na chwilę do słów z Hebr. 10:7, w których Chrystus obwieszcza, że przychodzi.

„Oto przychodzę! W zwoju księgi napisano o Mnie: Chcę wypełniać Twoją wolę, Boże” (Hebr. 10:7, *EŚP*).

W tych słowach jest jedna drobna rzecz, ale warta zastanowienia. Podam te słowa w jeszcze innym przekładzie:

„Wtedy powiedziałem: Oto idę, w główce κεφαλής [kephalis] zwoju jest o mnie napisane, bym uczynił, Boże, Twoją wolę” (NBG).

Zastanowiło mnie to greckie słowo, które oznacza faktycznie „główkę”, a które tylko w tym przekładzie Biblii zostało wiernie przetłumaczone. Zastanawiałem się również nad różnicą pomiędzy tą główką zwoju, a tym małym zwojem, który Chrystus trzyma jako rozwinięty na swojej dłoni, a więc otwarty, kiedy wydaje krzyk.

Z szerszego kontekstu wypowiedzi apostoła Pawła w Hebr. 10:7, można by wywnioskować, że chodzi tutaj tylko o pierwsze przyjście Chrystusa. Ale właśnie to greckie słowo „główka” pozwala nam przyjąć tezę, że w tych słowach Pan Jezus jednocześnie mówi o pierwszym przyjściu i od razu o drugim przyjściu. O początku swojej służby i o zakończeniu swojej służby, a więc o dokonywaniu woli Ojca w aspekcie obydwu Jego przyjść.

Wyraz κεφαλής [kephalis] powszechnie tłumaczony jako tom - oznacza właściwie „małą główkę”

- gałkę, i tutaj niewątpliwie odnosi się do główki lub gałki laski, na której toczono hebrajskie manuskrypty. Książki były zwykle pisane w taki sposób, że można je było zwinąć, a kiedy czytano, były rozwijane na jednym końcu rękopisu i zwijane na drugim, tak szybko, jak zostały przeczytane; Kije, na których były zwijane, miały małe główki, albo w celu ich trzymania, albo w celu ozdoby, stąd nazwa główka przysłała metaforycznie, aby nadać nazwę całości: kijowi i zwojowi zaznaczając w ten sposób jakby jedną sztukę takiego zwoju, zamkniętego zwoju.

Ciekawym jest fakt, że ten wyraz użyto tylko w tym właśnie wersecie i nigdzie już więcej w Nowym Testamencie. Właśnie w tym momencie w Słowie Bożym użyto sformułowania „główka”, a przecież tyle razy wcześniej i później używa się słowa „zwoj”, ale już nigdy w połączeniu ze słowem „główka”, tak jakby autorowi szczególnie w tym wypadku zależało na tym, abyśmy myśląc o zwoju z Psalmu 40-tego, z którego cytuje on te słowa, myśleli jako o jednym „egzemplarzu”, o jednym „tomie”, o jednej sztuce, w tym wypadku nazwanym „główką” – co ma nam mocno wyrzucić w umyśle fakt, że była to jedna sztuka, jeden zwój, pewna całość. Bo ta informacja implikuje i ma nam zasugerować, że w całym zwoju opisane są dwa wydarzenia: w Psalmie 40-tym Jezus mówi jednocześnie, o swoich dwóch przyjściach, jako o całości swojej misji, a w Apokalipsie Jezus mając w ręce część z tamtego zwoju z Psalmu 40-tego, mówi już tylko o swoim drugim przyjściu. To co tutaj jest ważne to ukryta obietnica: poinformowania nas o czymś, co nie zostało w pełni wypowiedziane słowami, ale staje się oczywiste, z racji tego, że zapisane jest w jednym zwoju, co tak ochoczo podkreśla Paweł w Hebr. 10:7. Mianowicie, w Psalmie 40-tym, w słowach „Przychodzę”, Jezus mówi o swoim pierwszym i zarazem drugim przyjściu, co zostało zapisane w główce zwoju, jako przedstawienie nam pełni Jego dzieła, a więc od początku do końca wypełnienie przez Niego woli Ojca. A potem w Apokalipsie, Syn Boży krzykiem informuje o swoim drugim przyjściu trzymając w swojej dłoni fragment właśnie tego zwoju, który dotyczy pełni Jego dzieła. Więc skoro pierwsze się wypełniło, to i drugie musi się wypełnić!!! Bo informacja pochodzi z tego samego zwoju! Z tej samej główki zwoju! A więc słowa te są piękne i prawdziwe.

Tak więc to słowo „główka” można określić czymś w rodzaju implikacji, czyli następstwem, konsekwencją. Implikacja spełnia równoważność. Implikację można również traktować jako obietnicę. A więc w słowach „przychodzę” jest zawarta

obietnica pierwszego przyjścia Chrystusa i drugiego przyjścia Jezusa, gdyż te słowa pierwotnie zapisane zostały w Psalmie 40:7-9. Jeżeli więc czynność poprzedzająca, czy warunkująca spełnienie obietnicy nastąpi, to czynność następcza się dokona, jako wypełnienie tejże obietnicy. Upraszczając, jeśli rzeczywiście przyjdzie Ten, który mówi: „przychodzę”, to znaczy, że Jego drugie przyjście będzie tak samo pewne jak to, że przyszedł On po raz pierwszy.

Synonimy dla słowa implikacja to: efekt; następstwo; owoc; pokłosie; rezultat; skutek; wpływ; wynik; wynikanie; echo.

W skutek przyjścia Pana Jezusa, Jego życia, ofiary i zmartwychwstania, następstwem tego, czyli skutkiem, rezultatem tego niepojętego dzieła jest Jego powrót po nas, zabranie nas do Ojca i przywrócenie nam wiecznego życia.

W główce zwoju, a więc w jego całej zawartości zapisana jest wola Ojca odnośnie roli Jego Syna w aspekcie przywrócenia porządku w królestwie Ojca. A więc Chrystus swym Słowem zapowiada urzeczywistnienie tego planu, spełnienie obietnicy, którą Ojciec dał nie tylko upadłemu człowiekowi, ale całemu Uniwersum, że w swojej miłości i sprawiedliwości przywróci harmonię, pokój i porządek w całym Królestwie. Cała służba na rzecz człowieka ma spowodować, że zbawieni zajmą miejsce upadłych aniołów. Między innymi również i na tym polega przywrócenie harmonii i porządku w Królestwie. A tylko grupa 144000 pierworodnych (pierwocin), zasiedlą nową ziemię, aby kontynuować na niej Boże zamiary, jakie Stwórca miał na samym początku. Będą to ci, którzy *„zostali wykupieni spośród rodzaju ludzkiego jako pierwociny dla Boga i Baranka... są bez skazy”* (Obj. 14:4-5, JNT).

Jako jedyni przywrócili/odtworzyli ten pierwotny obraz Bożego Stworzenia, na który został stworzony Adam w obrazie Elohim - jako małżeństwo. Tak więc zbawionych będzie dokładnie tyle samo, ile upadło aniołów – jedna trzecia (zobacz: Zach. 13:8; Obj. 12:4). Natomiast spośród tych wszystkich zbawionych istot ludzkich, tylko 144000 zostają wykupieni, wyznaczeni, wybrani z „rodzaju ludzkiego” do kontynuowania Bożych zamysłów, jakie Stwórca miał na samym początku wobec istoty, którą stworzył w obrazie Elohim.

O ile w główce zwoju κεφαλῆς [kephalis] Βιβλίου [biblión] zostało napisane o dwóch przyjściach Chrystusa, o tyle w małym zwoju βιβλιαρίδιον [bibliarídiion], który był rozwinięty na dłoni Chrystusa jest zawarte poselstwo o Jego drugim przyjściu, które kończy sześć tysięcy lat diabelskiej niewoli i Jego

ziemskiej supremacji jako uzurpatora. Rozwinięty zwój pokazuje nam tylko to, gdzie mamy szukać tej prawdy, czy odkrycia tej tajemnicy. Jest to wskazówka dla oblubienicy, bo tylko jej objawia Chrystus czas swojego powrotu, a następnie przez nią zaprasza gości na wesele. Innymi słowy, Chrystus swoim krzykiem obwieszcza, że nadchodzi, nadchodzi Oblubieniec, po czym siedem grzmotów obwieszcza ten czas. Bezpośrednio nie zostało to zapisane, ale Chrystus na swojej dłoni pokazuje nam, gdzie mamy szukać tego, co powiedziało siedem grzmotów. Jest to mały zwój, gdyż w odróżnieniu od gałki zwoju, w którym zapowiada On swoje dwa przyjścia, teraz jego poselstwo dotyczy tylko drugiego przyjścia. A teraz, kiedy dowiedziałeś się już, co powiedziało siedem grzmotów, a co było zapisane w małym zwoju – zjedź to (zobacz: Obj. 10:8). Musisz strawić ten pokarm, abyś stał się ucieleśnieniem tego poselstwa. Tak samo jak Noe, który przez wiarę w grzmot Słowa Boga, zaczął posłusznie budować arkę, dzięki której uratował swoją rodzinę. Choć niczego *„jeszcze nie można było zobaczyć”*, jednak przez wiarę w Słowo Boga, oddał Bogu cześć i uratował przetrwanie rodzaju ludzkiego.

Choć smak tego poselstwa jest cudowny, to jednak kiedy zostanie strawiony, stanie się gorzkim doświadczeniem, gdyż te ostatnie siedem lat, które są przed nami, będą najtragiczniejszymi wydarzeniami w historii tej ziemi. Za chwilę podam wam kilka cytatów.

Musisz wiedzieć, że kiedy sam stajesz się poselstwem, czyli budujesz arkę, w ten sposób urzeczywistniasz swoją nadzieję i wiarę. Staje się to twoim praktycznym życiem w każdym jego aspekcie, świadectwem, listem, który wszyscy mogą czytać. Ale większości nie spodoba się to co będą słyszeć i widzieć. Będą *„obrażeni, ponieważ zasady prawdy mierzą prosto w praktykę ich życia... Dlatego Chrystus przestrzegł nas przed tym, abyśmy nie byli zaskoczeni nienaturalnym i pełnym okrucieństwa postępowaniem tych, którzy odrzucają światło”* (E. White, *The Desire of Ages*, p. 630).

To będą nasi bracia i siostry, to będą nasi najbliżsi, to będą dzieci, mężowie lub żony, a dopiero później świat w jego pełnym okrucieństwie. Możesz głosić jakie tylko chcesz prawdy doktrynalne, ale jeżeli dotkniesz człowieka cielesnego prawdą, która dotyczy jego samego, jego praktycznego życia, to poczujesz jad węża. Tak to wygląda moi Drodzy.

„Najlepszym co może nam się przydarzyć, to wejść w bliską relację z Bogiem i jeśli On tego zechce, to stać się męczennikami dla Prawdy, gdyż to może przywieść

wielu innych ludzi do upamiętania” (E. White, Manuscript 83, 3SM, p. 420.3, 1886).

„Będą ludzie, którzy będą szukać zemsty, którzy staną się odstępcami i zdradzą Chrystusa w osobie Jego świętych” (E. White, Selected Messages Book 3, p. 397.2).

„Wielu będzie uwięzionych, wielu będzie uciekać by ochronić swe życie z miast i miasteczek, a wielu będzie męczennikami dla Jezusa i staną w obronie Prawdy” (E. White, Selected Messages Book 3, p. 397.4, 1889).

„Przed nami perspektywa ciągłej walki, ryzyko uwięzienia, utraty mienia a nawet życia w obronie Prawa Bożego” (E. White, Testimonies for the Church, vol. 5, 712, 1889).

„Od ludzi będzie się żądać okazywania posłuszeństwa ludzkim edyktom gwałcącym Boże Prawa. Ci, którzy są wierni wobec Boga będą w niebezpieczeństwie, zastraszeniu, potępieniu, wydawaniu władzom, wyjęci spod prawa. Będą zdradzani przez rodziców, braci, krewnych i przyjaciół nawet na śmierć” (E. White, Prophets and Kings, p. 587.2–588.1).

Oto gorycz tego poselstwa, jak zresztą każdej prawdy Bożej, gdyż ona nigdy nie była popularna w świecie grzechu i napotyka zawsze na wrogość. Dlatego w wykładzie pt. „Ostateczne świadectwo”, na samym początku zapytałem się was, czy chcecie być zwiastunami powracającego Chrystusa. Jeżeli tak, to wiedźcie, że przeciwko wam moce ciemności wytoczą najcięższe działa wrogości, mściwości, nie-

nawiści, oskarżeń, okrucieństwa, zdrady, kłamstw, aby tylko was złamać. Ale pamiętajcie, że w Bożym namaszczeniu otrzymujemy władzę nad tymi mocami, więc cokolwiek by nie zrobiły, to i tak nigdy nas już nie złamią, gdyż nikt i nic nie odłączy nas od miłości do naszego Stwórcy.

Dlatego też, nasz Zbawiciel nie tylko składa pod przysięgą obietnicę, że czas diabelskiego ciemienia jest ograniczony/skrócony do sześciu tysięcy lat, ale również pod przysięgą obwieszcza nam, ile potrwa ostatni, najtragiczniejszy w dziejach ludzkości czas zwiastowania poselstwa łaski ostatniemu pokoleniu ludzkości.

Pamiętajcie, że dwóch świadków swoje świadectwo składa przez 3,5 roku. W księdze Dan. w 12-tym rozdziale czytamy, że Daniel pyta się:

„...kiedy będzie koniec tych dziwnych rzeczy? I usłyszałem tego męża odzianego w lnianą szatę, który stał nad wodami rzeki. Podniósł swoją prawą i lewą rękę do nieba i przysiągł na Żyjącego na wieki, że [będzie to trwało czas [kairos] wyznaczony, BW], będzie to na czas, czasy i połowę czasu. I gdy doszczętnie rozproszy siłę świętego ludu [a gdy się dokona rozproszenie ręki ludu świętego, BJW; gdy zużyje siłę świętego ludu, NBG], wtedy to się wszystko wypełni [skończą się wszystkie te rzeczy, BP]” (Dan. 12:6–7, UBG).

Koniec dwóch świadków. Ich zwiastowanie będzie trwało 3,5 roku, po czym zostaną skutecznie wyeliminowani. Ale jak wiemy, nie wszyscy, gdyż

**Wielu będzie uwięzionych, wielu będzie uciekać
by ochronić swe życie z miast i miasteczek,
a wielu będzie męczennikami dla Jezusa
i staną w obronie Prawdy**

znając tak dokładnie czas, oblubienica będzie wiedziała, kiedy kończy się czas łaski i kiedy w rozproszeniu zacznie uciekać w odosobnione miejsca.

W 12-tym rozdziale księgi Daniela mamy podane trzy okresy prorocze. Licząc wzrastająco są to: trzy i pół czasu, czyli 1260 dni (zobacz: Dan. 12:7), 1290 dni (zobacz: Dan. 12:11) oraz 1335 dni (zobacz: Dan, 12:12). Jest to całkiem podobne do prorocstwa o 2300 wieczorach i porankach, w którym również mamy trzy okresy – 7 tygodni, 69 tygodni i jeden tydzień. Wszystkie te trzy okresy rozpoczęły się tą samą datą – edyktem króla Artakserksesa wyzwalającym z niewoli babilońskiej.

W poniższych słowach, również widzimy wspólny początek dla tych trzech okresów proroczych z 12-tego rozdziału Daniela:

„A od tego czasu, kiedy zostanie zniesiona codzienna [ustawiczna, BG] i będzie postawiona obrzydliwość spustoszenia, upłynie tysiąc dwieście dziewięćdziesiąt dni” (Dan. 12:11, BW).

Pomijam słowo „ofiara”, gdyż w oryginale nie ma tego słowa. Widzimy teraz bardzo konkretną wskazówkę, w dwóch podanych nam wydarzeniach. Musimy ją więc zastosować, podobnie jak stosujemy inne słowa Daniela: *„Przeto wiedz i zrozum: Odkąd objawiło się słowo o ponownej odbudowie Jerozalemu...” (Dan. 9:25, BW).*

A więc podobnie jak w przypadku prorocstwa o 2300 dni, również i w tym przypadku wszystkie podane okresy rozpoczną się w tym samym momencie – edyktem lub też ustawą nakazującą posłuszeństwo fałszywemu szabatowi. Ale również ustaniem codziennej/ustawicznej, wstawienniczej służby Chrystusa na rzecz ludu Bożego. Dlatego prorok Sofoniasz ostrzega lud Boży, aby opamiętał się i szukał sprawiedliwości, zjednoczył się ze swoim Stwórcą zanim wyjdzie dekret, i być może wówczas ostoi się on w dniu gniewu Bożego (zobacz: Sof. 2:1-3, BG).

Początek tego okresu jest ten sam, a zaznacza go zniesienie wstawienniczej służby Chrystusa na rzecz ludu Bożego i ustanowienie dekretów niedzielnych w ich globalnym zasięgu. W wyniku sądu nad nominalnym ludem Bożym, zostaje on zapieczętowany i rozpoczyna się oddzielenie ich do 3,5 letniego zwiastowania poselstwa końca w mocy późnego deszczu. Po 3,5 roku zwiastowania i narastającego prześladowania ze strony zarówno adwentystów z imienia, Babilonu i świata, kończy się wydawanie świadectwa całemu światu wraz z końcem łaski dla świata. Jezus opuszcza świątynię i rozpoczyna się ostatnie siedem plag, a lud Boży, który pozostaje przy życiu zostaje zapieczętowany

pieczęcią wieczności Boga żywego. Rozpoczyna się ostatni okres 75 dni wielkiego ucisku, jakiego świat jeszcze nie widział, a lud Boży w rozproszeniu ucieka do jak najdalszych i zapomnianych miejsc, gdyż wie, że za 30 dni wejdą w życie dekrety śmierci, które na mocy ogólnoświatowego rozporządzenia zezwolą każdemu zabić oblubienicę Baranka. Duch Boży zostanie całkowicie wycofany z ziemi, a więc nie będzie już żadnego hamulca dla ludzkości, nad którą pełną kontrolę przejmie wówczas antychryst.

Ten początkowy czas będzie oznaczał rozpoczęcie narastającego ucisku, proporcjonalnie do rozprzestrzeniania się na cały świat głoszonego poselstwa końca w mocy późnego deszczu. Przez pierwszy okres 1260 dni czeka nas czas małego ucisku, w którym będą miały miejsce restrykcje finansowe, pozbawianie mienia, podjudzanie opinii publicznej przeciwko święcącym szabat, społeczna dezaprobata, więzienie, lecz również męczeńska śmierć. Pamiętajmy o zapowiedzi Daniela: w której mówi nam, że król północy na wieści ze wschodu, którymi jest poselstwo czasu końca głoszone w mocy późnego deszczu *„wyruszy w wielkiej złości, aby wygubić [z gładzić, BT; zniszczyć, BWP] i wytępić [wymordować, EŚP] wielu” (Dan. 11:44, BW).*

Dlatego o ostatnim, trzecim okresie czytamy: *„Błogosławiony ten, kto wytrwa i dożyje [doczeka, BT; wytrwa, BWP; dojdzie, BG] do tysiąca trzystu trzydziestu pięciu dni” (Dan. 12:12, BW).*

Ten, kto wytrwa i dożyje do końca całego zapowiedzianego okresu prześladowań, a więc do 1335 dnia, zostanie nazwany błogosławionym. Dlaczego? Ponieważ 1335 dni obejmuje czas małego i wielkiego ucisku oraz czas trwogi Jakubowej i zarazem czas ostatecznego wyzwolenia w mocy powracającego Chrystusa na obłokach nieba. Błogosławieni, gdyż nie doświadczą doczesnej śmierci. Podobnie błogosławionymi są ci, którzy będą mieli udział w pierwszym zmartwychwstaniu, gdyż druga śmierć nie będzie miała nad nimi mocy (zobacz: Obj. 20:6).

Nie bylibyśmy w stanie umiejscowić w czasie tych trzech okresów, gdybyśmy nie znali czasu powrotu Jezusa w 2027 roku. Jan na początku Objawienia mówi nam: *„znalazłem się w zachwyceniu Ducha w dniu Pańskim” (Obj. 1:10, UBG).* Jest to bardzo ważna wskazówka, gdyż oznacza, że Jan w duchu został przeniesiony do dnia ostatecznego, a więc do czasu powrotu Jezusa. Choć Jezus jest Panem szabat (zobacz: Mat. 12:8) to jednak nie chodzi tutaj o szabat, ani tym bardziej o fałszywy szabat – niedzielę, lecz o Dzień Pański, który w Biblii zawsze występuje w powiązaniu z ostatecznym

dniem powrotu Jezusa. I to właśnie z tego miejsca w chronologii dziejów świata pokazane zostały Janowi w formie retrospekcji, wydarzenia związane z prowadzeniem ludu Bożego przez Chrystusa, aż do Jego powrotu. Podobnie jest w przypadku 12-tego rozdziału Daniela, który może być odczytany retrospektywnie wyłącznie z końcowego punktu historii tej ziemi. Dlatego najpierw Pan Bóg objawił nam treść poselstwa siedmiu grzmotów, a później już dosyć szczegółowo podał nam znaczenie tych trzech okresów, umiejscowionych w czasie końca. Tak więc jest to okres ostatnich 3,5 roku, które zakańczają czas próby dla świata. Po tym okresie pozostaje jeszcze 75 dni, ale już po końcu czasu łaski dla świata. Nie trudno więc policzyć, że czas łaski dla nominalnego ludu Bożego kończy się w 2024 roku, a dla świata tuż przed powrotem Jezusa w 2027 roku.

Jako lud Boży, a w zasadzie jako ostatnie pokolenie ludu Bożego, musimy zrozumieć, co to znaczy przeżywać doczesność, która nam jeszcze pozostała - **z odpowiednią świadomością.**

Weszliśmy w okres „siedem czasów”, które oznaczają czas karania. Jest to również okres siedmiu lat chudych. Tylko ci, którym pozostał zapas oliwy w lampach będą w stanie zwycięsko przejść te ostatnie siedem lat, które nam pozostały, gdyż ich lampy zostaną uzupełnione przez oliwę późnego deszczu. Jeżeli do tej pory wyżywałeś religię tylko w formie, bez oliwy/Ducha Bożego, to być może już jest za późno, abyś zdołał jeszcze uzupełnić zapas oliwy. Dzieło kształtowania charakteru nie jest dziełem chwili, lecz całego życia. A w czasie końca zostaną zapieczętowani tylko ci, którzy na swoich charakterach nie będą mieli ani jednej skazy.

Zatem „Umilknijcie [milczcie, NBG] wobec Jahwe-Pana, bo bliski jest dzień Jahwe, bo Jahwe przygotował ucztę ofiarną i **już wyznaczył swych gości** [poświęcił, BW; oddzielił/uświęcił/przygotował, PI]! (Sof. 1:7, BP).

„Synu człowieczy, prorokuj i mów: Tak mówi Wszechmocny Pan: **Biadajcie! Ach! Jakiż to dzień!** Gdyż bliski jest dzień, bliski jest dzień Pana, **będzie to dzień ponury dla narodów**” (Ezech. 30:2-3, BW).

„Zatrąbcie na rogu na Syjonie! **Krzyczcie** na mojej świętej górze! **Niech zadrżą wszyscy mieszkańcy ziemi**, gdyż nadchodzi dzień Pana, gdyż jest bliski! **Dzień ciemności i mroku, dzień pochmurny i mglisty**” (Joel. 2:1-2, BW).

Po przyjęciu/strawieniu poselstwa siedmiu grzmotów, Jan usłyszał: „Musisz znowu prorokować przed wieloma ludami, narodami, językami i królami” (Obj. 10:11, UBG).

Ale aby dwóch świadków zostało w tym celu posłanych, to najpierw muszą zostać wyposażeni w moc wypływającą ze Świątyni w Niebie. Więc rozpoczyna się ich mierzenie. Pomiar świątyni, ołtarza i tych, którzy się w niej modlą musi być jednaki. Obraz świętości wynikający z obecności Boga i tych, którzy stoją przed ołtarzem musi się równoważyć, gdyż za chwilę kończy się wstawiennicza służba Chrystusa na rzecz swojego ludu. Jakże więc istotne jest, abyśmy przez wiarę stale znajdowali się w Świątyni, gdyż jak pamiętacie, to stamtąd wypływa woda Ducha, która już w przyszłym roku ma osiągnąć naszych kostek.

„Potem dano mi trzcinę podobną do mierniczego pręta, i powiedziano: **Wstań i zmierz Świątynię Bożą i ołtarz, i tych, co wielbią w niej Boga. Dziedzinię zewnętrzną Świątyni pominię zupełnie i nie mierz go, bo został dany poganom, i będą deptać Miasto Święte czterdzieści dwa miesiące**” (Obj. 11:1-2, BT).

Zauważcie, że dziedziniec jest wyłączony z pomiarów, oddany został tym wszystkim, którzy nie chcieli poznać prawdy o Świątyni i w niej znaleźć Chrystusa, schronienie, uświęcenie i odpocznienie. A w czasie końca zostać napełnionymi mocą Jego Ducha.

A dlaczego dziedziniec jest wyłączony z pomiarów? Gdyż w niebie jest tylko miejsce Święte i Najświętsze, dziedzińca nie ma. Jest nim ziemia, gdzie nasz Odkupiciel oddał swoje życie. Więc tylko ci, którzy skorzystali z ofiary Chrystusa, gromadząc się teraz przez wiarę w niebiańskiej Świątyni, zostają poddani pomiarom według wzoru z góry. Tylko wielbienie Boga w Jego Świątyni jest w tym czasie uznawane, jak również tylko te modlitwy, które sięgają niebiańskiego ołtarza są przyjmowane. Pozostała część ludzkości raczej sprzeciwia się zwiastowaniu dwóch świadków, stawia opór i występuje przeciwko nim w narastających prześladowaniach.

„**Chodźcie, wejdźmy na górę** [Jahwe, PI] i do świątyni [Elohim, PI] Jakuba! **On nas pouczy, jak mamy postępować, wytyczy drogę, którą mamy iść.** Bo z Syjonu wyjdzie pouczenie i słowo [Jahwe, PI] - z Jerozolimy” (Mich. 4:2, ESP).

W tej chwili powinniśmy w zasadzie przeczytać całą księgę proroka Joela, ale nie mamy na to już czasu, więc czytajcie sami.

W wyniku pozytywnej weryfikacji sądu (pomiaru) nad ostatnim pokoleniem ludu Bożego, zostaje on zapieczętowany i otrzymuje moc, do zakończenia dzieła Bożego na tej ziemi. „**I dam dwóm moim świadkom moc...**” (Obj. 11:3, BW). I dalej podany jest nam dokładnie ten sam okres ich prorokowa-

nia/zwiastowania, co i okres prześladowań przez „pogan”. I „będą prorokować obleczeni w wory, przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni” (Obj. 11:2, BT). Mieszkańcy ziemi, którzy nie weszli przez wiarę do Świątyni i nie przystąpili do ołtarza wstawieniowego, przy którym usługiwał Chrystus, zanosząc nasze modlitwy przed tron Boga Ojca – nie otrzymali oczyszczenia, przebaczenia i odnowy na obraz Boży. Nie mogli również dojrzeć w miejscu Najświętszym otwartej Skrzyni Przymierza, w której od 1844 roku ukazywana jest jedyna moralna norma prawna, na bazie której sądzony jest każdy człowiek (zobacz: Hebr. 9:1-12; 10:19-22; Obj. 11:19).

Tylko tyle zdołaliśmy wam przekazać w tym roku. Święto Namiotów się kończy, ale rozpoczął się nasz „kairos”, czas nawiedzenia naszego. Pozostał nam tylko rok na ostateczne uporządkowanie naszego życia i uśmiercenie w nim wszystkiego co nie przynosi Bogu chwały. Wówczas woda wypływająca ze Świątyni w Niebie dosięgnie naszych kostek.

Błagajmy zatem Boga o nowe serca przepelnione Jego miłością. Błagajmy Go o Jego Ducha, o Ducha Jego Syna wołającego „Abba, Ojczy”. Przyjmujemy w pokorze i z wdzięcznością serca wszelkie napomnienia, zwracanie sobie uwagi. Niech każdy o każdego ma jednakie staranie, służąc sobie nawzajem Słowem Prawdy. Nie obrażajmy się, nie dyskutujemy, nie żyjemy ciałem lecz duchem. Jeżeli nawet jakaś uwaga brata czy siostry będzie nietrafiona, to i tak przyjmij ją w pokorze z podziękowaniem. Przestańmy serfować po Internecie w poszukiwaniu sensacyjek, przestańmy zaprzętać tym wszystkim nasze umysły. To wszystko są śmieci. Pan Bóg nam bezpośrednio z Nieba przesyła Słowo Prawdy, patrzymy więc tylko w jednym kierunku. Niech nasze oczy spoglądają tylko na Tego, który jest naszym Życiem, Drogą i Prawdą, bo tylko On jest rzeczywistością. Nie będziemy przemieniać się z chwały w chwałę, jeżeli będziemy patrzyli na cokolwiek i na kogokolwiek poza Chrystusem. A więc zwróć swój wzrok na Jezusa, tylko na Niego, patrz i żyj Bogu na chwałę.

„Przebudź się, ty, który śpisz, i powstań spomiedzy umarłych, a **Chrystus oślni cię swoim światłem**” (Efez. 5:14, BWP).

Niechaj Słowo Boże stanie się żywym Słowem w twoim życiu. Niechaj niewiasty nakrywają swoje głowy, aby ich modlitwy aniołowie mogli zanieść przed tron Najwyższego. Bądźcie uległe waszym mężom.

„Wy, beztroskie kobiety, powstańcie, słuchajcie mojego głosu, wy, córki, pewne siebie, nadstawcie uszu na

moje słowo! **Nie dłużej niż za rok** będziecie drzeć, wy pewne siebie! Gdyż winobranie się skończyło, a owocobrania już nie będzie. Drżycie, wy beztroskie, przeobraźcie się, wy zadufane!” (Izaj. 32:9-11, BW).

Dzieci, bądźcie posłuszne waszym rodzicom. Mężowie, miłujcie wasze żony, jak Chrystus umiłował zgromadzenie wybranych, za które złożył swoje życie w ofierze. Niechaj wreszcie Słowo Boże zacznie dokonywać w nas tego, z czym je Bóg do nas posyła. Niechaj wreszcie moc tego Słowa objawi się w każdej dziedzinie naszego praktycznego życia. Niech Jego Duch przeszyje każdą część naszego jestestwa. Niechaj wypławi wszystko co musi być wypławione. Niechaj spali w ogniu doświadczeń wszystko, co musi zostać spalone i przestać raz na zawsze istnieć. Niechaj tylko chwala naszego Stwórcy na naszych obliczach rozświetla mroki tego świata i nada kierunku tym, którzy szukają drogi do Domu, do Ojca.

„Powstań, Panie, w mocy swojej, a będziemy śpiewać i wystawiać potęgę twoją!” (Ps. 21:14, BW).

„Powstań więc, o Jahwe, Boże mój, przybądź na miejsce Swego odpocznienia, Ty sam oraz arka Twojej potęgi. Niech Twój kapłani, o Jahwe, Boże mój, przyodzieją się w zbawienie, niech Twój święci radują się szczęściem” (2Kron. 6:41, BWP).

Niechaj Chrystus w nas, jedyna nadzieja tejże chwały rozpromienia każde znękaną serce na tej ziemi. Niechaj lud pogrążony w mroku ujrzy światłość wielką.

A więc „Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiała się twoja światłość, a chwala [Jahwe, PI] rozbłyła nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie [Jahwe, PI; ciebie opromieni Wiekuisty, IC], a Jego chwala ukaże się nad tobą. I pójdą narody do twojej światłości, a królowie do blasku, który jaśnieje nad tobą” (Izaj. 60:1-3, BW).

„Boże pomsty, Jahwe, Boże pomsty, objaw się! Powstań, Sędzio świata, oddaj pysznym słuszną zapłatę! Dokądże bezbożni, o Jahwe, dokąd bezbożni będą się wynosili? Jak długo będą wygłaszać słowa zuchwałe i harde i chełpić się będą wszyscy nieprawość czyniący? Uciskają lud Twój, Jahwe, i gnębią Twoje dziedzictwo” (Ps. 94:1-5, BP).

Nie łudźmy się tym, że głos Boży jak grzmot oznajmi dzień i godzinę powrotu Jezusa dopiero w czasie plag. Tamto doświadczenie będzie jedynie potwierdzeniem poselstwa siedmiu grzmotów i zawarciem przymierza wieczności z ludem Bożym.

„Głos Boży dobiegający z nieba obwieszcza dzień i godzinę przyścia Chrystusa, a także przekazuje Słowem ludowi treść wiecznego przymierza. Jego słowa

brzmia nad ziemią jak potężne grzmoty” (E. White, *The Great Controversy*, p. 640.2).

Gdyby ten czas miał być ludowi Bożemu znany dopiero w tamtym czasie, to znaczy, że również aniołowie i nawet sam Syn Boży dowiedzieliby się dopiero wtedy, biorąc pod uwagę słowa zapisane w Mat. 24:36.

Jan Zanurzyciel zwiastował pierwsze przyjście Jezusa i bardzo dokładnie wiedział, kiedy On nadejdzie. A czas ten poznał z proroctw zapisanych w Starym Testamencie. Ale jednak to zwiastowanie Pan Bóg również potwierdził Swoim własnym głosem.

„Z otwartych niebios **dał się słyszeć głos**: ‘Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie’. **Słowa potwierdzenia** zostały dane po to, aby rozniecić wiarę tych, którzy stali się świadkami tej sceny i umocnić Zbawiciela w Jego misji” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 112).

Podobnie jest z nami, głosząc czas powrotu Jezusa, nam również Pan Bóg potwierdzi własnym głosem dzień i godzinę powrotu Jego Syna w najciemniejszym momencie naszego doświadczenia. A dodatkowo zawrze z nami jeszcze wtedy wieczne przymierze.

Zarówno lud Boży, jak i świat muszą dowiedzieć się wcześniej, kiedy nadejdzie koniec, aby mieć jeszcze czas na przygotowanie się, na podjęcie decyzji. Po końcu czasu łaski, dla nikogo poznanie dokładnego czasu powrotu Jezusa nie zda się na nic. Głos Boży będzie tylko potwierdzeniem tego, co już dzisiaj wiemy. Taki wydzźwięk ma siedem grzmotów, których poselstwo zostanie potwierdzone również przez grzmot, ale tym razem słyszalnym głosem samego Boga. Dzisiaj ludzkość musi przyjąć na wiarę Słowo Boże, które zostało objawione. A kiedy lud Boży usłyszy głos Boga, to już nie będzie potrzebna wiara.

Noe nie budował arki dla przyszłych pokoleń, ale wiedział, że potop nastąpi jeszcze w czasie jego życia. „A z nadejściem Syna Człowieczego będzie tak jak za czasów Noego” (Mat. 24:37, BP). To znaczy, że ostatnie pokolenie ludu Bożego również dowie się o tym wystarczająco wcześniej.

Mojżesz został posłany z poselstwem wyzwolenia dla swojego pokolenia, które miało właśnie wyjść z niewoli egipskiej i udać się do ziemi obiecanej. A pokolenie, które weszło do ziemi obiecanej, wiedziało kiedy to nastąpi już 40 lat wcześniej.

Czy Żydzi wiedzieli, kiedy ma nastąpić zniszczenie Jerozolimy i uprowadzenie ich do niewoli Babilońskiej? Jeremiasz oznajmił to swojemu pokoleniu, a nie następnemu (zobacz: Jer. 16:1-9).

„Tak bowiem mówi Jahwe Zastępów, Bóg Izraela: Oto Ja sprawię, że na oczach waszych i **za dni waszych umilknie na tym miejscu wrzawa wesela i dźwięk radości, głos oblubienca i głos oblubienicy**” (Jer. 16:9, BP).

Dzisiaj ten głos się jeszcze rozlega, ale za waszych dni on umilknie. Gdyż jesteśmy ostatnim pokoleniem, o którym Jezus powiedział, że nie przeminie, gdyż będzie świadkiem tego wszystkiego co On przepowiedział. Jesteśmy właśnie na samym końcu tego pokolenia, które jeszcze pamięta drugą wojnę światową, w której naród wystąpił przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu. Przed nami pozostały tylko narastające prześladowania i ogłoszenie całemu światu wiecznej dobrej nowiny o powracającym Chrystusie na świadectwo.

Prorok Ezechiel również napominał, ostrzegał i zapowiadał dzieło zniszczenia swojemu pokoleniu, które doświadczyło niewoli Babilońskiej (zobacz: Ezech. 12:21-28). Pan Bóg zdecydowanie mówił, że to się dokona w ich pokoleniu i się nie odwlecze.

Czy Izraelici wiedzieli kiedy nastąpi ich wyzwolenie z Babilonu? Już na 70 lat wcześniej (zobacz: Jer. 25:10-12; 29:10). Poprzez studiowanie proroctw, Daniel dokładnie wyznaczył czas wyzwolenia za swojego pokolenia (zobacz: Dan. 9:1-5).

Czy Żydzi wiedzieli, kiedy nastąpi zniszczenie Jerozolimy i Świątyni? Jeżeli dobrze zrozumiemy wypowiedź Jezusa o ostatnim pokoleniu z Łuk. 21:32, to jasno zobaczymy, że wiedzieli to bardzo dokładnie. Już na czterdzieści lat wcześniej, kiedy Jezus im to przepowiedział. Nam również przepowiedział, że po czterdziestu jubileuszach od rozpoczęcia się Jego Mesjańskiej służby, nastąpi zniszczenie tego świata.

Pan Bóg nigdy w historii nie wydał wyroku, ani nawet częściowego nad swoim ludem, jeśli wcześniej nie ostrzegł danego pokolenia. Dlaczego miałby zmienić tę zasadę przed ostatnim sądem nad swoim ludem i nad całym światem? Jego Słowo czegoś takiego nie uczy, lecz jest wprost przeciwne. Dlatego nastął czas objawienia, czas siedmiu grzmotów Apokalipsy, na siedem lat przed zagładą tego bezbożnego świata.

„Oddajcie Jahwe, synowie nieba, oddajcie Jahwe cześć i chwałę. Oddajcie cześć imieniu Jahwe, padnijcie przed Jahwe na twarz w Jego przybytku! Głos Jahwe unosi się nad wodami, **to zagrzmiął Jahwe chwały. Jahwe grzmi** ponad wielkimi wodami. Głos Jahwe potężnie rozbrzmiewa, głos Jahwe pełen majestatu... Jahwe króluje nad bezmiarom, Jahwe zasiada na tronie jak odwieczny Władca. O Jahwe, dodaj siły Twoje-

mu ludowi, o Jahwe, zeslij mu błogosławieństwo pokój” (Ps. 29:1-11, BWP).

Chwała naszemu Bogu Ojcu i Jego Synowi!

Na koniec powrócę do swojego doświadczenia, o którym na samym początku zacząłem wam opowiadać. Ale najpierw przeczytajmy fragment ze Świadectw:

„*Moje myśli zostały przeniesione do przyszłości, kiedy będzie dany znak. „Oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie”. Niektórzy jednak zwlekają z uzyskaniem oliwy do uzupełnienia ich lamp i zbyt późno stwierdzą, że tego charakteru, który jest reprezentowany przez oliwę, nie można już przeniść”* (E. White, *The Review and Herald*, February 11, 1896, par. 7).

Już jest za późno... już jest za późno dla głupich panien, gdyż jeżeli nawet to poselstwo ich obudzi, to i tak nie zmienią już swojego położenia. Słuchajcie wykładu „Już jest za późno...”, tam bardzo wyraźnie jest nam wyjaśnione, dlaczego tak się stało.

Czy zatem dostrzegacie ten znak? Osobiście otrzymałem go w 2007 roku, a więc równe 20 lat przed końcem. A pięć lat potem pierwszy raz publicznie podzieliłem się poselstwem krzyku o północy. Wówczas mieliśmy jeszcze 15 lat do końca. Dzisiaj zostało nam już tylko siedem lat, a do końca czasu łaski dla ludu Bożego tylko 3,5 roku. A biorąc pod uwagę tegoroczne poselstwo i światło bijące z księgi proroka Ezechiela – pozostał nam tylko rok do pierwszych strumieni Ducha Bożego, które dosięgną naszych kostek.

Otóż w nocy, o godzinie 3 nad ranem w 2007 roku Duch Boży ogarnął mą duszę w wielkiej tęsknocie za powrotem Jezusa. Kończyłem właśnie pracę, wyszedłem z drukarni i spojrzałem w rozgwieżdżone niebo. Tęsknota za tym, aby to wszystko wreszcie się skończyło przesywała mą duszę do tego stopnia, że aż brakowało mi tchu. I wówczas zacząłem się modlić i prosić Boga o znak. Ojczy, jeżeli Jezus powróci za mojego życia, to proszę aby w tej chwili niebo przeszła spadająca kometa/gwiazda. Kiedy skończyłem modlitwę, to spojrzałem w niebo i niczego nie zauważyłem, ale kiedy odwróciłem się, to w tym momencie nad moją głową i to dość nisko zobaczyłem potężną smugę ognia. Ten ogień był tak nisko, że słyszałem świst przelatującej komety. Byłem w szoku, moje całe ciało zaczęło się trząść i nie mogłem powstrzymać tych drgawek. Z jednej strony byłem przerażony, a z drugiej strony zacząłem płakać ze szczęścia. Mą duszę ogarnęła wielka bojaźń i świadomość niegodności wobec tego co się przed chwilą stało. Od razu zacząłem

wolać do Boga i pytałem się, co chce mi przekazać przez to doświadczenie. Pierwszą myśl jaką otrzymałem była związana z rokiem jubileuszowym, a następna myśl dotyczyła mojego osobistego życia, w którym miałem przystąpić do zreformowania każdego zakresu mej egzystencji na tej ziemi. Zacząłem gorączkowo studiować i poszukiwać woli Bożej co do zakresu przygotowania się na to co nadchodzi. To wszystko trwało kolejne pięć lat, aż uznałem, że muszę się podzielić tym wszystkim, co Pan Bóg w swej łasce mi odkrył. Na naszym pierwszym spotkaniu było wówczas 12 osób. W czasie, w którym dzieliłem się poselstwem krzyku o północy odczuliśmy obecność aniołów, a Duch Boży złączył nasze serca w jedno i uwielbieniu dla naszego Stwórcy. Takie były początki...

A wracając do mojej modlitwy sprzed trzech tygodni. Kiedy w zasadzie przepraszałem Boga, za to, że porwałem się na temat o siedmiu grzmotach i ogłosiłem, myśląc, że robię to na wiarę, że będzie to tematem tegorocznego Święta Namiotów – to usłyszałem coś, co mnie również ścięło z nóg. Do Święta Namiotów pozostało dwa tygodnie, a ja nadal nic nie wiedziałem na temat siedmiu grzmotów.

Pan Bóg zadał mi pytanie: „czy wiesz co ci uczyniłem?” Od razy łzy napłynęły mi do oczu, gdyż skojarzyłem to pytanie z tym, które Jezus zadał swoim uczniom, kiedy umył im stopy. Nie jestem w stanie wyrazić słowami tego uczucia, które mi wtedy towarzyszyło. Ale widziałem jak Jezus myje mi stopy. Wlot wszystko pojąłem, choć trudno było mi uwierzyć w ten ogrom łaski. W zasadzie w jednej chwili wszystko zrozumiałem. Ale dalej usłyszałem takie słowa: „tak jak Mojżeszowi objawiłem się w płomienistym krzewie, tak tobie w ogniu spadającej komety i to jeszcze na twoją prośbę. Od tamtego momentu zacząłem ślać do ciebie Moje Słowo, które pod symbolem siedmiu grzmotów było poselstwem ukrytym w Moim Słowie”. Byłem powalony i do dzisiaj nie mogę w to uwierzyć. Ale nie mogę też zaprzeczyć temu doświadczeniu, jak i każdemu, w którym Pan Bóg prowadził mnie od dziecka. I choć całe moje życie można określić tylko mianem „ohydy spustoszenia” i ciągłymi próbami wyzwolenia się z diabelskich pęt, to jednak okazana mi łaska i przebaczenie, zdobyły me serce dla Boga na wieki i to bezwarunkowo.

A teraz, pragnę się z wami pożegnać słowami Bożej obietnicy: „*sprawię, że deszcz będzie padał w wyznaczonym czasie* וַתִּי [’êth]” (Ezech. 34:26, BWP). Wicie o jaki czas chodzi i co on oznacza? Dla mnie oznacza, że jest to Czas Życia! Gdyż osobiście taką

właśnie otrzymałem odpowiedź!

„A on rzekł: Na pewno wrócę do ciebie według **czasu** [כַּתֵּת – kă'ēt] życia; a oto Sara, żona twoja, urodzi syna” (1Mojż. 18:10, KJV).

„Czyż dla Jahwe jest coś niemożliwe? **Na przyszły rok o tej samej porze** znów zjawię się u ciebie [stosownie do czasu [כַּתֵּת – kătēt] życia, KJV] i wtedy to Sara porodzi ci syna” (1Mojż. 18:14, BWP).

W taki sposób Chrystus pożegnał się ze mną na koniec tego cudownego czasu, który spędziłem z Nim podczas przygotowywania tego poselstwa. Ten czas spędzałem u Jego stóp i uczyłem się słuchać Jego Słowa. Na przyszły rok o tej samej porze, Chrystus ponownie powróci do nas jako nasze Życie i doświadczymy pierwszych kropel późnego deszczu, „a będzie to deszcz mojego błogosławieństwa” – mówi Bóg. Wypłynie on z Jego Świątyni i w przyszłym roku, o tej porze, osiągnie naszych kostek. A to błogosławieństwo otrzymamy przez wiarę, która jest pewnością, przez wiarę, która widzi to, czego jeszcze nie można dojrzeć.

Gdyż to właśnie „**przez wiarę** Noe został pouczony cudownie o tym, **czego jeszcze nie można było ujrzeć**, i pełen bojaźni zbudował arkę, **aby zbawić swą rodzinę**. Przez wiarę też potępił świat i stał się dziedzicem sprawiedliwości, **którą otrzymuje się przez wiarę**” (Hebr. 11:7, BT).

Zatem kochany Ojczy, tchnij w nas, w to martwe ciało, Twojego Ducha, w którym jest Twoje Życie, abyśmy mogli już do samego końca naszych dni i po całą wieczność – żyć tylko Tobie na chwałę! Amen.

Drodzy Bracia i Siostry, zaśpiewajmy na koniec Bogu pieśń pt. „Gdy na ten świat spoglądam wielki Boże”.

- *Gdy na ten świat spoglądam wielki Boże. Coś stworzył go wszechmocnym Słowem Szym. Gdy myśl ma ludów ogarnąć nie może, które na świecie rozmieścił tym.*

Refren: *Me serce w uwielbieniu śpiewa Ci Jak wielkiś Ty jak wielkiś Ty. Me serce w uwielbieniu śpiewa Ci Jak wielkiś Ty jak wielkiś Ty.*

- *Gdy wznoszę wzrok ku światom jasnym w górze. I widzę gwiazd niezliczony rój. Gdzie słońce w dzień a księżyc w nocnej porze. Bieg po przestworzach odbywają swój.*

- *Gdy w Słowie Szym na mojej staniasz drodze. Objawisz mi Szej świętej łaski cud. I gładzisz grzech i krzepisz w każdej trwodze. I przed pokusą bronisz wierny lud.*

- *Gdy Zbawco mój przybędziesz na sąd świata. Gdy olśni mnie Twej wiecznej chwały blask. Gdy będzie dana mi czystości szata. I ciebie ujrzę Jezu Królu łask.*

Refren (4): *Me serce wtedy pieśń zaśpiewa Ci: Jak wielkiś Ty, jak wielkiś Ty! Me serce wtedy pieśń zaśpiewa Ci: Jak wielkiś Ty, jak wielkiś Ty!*

Amen.

■ *W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*

NIEŚWIADOMOŚĆ

- czy mamy do niej prawo?



Historia Uzzy

Czy przypominacie sobie tę historię i jej okoliczności? Przeczytajmy:

„Umieszczono Arkę Bożą na nowym wozie i wwieziono ją z domu Abinadaba, położonego na wzgórzu. Uzza i Achio, synowie Abinadaba, prowadzili wóz, z Arką Bożą. Achio wyprzedzał Arkę. Tak Dawid, jak i cały dom Izraela tańczyli przed Panem z całej siły przy dźwiękach pieśni i gry na cytrach, harfach, bębnach, grzechotkach i cymbałach. Gdy przybyli na klepisko Nakona, **Uzza wyciągnął rękę w stronę Arki Bożej i podtrzymał ją, gdyż woły szarpnęły. I zapłonął gniew Pana przeciwko Uzze i poraził go tam Bóg za ten postępek, tak że umarł przy Arce Bożej. A Dawid strapił się, dlatego że Pan dotknął takim ciosem Uzze, i nazwał to miejsce Peres-Uzza. Tak jest po dzień dzisiejszy. I Dawid ulękł się Pana w owym dniu, mówiąc: Jakże przyjdzie do mnie Arka Pańska? Nie chciał więc Dawid kierować Arki Pańskiej do siebie, do Miasta Dawidowego. Sprowadził więc ją do domu Obed-Edoma z Gat. I Arka Pańska pozostawała w domu Obed-Edoma z Gat przez trzy miesiące. A Pan błogostawił Obed-Edomowi i całej jego rodzinie. Doniesiono królowi Dawidowi: Pan obdarzył błogostawieństwem rodzinę Obed-Edoma i całe jego mienie z powodu Arki Bożej. Poszedł więc Dawid i sprowadził z wielką radością Arkę Bożą z domu Obed-Edoma do Miasta Dawidowego. Ilekroć niosący Arkę Pańską postąpili sześć kroków, składał w ofierze wołu i tuczne cielę. Dawid wtedy tańczył z całym zapętem w obecności Pana, a ubrany był w lniany efod. Dawid wraz z całym domem izraelskim prowadził Arkę Pańską, wśród radosnych okrzyków i grania na rogach” (2Sam. 6:3-15, BT).**

Historia ta dotyczy okresu kiedy to Arka Przymierza dostała się w ręce Filistynów i nadszedł czas, aby tę Arkę od Filistynów odebrać, co też miał uczynić Dawid i jego lud.

Co myślicie teraz o naszym ukochanym Ojcu w Niebie, który takim ciosem dotknął Uzze? Jaki jest Bóg, któremu wierzymy i ufamy? Czyż nie jest czasem zbyt srogi i niesprawiedliwy? Przeczytajmy, co Dawid pomyślał w sercu swoim?

Dawid „... w sercu swoim zakwestionował sprawiedliwość Bożą” {Ellen G. White, *Patriarchs and Prophets* p. 705.1 – tłumaczenie: Beata Maciejewska}.

A „gdy dotarli do klepiska Nachona, Uzza wyciągnął swą rękę ku Skrzyni Przymierza i chciał ją podtrzymać, gdyż woły się potknęły. I rozpalił się gniew Pana na Uzze i zabił go tam Bóg za to, że wyciągnął swoją rękę ku Skrzyni i umarł tam” 2Sam. 6:6-7. Nagły strach ogarnął rozradowany tłum. Da-

wid przejął się bardzo tym wypadkiem, zaskoczony i zaniepokojony w swoim sercu poddał w wątpliwość sprawiedliwość Bożą. Pragnął przecież uczcić Skrzynię Pańską jako symbol obecności Bożej. Dlaczegoż więc straszliwy ten wyrok przerwał radość ludu i zamienił ją w żatobę? Widząc, że nie było bezpiecznie mieć Skrzynię Przymierza blisko siebie, Dawid pozostawił ją w domu Obed Edomczyka z Gat” {Ellen G. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 538, wyd. III} i tam Arka pozostawała przez trzy miesiące.

Czy Uzza chciał źle? Chciał dobrze. A wyszło jak? Bardzo źle, fatalnie. Czy nie warto się nad tym bardzo, bardzo głęboko zastanowić? Co jest złego w tym, aby podtrzymać komuś coś, co ma zaraz zlecieć? Co jest złego w tym, aby być dobrym człowiekiem, który ma dobre intencje?

Bardzo często u nas w domu goście chcą szczególnie mnie pomóc, najczęściej w sprawach kuchennych i pewnie z równie dobrych intencji jak Uzza przychodzą i oferują swoją pomoc lub po prostu zaczynają pomagać tak jak myślą, że będzie dobrze. A często wychodzi z tego niekoniecznie dobry efekt... dlaczego?

Bo nie zapytali, czy tak ma właśnie być. A jeśli nawet zapytali, to zapomnieli, albo tak i tak zrobili po swojemu. Co jest główną przyczyną, że wychodzi nie tak?

Otóż często oferując pomoc jako goście nie chcemy wnikać w potrzeby gospodarza, tylko robimy tak, jak sami uważamy, że będzie dobrze. Wzrok gościa nie jest skupiony na gospodarzu, ale na sobie samym. Jako goście nie wczuwamy się w potrzeby gospodarza... ale raczej skupiamy się na sobie oferując pomoc i pragniemy być za to docenieni.

Goście nie interesują się motywami dla których, dla gospodyni jest ważne, czy sos będzie podany w szklance, czy w dzbanku, czy w sosjerce. Czy coś można sobie samemu wyciągnąć z szafki do obiadu czy nie? Nie dopytują... po prostu chcą przenieść zasady swojego życia na moje/nasze życie, pomimo tego, że goszczą u nas.

I teraz przenieśmy to na kwestie niebiańskie.

Wybieramy się do Nieba gdzie Gospodarzem jest Bóg Ojciec i Jego Syn... czy dogłębnie studiujemy Biblię i Ducha Proroctwa, aby poznać zasady na jakich oparte jest NIEBO skoro się tam wybieramy? Czy znamy naszego Boga, aby nie dziwić się, że ktoś wyciągnął rękę, aby podtrzymać Arkę Przymierza i zginął?

Czy tak ważny jest dla nas *Gospodarz Nieba*, że pragniemy całym sercem poznać Jego zasady funk-

cjonujące w Niebie? Jego Charakter? Co Jemu sprawia radość?

Czy podoba Wam się Bóg Ojciec – Gospodarz, który porazi Was śmiercią za to, że podtrzymałibyscie z dobrego serca przecież, coś co spada, a co jest ważnym „przedmiotem” dla Boga? Czy rozumiecie Jego reakcję i na pewno chcecie z Nim spędzić wieczność?

Czy poświęcamy dużo czasu na to, aby poznać najdrobniejsze szczegóły, które dotyczą naszej codzienności i tego jak mamy żyć, co jeść, jak chodzić ubrani, czy wyprawiać urodziny czy nie, czy płacić podatki czy nie, jak myśleć np. o tym czy nosić teraz maseczki, czy nie, czy szczepić swoje dzieci, siebie itd.? Aby już teraz (a powinniśmy byli całe swoje życie od momentu uzyskania świadomości) **wyróżniać się** w tłumie tym, że jesteśmy wyznawcami Jezusa Chrystusa.

I już teraz swoją wiernością Bożym szczegółom i detalom dawać Bogu pozwolenie na to, aby wlewał w nas Swego Ducha i pieczętował nas, tak aby potem gdy przyjdzie prawdziwa próba, Jego Duch w nas, Duch Jego Syna mógł zaświadczyć o Prawdzie.

Ilu ludzi straciło zbawienie przez to, że Ty spałeś i przegapiłeś tyle lat?

Co jest naszym głównym grzechem? Co było grzechem Uzzy?

W angielskim przekładzie Biblii w drugiej Księdze Samuelowej w 6 rozdziale i wersecie 7 napisane jest, że Bóg uderzył w Uzzę za jego *błąd*. Przeczy-

tajmy:

„*And when they came to Nachon's threshingfloor, Uzzah put forth [his hand] to the ark of God, and took hold of it; for the oxen shook [it]. And the anger of the LORD was kindled against Uzzah; and God smote him there for [his] error; and there he died by the ark of God*” (2Sam. 6:6-7, KJV)

I teraz moje tłumaczenie:

„*A gdy przyszli do klepiska Nachona, Uzza wyciągnął rękę do Arki Bożej i chwycił ją; bo woły nią potrząsnęły. I zapłonął gniew Pana na Uzzę; i uderzył go tam Bóg za [jego] błąd; i tam umarł przy Arce Bożej*”.

Co było tym błędem Uzzy?

W angielskim przekładzie „Patriarchów i proroków” na stronie 705.1 są te same, powyższe wersety, ale zamiast słowa *error* jest *rashness* czyli, że Bóg uczynił to za jego pochopność/nieostrożność/nieroztropność/lekkomyślność, bo tak właśnie tłumaczy się słowo *rashness*. Przeczytajmy:

„*when they came to Nachon's threshing floor, Uzzah put forth his hand to the ark of God, and took hold of it; for the oxen shook it. And the anger of the Lord was kindled against Uzzah, and God smote him there for his rashness*” {Ellen G. White Patriarchs and Prophets p. 705.1} i moje tłumaczenie:

„*gdy przyszli do klepiska Nachona, Uzza wyciągnął rękę do Arki Bożej i chwycił ją; bo woły nią potrząsnęły. I zapłonął gniew Pana na Uzzę; i uderzył go tam Bóg za [jego] pochopność, lekkomyślność, nieroztropność i*



nieostrożność.”

Coś już wiemy, ale nadal są to zbyt ogólnikowe stwierdzenia, potrzebujemy głębszej odpowiedzi na pytanie o to, co było grzechem Uzzy. Osobiście bardzo mocno chciałam się dowiedzieć co spowoduje, że zginę, choć będę myśleć, że przecież miałam dobre intencje?

Czy moja nieświadomość mnie usprawiedliwia? Czy mam do niej prawo? Otóż okazuje się, że nie mam do niej prawa.

Dawid miał teraz trzy miesiące na rozmyślenia, aby poznać odpowiedź Boga Ojca i naprawić błąd! Więc i my zastanówmy się teraz przez chwilę głębiej nad tym, co było grzechem Uzzy.

Przy okazji dopowiem też, że powinniśmy **zawsze** przy okazji dziwnych zdarzeń zadawać Bogu pytania: dlaczego mnie spotyka to czy owo? Bo okazuje się niejednokrotnie, o czym wiem, bo mamy kontakt z ludźmi wierzącymi, że generalnie mało analizują oni z Panem Bogiem to co się im w życiu przydarza. Generalnie jako lud jesteśmy mało dogłębni, by nie powiedzieć, że jesteśmy płytki i powierzchowni w swoim doświadczaniu Boga.

Powróćmy do historii Uzzy.

Biblia sama odpowiada na pytanie dlaczego Bóg *zabił* Uzze za dotknięcie Skrzyni:

„Potem rzekł Dawid: Nie wolno nosić Skrzyni Bożej nikomu, jak tylko Lewitom, gdyż to ich wybrał Pan do noszenia Skrzyni Pańskiej i do obsługiwania jej na zawsze” (1Kron. 15:2, BW).

Czy Uzza był Lewitą? Nie.

Przypomnijmy sobie z kolei inne doświadczenie biblijne dotyczące tego jak Lewici wyświęcili się na kapłanów i w jaki sposób zostali wybrani do tej zaszczytnej służby?

„I rzekł do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Przypaszcie każdy swój miecz do boku! Przejdźcie tam i z powrotem od bramy do bramy w obozie i zabijajcie każdego, czy to brat, czy przyjaciel, czy krewny. Synowie Lewiego uczynili według rozkazu Mojżesza i padło w tym dniu z ludu około trzech tysięcy mężów. Potem rzekł Mojżesz: Wyście dziś wyświęcili siebie samych do służby dla Pana, gdyż nikt z was nie zważał się wystąpić przeciwko synowi czy bratu swemu. Niech więc udzieli wam dziś błogosławieństwa” (2Mojż. 32:27-29, BW).

Ta sytuacja miała miejsce po tym jak lud ulepił sobie złotego cielca przy akceptacji Aarona, po tym jak Mojżesz wstąpił na Górę Synaj by tam odebrać 10 przykazań.

Czy na podstawie powyżej opisanej sytuacji z 2Mojż. 32:27-29, dociera do Was jaki rodzaj bez-

kompromisowej wierności Bogu i Jego zasadom może wyświęcić nas na służę Bożę? Czy właśnie taka wierność wobec Bożych przykazań, zasad, poleceń, instrukcji, rad okazana wobec członków Waszych rodzin, jest Waszą cechą rozpoznawczą?

Ten temat poruszony będzie w kolejnym artykule pt. „Czy jesteś Helim naszych czasów?”

A teraz kontynuujemy rozważania nad tym, co było grzechem Uzzy. Co kryło się pod jego lekceważeniem, pochopnością, lekkomyślnością, nieostrożnością i nieroztropnością, a co również pośrednio było grzechem Dawida?

Uzza, jak już stwierdziliśmy nie był Lewitą. *„Uzza i większość Izraelitów, która towarzyszyła przy transporcie Skrzyni była fałszywie religijna. Wierzyli w Boga ale nie mieli w sercu Jego nauk i nie kierowali się nimi. Dziś też mamy wielu ludzi udających pobożnych. Przyjąć można, że tak właśnie postępował Uzza, **pomagał w Bożym transporcie ignorując standardy Boże**. Bóg nie chce by wiara w Niego była sztuczna i wymuszona ale pragnie naszego szczerego serca” (znalezione na <http://www.biblia-bog.pl/trudne-tematy/178-uzza-arka.html>).*

Grzechem Uzzy był brak wnikliwości. **On nie zgłębiał tego co Boże**, nie wnikał w to, co komu wolno, a co nie. On nie żył tym co duchowe na co dzień, nie pytał Boga co się *Jemu* podoba, a co nie, w jego własnym życiu i postawie. On nawet nie dbał o to, czy cokolwiek powinien w swoim życiu zmienić. Religia wystarczała mu jako forma i pewien rodzaj „tradycji” i dlatego nie wiedział jak może się zachować, a jak nie. Wykazał się zwykłym ludzkim czynnikiem – ludzką poczciwością i dobrocią...

*„Los Uzzy był wyrokiem Bożym po złamaniu najbardziej wyraźnego nakazu. Przez Mojżesza Pan dał szczególne polecenie dotyczące transportu arki. Nikt poza kapłanami, potomkami Aarona, nie miał jej dotykać ani nawet patrzeć na nią. Boskie polecenie brzmiało: ‘Synowie Kehata przyjdą, aby to nieść, ale nie będą dotykać niczego świętego, aby nie umarli’. Liczb 4:15. Kapłani mieli zakryć arkę, a następnie Kehatycy musieli ją podnieść za drążki, które były umieszczone w pierścieniach po obu stronach arki i nigdy nie były usuwane. Mojżesz dał Gerszonitom i Merarytom, którzy byli odpowiedzialni za zastony, deski i słupy przybytku, wozy i woły na transport tego, co im powierzono. Ale synom Kehata nic nie dał, gdyż służba w przybytku należącym do nich polegała na tym, że mieli nosić na ramionach’. Liczb 7: 9. **Tak więc przy sprowadzaniu arki z Kirjath-Jearim nastąpiło bezpośrednie i niewybaczalne zlekceważenie wskazówek Pana.**” {Ellen G. White, *Patriarchs and Prophets*,*

p. 705.2, tłumaczenie własne}.

Słuchajmy tego starannie, aby w naszym życiu nie nastąpiło zlekceważenie jakiegoś Bożego prawa, które okaże się niewybaczalne... i zastanówmy się czy my dzisiaj również otrzymaliśmy jako lud Boży takie szczegółowe wskazówki jak mamy żyć? Gdzie są one zapisane?

Oczywiście, że w Biblii. Ale jako lud wybrany otrzymaliśmy je również w Świadczeniach ducha proroczego Ellen White. Czy zgłębiamy je dniem i nocą? Czy raczej lekceważymy?

Tam jest bardzo dużo praktycznych wskazówek. Bo w Biblii nie ma nic napisane o tym, że picie kawy jest grzechem. A jest grzechem? Jest! Bo w kawie znajdują się takie związki, które niszczą czołowy płat mózgowy, który jest odpowiedzialny za naszą duchowość i nasz kontakt z Bogiem. Drugim aspektem jest też kwestia chęci odmówienia sobie wielu niezdrowych produktów, czyli kwestia wstrzemięźliwości. Gdy Izrael 40 lat wędrował po pustyni, Pan Bóg oczyszczał ich smak, pozbawiał pożądlivosti poprzez karmienie manną, która miała łagodny, słodkawy smak. Uczyl ich wstrzemięźliwości w tym co dobre, a wyrzekania się tego co złe.

„Dawid i jego lud zebrałi się, aby wykonać świętą pracę i zaangażowali się w nią z radosnym i chętnym sercem; ale **Pan nie mógł przyjąć tej służby, ponieważ nie została wykonana zgodnie z Jego wskazówkami**” {Ellen G. White, *Patriarchs and Prophets*, p. 705.3}.

Pomyślcie teraz o swoich dzieciach, prosicie je, aby coś dla Was zrobiły. One przystępują do pracy z *radosnymi i chętnymi sercami*, ale nie wykonują polecenia tak jak Wy o to prosiliście. I na zwróconą uwagę są oburzone i obrażone, że Ty jako rodzic zamiast doceniać ich zaangażowanie, „czepiasz się” mówiąc ich językiem i gderasz, że robią coś nie tak jak Ty chciałeś. I czy dziecko, albo pracownik, którego Szef o coś poprosił, ale nie wykonał on zadania tak jak powinien, choć wykonywał je z ochotnym i chętnym sercem, na zwróconą uwagę... czy ma w takim momencie prawo zacząć się oburzać?

Odpowiedzcie sobie sami na to pytanie. Zastanówcie się też, czy my dzisiaj jako lud Boży, czytamy *wnikliwie* Świadczenia dla Zboru czy raczej podchodzimy do nich tak jak Uzza? Czy stosujemy się do wszystkich wskazówek zawartych w Świadczeniach dla zboru, a jest ich 9 tomów, aby poznać Gospodarza Nieba? Nie. Powiedzmy sobie szczerze, że nie! A KADS to nawet nazywa już Ellen White – po prostu popularną, adwentystyczną PISARKĄ!!! Wielu z ludu Bożego to nawet nie lubi czytać Ellen White, bo za dużo tam czasownika: ‘musieć’: musisz

to, musisz tamto. A my nic „nie musimy”, prawda? Nam wystarczą „radosne i chętne” serca!!! I lubimy bardzo śpiewać!!! A Pan Bóg mówi, że obrzydły Mu nasze pieśni, bo nie zachowujemy Prawa!

Nam Pan Bóg nie wybaczy naszego braku wnikliwości! Co innego gdybyśmy byli Filistynami:

„...*Filistyni, którzy nie znali prawa Bożego, umieścili arkę na wozie, kiedy zwrócili ją do Izraela, a Pan przyjął wysitek, jaki podjęli. Ale Izraelici mieli w swoich rękach jasne oświadczenie woli Bożej we wszystkich tych sprawach, a ich lekceważenie tych instrukcji było hańbą dla Boga. Na Uzzie spoczęła większa wina zuchwalstwa. /Uzza popełnił jeszcze większe przestępstwo – zarozumiałość. EGW, Patriarchowie i Prorocy str. 539, wyd. II/. Przekraczanie prawa Bożego zmniejszyło jego poczucie świętości, a mając na sobie niewyznane grzechy, w obliczu boskiego zakazu przypuszczał, że dotknie symbolu Bożej obecności [i że Pan Bóg to zaakceptuje]. A Bóg nie może zaakceptować żadnego częściowego posłuszeństwa, żadnego luźnego sposobu traktowania Jego przykazań. Wyrokiem nad Uzzą zamierzał przekonać cały Izrael, jak ważne jest ścisłe przestrzeganie Jego wymagań. Tak więc śmierć tego jednego człowieka miała przywieść lud do skruchy i zapobiec konieczności wymierzania wyroków tysiącom*” {Ellen G. White, *Patriarchs and Prophets*, p. 705.3 – tłumaczenie własne}.

Dawid, choć jak czytaliśmy zakwestionował w sercu Bożą sprawiedliwość, daleki był jednak od oskarżania Boga czy wycofania się ze służby dla Niego. On pragnął zgłębić Boże działania i wyroki i zadać Bogu pytania i czekać na odpowiedzi, które nadeszły natychmiast. Przede wszystkim jego czułe sumienie od razu odpowiedziało mu:

„[...] **że jego własne serce nie jest całkowicie w porządku wobec Boga**, Dawid, widząc uderzenie w Uzze, bał się arki, aby jakiś grzech z jego strony nie sprowadził na niego sądu. Ale Obed-Edom, choć drżał z przejęcia przyjął święty symbol jako przysięgę Bożej łaski **dla posłusznych**. Uwaga całego Izraela skierowana była teraz na niego i jego dom; wszyscy patrzyli, jak sobie poradzi. A Pan pobłogosławił Obed-Edoma i całą jego rodzinę” {Ellen G. White, *Patriarchs and Prophets*, p. 706.1 – tłumaczenie własne}.

Tutaj też mamy do czynienia z jedną rodziną, o czym wspominał w poprzednich wykładach mój mąż. On cytował jak wiele może jedna rodzina w Bogu.

„**Na Dawidzie ta boska nagana spełniła swoje zadanie. Otrzymał naganę za złe wykonanie pracy, ale został doprowadzony do uświadomienia sobie, jak nigdy wcześniej świętości prawa Bożego i konieczności ścisłego posłuszeństwa wobec niego. Ła-**

ska okazana domowi Obed-Edoma ponownie doprowadziła Dawida do nadziei, że arka może przynieść błogosławieństwo jemu i jego ludowi” {Ellen G. White, *Patriarchs and Prophets*, p. 706.2 – tłumaczenie własne}.

Dawid przyjął naganę, odczuł skruchę, wyznał grzech i zadośćuczynił za błędy popełnione przy pierwszej próbie sprowadzenia arki do Izraela.

Widzimy tutaj pozytywną postawę Dawida, który umiał przyjąć naganę i w skrusze wyznać grzech. Niechaj będzie on dla nas przykładem tego jak przyjmować naganę i w jakiej pokorze podchodzić do wyroków Boga, których z początku nie rozumiemy. Niechaj Dawid będzie dla nas również przykładem tego, że kiedy widzimy u kogoś Boże błogosławieństwo, tak jak Dawid widział je u rodziny Obed-Edoma, to nie czujmy w sercu zawiści wobec tych ludzi, ale prosimy Boga o udział w tych samych błogosławieństwach! Przecież one wszystkie są dla wszystkich dzieci Bożych dostępne.

Pod koniec trzech miesięcy gdy Dawid zrozumiał błąd lekceważenia przepisów Pańskich „... postanowił podjąć kolejną próbę przyprowadzenia arki i teraz usilnie starał się wypełniać we wszystkich szczegółach, polecenia Pana Boga” {Ellen G. White, *Patriarchs and Prophets*, p. 707.1} i tym razem zwrócił się już do Lewitów:

„Następnie Dawid zgromadził całego Izraela w Jerozolimie, aby sprowadzić Skrzynię Pańską na miejsce, które dla niej przygotował. Zebrał też Dawid synów Aarona i Lewitów (...) i rzekł do nich: Wy jesteście naczelnikami rodów lewickich, poświęćcie się wy i wasi bracia i przeniescie Skrzynię Pana, Boga izraelskiego, na miejsce, które dla niej przygotowałem, ponieważ za pierwszym razem nie było was przy tym, sprowadził Pan, Bóg nasz, na nas nieszczęście, iż nie zadbaliśmy o niego należycie” (1Kron. 15:3-4, 12-13, BW).

„[...] Ponownie wezwano przywódców narodu, a wokół siedziby Gittytów [Obed Edoma] zebrano się ogromne zgromadzenie. Z pełną czcią starannością arkę umieszczono teraz na ramionach wyznaczonych przez Boga ludzi, tłum ustawił się w szeregu i z drżącymi sercami ponownie wyruszył olbrzymi pochód. Po przejściu sześciu kroków naprzód dźwięk trąby nakazywał zatrzymanie się. Z polecenia Dawida miały być składane ofiary z „wołów i tucznych”. Radość zajęła teraz miejsce drżenia i przerażenia. Król zdjął swoje szaty królewskie i przywdział zwykły lniany efod, jaki nosili kapłani. Ten akt nie oznaczał, że objął funkcje kapłańskie, gdyż efod nosili niekiedy inni oprócz kapłanów. Ale w tej świętej służbie miał zająć swoje miejsce przed Bogiem na równi z poddanymi. W tym dniu Bóg Jahwe miał być adorowany. Miał być jedynym przedmiotem czci” {Ellen G. White, *Patriarchs and Prophets*, p. 706.3}.

I dziś my też nie chcemy, aby ktoś nam w Gliniku **pomagał tylko w transportowaniu** Słów naszych poselstw do innych ludzi, czy **tylko towarzyszył Filadelfii**, a sam zginął na wieki jako nieodrodzony i nieoddany Bogu człowiek, który nie ma w sercu Jego nauk i nie kieruje się nimi – **lecz aby zaangażował się całym sercem i ciałem i umysłem w sprawy Boże**.

Dlatego tak ważnym jest duch Synostwa, duch Jezusa w nas, który **zgłębia to co jest Ojca**, który żyje każdym Jego Słowem... jest to duch, który zawsze będzie wiedział, co nam wolno, a co nie wypada, jest to duch uległości, który nigdy się nie domaga swoich praw, nie walczy o nie, nie usprawiedliwia się, nie unosi gniewem, dumą i poniesie szkodę na własną stronę.

Grzechem Uzzy był brak troszczenia się o to co Boże, brak wnikliwości w sprawy Boże, brak zainteresowania tym co Boże, czyli brak odpowiedniej

Dlatego tak ważnym jest duch Synostwa, duch Jezusa w nas, który zgłębia to co jest Ojca, który żyje każdym Jego Słowem... jest to duch, który zawsze będzie wiedział, co nam wolno, a co nie wypada, jest to duch uległości, który nigdy się nie domaga swoich praw, nie walczy o nie, nie usprawiedliwia się, nie unosi gniewem, dumą i poniesie szkodę na własną stronę.

wiedzy o tym co Boże i wynikający z tego brak bojaźni Bożej i brak zaufania, że Sam Bóg zatroszczy się o arkę, wobec której ustalił pewne prawa. Uzza postąpił po ludzku, z ludzkiego, całkiem dobrego i racjonalnego odruchu. Brakowało mu czegoś niezwykle ważnego: wnikliwej duchowości i głębokiej pobożności.

Dlatego nie czujmy się zbyt bezpieczni gdy walczymy o swoje prawa, np. w kwestii nienoszenia maseczek, a nie jesteśmy wierni poselstwom, które płyną ze Świadectw... objadanie się, pożądliwość, brak wstrzemięźliwości, brak porządku, lęk o to czy będę głodny gdy zjem tylko parę owoców i chleb z olejem oraz orzechy jest grzechem; obgadywanie jest grzechem; płytkość myślenia jest grzechem; frywolność jest grzechem; kokieteryjność jest grzechem i skazą na naszym charakterze; ubieranie się w spodnie kiedy my niewiasty mamy świadomość, że dla nas Pan Bóg przysposobił strój damski – jest grzechem; noszenie krótko ściętych włosów przez kobietę świadomą wyglądu niewieściego jest grzechem; picie kawy jest grzechem; zła myśl – jest grzechem; nienakrywanie głów przez niewiasty – jest grzechem. **Niezgłębianie pism Ellen White, nieszukanie w nich odpowiedzi na nurtujące nas pytania, niestosowanie się do rad Ducha Proroctwa - jest grzechem... za który jest śmierć.**

Czy nadal pozostaniemy tak beztroscy i zakłamanymi, by twierdzić, że Ellen White to tylko adwentystyczna pisarka? Obyśmy nie podzielili losu Uzzy! Nasz błąd będzie wtedy niewybaczalny, a wyrok Boży będzie nieodwracalny i bezwzględny! Taki, o jakim czytamy w tekście, który mój mąż cytował w jednym z poprzednich wykładów: *„Nie litujcie się nad nikim, nie oszczędzajcie nikogo! Starych i młodych, panny, niemowlęta, kobiety i wszystkich zabijajcie, co do jednego. Ale nie wolno wam nawet dotknąć żadnego z tych, którzy mają wypisane Taw na czole. Zaczynjcie od mojego przybytku. Rozpoczęli tedy od starców, stojących przed Świątynią” (Ezech. 9:6, BWP).*

Specjalnie staram się wywołać na Waszych umysłach ślad i niezatarte wrażenie, że nasz Bóg Ojciec to nie jest Święty Mikołaj czy jakiś Dziadek Mróz, który sobie żartuje gdy przychodząc z prezentami pod tradycyjną choinkę pyta, czy dzieci były grzeczne i największe łobuziaki beztrosko się wtedy uśmiechają, różga okazuje się tylko zwykłym rekwizytem, a prezenty na koniec dostają wszyscy i posłuszni i nieposłuszni. W takim micie zostaliśmy wszyscy wychowani. A ewangelia mdlącej i tkliwej fałszywej miłości, która nie zna stanowczości, konsekwencji i zdecydowania - zaczyna być wręcz na

nas wymuszana, że jeśli takiej nie wyznajemy, to mówi się o nas, że nie wyznajemy Jezusa i nie ma w nas miłości!

Osobiście na co dzień doświadczam tej cudownej sprawiedliwej Bożej miłości, miłości najczulszego Ojca... ale wiem, że słucham Jego głosu i nie prowokuję Go do gniewu. Nie lekceważę Jego założeń. Zgłębiając Jego wolę i okazuję bojaźń Bożą.

Niemniej widzę jak zachowują się inni, jak natomiast, nonszalancko i lekceważąco podchodzą do Bożych rad, założeń, wskazówek i poleceń i nie boją się... konsekwencji!

Nie możemy mieć na ustach peanów pochwalnych wobec cudowności poselstw płynących z Glinika jeśli po wyjeździe ze Święta Namiotów dalej żyjemy starym życiem i nic się w nas nie zmienia i nasze życie pozostaje takie samo. Jaki to ma sens?

Po to nas Pan Bóg spotyka ze sobą, abyśmy stworzyli to jedno ciało Chrystusowe, bez obrażania się gdy słyszymy uwagi i napomnienia, bo On nie chce, aby ktokolwiek zginął. Nie rozliczajmy tych, którzy nas napominają za sposób w jaki to robią, pozostawmy to Bogu... ale wsłuchajmy się raczej w treść ich napomnień.

Bądźmy tacy jak Dawid, który się opamiętał gdy zobaczył to co spotkało Uzze.

A teraz pomyślcie - gdyby tak Pan Bóg teraz miał kogoś z nas porazić śmiercią jako przykład dla innych, aby się opamiętali, tak jak Dawid się opamiętał, gdy zobaczył to co spotkało Uzze, to pomyśl, czy to Ty mógłbyś posłużyć za tak niechwalebny przykład???

Czy zginąłbyś tu i teraz – natychmiast powalony ciosem, bo coś tam sobie lekceważysz, z czegoś sobie kpisz o czym wiesz, że jest święte? Czy jesteś przykładem dla innych czy raczej robisz coś co wielu może doprowadzić do zła? Czy Twoja duma doprowadzi Cię do śmierci wiecznej, bo nie umiesz wybaczyć, zapomnieć, odpuścić?

Za moment opowiem Wam sen jaki miałam gdy Wujek Józek w czasie Święta Namiotów poprosił Boga Ojca w modlitwie o sny, gdy rozmawialiśmy o tym jakie motywy kierują nami dziś - w stanie w jakim jesteśmy - kiedy podejmujemy decyzje o tym by założyć lub nie założyć maseczki. Zanim opowiem Wam sen, muszę Wam przybliżyć charakter naszego psa Dingo.

W moich snach niejednokrotnie Dingo nasz pies - był symbolem, przedstawiał mojego męża... Dingo jest owczarkiem szwajcarskim, psem pasterskim o dominującym charakterze psa Alfa jak to się dziś mówi. Uwielbia ludzi, dzieci, zabawy... gdy

tu przyjechał otrzymał od mojego męża zadanie, że ma pilnować Saby (która już nie żyje - to był nasz drugi owczarek szwajcarski, suczka), która gdy była tu jeszcze sama - zanim przywieźliśmy Dingo - i miała rijkę, to przychodzili do niej adoratorzy. Dingo przegonił każdego psa, poczuł się niezwykle odpowiedzialny za ten teren i nie dopuszczał tu teraz żadnego innego psa.

Ale... co ciekawe przy jego niezwykle walecznej, odważnej i pełnej zdeterminowania postawie, bo on nawet nie sprawdza czy piesek, który pojawia się na naszej ziemi jest suczką czy psem, po prostu dobiega i „turbuje” i nęka pieska choć nigdy nie zagryzł... jednak ma swoje chwile opamiętania... i gdy nasz sąsiad przyszedł tu z kozłaczkami - Dingo w pełni je zaakceptował. Gdy podbiegł do przywiązanej kozy i kozła - też zawrócił i nawet nie szczeknął.

Nie zrobił najmniejszej krzywdy naszemu innemu pieskowi, Blackiemu, gdy ten pojawił się na naszej ziemi, ale jako jedyny z watahy psów jaką ma nasz nie do końca zdrowy sąsiad, nasz Blackie gdy podchodził drogą do Dingo, to chociaż się bardzo bał - okazał mu prawdziwą uległość, szacunek i bojaźń, gdy całkowicie się przed nim położył, ufnie... czekając w zasadzie na śmierć. Dzięki tak pokornej postawie Blackiego, już przy tym pierwszym spotkaniu Dingo w zupełności go zaakceptował, choć ten do dziś musi okazywać mu całkowitą uległość.

Co jeszcze ciekawe, to, gdy pewne braterstwo przyjechało do nas z suczką /szczeniakiem, ale gabarytowo już dużym, bo był to szczeniak husky i nasz Blackie o dziwo był o tego szczeniaka zazdrosny i niby naśladując Dingo brał się prawie za poturbowanie tego szczeniaka, Dingo wstawił się w obronie tego szczeniaka i zaczął ustawiać do pionu swego kumpla już - Blackiego... zresztą on go często wychowuje, gdy Blackie zaczyna beztróska chodzić po kojcu Dingo i zaglądać do miski wtedy gdy akurat Dingo sobie tego nie życzy...

Nakreśliłam Wam charakter naszego psa i teraz opowiem Wam sen:

We śnie inny owczarek szwajcarski, biały czyli wydawałoby się, że równoważny Dingowi, choć młodszy... biegł z kierunku domu czy parkingu... radośnie, tak samo jak:

„Dawid i jego lud (gdy) zebrali się, aby wykonać świętą pracę i zaangażowali się w nią z radosnym i chętnym sercem; ale Pan nie mógł przyjąć tej służby, ponieważ nie została wykonana zgodnie z Jego wskazówkami” {Ellen G. White, Patriarchs and Prophets, p. 705.3}.

Tak samo jak Dawid i jego lud, tak i tamten

owczarek nieco młodszy biegł radośnie i chętnie w kierunku kojca Dingo... Był beztróska... obserwowałam tę scenę i niestety usłyszałam tylko jedno kłapnięcie zębami - jedno, ale bardzo skuteczne. Po raz pierwszy w życiu nasz pies, zabił innego owczarka jednym ruchem - kłapnięciem zębami w kark. Widziałam tamtego psa jak leżał martwy w kojcu, a Dingo choć miał ślady krwi na pysku, był zadowolony i taki jakby się nic nie stało. Miałam silne poczucie, nieodwracalności tego co się stało.

Co ten sen oznacza? Był na pewno odpowiedzią dla naszego zgromadzenia w czasie Święta Namiotów. A więc dokładnie to o czym mówimy, że beztróska, brak wnikliwości, chętnie, radosne serce, ale przepojone powierzchownością nie wystarczy i stanie się powodem naszej zagłady. Zamiast tak beztróska biec lepiej się zatrzymać, zastanowić, zapytać czy można, poznać swoje miejsce w szeregu, swoją rolę, zastanowić zanim się coś powie.

Podsumuję:

W świecie religijnym jest tysiące grup religijnych, kościołów, społeczności, które funkcjonują w oparciu o ludzkie kryteria, które najczęściej ustanawia jakiś tam lider, lub ciało kierownicze, ludzkie przywództwo. Używa się przeróżnych metod, aby w jakiś sposób sprzedać ludziom swoje idee i działać, a przy tym jeszcze zarobić. W tych wszystkich społecznościach, kościołach, grupach, nigdy towarem na sprzedaż nie jest prawda, gdyż prawdy nie da się sprzedać, z uwagi na fakt, że prawda nie jest popularna. Dlatego jak już mój mąż mówił w zeszłym roku, stosuje się tzw. popkulturę religijną/kościelną, aby w przesłaniu tych grup religijnych, każdy mógł znaleźć coś miłego dla siebie, traktując to wszystko jako pewnego rodzaju odskocznię od tej szarej codziennej rzeczywistości.

Celem mojego męża nigdy nie było i nie jest tworzenie tego typu grupy religijnej. Jego celem jest zgromadzić faktyczną resztkę ludu Bożego, bezwarunkowo wierną Bogu i utworzyć zgromadzenie świętych, w którym Bóg jest obecny i które Bóg **poprowadzi** w oparciu o porządek ewangelii. Porządek ten, Pan Bóg objawia nam w całej Biblii, z której możemy czerpać wskazówki, uczyć się tego porządku i podporządkowywać się mu, aby nie utracić Bożej obecności.

Zarzuca się mojemu mężowi, że jest wymagający i nie toleruje nieposłuszeństwa. Ale czy nasz Bóg nie jest wymagający? Czy nasz Bóg toleruje nieposłuszeństwo? Co zobaczyliśmy na przykładzie Uzzy? Zobaczyliśmy, że nie tylko Pan Bóg nie toleruje nieposłuszeństwa, ale że jest w tym jeszcze

bardzo konsekwentny.

Każdy, kto wiąże swoje życie z naszym i zamieszkuje w naszym domu, czyni to dobrowolnie i zawsze może odejść. Każdy kto przyjeżdża na Święto Namiotów do nas, również czyni to dobrowolnie i albo wiąże się z nami wszystkimi w społeczność wywołanych, na zasadach, które są jasno określone w Biblii, lub więcej nie przyjeżdża. A przyjeżdżać może każdy, niezależnie od swoich przekonań, czy przynależności denominacyjnej, ale na pewno nie będzie mógł tutaj ani nauczać, ani wprowadzać swoich zasad jeśli Pan Bóg go do tego nie wyznaczył. Na tym między innymi opiera się porządek ewangelii, że zarówno do przewodzenia, jak i nauczania w danej społeczności, którą Pan Bóg zawiązuje, to On ustanawia tych, których używa do określonych zadań, obowiązków, nakładając na nich określoną odpowiedzialność za powierzoną im posługę i to On ich z tego rozlicza i rozliczy.

I na koniec przypomnę zasady porządku Bożego, że każdy ma swoją głowę: jest Bóg Ojciec, Jezus Chrystus, mąż, żona, dzieci i... pies... ☺

A w relacjach społecznych również mamy taką drabinę: pracodawca – pracownik; gospodarz – gość; starszy nauczyciel w pracy – młodszy nauczyciel; i w ogóle: starsi – młodszy.

Mało tego, ta sama osoba w dwóch różnych relacjach, może mieć inną pozycję: u nas w domu nasi „przybrani” synowie wobec nas są ulegli, ale sami są czy będą głowami w swoich rodzinach.

Zawsze gdy się dwoje ludzi spotyka, to tylko jeden z nich może rządzić/przewodzić. Drugi musi się poddać i podporządkować.

Jak uczyć się tego poddania i oddawania pola temu, kto zostaje przez Boga wybrany do prowadzenia w danym zadaniu?

Dobrym przykładem będzie tutaj śpiew, gdy uczymy się nowych pieśni, albo gdy śpiewamy je u kogoś kto je prowadzi nieco inaczej niż my je znamy... Co trzeba wtedy zrobić, aby śpiewać tak, żeby w całości zachować melodię i harmonię?

Trzeba się wyciszyć i cofnąć się za prowadzącego, raczej się w niego wsluchiwać, a nie wyprzedzać, zagłuszając go, ale delikatnie wsluchiwać się w nuty i uderzenia klawiszy pianina... kilka „kroków za nim” Muzyka, dźwięki są tak ciekawą sferą życia... ten kto śpiewał trochę, jak Józiu, wie, że gdy się dostrajamy do prowadzącego, to nawet nie znając melodii można pięknie pociągnąć śpiewanie jakiejś pieśni...

Znalazłam w języku angielskim dwa fragmenty w Duchu Proroczym, w których Pan Jezus dwa razy zgromił szatana mówiąc:

„Christ declared to the tempter, **‘Get thee behind Me, Satan: for it is written, Thou shalt worship the Lord thy God, and Him only shalt thou serve’**” {Ellen White, *Desire of Ages*, p. 130.1}.

I teraz moje tłumaczenie:

„Jezus Chrystus oświadczył kusicielowi, **‘idź za mnie, szatanie: gdyż napisane jest, będziesz wielbił Pana Boga Twego i tylko Jemu służysz’**.”

Te słowa wypowiedział Jezus podczas kuszenia Go na pustyni. Jezus napomniął szatana pokazując mu gdzie jest jego miejsce. Dosadnie powiedział mu, że powinien się wycofać za Syna Bożego i tam słuchać Jego słów. Przypomniał Mu porządek Ewangelii.

Ponownie podobne Słowa, Jezus wyrzekł do szatana, gdy ten przemówił przez apostoła Piotra, rzekomo „pocieszając” Zbawiciela, że te cierpienia o których im mówił, nie przyjdą na Niego:

„**‘Get thee behind Me, Satan.’** No longer interpose between Me and My erring servant. Let Me come face to face with Peter, that I may reveal to him the mystery of My love” {Ellen G. White, *Desire of Ages*, p. 416.1}.

„**‘Idź za mnie szatanie’** (w polskim przekładzie Biblii jest napisane: **‘idź precz szatanie’**) i nie wchodź już dłużej pomiędzy mnie a mojego błądzącego sługę. Pozwól mi rozmawiać z nim twarzą w twarz, abym mógł mu ujawnić tajemnicę Mojej miłości.”

Pan Jezus w tych dwóch przykładach jasno pokazuje porządek Ewangelii jaki był w Niebie i jaki ma być na ziemi, a którego szatan nie zaakceptował i doprowadził do 6000 lat tragedii i cierpienia. I każdy kto nie chce podlegać pod ten porządek staje się pomocnikiem szatana i przyłącza się do jego buntu, oskarżając Boga o niesprawiedliwość i przyczynia się do tragedii i cierpienia ludzkich oraz zabiera sobie i innym możliwość skorzystania z ofiary Jezusa i życia wiecznego.

Pragnę, abyśmy wszyscy głęboko zastanowili się nad powyższym przykładem historii Uzzy, abyśmy nie popełnili błędu, który może okazać się niewybaczalny!!!

Za moim mężem powtórzę:

■ W błogostawionej nadziei

Beata Maciejewska





CZY JESTEŚ HELIM DZISIEJSZYCH CZASÓW?

Kiedy analizowaliśmy historię Uzzy koniecznym było wspomnieć o tym, że Arka Przymierza dostała się w ręce Filistynów. To smutne wydarzenie było tłem dla historii Uzzy i wniosków jakie z niej wyciągnęliśmy i zainspirowało mnie, aby zanalizować głębiej przyczyny, dla których Arka Przymierza dostała się do obozu nieprzyjaciół Boga. Przeczytałam o tym w Duchu Proroczym i zrozumiałam, że jest to bardzo aktualny temat, który musi być znowu przypomniany, odkurzony i uczyniony kluczowym, gdyż od tego jak ten temat przyjmujemy w naszych sercach, taki wybierzemy los dla naszego dalszego życia, w tym i wiecznego.

Jeśli nie odczytamy właściwie tego, co przydarzyło się Izraelowi za czasów życia Heliego i jeśli nie wyciągniemy z tej historii głębokich wniosków, szczególnie teraz, w latach gdy kończy się era grzechu na tej ziemi i sądy Boże mają ją nawiedzić, a Jezus ma przyjść po Swój lud, to uważajmy i bądźmy bardzo czujni, abyśmy poprzez sentymentalizm i humanizm, które są w nas głęboko zakorzenione i my sami nie zostali osądzeni i aby wyrok śmierci nie stał się naszym udziałem. Dajmy Bogu prawo

do nas samych i pokażmy, że mamy Jego charakter i gotowi jesteśmy wypełniać Jego wolę, choćby była dla nas bardzo trudna, bo wiążąca się z wyborem Boga *ponad* naszych najbliższych członków rodzin, jeśli ci nie chcą podążać za Swym Zbawicielem.

Przytoczę teraz dość obszernie fragmenty z Ducha Proroczego z książki pt. „Patriarchowie i prorocy” najpierw z rozdziału pt. „Heli i jego synowie” ze str. 441-445 wyd. III. Proszę, abyście czytając te fragmenty pomyśleli o sobie i odnosili fakty z historii Heliego do swojego życia. Możecie nawet czytać sobie tę historię zamieniając imię Heliego na własne... zatrzymajcie się niejednokrotnie nad poniższymi słowami.

W kwadratowych nawiasach umieszczam moje komentarze, które uwspółcześniają tamtą historię i pozwalają przenieść jej wydarzenia i wnioski z niej w nasze obecne, codzienne, praktyczne i pobożne życie. Zacznijmy:

DP: *„Heli był kapitanem i sędzią Izraela. Zajmował najwyższe i najbardziej odpowiedzialne stanowisko wśród ludu Bożego. Jako mąż wybrany przez Boga do pełnienia uświęconych obowiązków kapłaństwa i*

obdarzony najwyższym autorytetem sędziowskim, powinien był Heli świecić ludowi przykładem.

[Mój komentarz: Dzisiaj to ojcowie czyli głowy rodzin, szczególnie tych z Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego jak i tych co mienią się wierzącymi, są takimi powołanymi kapłanami, którzy powinni świecić przykładem sąsiadom i całemu społeczeństwu **ty**m, jak powinno się zarządzać domem Bożym, tak aby Bóg miał w tym domu upodobanie. Czy wiele znacie takich rodzin?]

DP: *Wywierał on przemożny wpływ na życie pokoleń Izraela. Chociaż rządził narodem, nie panował nad własnym domem.* **[Mój komentarz:** Czy czegoś Wam to nie przypomina? Smutna rzeczywistość dokoła nas. Iluż to mężów Bożych nie może np. przyjechać do nas na Święto Namiotów, bo żona im nie pozwala. Iluż nie może zorganizować nabożeństwa sobotniego we własnym domu, bo żona im nie pozwala. Iluż boi się zwrócić na coś żonie uwagę, bo usłyszą oczywiście: „Nie!”]

DP: *Heli był pobłażliwym ojcem. Przedkładając nad wszystko spokój i wygodę, nie wykorzystał swej władzy i ojcowskiego autorytetu, aby wykorzenić ze swych dzieci złe skłonności i namiętności. Zamiast upominać i karać, Heli wolał pozostawić im wolną rękę i pozwolił wybrać własną drogę postępowania.* **[Mój komentarz:** Jak bliskie są Wam te słowa? Czy Wy również tak postępujecie?]

DP: *Zamiast potraktować sprawę kształcenia synów [Mój komentarz: czytaj: dzieci] za jedno z najważniejszych zadań życiowych – lekceważył ją. Życie kapłana i sędziego nie upływało w nieświadomości. Znał on swój obowiązek i powinien był położyć kres wybrykom dzieci, które Bóg powierzył jego opiece. Heli nie wypełnił tego obowiązku, ponieważ wymagał on kategorycznej postawy wobec samowoli synów oraz ukarania ich, a nawet wydziedziczenia. Ulegał swoim synom we wszystkim czego pożąдали, nie zwracając uwagi na straszne skutki swego postępowania. Nie przygotował ich do służenia Bogu i do obowiązków, których wymagało życie. (...) Heli pozwolił się opanować swoim dzieciom. Ojciec uzależnił się od dzieci.* **[Mój komentarz:** Czy te słowa dotyczą tylko ojców dzisiejszych czasów, czy matek również? Jak myślicie?]

DP: *Przekleństwo grzechu objawione w demoralizacji znamionowało postępowanie synów Heliego. Nie mieli oni właściwego wyobrażenia o istocie Bożej ani Jego świętych Prawach. Służbę Bożą uważali za rzecz zwyczajną. Od dzieciństwa przyzwyczaili się do niej i do świątyni. Nie wpłynęło to jednak dodatnio na ich pobożność. Przeciwnie, stracili wszelkie poczucie świętości w odniesieniu do służby Bożej.*

[Mój komentarz: Gdy dzieci obserwują to pełne hipokryzji i braku wierności życie swoich rodziców, które charakteryzuje się zwykłą, pełną tradycyjnych i formalnych czynności religią, zamiast byciem Prawdziwą świątynią Bożą, to bezczeszczenie praw Bożych staje się dla nich normą, przyzwyczajeniem i tracą wszelkie poczucie świętości. W takich domach nie ma żywego kontaktu ze Zbawicielem. W takich domach nie ma bojaźni Bożej].

DP: *Ojciec nie utwierdzał swego autorytetu w oczach synów i nie wymagał szacunku dla siebie. Przez palce patrzył na zaniedbywanie przez nich obowiązków związanych ze służbą świątynną.*

[Mój komentarz: Czytaj: rodzice przez palce patrzą na to, że ich dzieci zaniedbują codzienne obowiązki związane z praktyczną pobożnością. Małżonkowie również zaniedbują codzienne obowiązki związane z praktyczną pobożnością, gdyż nawet ich nie znają skoro nie czytają i nie zgłębiają Słów Ducha Proroczego. Wszyscy udają, że wszystko jest dobrze].

DP: *Zatrute owoce niedowiarstwa i buntu dojrzały w nich [w synach Heliego], kiedy osiągnęli wiek męski. Mimo całkowitej nieprzydatności do sprawowania służby Bożej, synowie Heliego zostali kapłanami.*

[Mój komentarz: Dziś w taki sposób wielu zostaje księżmi czy pastorami w kościołach, inni ewangelizują a są zupełnie do tej służby nieprzydatnymi, gdyż nie mają osobistej łączności z Bogiem i są raczej wyznawcami suchej tradycji aniżeli mężami wiary].

DP: *Bóg dał dokładne i szczegółowe wskazówki co do składania ofiar.* **[Mój komentarz:** My również dostaliśmy w Duchu Proroczym dokładne, szczegółowe praktyczne wskazówki jak być pobożnym w codziennym życiu, ale tak jak synowie Heliego i sam Heli – ignorujemy je, lekceważymy, bo po prostu ich nie czytamy i nie wprowadzamy w życie. A przecież nasze wyrzeczenia, zapieranie się grzechu są naszym systemem ofiarniczym dzisiejszych czasów! Ale my tych szczegółowych i dokładnych wskazówek dotyczących tego z czego mamy złożyć Bogu ofiarę w naszym codziennym życiu, nie traktujemy poważnie!]

DP: *Jednakże ludzie ci wprowadzili do służby Bożej swój lekceważący sposób odnoszenia się do spraw świętych i zakonu. Nie poświęcali dość uwagi składaniu ofiar, które miały być wykonywane w bardzo uroczysty sposób. (...) Synowie Heliego zamiast przestrzegać uroczystego symbolu służby, szukali jedynie sposobności dogadzania swym pożądanym.*

[Mój komentarz: Czy i nas dzisiaj nie charakteryzuje bardzo płytkie podejście do spraw duch-

wych? Czy i my nie odnosimy się lekceważąco do spraw dotyczących naszej codziennej pobożności i duchowości? Czy zgłębiamy charakter Boży rozmyślając minimum godzinę dziennie nad ostatnimi chwilami życia Jezusa? Czy dzień w dzień czytamy książki takie jak „Życie Jezusa” czyli „Pragnienie wieków”, „Nauki z Góry Błogosławienia”, aby zgłębiać charakter Jezusa, który objawił nam Ojca? Czy i my dzisiaj choć mienimy się wierzącymi, nie dogadzamy swoim niskim namiętnościom w diecie, ubiorze, słownictwie, opiniach, politycznych poglądach, reakcjach – zupełnie odrzucając rady Ducha Proroctwa dotyczące wymienionych właśnie aspektów życia? Jakże często na portalach społecznościowych czy w innych wypowiedziach identyfikujemy się z bezbożnymi i jeszcze kopiujemy i powtarzamy ich pseudo „złote myśli”?

DP: (...) *Ci bezbożni, nieuczciwi kapłani zniestawili swój święty urząd, posuwając się do nikczemnych i poniżających praktyk. (...) Wielu brzydziło się postępowaniem Chofniego i Pinechasa i przestało uczestniczyć w obrzędach. I tak oto służba, którą Bóg ustanowił, została wzgardzona i zaniedbana, ponieważ przedostało się do niej zło. Bezbożność, rozwiąźłość, rozpusta, a nawet bałwochwalstwo zaczęły szerzyć się z niespotykaną siłą.* [**Mój Komentarz:** Czy Wasze rodziny są wzorem i przykładem świętości? Czy Bóg Prawdziwy objawia się w Waszych domach np. w Waszych żonach, mężach, matkach, ojcach, dzieciach i czy Wasi sąsiedzi mogą poznać działanie Boga Żywego dzięki Wam? Czy domy pastorów są przykładem porządku ewangelii, w których Jezus może się przechadzać? O księżach i biskupach, to w zasadzie nie powinno się wspominać, gdyż oni nie mając domów w sensie rodzin, już z tego powodu powinni być zdyskwalifikowani do tej służby, jako że napisane jest: „*Prawdziwa to mowa: Kto o biskupstwo się ubiega, pięknej pracy pragnie. Biskup (dogłądający, NBG) zaś ma być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, umiarkowany, przyzwoity, gościnnie, dobry nauczyciel, nie oddający się pijaństwu, nie zadzierzysty, lecz łagodny, nie swarliwy, nie chciwy na grosz, który by własnym domem dobrze zarządzał, dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości, bo jeżeli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć na pieczy Kościół Boży?...*” (1 Tym. 3:1-5, BW)].

DP: *Heli popełnił wielki błąd zezwalając swym synom na pełnienie służby w świętym przybytku. Usprawiedliwiając ich postępowanie pod różnym pretekstem, stał się niewrażliwy na ich grzechy.* [**Mój komentarz:** Jak często usprawiedliwiasz grzech swoich najbliż-

szych, swoich dzieci, bo po prostu boisz się konsekwencji jakie by się pojawiły gdybyś zaczął ich prawdziwie napominać?]

DP: *W końcu przepelniła się czara i nie mógł dalej przymykać oczu na ich przestępstwa. Lud narzekał na bezprawie i rozgoryczenie opanowało arcykapłana. Nie śmiał dłużej milczeć. Synowie jednak troszczyli się tylko o siebie, a otoczenie nic ich nie obchodziło. Smutek ojca ich nie wzruszał.* [**Mój komentarz:** Choć wydawałoby się, że Heli zaczął coś robić, mówić... to jednak efektów nie było, dlaczego? Czy pomimo tego, że Heli przemówił, że Ty czasem przemawiasz do sumień, serc, rozsądku swoich najbliższych, to jednak ta kompletna nieczułość na to co duchowe objawia się również w Twoich domownikach? Oto odpowiedź Ducha Proroczego:

DP: *Nieśmiało jego napomnienia nie wywierały żadnego wrażenia. Jakkolwiek znali skutki grzechu, nie chcieli zmienić trybu życia.* [**Mój komentarz:** Czy i Ty mieszkasz z kimś kto od lat kpi sobie i lekko traktuje lub nie dość poważnie podchodzi do tego co Boże i nie chce zmienić trybu życia pomimo Twoich nieśmiałych napomnień?]

DP: *Gdyby Heli postępował wobec synów zgodnie z prawem, musiałby zrzucić ich z urzędu i ukarać śmiercią.* [**Mój komentarz:** Heli jak wiesz, nie miał tej siły moralnej jaką wykazali się Lewici pod Górą Synaj, gdy Mojżesz wezwał ich do zabijania najbliższych, którzy odważyli się ulepić złotego cielca i oddać mu chwałę. Czy Ty masz tę siłę moralną, która mając swoje źródło w Bogu daje moc do tego by sprzeciwić się złu we własnym domu i każe stawiać granice i warunki dzieciom, żonie, mężowi, matce, ojcu? Czy Ty masz tę odwagę, która potrafi być stanowcza i poniesie ciężar ewentualnych przykrych konsekwencji? Czy raczej tak jak Heli, od lat już ignorujesz i zaniedbujesz swoje powinności względem Swego Ojca w Niebie, przedkładając ponad Niego, zepsutych członków swojej rodziny?]

DP: *Lękając się publicznego sądu i potępienia dla nich, Heli utrzymywał ich nadal na stanowisku, które wymagało pełnego zaufania. Zezwolił na to, by żyjąc w sposób grzeszny pełnili świętą służbę Bożą. W ten sposób naruszył istotę Prawdy, i błędu tego nawet wpływający czas nie mógł zatrzeć. Sędzia Izraela zaniedbał swej pracy, dlatego Bóg ujął całą tę sprawę w swe własne ręce.*

[**Mój komentarz:** Heli brnął w zło. Czy i Ty brniesz w zło? Tolerujesz zło? Patrząc na nie codziennie i nadal tylko nieśmiało prosisz o zmianę dlatego, że tak bardzo boisz się niekorzystnych i przykrych konsekwencji? Lepiej zawczasu uporządkuj swój dom, zanim Pan Bóg będzie musiał

wziąć Twoją sprawę we własne ręce, bo wtedy już dla Ciebie też, może nie być miłosierdzia. W Liście do Hebrajczyków czytamy przecież, że „*Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga Żywego*” (Hebr. 10:31, BW).]

DP: (...) *Heli zamiast napiętnować swoich synów za wysoce niemoralne prowadzenie się, dopuścił, aby urząd Boży, który miał być błogostawieństwem dla Izraela, stał się odpychającym.*

[Mój komentarz: Wielu widząc rozdwojone duchowo niby wierzące małżeństwa, zaczyna uważać tę instytucję za odpychającą. Bo skoro już nawet małżeństwa ludzi wierzących nie są szczęśliwe, a dzieci w tych małżeństwach są krnąbrne i nieposłuszne i często same odchodzą od Boga, bo wolą światowe życie w mieście i to co robią ich rówieśnicy w świecie, aniżeli składanie Bogu ofiary z samego siebie - to skąd czerpać nadzieję, że małżeństwo ma w ogóle sens???)

DP: *Ci, którzy ulegają swym słabościom, bo są zaślepieni w stosunku do swoich dzieci, oraz zaspokajają ich pragnienia, wypaczając nadaną sobie przez Boga władzę w potępianiu grzechu i naprawianiu zła, wykazują, iż stawiają wyżej występne dzieci niż Boga. Bardziej zależy im na dobru dzieci niż na chwale Bożej. Pragną raczej przypodobać się własnym dzieciom niż Panu Bogu, lekceważąc zasady Jego służby i nie piętnując zła.*

[Mój Komentarz: Kompletnie nie rozumiała jest ta krótkowzroczność rodziców, którzy w taki sposób pokazują, że nie kochają swoich dzieci, ani siebie nawzajem. Czy i Ty jej ulegasz?]

DP: *Bóg powierzył Heliemu - arcykapłanowi i sędziemu Izraela - stan moralny i religijny narodu; a szczególnie obarczył go odpowiedzialnością za synów.*

[Mój komentarz: Nam, którzy jesteśmy/powinniśmy być kontynuatorami duchowego dziedzictwa Izraela i którzy głęboko w sercu nosimy poselstwo posłane pionierom Adwentyzmu Dnia Siódmego, którzy mieli być wybranym Bożym narzędziem do niesienia światu Bożego światła, Pan Bóg powierzył stan moralny i religijny nie tylko naszych rodzin, ale naszego narodu, ba! wszystkich narodów na tej ziemi! Czy zdajemy sobie z tego sprawę kiedy kolejny raz unosimy się dumą i nie ugniemy głowy przed naszymi Głowami - zwierzchnikami, mężami, pracodawcami, władzą i w ten sposób odmówimy objawienia się Jego charakteru w nas? Czy myślimy o tym wtedy gdy odrzucamy głos Ducha Bożego wypowiedzianego ustami innej osoby lub zawartego w książkach Ducha Proroctwa?]

DP: *Na początku powinien był on [Heli] powstrzymać zło metodą łagodnego przekonywania.*

[Mój Komentarz: Ten etap nie jawi się jeszcze tak źle - „**łagodne przekonywanie**” to nawet nasza specjalność, ale na tym się kończy. Piszę, że „nasza specjalność”, bo jako ludzie wierzący uważamy, że tylko łagodność, delikatność i cierpliwe znoszenie czyjegoś złego zachowania nam przystoi. Zresztą nie odróżniamy bierności, bezsilności, braku naszego duchowego zaangażowania, letniości, tolerancji wobec grzechu i panoszącego się zła, tchórzostwa od łagodności, delikatności i cierpliwego znoszenia słabości bliźniego i mylimy ze sobą te pojęcia, błędnie oceniając i komentując nasze zachowania. Gdy nasze „łagodne przekonywanie” nie działa, to po prostu odpuszczamy i pozwalamy złu na panoszenie się. Tymczasem:]

DP: *Kiedy to nie skutkowało, powinien był zastosować najsurowsze kary.* **[Mój komentarz:** I to jest ten moment do wykonania, którego prawie nikt z dzisiejszych mężów Bożych nie jest już zdolny. Tak bardzo brakuje w nas Ducha Bożego, że wyegzekwowanie zmiany zachowania, czy doprowadzenie do skrucy naszych najbliższych jest w większości z nas już niemożliwe. Boimy się stanowczości, zdecydowania i konsekwencji w naszych zachowaniach. Stanowczość, zdecydowanie i brak kompromisu z grzechem w wielu mężach Bożych dzisiejszych czasów - nie istnieje. Mężczyźni Boży nazbyt często są zbyt miłoścy w relacjach ze swoimi żonami; są bierni, bezsilni wobec postaw swoich żon, nawet tych pozornie bardzo pobożnych, przez co w wielu *mężach* zbiera się powoli frustracja, która z kolei powoduje, że stają się nagle nieopanowani i wybuchają złymi emocjami, przez co z kolei tracą autorytet u swoich żon i wywołują w nich lęk przed samymi sobą. Inni zostają po prostu cały czas bierni i wyobcowani i tracą z oczu prawidłowy kierunek do celu Bożego, a żona narzeka, że nie ma prawdziwego mężczyzny w domu choć sama wcale mężowi nie pomaga stać się dojrzałym w męskiej doskonałości mężem. Każda niewiasta potrzebuje głowy i związanego z nią mądrego prowadzenia. Nawet ta, która czy przede wszystkim ta, która jest pobożna i pragnie wykonywać wolę Bożą, potrzebuje w mężu mądrego przewodnika, opiekuna. Wiele artykułów pisałam o konieczności powrotu do wiary Biblijnej, w której niewiasta jest uległa mężowi swemu i że jest to jedyny prawidłowy rodzaj zachowania się kobiet. Ale już drugi chyba raz, silnie odczuwam Boży nakaz bym jako niewiasta właśnie, uświadamiała mężczyznom, mężom Bożym, ogromną potrzebę, aby zaczęli rządzić w swoich domach, dając swoim żonom i dzieciom jasny przekaz, że to oni muszą się w domach

czuć swobodnie mogąc żonie wszystko powiedzieć, przekazać, wymagać, prosić, i że nie będą słyszeć słowa: „Nie” albo: „Ale ja tak nie uważam!”. Powinni umieć to robić stanowczo i zdecydowanie, w sposób, który nie zna sprzeciwu, **zawsze mając swoją głowę zanurzoną w Jezusie Chrystusie**. Żona, która sobie na coś takiego nie pozwoli, pokazuje tylko, że nie jest żoną, że nie daje do siebie prawa mężowi, i że zabrania mężowi rządzenia w sobie. Również dzieci, które nie słuchają rodziców i nie pozwalają im na stanowcze i zdecydowane słowa wobec siebie, wymawiają w ten sposób rodzicom posłuszeństwo. To ciągłe pseudo „liczenie się” Bożych mężów z ich żonami, że do nich nie można się odezwać tak czy inaczej, bo one zaraz się zamkną w sobie, bo to je zrani czy spowoduje, że czegoś nie zrozumieją, to jest tak naprawdę pozwalanie na okazywanie dumy przez żony i wręcz pomoc im w pielęgnowaniu swego złego stanu. Niestety, choć lata całe nawołuję i piszę o tym, aby żony były uległe swoim mężom, to jednak to Wy – mężowie odpowiecie ostatecznie za ich i swój upadek; Niestety, ale to Wy będziecie ostatecznie pociągnięci do odpowiedzialności za pobłażliwość jaką okazywaliście swoim żonom i dzieciom w kwestiach duchowych i niewykonywaniu woli Bożej; odpowiecie za brak rozpoznania i potępienia grzechu w swoich domach, jak również za brak ukarania grzeszników. Jeśli są w Was cechy Heliego, którego bardzo pociągało to co duchowe i Boże, ale nie był zdolny do zdecydowanego i konsekwentnego działania na rzecz swoich najbliższych w kwestii ich wieczności, bo być może musiałby uznać



to, że straciłby synów – to ostatecznie tak i tak ich straciecie, bo swoją pobłażliwością tak i tak doprowadzicie do śmierci wiecznej swoje żony, dzieci i siebie. Jeśli zadowala Was tylko doczesność z nimi... i to doczesność marnej jakości, to tylko udowodniacie tym, że Wasze serca nie należą do Boga Ojca. Tak niestety było z Helim].

DP: *[Heli] ściągnął na siebie nietaskę Bożą, ponieważ nie potępił grzechu i nie ukarał grzeszników. Nie był teraz w stanie utrzymać moralności w Izraelu. Ci, którzy nie mają dość odwagi, aby napiętnować zło i nie czynią gorliwych wysiłków w kierunku oczyszczenia rodziny i kościoła Bożego, będą pociągnięci do odpowiedzialności za zło, będące rezultatem zaniedbania obowiązków. [Mój komentarz: Pamiętajmy o powyższych słowach, gdy kolejny raz usprawiedliwiamy zło w naszej rodzinie szukając dokoła winnych. Gdy kolejny raz pobłażliwie lub z rezygnacją machamy na coś ręką, bo nie mamy moralnej siły postawić warunków, by w ten sposób zatrzymać falę zła w naszych domach i zborach].*

DP: *My również będziemy odpowiadać za to zło, któremu mogliśmy zapobiec, wykorzystując naszą władzę rodzicielską czy kaznodziejską. Będziemy za to odpowiadać jak za własne winy. Heli nie kierował swym domem zgodnie z zasadami Prawa Bożego, odnoszącymi się do rządów rodzinnych. Kierował się własnym sądem. [Mój komentarz: Odpowiedz sobie dziś na pytanie: Czy i Ty kierujesz swoim domem w zgodzie z zasadami Prawa Bożego czy raczej własnym sądem? Jeśli kierujesz się własnym osądem to lepiej natychmiast zacznij się kierować Prawami Bożymi, zanim one same osądzą Ciebie i zanim Twoi ukochani zginą].*

DP: *Mitość ojcowska kazala mu [Heliemu] przymykać oczy na grzechy synów we wczesnym dzieciństwie, przy czym Heli obiecywał sobie, że dzieci wyrosną z tych złych skłonności. [Mój komentarz: Czyż nie przypomina to Wam Waszego błędnego sposobu myślenia? Tego ciągłego fałszywego pocieszania się, że dzieci z czegoś tam wyrosną, bo jak będą starsze to niby same coś tam lepiej zrozumieją; czy też łatwiej będzie do nich przemówić].*

DP: *Wielu ludzi popętnia i dzisiaj ten błąd. Sądzą, że lepiej wiedzą jak należy wychowywać dzieci, niż to Bóg wyłożył w Swym Słowie. Nie zwracając uwagi na ich złe skłonności uspokajając siebie, że dzieci: 'są zbyt małe, by je karać', mówią sobie: 'poczekamy aż będą starsze, a wtedy będzie można przemówić do ich rozsądku.' W ten sposób złe nawyki zakorzeniają się stając się drugą naturą człowieka. Dzieci rosną i rozwijają się bez żadnych hamulców, a złe cechy cha-*

rakteru pozostają na całe życie przekleństwem, którego udzielił innym. [Mój komentarz: Jakże typowy schemat myślowy opisany został powyżej! Czyż nie jest też Twoim schematem? Czy i Ty jak katarynka nie powtarzasz wytartych frazesów, że dziecko samo z tego czy owego wyrośnie bez Twojego udziału?]

DP: Nie ma większego zła dla rodziny, jak zbyt pobłażliwe wychowanie młodzieży. [Mój komentarz: Czy jesteś pobłażliwy dla swoich dzieci?]

DP: Gdy rodzice spełniają każde życzenie dzieci i ulegają ich kaprysom, mimo przeświadczenia, że nie służy to ich dobru, dzieci zatracają szacunek dla rodziców, dla autorytetu Bożego i ludzkiego. Oddają się w ręce szatana. Postępowanie źle zorganizowanej rodziny wpływa w sposób zgubny na całe społeczeństwo. [Mój komentarz: Dopiero co w czasie wykładów mojego męża podczas Święta Namiotów mieliśmy okazję posłuchać jak przemożny i błogosławiony jest z kolei wpływ jednej dobrze zorganizowanej, dobrze zdyscyplinowanej i prowadzonej w porządku Bożym rodziny! A tutaj zupełnie odwrotne doświadczenie: postępowanie jednej źle zorganizowanej rodziny, zgubnie wpływa na całe społeczeństwo. Jaka jest Twoja rodzina? Czym jest świadkiem? Po której stronie stoi?]

DP: Zło jest zaraźliwe. Gubi rodziny, niszczy społeczeństwa, rujnuje rządy. W wypadku Heliego wpływ jego był o wiele potężniejszy niż przeciętnego człowieka. Życie rodziny Heliego znane było Izraelowi i wywierało wpływ na cały naród. [Mój komentarz: Nas ludzi, którzy mówimy o sobie, że jesteśmy wierzący, że czytamy Biblię, inni ludzie zaczynają inaczej słuchać; przyglądają się naszemu życiu. Nawet nie zdajemy sobie sprawy jak bacznie nas obserwują i oceniają czy warto im samym uwierzyć Bogu i iść pod prąd. Jaką odpowiedź sobie dają gdy patrzą na

Twoją rodzinę, że warto iść za Jezusem czy niekoniecznie? Że wtedy jest zupełnie inaczej? Lepiej? Czy, że w sumie, to nie ma o co się bić i przestawiać życia do góry nogami].

DP: Ujemne, a nawet wręcz zgubne skutki zaniebывania obowiązków, kroczenie po drodze najmniejszego oporu i umiłowanie łatwych wygod, dały się poznać w tysiącach domów, które naśladowały przykład idący z góry. Kiedy zamyka się oczy na złe nawyki dzieci i robi się z religii rzemiosło, stawia się Prawdę Bożą pod znakiem zapytania. [Mój komentarz: Czy postępowanie Twojego domu i Twoje osobiste postępowanie wobec Twoich domowników, stawia Prawdę Bożą pod znakiem zapytania?]

DP: Chryścijaństwo danego domu wtedy jest prawdziwe, kiedy promieniuje na zewnątrz. Czyny

mówią za siebie lepiej niż najgorliwsze słowa pobożności. Jeżeli wyznawcy chrześcijaństwa nie czynią żarliwych, a czasem bardzo ciężkich wysiłków, aby dom ich świadczył o dobrodziejstwach, które daje wiara w Boga, postępują jak Heli i zniestawiają ideę Chrystusową, ściągając ruinę na siebie i swój dom. [Mój komentarz: Czy dla powyższych słów potrzeba jeszcze komentarza?]

DP: O ile wielkie jest zło, jeżeli w zwykłych domach wpływ rodziców jest karygodny, to stokroć gorsze wpływ roztracają rodziny nauczycieli ludu. [Mój komentarz: Czytaj: ludzi wierzących; Adwentystów Dnia Siódmego] w tych samych okolicznościach. Jeżeli bowiem oni popełniają błąd i niewłaściwie prowadzą swe domy, przykładem swym doprowadzają wielu ludzi do zboczenia z drogi prawej. Wina rodziców jest tym większa, im bardziej odpowiedzialne zajmują stanowisko.

Rodzinnie Aarona dane były wielkie obietnice dobrodziejstwa, jeżeli zawsze postępować będzie zgodnie ze wskazówkami Bożymi. Była ona dana jednak pod warunkiem, że on i potomkowie jego poświęcą się całkowicie pracy w świątyni w prostocie serca, i będą oddawać cześć Bogu, wszystkimi środkami służąc Bogu, a nie własnym interesom. [Mój komentarz: A więc jednak Boże obietnice są warunkowe! Nie bądźmy zbyt pewni siebie! To, że nawet jakieś małżeństwo zostało przez Boga połączone, nie oznaczają jeszcze, że wygra bój z pokusami jeśli nie pielęgnuje Bożej miłości opartej na zasadach wyłożonych w Słowie Bożym! Jeżeli mąż nie kocha żony swojej, tak jak Chrystus umiłował kościół Swoj, a żona nie poważa męża, to nawet jeśli są przez Boga połączeni, nie ostoją się].

DP: Heli i jego synowie poddani zostali próbie i Pan uznał ich za niegodnych wzniosłego stanowiska kapłanów w Jego świątyni. Bóg oświadczył, że: 'będą wzgardzeni' (1Sam. 2:30). Bóg nie mógł obdarzyć ich dobrodziejstwami, które zamierzał im ofiarować, gdyż zawiedli Jego zaufanie. [Mój komentarz: Czy i Ty zawodziś Boże zaufanie???

DP: Przykład tych, którzy oddani są świętej służbie, winien wzbudzać uwielbienie i szacunek dla Boga i ludzi i napawać ich lękiem, aby Boga nie obrazić. [Mój komentarz: Czy tak jest z nami? Czy jest w nas uwielbienie i szacunek dla Boga i czy napawa nas lękiem to, że moglibyśmy Boga czymś obrazić??? Powiedzmy sobie szczerze: w większości z nas nie ma bojaźni Bożej!]

DP: Ludzie stojący na miejscu 'Chrystusowym' (2Kor. 5:20) wybrani do niesienia ludowi Bożego poselstwa, miłosierdzia i pojednania, pod osłoną swego świętego powołania oddający się samolubnym i zmysłowym uciechom, stają się czynnymi agentami szata-



O ile wielkie jest zło, jeżeli w zwykłych domach wpływ rodziców jest karygodny, to stokroć gorsze wpływy roztaczają rodziny nauczycieli ludu

na. **[Mój komentarz:** Czy oddajesz się zmysłowemu ucieshom lenistwa, lenistwa duchowego, braku odpowiedzialności za innych, objadania się niezdrowymi i zdrowymi pokarmami, nieposłuszeństwa, lekceważenia poleceń, wskazówek, rad Bożych, unoszenia się gniewem, egzaltacją? Czy pozwalasz dumie rządzić w Tobie? Czy Twoja cielesna natura bierze górę w różnych chwilach Twego życia? Pozwól Bogu zbadać swoje nerki, wątrobę, serce, umysł... a dowiesz się Prawdy... oby tylko nie było już za późno!]

DP: *Podobnie jak Chofni i Pinechas, ci ludzie powodują, że inni 'czują odrazę i brzydzą się składaniem ofiar Pańskich'. Takie niegodziwe praktyki mogą być uprawiane tylko przez pewien czas. A kiedy ujarwni się ich prawdziwy charakter, wiara ludu narażona zostaje na wstrząs, który często w swych skutkach podkopuje zaufanie ludzi do religii. Przestają wierzyć tym, którzy głoszą i nauczają Słowo Boże. Poselstwo prawdziwego sługi Chrystusowego zostaje przyjęte z wahaniem i wątpliwością. Bo wciąż wylania się pytanie: - Czy człowiek ten okaże się podobnym do tamtych, których uważaliśmy za świętych a okazali się obłudni? W ten sposób Słowo Boże traci na mocy, jakie wywierato na duszę ludzką".* **[Mój komentarz:** Obyśmy nie my byli powodem tego wielkiego zgorzienia!]

W pierwszej części tego artykułu przytoczyłam przyczyny, które spowodowały, że Pan Bóg zdecydował się na wykorzystanie bardzo drastycznych

metod, aby ukarać złe postępowanie Heliego wobec jego synów i w konsekwencji wobec całego narodu oraz narodów ościennych i zatrzymać ten pełen buntu i braku posłuszeństwa pochod ludzkości ku zagładzie i demoralizacji. Gdybyśmy mieli kilkana słowami podsumować te przyczyny, to powiedzielibyśmy, że była to pobłażliwość wobec złego zachowania rodziny i lekceważenie szczegółowych rad i wskazówek Bożych dotyczących praktycznego, codziennego, pobożnego życia. Z czego wynikała ta pobłażliwość? Z tego, że Heli nie miał bardzo osobistej i opartej na Prawdziwej, Wiernej, stabilnej emocjonalnie, trwałej, osadzonej na fundamencie Bożym - Miłości do swojego osobistego Zbawiciela; Miłości, która dawałaby mu siłę moralną do przeciwstawienia się złu w jego synach. Jego relacja z Jezusem była zachwiana, bo gdyby była zakorzeniona w Bogu, Heli pokonałby wszystkie swoje słabości i stałby się Bożym narzędziem do wykonywania sprawiedliwości w swoim domu, jak i w całym narodzie. Heli nie zaufał, że Pan Bóg byłby jego pomocnikiem, powiernikiem, przyjacielem i opoką w tym niełatwym zadaniu wyciągnięcia konsekwencji wobec złego zachowania jego synów. Heliemu łatwiej było stracić święte relacje z Bogiem, aniżeli z synami. Wolał wydać na straty więz z Bogiem, aniżeli przeciwstawić się synom. Gorzko za to zapłacił, on i cały naród. Posłuchajmy:

A teraz kolejny obszerny fragment z rozdziału

pt. „Skrzynia Przymierza w rękach Filistynów” str. 446-454, książka „Patriarchowie i prorocy” Ellen G. White, wyd. III. Tym razem dotyczący już konsekwencji jakie miały spaść na Heliego za to, że nie zatrzymał w porę zła panoszącego się w jego domu.

DP: „Rodzina Heliego otrzymała nowe ostrzeżenie. Bóg nie mógł komunikować się z arcykapłanem i jego synami. Grzechy jak gęsta chmura oddzielały ich od obecności Ducha Świętego. Wśród ogólnie panującego zła tylko Samuel [wiemy, że był to syn Anny, o której też wspomnę w kolejnym wykładzie] pozostał wierny Niebu. Za jego pośrednictwem jako proroka Najwyższego miał być wykonany wyrok Boży nad domem Heliego.

A pacholę Samuel służyło Panu przed Helim. Słowo Pańskie było w tych czasach rzadkością, a widzenia nie były rozpowszechnione. Pewnego dnia, gdy Heli leżał na swoim miejscu, oczy jego zaś zaczęły słabnąć, i nie mógł widzieć, lecz lampa Boża jeszcze nie zgasta, Samuel spał w przybytku Pana tam, gdzie była Skrzynia Boża. I zawołał Pan: Samuelu! A on odrzekł: Oto jestem! I przybiegł do Heliego i rzekł: Oto jestem, wolałeś mnie. A on na to: Nie wolałem, wróć, połóż się. I odszedł, i położył się' 1Sam. 3:1-5, BW. Trzykrotnie był Samuel wzywany i za każdym razem usłyszał podobną odpowiedź. Wreszcie Heli doszedł do przekonania, że tajemniczy głos był głosem wezwania Bożego. **Pan Bóg pominął Swego wybranego sługę, aby porozumieć się z dzieckiem. Już ten fakt, był gorzką, lecz zastużoną karą dla Heliego i jego domu. Lecz żadne uczucie zawzięci, wrogości lub zazdrości nie obudziło się w sercu Heliego. Ponownie dał się słyszeć głos, dziecko odpowiedziało (...)**

I rzekł Pan do Samuela: 'Donieś mu, że Ja osądzę jego dom na wieki za grzech, o którym wiedział, że Jego synowie znieważali Boga, a on ich nie strofował. Dlatego przysięgam domowi Heliego, że grzech domu Heliego, nie będzie zmasany ofiarą ze zwierząt, ani ofiarą z pokarmów na wieki (1Sam. 3:11-14) (...) **Heli nie wykazał skruchy. Wyznał wprawdzie swą winę, lecz nie wyrzekł się grzechu”.**

[**Mój komentarz:** Powyższe Słowa są dla mnie najbardziej zatrważające, zastanawiające i zadziwiające ze wszystkich jakie pojawiają się w tym artykule. Są to słowa, które każą się natychmiast zatrzymać i zbadać własne serce czy i ja czasem, nie wyznaję tylko winy, ale nie odczuwam wcale skruchy!?! Przecież Heliego wzruszało to co Boże, kochał Samuela, syna Anny, którego wychowywał, a który był Boży, więc dlaczego się nie skrusił??? Przecież był czuły na głos Boga, słyszał Boży głos; przeżywał grzeszny stan swoich synów; wiedział, że czynią zło. A jednak on NIE WYKAZAŁ SKRUCHY?!! Jak to moż-

liwe??? Mało tego, on wyznał winę! Ale... nie wyrzekł się grzechu! Nadal nie był zdolny do działania w Duchu Bożym!

Pomyślmy teraz o sobie, czy czasem często nie wyznajemy naszych win, ale dalej grzeszymy, dalej nie naprawiamy naszych błędów!?! Nie czynimy zażość za zło jakie popełniliśmy! Powtarzamy te same schematy, wręcz jakby niezdolni do poprawy... bo zbyt wiele musielibyśmy zmienić, zarzucić, zaprzeczyć się... lub odpuścić... a my może chcemy coś kontrolować... więc wolimy udawać, że coś się może samo zmienić, że może członkowie rodziny sami dorosną, dojrzeją?]

DP: Lata mijają a Bóg zwlekał z wykonaniem strasznego wyroku. [**Mój komentarz:** A Bóg cierpliwie czeka... dając tym nam szansę... jeszcze czeka...]

DP: Wiele można by zrobić w ciągu tego czasu, aby naprawić błędy przeszłości. [**Mój komentarz:** Czy dobrze korzystamy z tego czasu???]

DP: Jednakże sędziwy kapłan nie podjął żadnych skutecznych środków, aby odwrócić zło, które plamiło Przybytek Pański i doprowadziło tysiące Izraelitów do moralnej ruiny. [**Mój komentarz:** A czy Wy podejmujecie się w swoich rodzinach SKUTECZNYCH ŚRODKÓW, bycia wiernymi Bogu w najdrobniejszych kwestiach??? Czy widzicie błogosławione efekty Waszych działań? Czy doprowadzacie Waszych bliskich do skruchy? Do jasnego opowiedzenia się czy idą dalej za Bogiem czy za Baalem? Czy gotowi jesteście przyjmując i uszanowując ich decyzję jeśli jednak wybiorą zło?]

DP: Pobłażliwość Boża uodporniła serca Chofniego i Pinechasa. Stali się z czasem coraz bardziej zatwardziali w grzechu. Słowa ostrzeżenia i nagany udzielone domowi Heliego, znane były całemu narodowi, gdyż kapłan je wyjawiał. Sądził bowiem, że w jakiejś mierze wstrzyma fale zgubnych wpływów z przeszłości. [**Mój komentarz:** Jak czytamy, cały czas Heli podejmuje się pewnych działań, kroków - wyjawia słowa ostrzeżenia - nagany całemu narodowi, wydawać by się mogło, że **taka szczerość** jest prawdziwa... tymczasem są to tylko zabiegi, które jak zasłona dymna mają na celu oddalenie od Heliego wymogu samodzielnego załatwienia spraw w swojej rodzinie.

On czeka na coś z zewnątrz, że coś spoza niego pomoże mu zatrzymać to zło, że jakieś okoliczności z zewnątrz pomogą, gdy on wykona coś połowicznego... Heli jest świadomy, że zło, które pochłonęło jego synów, obnażone - najprawdopodobniej nie doprowadzi do zmiany serc jego synów...]

DP: Przestrogi te jednak zlekceważył tak lud jak i kapłani. Coraz bardziej rozszuchwały się w swym bałwochwalstwie otaczające Izraela narody, które do-

brze orientowały się w nieprawościach otwarcie praktykowanych w Izraelu. Narody te nie poczuwały się do winy. Inaczej wyglądałoby to gdyby Izraelici zachowali wierność Bogu i stali się przykładem dla innych. [Mój komentarz: Nawet nie zdajesz sobie sprawy jak wiele ludzi Cię obserwuje i poprzez przykład jaki dajesz Ty i Twoja rodzina, podejmuje decyzję czy wybierze Boga Prawdziwego czy raczej powinienam powiedzieć: odrzuci Boga Prawdziwego!]

DP: *Zbliżał się dzień rozrachunków.* [Mój komentarz: Zbliża się dzień Pański! Bądź ostrożny i zachowaj wierność!]

DP: *Autorytet Boży został odrzucony.* [Mój komentarz: Jeśli tak się stanie w Twoim życiu, albo w życiu Twojej rodziny, że autorytet Boga zostanie odrzucony, to nie będzie już ratunku, więc zrób wszystko z miłości do nich w zdecydowanym i konsekwentnym działaniu, aby wręcz przymusić ich do wybrania Boga, który jest ich Ochroną, ich Zbawicielem i Skאלą, na której powinni budować Prawdziwy dom...]

DP: *Wzgardzono nabożeństwem i zaniedbano je.* [Mój komentarz: Nie zaniedbuj osobistego nabożeństwa, nie zaniedbuj możliwości spotkania się z wiernymi podczas np. Święta Namiotów w Gliniku Zaborowskim, nie gardź nabożeństwami, które raz w miesiącu odbywają się w naszym domu, w każdą pierwszą sobotę miesiąca, gdyż] - **DP:** *Stato się niezbędnym, aby Bóg przywrócił honor Swemu Imieniu.* [Mój komentarz: Bo nadszedł czas końca].

DP: *I dotarło słowo Samuela do całego Izraela. Wyruszył tedy Izrael na wojnę z Filistyńczykami i stanęli obozem koło Eben-Haezer, Filistyńczycy zaś złożyli obóz pod Afek' (1Sam. 4:1). Wyprawę tę przedsięwziął Izrael bez zasięgnięcia rady u Boga, bez naradzenia się z arcykapłanem i prorokiem.* [Mój komentarz: Brnęli w zło i sami podjęli pewne niekorzystne dla siebie decyzje. Nadszedł czas rozrachunku, ty też nawet nie wiesz, kiedy będzie o ten przysłowio- wy jeden most za daleko, kiedy posuniesz się za daleko w swojej pobłażliwości, w swoim osądzie, w swoich decyzjach i nie będzie już odwrotu...]

DP: *Filistyńczycy ustawili się w szyku bojowym naprzeciw Izraela, a gdy walka rozgorzała, Izrael został pobity przez Filistyńczyków, którzy zabili na polu bitwy około czterech tysięcy mężów. A gdy lud przyszedł do obozu, rzekli starsi izraelscy: Dlaczego Pan dopuścił dziś do naszej porażki od Filistyńczyków?' [Mój komentarz: I dalej się nie zatrzymują, dalej się nie zastanawiają dlaczego ich ta porażka spotyka, ale mówią]: **DP:** *Sprowadźmy z Sylo do siebie Skrzynię Przymierza Pańskiego, niech wejdzie między nas i wybawi nas z ręki naszych nieprzyjaciół' (1Sam. 4:2-3).**

Naród dojrzał, aby spadła nań kara Boża, ale jeszcze nie przejrzał, że to ich własne grzechy doprowadziły do klęski! [Mój komentarz: Zdumiewa owa zatwardziałość serca, która nawet nad grobem ciągle nie umie się przyznać do swoich win!!!]

DP: *Pan Bóg nie udzielił zezwolenia, aby Skrzynia Przymierza towarzyszyła walczącej armii. Jednakże Izraelici wierzyli, że przy jej pomocy odniosą zwycięstwo. Podnieśli wielki krzyk, kiedy synowie Helięgo przynieśli ją do obozu.* [Mój komentarz: Zdumiewa bezczelność i tupet tamtych ludzi i innych wierzących, że śmiają jeszcze mówić o Bogu, powoływać się na Niego i chcieć od Niego ochrony - będąc Mu niewiernymi, kpiąc sobie z Jego woli i lekceważąc Jego wskazówki, napomnienia oraz rady wyrażone w Duchu Proroczym jak i wypowiedane poprzez usta sług Bożych. Mój mąż często wspomina to, że dwa lata temu gdy podczas ŚN pojawiło się poselstwo pt. „Odpochnienie w naturze”, mówiłam, że naszą Bożą szczepionką i ochroną przed chorobami, zarazami i tym wszystkim co nawiedza i nawiedzi teraz ten świat **jest wierność Bożym zasadom**, w tym zasadom dietetycznym. To jak się odżywiamy nie dotyczy tylko i wyłącznie procesów biologicznych czy chemicznych w naszym organizmie, ale jest to wykazanie Bogu posłuszeństwa. To jest również okazanie wstrzemięźliwości wobec tego, co nam być może i smakuje, ale Panu Bogu się nie podobają. I czy ignorując te Boże zasady np. dietetyczne, możemy dziś wymagać od Pana Boga ochrony w momencie kiedy zarazy są na świecie? Zdumiewa postawa tych Izraelitów, którzy nadal nie łączą swoich grzechów i swojej grzesznej postawy z konsekwencjami jakie zaczynają na nich spadać. Czyż i my dzisiaj nie wykazujemy się takim bezmyślnym brakiem umiejętności czy chęci, łączenia i kojarzenia ze sobą pewnych faktów, by wyciągnąć z nich najlepsze duchowe wnioski?]

DP: *Filistyńczycy uważali Skrzynię Przymierza za bożka izraelskiego. Wszystkie potężne dzieła, które Jahwe czynił dla Swego ludu, przypisywali mocy tej Skrzyni. (...) [teraz] przestraszyli się i mówili: 'przybył ich Bóg do obozu. Biada nam gdyż czegoś takiego dotąd nie było. Biada nam. Kto nas wyrwie z ręki potężnego Boga' (1Sam. 4:6-9). Filistyńczycy przypuścili gwałtowny atak, którego rezultatem było... wielu poległych i klęska Izraela. 30 tys ludzi padło tego dnia i Skrzynia Boża [i w tym miejscu już wiemy w jaki sposób] dostała się w ręce Filistyńców. Obaj synowie Helięgo polegli w obronie Skrzyni. W ten sposób odwróciła się karta historii ludu Bożego, będąca świadectwem dla wszystkich przyszłych stuleci, że nieprawość ludu*

Bożego nie ujdzie bezkarnie. **[Mój komentarz:** Pan Bóg nie potraktował ich inaczej ze względu na znajomość jaką z Nim mieli od lat... Sprawiedliwość Boża się objawiła i jest niezawodna, ale ogromny żal duszę ściska, że taki wstyd lud niby Boży przynosi wobec pogan Swemu Bogu!]

DP: *Im większą posiada lud świadomość woli Bożej, tym większą popełnia winę, lekceważąc ją.* **[Mój komentarz:** My wiemy, że to właśnie Kościół Adventystów Dnia Siódmego otrzymał przeogromną świadomość woli Bożej i również wiemy, jak przeogromnie tę świadomość zakopał i zaczął mówić obcym głosem]. **DP:** *Klęska, która spotkała Izraela była straszliwa. Chwała, której była ona symbolem, miejsce gdzie była utajona obecność i potęga Jahwe, zostały odjęte Izraelowi.* **[Mój komentarz:** Czy pamiętacie gdy w modlitwie rano mówiłam, że dziś tą arką jest nasz umysł i serce, i czy nasze serce i umysł w swej wierności oddają Bogu chwałę czy nie? Często nie doceniamy czegoś gdy to mamy, ale gdy zostanie nam odebrane, tak jak np. Ezawowi pierworództwo, to ze łzami o to zabiegamy, ale jeśli nie okazujemy Prawdziwej skruchy, to nie otrzymamy niczego z powrotem. Często nie wyobrażamy sobie, że mąż może od nas odejść, że możemy stracić pracę, zdrowie i nie szanujemy tego co mamy, ale szemrzemy, psioczemy, czym złorzeczymy Bogu! Zastanówmy się, co my w ogóle robimy? Gdzie jest w nas Duch Syna Bożego? Duch uległości, który Izaakowi nakazywał podawać ojcu rękę, gdy ten je wiązał, aby złożyć z Izaaka ofiarę dla Boga...?]

DP: *Ze Świętą Skrzynią kojarzyły się cudowne i zdumiewające objawienia prawdy oraz potęgi Bożej. (...) Teraz Skrzynia Pańska nie przyniosła zwycięstwa. Nie była dla nich obroną. Żaloba ogarnęła Izrael. Nie uświadomili sobie faktu, że wiara ich nie była prawdziwa.* **[Mój komentarz:** Ludziom wierzącym, z Biblią kojarzą się piękne i cudowne zwycięstwa, a jednak nie traktują jej poważnie i do końca nie chcą ujrzeć Prawdy. Wtedy Biblia staje się dla nich zwykłą książką. Nie jest już dla nich obroną! Czy i Ty tak się bronisz przed Prawdą?]

DP: *Dlatego stracili moc zwyciężania w imię Boże.* **[Mój komentarz:** Poprzednie zdanie z Ducha Proroczego jest dla nas odpowiedzią na pytanie: dlaczego grzeszymy?! Dlatego, że staliśmy się niewierni! Dlatego nie ma w nas mocy zwyciężania w imię Boże. Dlatego nie ma w nas zwycięstw dla Chrystusa! I to teraz w czasie gdy Jego Królestwo - Królestwo Jezusa Chrystusa jest żywe i Jezus króluje TERAZ na ziemi i TERAZ możesz żyć bez grzechu, bo taki dał nam przykład za Swego życia tu na

ziemi! To właśnie TERAZ tracisz moc do zwyciężania, bo nie jesteś wierny i nie ma w Tobie wytrwałości! Nie masz miłości wobec Swego Stwórcy].

DP: *Zakon Boży zawarty w Skrzyni przymierza był symbolem Jego obecności. Ale lud nie zważał na przykazania Boże, lekcewał Jego zarządzenia i oddalił od siebie Ducha Bożego.* **[Mój komentarz:** czytaj: Ducha Proroctwa. Odrzucając pisma Ellen G. White lud Boży oddalił od siebie Świadcstwo Jezusa, czyli Słowo Boga - Ducha Bożego!!!]

DP: *Gdy lud był posłuszny świętym wskazaniom, Pan był z nim i moc Jego działała na korzyść ludu. Kiedy Izraelici przestali służyć Bogu i nie kojarzyli z Nim Skrzyni Przymierza oraz nie okazywali posłuszeństwa Jego objawionej woli, sama Skrzynia Boża nie dawała nic więcej niż zwykła skrzynia. Stawała się ona wtedy dla nich tym, czym bożki dla bałwochwalców. Uważali, że posiada ona sama przez się moc, która daje ratunek. Naruszyli prawo, zawarte w świętej Skrzyni. Kult Skrzyni Pańskiej doprowadził do obtudy i bałwochwaltwa. Grzech oddalił lud od Boga, a On nie mógł zapewnić mu zwycięstwa, dopóki nie odpokutują i nie wyrzekną się nieprawości.*

Nie wystarczało, aby Skrzynia Boża i świątynia znajdowały się wśród Izraela, ani to, że kapłani składali ofiary i lud mienił się dzieckiem Bożym. Pan nie wystuchuje tych, którzy chowają nieprawość w sercu. Napisano, że: 'U tego, kto odwraca ucho, aby nie słyszeć nauki, nawet modlitwa jest ohydą' (Przyp. Salom. 28:9). **[Mój komentarz:** Nie wystarczy, że jesteś zanurzony w imię Jezusa, że jesteś Adventystą i masz w domu Biblię... jeśli nie masz w sercu wszystkich Praw i poleceń jakie Pan Bóg dał za pośrednictwem Swoich sług - jesteś nikim!]

DP: *Kiedy armia izraelska wyruszyła na bitwę, Heli oślepy i stary znajdował się w Sylo. Czekał na wynik ogarnęły złe przeczucia, gdyż serce jego trwożyło się o Skrzynię Bożą. Przeprowadzono doń posłańca..., który doniósł mu o tym, że dwaj jego synowie polegli, a Skrzynia Przymierza dostała się w ręce Filistynów.* **[Mój komentarz:** Niestety taki los czeka tych, którzy się dziś nie wezmą za siebie i z całych sił, serca i umysłu nie powrócą na Boże ścieżki, ze wszystkimi tego konsekwencjami!!! Dziś wybierz wierność, bo jutro może być za późno...]

DP: *Heli spokojnie przyjął tę wieść, gdyż choć straszliwa, nie była dla niego niespodzianką. Jedynie wieść o Arce spowodowała u niego wyraz ogromnej rozpacz na obliczu starca. Myśl, że to jego grzech tak obraził Boga i spowodował, że Bóg oddalił się od Izraela, złamała kapłana. Cios był ponad jego siły: spadł z krzyża na wznak... i umarł w. 18.* **[Mój komen-**

tarz: Niestety, nie ma żadnej wzmianki o tym, że Heli ostatecznie się skruszył, to raczej wyrzuty sumienia nim targaly tak jak później Judaszem... ale gdyby dano mu jeszcze jedną szansę też by jej nie wykorzystał...]

Czas na podsumowania, kontynuuję z Ducha Proroczego:

DP: Często używa Pan Bóg swych najbardziej zaciętych wrogów jako narzędzia karzącego jego niewierny lud. (...) gdziekolwiek istnieje nieprawość, spotka się ze sprawiedliwym wyrokiem Bożym. [**Mój komentarz:** Wrogowie Boży mogą posłużyć Bogu za narzędzia karzące Jego dzieci - smutne to - nie dajmy Bogu pretekstu do tego, aby musiał coś takiego wobec nas zastosować, żeby musiał nas oddać w ręce pogan jako swego karzącego narzędzia, bo jesteśmy Mu nieposłuszni i niewierni! Nie ociągajmy się z wykonywaniem Bożej woli, bo możemy być pewni Bożego sądu. On nie zwleka, ale wykonuje wszystko w swoim czasie!]

DP: Filistyni doświadczyli wielu nieszczęść z powodu obecności Skrzyni Przymierza. Dokądkolwiek ją wystali, towarzyszyły jej groźne wyroki Boże. (...) Mimo to ich kapłani nie doradzili ludowi porzucenia zabobonów na rzecz Boga Izraelskiego który zmusił ich do uległości. W ten sposób wyroki Boże uczą grzeszników poznania bezcelowości opierania się Jego woli. Samo podporządkowanie się potędze Bożej bez skruchy i miłości nie może uratować grzesznika. Przede wszystkim należy podporządkować Bogu serce, aby pod działaniem Jego łaski skrucha człowieka została przyjęta. Jakże wielka jest cierpliwość Boża wobec złości ludzkiej. Połtażliwość Boża była nieskończenie wielka w stosunku do ludzi. [**Mój komentarz:** 6000 lat Pan Bóg towarzyszył ludziom w tej pielgrzymce do Nieba, pełnej bólu i cierpienia... ale nadchodzi koniec, sądy Boże są blisko i nie warto już stawiać niczego na swoim!!!]

DP: Skoro jednak uparcie trwali w złem, Bóg odjął Swą opiekuńczą dłoń. [**Mój komentarz:** Stopniowo acz zdecydowanie Pan Bóg będzie odejmował Swoją opiekuńczą dłoń... więc 100 razy zastanów się żono zanim postawisz coś na swoim, 100 razy zastanów się dzieci, zanim odburkniecie coś swoim rodzicom, 100 razy zastanów się mężu Boży gdy odrzucasz Jezusa Chrystusa i nie uczysz się od Niego jak kochać swoją żonę i prowadzić ją i Wasze dzieci do Nieba!!!]

DP: Nie chcieli słuchać Głosu Bożego, ujawnionego w Jego dziełach, przestrojach, radach i napomnieniach. [W ten sposób]: **Sami zmusili Boga, aby przemówił do nich językiem sądu.** [**Mój komentarz:** Bo nie chcieli słuchać Boga w Jego napomnieniach, przestrojach, radach i napomnieniach].

DP: *Wśród Filistyńczyków znaleźli się mężowie, gotowi przeciwstawić się powrotowi Skrzyni Pańskiej do ojczyzny. **Duma ich ucierpiałaby z powodu uznania władzy i potęgi Boga Izraelskiego.** Niemniej jednak 'kapłani i wieszczkowie' poradzili swemu ludowi, aby nie naśladowali faraona i Egipcjan, gdyż to ściąganie na nich nowe nieszczęścia.* [**Mój komentarz:** Ta duma, jakże zaślepia i odbiera rozum!!!]

DP: Skrzynię Bożą ustawiono na nowym wozie. Wóz ten ciągnęły dwie krowy, które nigdy nie nosiły ciężarów...

Woły zawiozły Skrzynię do najbliższego miasta Lewitów ku Bet-Szemesz i Filistyni uznali to za znak, że to jednak Bóg izraelski sprowadził na nich te nieszczęścia. W Bet-Szemesz to nie koniec doświadczeń jakie towarzyszyły Skrzyni Pańskiej kiedy była poza Jeruzalem. Jednak w Bet-Szemesz mimo, że było to miasto Lewitów - dopuszczono się tam karygodnego czynu.

DP: *Mężowie z Bet-Szemesz umieścili Skrzynię na kamieniu, który przedtem służył za ołtarz. Radowali się z powodu jej obecności, złożyli krowy na ofiary catopalne. **Ale nie okazali skruchy za grzech, nie przestrzegali oni wiernie Prawa Bożego. Dlatego radość ich powodowana powrotem Skrzyni Bożej - zwiastuna dobrodziejstw - nie miała prawdziwego podłoża świętości.** Zamiast przygotować odpowiednie miejsce do przyjęcia skarbu, pozwolili mu zostać na polu. Przypatrując się poświęconej skrzyni **rozmawiali nad cudownym sposobem, w jaki została im zwrócona. Rozważali jej nadprzyrodzoną moc. W końcu nie mogąc się oprzeć ciekawości, zdarli przykrywy i odważyli się ją otworzyć!!!***

[**Mój komentarz:** Kolejna zdumiewająca postawa, tym razem ludzi z Bet-Szemesz - ludu Bożego - ludzi z miasta Lewitów - zbadajcie siebie czy jest Wam bliska: jak można radować się z tego co Boże, złożyć Bogu ofiarę a jednak pozostawić świętość daleko od siebie i jeszcze godzinami rozmawiać o Bogu... by potem zbezcześcić Boga... obmową, uporem, krzywoprzysięstwem, pożądlivością, lekceważeniem, beztroską, lenistwem... obojętnością, zaniedbaniem... i nigdy nie doświadczyć skruchy!!!]

DP: *Wszystkich Izraelitów uczono traktować Skrzynię z wielką czcią. Nawet lewici nie mieli Prawa spoglądania na nią, kiedy okoliczności wymagały przeniesienia jej z miejsca na miejsce. Raz do roku wolno było arcykapłanowi spojrzeć na Skrzynię Bożą. Nawet pogańscy Filistyni nie ośmielili się jej otworzyć. (...) Toteż karygodne zuchwałstwo ludu z Bet-Szemesz zostało natychmiast ukarane i wielu z nich zginęło nagłą śmiercią. Ale i ta kara nie skłoniła po-*

zostałych do skruchy, tylko do spoglądania na Skrzynię z zabobonnym lękiem. Chcieli pozbyć się jej jak najszybciej, ale nie śmieli jej poruszyć. Wobec tego wysłali poselstwo do mieszkańców Kariat – Jearim, prosząc ich, aby zabrali Skrzynię. Mężowie tego miasta z wielką radością przyjęli Świętą Skrzynię. Wiedzieli, że była ona błogosławieństwem dla **posłusznych i wiernych**. W radosnym i uroczystym nastroju przenieśli Skrzynię Bożą do swego miasta i umieścili ją w domu Lewity – Abinadaba. Mąż ten wyznaczył na opiekuna Skrzyni swego syna Eleazara... [Mój komentarz: Jakże inna radość! Radość, która jest odpowiedzialna, troskliwa, wnikliwa i uroczysta!]

I na tym kończy się w tym momencie w książce „Patriarchowie i prorocy” to sprawozdanie, a potem na stronie 538 zaczyna się sprawozdanie o Dawidzie... który zapragnął przyprowadzić skrzynię do Jeruzalem z Kariat – Jearim, co już znamy z artykułu o Uzzie.

Podsumujmy słowami Ducha Proroczego z książki pt. „Patriarchowie i Prorocy” str. 453:

DP: Izraelici wciąż jeszcze trwali w bałwochwalstwie. Dlatego jako naród ponieśli karę, nie mogąc się uwolnić z jarzma filistyńskiego. Dwadzieścia lat cierpieli prześladowania od swych wrogów. [Tymczasem Pan Bóg dalej chce im okazać łaskę] i Samuel odwiedzał miasta i wsie. Chodząc po całym kraju starał się nawrócić serca ludu do Boga ojców ich. Wysiłki te nie były bezowocne: ‘Cały dom Izraela zatęsknił za Panem. Wtedy Samuel tak powiedział do całego domu Izraela: Jeśli chcecie się nawrócić do Pana z całego serca, usuńcie spośród siebie wszystkich bogów obcych i Asztarty, a skierujcie wasze serca ku Panu, służcie więc tylko Jemu, a wybarwi was z rąk Filistynów. Synowie Izraela usunęli Baalów i Asztarty i służyli tylko samemu Panu. Wtedy zarządził Samuel: Zgromadźcie wszystkich Izraelitów w Mispa: będę się modlił za wami do Pana. Zgromadzili się w Mispa i czerpali wodę, którą rozlewali przed Panem. Pościli również w tym dniu, tam też wołali: Zgrzeszyliśmy przeciw Panu. Samuel sprawował sądy nad Izraelitami w Mispa. Skoro Filistyni posłyszeli, że Izraelici zebrali się w Mispa, władcy Filistynów wyruszyli przeciw Izraelitom. Kiedy usłyszeli o tym Izraelici, zlekli się Filistynów. Wtedy Izraelici prosili Samuela: Nie przestawaj modlić się za nami do Pana, Boga naszego, aby nas wybarwił z rąk Filistynów. Samuel wziął jedno jagnię ssące i złożył ja na całopalenie Panu; wołał do Pana w sprawie Izraela, a Pan go wysłuchał. W czasie gdy Samuel składał całopalną ofiarę, Filistyni przystąpili do walki z Izraelitami. W tym dniu zagrzmiął Pan potężnym gromem przeciw Filistynom, wywołując popłoch, tak iż ponieśli klęskę przed Izraelitami (1Sam. 7:2-10, BT). [Mój

komentarz: A stało się tak na mocy skruchy jaką odnieśli gdy Skrzynia wróciła do Izraela].

DP: Spotykamy się tutaj z rzeczywistą wiarą – z religią płynącą z serca, podobną do tej, którą nauczał Chrystus, kiedy chodził po ziemi. Bez łaski Chrystusowej same tylko zewnętrzne formy religijne były bez znaczenia i bez wartości dla starożytnego Izraela. Tak samo i bez wartości są dla nowotestamentowego Izraela.

Dzisiaj również zachodzi potrzeba powrotu do prawdziwej religii serca, jaką doświadczył starożytny Izrael. **Skrucha** jest pierwszym krokiem powrotu do Boga. Nikt nie może wykonać tej pracy za kogoś innego. [Mój komentarz: Tej oliwy nikt, nikomu nie udzielił... nie przeleje...]

DP: Musimy sami ukorzyć się przed Bogiem, odrzuciwszy precz wszystkie nasze bożki. Gdy uczynimy wszystko, co do nas należy, będziemy uratowani. (...) Zarówno dla narodów jak i dla jednostek droga postuszeństwa prowadzi do szczęścia, a zbaczanie z niej przynosi klęskę i ruinę”.

W dzisiejszym wykładzie/artykułe dowiedzieliśmy się, co doprowadziło do tego, że Arka Przymierza dostała się w ręce wrogów Izraela i była nieobecna w Jeruzalem i dopiero Dawid zdecydował się na przywiezienie jej z powrotem, co rozważaliśmy w artykule o historii Uzzy.

Arka Przymierza, w której znajdowało się Prawo Boże symbolizowana jest dziś przez nasze serca, i to do czego one Igną. Prawo Boże wpisane w nasze serca oznacza posiadanie charakteru Chrystusowego. Jeśli poprzez naszą niewierność pozwolimy sobie, że nasze serca staną się własnością szatana, to sąd Boży nas nie ominie, ale jeśli jeszcze ciągle skorzystamy z Bożego miłosierdzia i z Jego łaski... to On nas ochroni i przez wszystko przeprowadzi dla imienia Swego! Droga żono, matko, córko, siostró, babciu, ciociu, kuzynko, koleżanko, przyjaciółko, wujku, bracie, dziadku, synu, mężu... kolego, przyjacielu... nie zwlekaj, ale już dziś wybierz Jezusa Chrystusa i bezkompromisowo podążaj za Nim!!! Ty sam w Bogu, uczyni możliwym to, co tylko wydaje Ci się z ludzkiego punktu widzenia niemożliwym. Postaw na wierność Bogu i Prawdziwie skrusz przed Nim swoje serce, a jest jeszcze nadzieja...

Pozostając w błogosławionej nadziei, że stanie my na wysokości zadania i oddamy się bezwarunkowo i dogłębnie Bogu Ojcu do Jego dyspozycji i stanie my się już dziś członkami obecnego królestwa Jego Syna, Jezusa Chrystusa.

■ Beata Maciejewska

MIKAL I WASZTI

Przygotowując historię Uzzy, przeczytałam dalsze wersety po tych, które dotyczyły wydarzenia, gdy Dawid przyprowadzał Arkę Przymierza do Jeruzalemu po raz drugi i z radości, że odpokutował swoje poprzednie zaniedbanie, przez co zginął Uzza, tańczył przed Bogiem Izraela, co z kolei zobaczyła jego żona Mikal. Przeczytajmy w 2Sam. 6:16-23 historię Mikal:

„Kiedy Arka Pańska przybyła do Miasta Dawidowego, Mikal, córka Saula, wyglądała przez okno i ujrzawszy króla Dawida, jak podskakiwał i tańczył przed Panem: wtedy wzgardziła nim w sercu [poczuła do niego odrazę w swoim sercu, BWP; pogardziła nim w swoim sercu, NBG]. Przyniesioną więc Arkę Pańską ustawiono na przeznaczonym na to miejscu w środku Namiotu, który rozpiął dla niej Dawid, po czym Dawid złożył przed Panem całopalenia i ofiary biesiadne. Kiedy Dawid skończył składanie całopaleń i ofiar biesiadnych, pobłogosławił lud w imieniu Pana Zastępów. Dokonał potem podziału między cały naród, między cały tłum Izraela, między mężczyzn i kobiety: dla każdego po jednym bochenku chleba, po kawałku mięsa i placku z rodzynkami. Potem wszyscy ludzie udali się do swych domów. Wrócił Dawid, aby wnieść błogosławieństwo do swego domu. Wyszła ku niemu Mikal, córka Saula, i powiedziała: O, jak to wstawił się dzisiaj król izraelski, który się obnażył na oczach niewolnic sług swoich, tak jak się pokazać może ktoś niepoważny [kiedy zaś Dawid odwrócił się, żeby pobłogosławić własny dom, Mikal, córka Saula, wyszła mu na spotkanie i powiedziała: Cóż za chwala spłynęła dziś na króla izraelskiego, który obnażył się na oczach służebnic i sług, tak jak to zwykli czynić ludzie pozabawieni wszelkiej powagi, BWP; Dawid wrócił do domu, aby pozdrowić swoich najbliższych. Wtedy wyszła mu naprzeciw Mikal, córka Saula, i tak się odezwała: Ależ dzisiaj się wstawił król Izraela, kiedy na oczach niewolnic swoich sług rozebrał się i na pół nagi, jak ktoś niepoważny, robił z siebie widowisko! EŚP]. Dawid odpowiedział Mikal: Przed Panem, który wybrał mnie zamiast ojca twego i całej twojej rodziny i ustanowił mnie wodzem ludu Pańskiego, Izraela, przed Panem będę tańczył. I upokorzyłbym się jeszcze bardziej. Choćbym miał się poniżyć w twoich oczach, to u niewolnic, o których mówisz, stałbym jeszcze zyskał [Dawid jej odpowiedział: ‘Zrobiłem to na cześć PANA, który wybrał mnie w miejsce twojego

ojca i całego jego rodu, aby mnie ustanowić przywódcą ludu PANA, to znaczy Izraela. I będę jeszcze tańczył na cześć PANA, umniejszając się jeszcze bardziej i uniżę się w twoich oczach! A gdy chodzi o niewolnice, o których mówiłaś, to u nich okryję się chwałą’, EŚP; Dawid jednak tak odpowiedział Mikal: Tańczyłem na cześć Jahwe, który wyniósł mnie ponad twojego ojca i mnie właśnie uczynił władcą nad swoim ludem izraelskim. Choćbym nawet jeszcze bardziej się upokorzył i dla samego siebie poczuł wżgardę, owe służebnice, o których ty mówisz, nigdy nie przestałyby mnie otaczać czcią, BWP; Tedy rzekł Dawid do Michol: Przed Panem (który mnie raczej obrał niż ojca twego, i niżeli wszystkich dom jego, rozkazując mi, abym był księżciem nad ludem Pańskim, nad Izraelem) gratem, i będę grał przed Panem. A im będę podlejszym, niżelim się stał i uniżeszszym w oczach moich, tem u tych służebnic, o których mi powiadasz, będę chwalebniejszy, BG]. Mikal, córka Saula, była bezdzietna aż do czasu swej śmierci [A Mikal, córka Saula, zmarła, nie doczekawszy dzieci, BWP]” (2Sam. 6:16-23, BT).

Kim była Mikal?

„Ale Mikal, córka Saula, pokochała Dawida. Doniesiono o tym Saulowi. Sprawa ta wydała mu się dobrą. Saul bowiem mówił sobie: «Oddam mu ją, aby była dla niego sidłem: niech będzie nad nim ręka Filistynów». Oświadczył więc Saul Dawidowi po raz drugi: «Dziś możesz się stać moim zięciem». Sługom zaś Saul polecił: «Porozmawiajcie potajemnie z Dawidem i donieście mu: Król jest dla ciebie życzliwy, słudzy jego cię kochają. Zostań więc zięciem króla!» Słudzy powtórzyli Dawidowi słowa Saula, on zaś odrzekł: «Czy wam wydaje się rzeczą błahą być zięciem króla?» Ja jestem przecież człowiekiem biednym i mało znaczącym. I słudzy zawiadomili Saula, mówiąc: «Tak się wyraził Dawid». Saul odrzekł: «Powiedzcie Dawidowi, że król nie żąda innej zapłaty, jak stu napletków Filistynów, aby pomścić się na wrogach królewskich». Saul liczył na to, że Dawid dostanie się w ręce Filistynów. Gdy słudzy zawiadomili o tym Dawida, wydało mu się dobrym to, że może zostać zięciem króla. Zanim upłynęły wyznaczone dni, powstał Dawid i wyruszył ze swym wojskiem, i zabił dwustu mężczyzn spośród Filistynów. Dawid przyniósł z nich potem napletki w dokładnej liczbie królowi, aby stać się zięciem króla. Wtedy Saul oddał mu córkę swą Mikal za żonę. Przekonał się też Saul naocznie, że Pan jest z Dawidem.

Mikal, córka Saula, kochała go. Coraz bardziej zatem obawiał się Saul Dawida i stał się jego wrogiem na zawsze” (1Sam. 18:20–29, BT).

Mikal pokochała Dawida, dwa razy czytamy w tym fragmencie, że Mikal kochała Dawida, a jednak ta miłość nie wystarczyła, aby mogła zaowocować potomkiem. Bo kiedy zobaczyła go jakby „nagiego” w chwili jego radości, uznała że według niej zachowywał się niegodnie i – **wzgardziła nim**, poczuła do niego odrazę – co miało w jej życiu dramatyczne konsekwencje.

Jest to kolejna historia jakże warta głębokiego zastanowienia się!!! Mikal choć kochała swego męża, to jednak w sercu wzgardziła nim gdy zobaczyła go w chwili jego największej, czystej i szczerzej radości przed Bogiem... jakby nagiego przed Bogiem i ludźmi, i wzgardziła nim!!! O! Kochane żony, badajcie swoje serca czy pewne komentarze czynione na temat naszych mężów, czy też niektóre myśli nie są czasem taką wzgardą im okazywaną? Dawid okazywał radość przed Bogiem! Był Bożym sługą i mężem Bożym, a Mikal wzgardziła nim właśnie wtedy gdy on był najbliższym Swego Stwórcy!

Biblia mówi nam jak powinny zachowywać się żony wobec swoich niewiernych Słowu mężów:

„Także i żony! bądźcie poddane mężom swoim, aby i ci, którzy nie wierzą słowu, przez pobożne obcowanie żon, bez słowa byli pozyskani, Obaczywszy czyste w bojaźni Bożej obcowanie wasze [żony niech również będą poddane swoim mężom. Wówczas nawet ci, którzy nie słuchają słowa Bożego, przez samo zachowanie się żon, przypatrując się waszej pełnej bojaźni i świętej postawie, bez żadnych specjalnych napomnień zostaną pozyskani dla wiary, BWP]” (1Piotra 3:1, BG).

Skoro żony winne są milczenie i brak komentarzy wobec zachowania swoich niewiernych Słowu mężów, to co dopiero wobec mężów Bożych, który był akurat w uniesieniu Bożym!!! Jak powinna była zachować się Mikal widząc swojego męża w akcie tak wielkiego i uroczystego uniesienia i wielbienia Boga? Powinna była się z nim razem radować! Wielbić Boga, że zamierzenie męża w przyprowadzeniu Arki Przymierza do domu, do Jeruzalemu powiodła się. Opis tego wydarzenia czytamy w Duchu Proroczym – był to niezwykle uroczysty dzień: *„... triumfalny pochód dotarł do stolicy, mając na przedzie święty symbol niewidzialnego Króla. Dźwięki pieśni dotarły do strażników, którzy strzegli murów świętego miasta i otworzyli oni szeroko wrota! (...) pochód wkroczył do miasta, a Skrzynia przymierza z wielką czcią została złożona w namiocie przygotowanym już na jej przyjęcie. Wzniesiono ołtarze i złożono na nich ofiary” (E.*

White, Patriarchowie i prorocy, str. 540–541, wyd. III).

I w takim dniu, i to w takiej chwili, gdy „Dawid skakał i tańczył przed Bogiem pełen radości w takt muzyki!” (tamże, str. 540) i to w momencie gdy **on pragnie pobłogosławić swój dom**, co mogło zaowocować tej nocy potomkiem, ona wychodzi mu naprzeciw, aby... go krytykować... czym mu w zasadzie złorzeczy... „...w udręce swojej nie oczekiwała powrotu Dawida do pałacu, lecz wyszła na jego spotkanie i na uprzejme pozdrowienie odpowiedziała potokiem gorzkich słów” (tamże, str. 541). Zrobiła to wobec mężczyzny, który tak w tamtych jak i w dzisiejszych czasach jest skarbem, gdyż niewielu było i jest tak bogobojnych mężczyzn chodzących po tej ziemi! Jak typowa kobieta zamiast przywitać męża radością i dobrym posiłkiem, przywitała go potokiem gorzkich słów! A Dawid pokazał przecież, że miał czułe na Boże napomnienie serce, Dawid współpracował z Bogiem, był wykonawcą Bożej woli i radował się radością Nieba i całego Izraela tego dnia. Tymczasem Mikal postąpiła wysoce nierozważnie, nieroztropnie i nierozsądnie... bez serca, bez miłości, bez zrozumienia, bez empatii... wykazała tym, że nie była w tamtym momencie duchem jedno ze swoim mężem, że nie zidentyfikowała się w tamtym momencie z tym, co dla jej męża było akurat najważniejsze; nie podzielała jego radości, nie żyła tym czym on żył w tamtym momencie... co było dla niego bardzo ważne... nie odczuwała obecności Ducha Bożego, bliskości Stwórcy; nie rozumiała misji swojego męża, ale swoją uwagę weszła pomiędzy niego a Boga... tym wydarzeniem się zdradziła..., że jej miłość wobec Dawida była tylko zmysłową, ludzką miłością... że nie miała jedności ducha ze swoim mężem... nie miała jedności celów i tym samym nie kochała Pana Boga... tak więc jako osoba wroga Bogu... nie miała prawa do potomstwa, które miało być Boże... z nasienia Dawida...

Inną niewiastą opisaną w Biblii, która okazała wzgardę swemu mężowi, jest Waszti, która podczas gdy „w trzecią rocznicę wstąpienia króla Aswerusa na tron w mieście Suzie i objęcia władzy nad całym tak potężnym królestwem, wydał król ucztę dla wszystkich swoich książąt i sług” (Est. 1:2, BWP), urządziła sobie tzw. „babskie” spotkanie/przyjęcie: *„W tym samym czasie królowa Waszti podejmowała na ucztę wszystkie kobiety, które żyły w pałacu króla Aswerusa” (Est. 1:9, BWP).* „Siódmego dnia król Aswerus, bardzo już rozweselony wypitym winem, swoim siedmiu eunuchom: Mehumanowi, Bizzezie, Charbonie, Bigcie, Abageke, Zeterowi i Karkasowi, pełniącym tuż przy nim służbę,

wydał polecenie, żeby mu sprowadzili królową Waszti z królewskim diademem na głowie. Zapragnął bowiem, żeby cały lud i wszyscy jego książęta podziwiali piękność królowej – a była ona rzeczywiście bardzo piękna” (Est. 1:10-11, BWP) i zawołana przez męża, że ma się stać przed jego oblicze – odmówiła, czym okazała mu wzgardę i wydała na siebie potępiający wyrok: „Ale królowa ośmieliła się zlekceważyć rozkaz królewski, który przekazali jej eunuhowie, i nie przyszła. Obruszył się na to król i zapłonął wielkim gniewem” (Est. 1:12, BWP). Kolejna kobieta, żona, która okazuje swemu mężowi wzgardę... „Wtedy rzekł Memuchan wobec króla i książąt: Królowa Waszti zawiniła nie tylko przeciw samemu królowi, lecz przeciw wszystkim książętom i wszystkim ludom, które mieszkają we wszystkich prowincjach króla Achaszwerosza, bo wieść o postępku królowej rozejdzie się i dotrze do wszystkich kobiet, i zaczyną pogardzać swoimi mężami, i powiedzą: Król Achaszwerosz kazał przyprowadzić królową Waszti przed swoje oblicze, a ona nie przyszła. Jeszcze dzisiaj mówić będą o tym książniczki perskie i medyjskie, które usłyszały o postępku królowej, do wszystkich książąt króla, i dużo z tego wyniknie wzgardy i złości. Jeżeli król uzna to za dobre, niech wyjdzie od niego rozkaz królewski, który zostanie wpisany do praw perskich i medyjskich jako nieodwołalny, że Waszti nie stanie już nigdy przed obliczem króla Achaszwerosza, a jej godność królowej niech król nada jej przyjaciółce, godniejszej od niej. Gdy wieść o tym zarządzeniu królewskim rozejdzie się po całym jego królestwie, a jest ono przecież ogromne, to wszystkie żony będą okazywać cześć swoim mężom, od największego do najmniejszego. Rzecz ta znalazła uznanie u króla i u książąt i król postąpił według rady Memuchana, i rozesłano listy do wszystkich prowincji królewskich, do każdej prowincji list jej pismem pisany, do każdego ludu w jego własnym języku, że każdy mężczyzna ma być panem w swoim domu i zarządzać nim, jak mu się podoba” (Est. 1:16-22, BW).

Czy doprawdy wydaje nam się dzisiaj, że Prawo Boże nie obowiązuje, że życie tak się posunęło do przodu, że Pan Bóg został zmuszony do „unowocześnienia się” i pójścia z *duchem tych czasów* i znacznie pobłażać damskiej dominacji nad mężczyznami, rządowi kobiet w domu, nie zamykającym się damskim buziom, które uwłaczają temu co Boże? Gdzie podziała się Prawdziwa Boża pobożność wśród niewiast? Czy to, że zakopane jesteśmy pod stosem feministycznych haseł i poglądów usprawiedliwia naszą nieświadomość jako niewiast i wierzących żon? Czy Prawdziwie zgłębiamy Słowo Boże chcąc się dowiedzieć jakie powinniśmy być w Słowach, gestach, czynach wobec naszych Bożych mę-

zów? Czy okazujemy prawdziwą bojaźń Bożą będąc żonami i zgłębiamy to jakie powinniśmy być, aby móc odbijać chwałę naszych mężów?

Nie mamy dziś żadnego fizycznego wzoru Prawdziwej Bożej miłości małżeńskiej. Przynajmniej ja takiej nie widzę. Dziś jedynym wzorem jest dla nas Jezus Chrystus i Jego oddanie Ojcu. Czy jesteśmy tak wpatrzone w Jezusa, aby czerpać z Niego przykład Jego służby i stosunku do Ojca, które powinniśmy przenieść na służbę mężowi? W jakich głęboki kontakt musimy wejść z Jezusem, aby nauczyć się tak miłować naszych mężów i być im tak oddane jak Jezus był oddany Swemu Ojcu! Czy żona, która lekko traktuje sprawy Boże może osiągnąć ten wymagany poziom miłości i zachowania?

Oczywiście, że nie! Więc kiedy mamy zamiar zacząć ćwiczyć się w osobistej, dogłębnej pobożności? Może warto odłożyć już dumę na bok i zacząć już dziś skłonić swą głowę przed Stwórcą Wszechświata i podziękować Mu za męża jakiego nam dał i wejść z Nim w głęboką współpracę, by pomóc Mu doprowadzić naszych mężów do męskiej doskonałości, która to doskonałość musi się również stać i naszym udziałem. Dzięki temu, że nasi mężowie będą przyglądać się naszym niewieścim sercom pełnym miłości Bożej wobec nich, ich wady zaczną się topić, bo będą pragnąć kochać nas tak jak Chrystus umiłował kościół Swój... to jest nasze zadanie i nasza rola.

Kolejnym naszym zadaniem jest doprowadzenie dzieci, które są jego dziećmi, a wyszły z naszego łona, na łono Boga Ojca. To dopiero jest miarą macierzyństwa, czy uda nam się doprowadzić jego dzieci do stanu zbawienia, do wrót niebiańskiego Kanaanu. Miarą macierzyństwa wcale nie jest liczba przyrządzonych posiłków, przebranych pieluch czy posprzątaných po dziecku zabawek; miarą macierzyństwa nie jest też trud czasu ciąży, potem nieprzespane noce, gdy mama czuwa nad maleństwem – to się prawie nie liczy... liczy się efekt czy dziecko wybierze Boga Ojca czy dzieci zostaną doprowadzone do stanu skruchy. Dlatego już dziś zacznijmy poważnie traktować sprawy dotyczące macierzyństwa i wieczności...

Niechaj ani historia Mikal, ani Waszti – nie staną się nigdy naszym udziałem!!! Czego nam życzyć pozostając w błogosławionej nadziei!

■ Beata Maciejewska

DAWID



Pisząc historię Mikal, napisałam, że Mikal nie doznała prawdziwej skruchy skoro do końca życia z rozkazu Bożego jej łono pozostało zamknięte. Skąd tak przypuszczam? Stąd, że wiemy przecież o tym, że tym co zgrzeszą nawet najbardziej krwawym grzechem, gdy doznają *prawdziwej, głębokiej skruchy* Bóg przebacza! „*Chodźcie więc, a będziemy się prawować - mówi Pan! Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna*” (Izaj. 1:18, BW). I choć często grzesznik musi się poddać przykrym konsekwencjom swojego grzechu, to jednak później Pan Bóg potrafi mu błogosławić. **Tak było z Dawidem, który dla własnej żądzy, posiadania żony swego najlepszego żołnierza, ukartował jego morderstwo.** Zanim Dawid obcował z Batszebą wypytywał o nią i wiedział, że była ona **żoną** Uriasza, a więc kobietą zamężną! „*Dawid postął, aby się czegoś dowiedzieć o tej kobiecie. Powiedziano mu: Jest to Batszeba, córka Eliama, żona Uriasza Chetejczyka*” (2Sam. 11:3, BW). A jednak ta informacja nie powstrzymała Dawida: „*Dawid postął gońców i kazał ją sprowadzić. A gdy ona przyszła do niego, obcował z*

nią. A właśnie była ona po swoim oczyszczeniu. Potem powróciła do swojego domu. Kobieta ta poczęła” (2Sam. 11:4-5, BW).

Gdy Dawid się o tym dowiedział, próbował jeszcze sposobem zatuszować sprawę i posłał po Uriasza, aby też wrócił z pola walki. Dawid wypytywał go o wojsko i bitwę. Następnie polecił mu, aby poszedł do swego domu, umył sobie nogi. Dawid posłał mu dar z królewskiego stołu. Oczywiście Dawid miał w zamyśle, sprawienie, aby Uriasz obcował z żoną swoją, wtedy to Uriaszowi przypisano by ojcostwo dziecka, które to Dawid począł w Batszebie. Ale Uriasz nie na darmo nazywany jest przyjacielem Dawida, był jednym z jego najlepszych żołnierzy, najwierniejszym jego sługą i tego dnia nie poszedł do domu swego. Gdy Dawid się o tym dowiedział, zapytał go dlaczego: „*... Uriasz rzekł na to Dawidowi: Arka, cały Izrael i Juda mieszkają pod namiotami; mój pan, Joab, i studzy mojego pana obozują w szczerym polu, a ja miałbym wrócić do mego domu, żeby tam jeść i pić, i spać z moją żoną? Na życie Jahwe i na twoje życie, czegoś podobnego nie mogę uczynić!*” (2Sam. 11:11, BWP). Dawid jednak nie odpuszczał: „*Rzekł*

tedy Dawid do Uriasza: *Pozostaniesz tu jeszcze tylko dzisiaj, a jutro cię odesłę. Tak więc pozostał Uriasz w Jerozolimie przez jeden dzień. Następnego dnia zaprosił go Dawid i sam dopilnował, by mu dano jeść i pić. **I upił go. Wieczorem Uriasz, zamiast udać się do swojego domu, wyszedł i położył się spać między sługami swego pana*** (2Sam. 11:12-13, BWP). I teraz dopiero zrodził się w umyśle Dawida okropny i nieczyny plan zamordowania swego najlepszego żołnierza...

„Rano napisał Dawid list do Joaba i posłał go przez Uriasza. W tym liście zaś napisał tak: **Postawcie Uriasza na samym przedzie, gdzie bitwa jest najzaciętsza, a potem odstąpcie od niego, tak by został ugodzony i poległ**” (2Sam. 11:14-15, BW).

Czy wyobrażacie sobie charakter człowieka, który przez swoją ofiarę wysłał list, w którym donosi o tym, jak jego słudzy mają ją zabić..., aby mieć jego żonę dla siebie i zatuszować swoje cudzołóstwo uczynione z premedytacją? Co więcej, Dawid nie doznaje wyrzutów sumienia nawet wtedy gdy goniec donosi mu o śmierci Uriasza. „Powiedział Dawid do owego gońca: *Oto, co doniesiesz ode mnie Joabowi: Nie martw się tak bardzo tym, co się stało. Miecz ma bowiem to do siebie, że godzi raz w tego, innym razem w drugiego. Nasilcie wasze ataki na miasto i zniszczcie je. Ty sam dodaj mu odwagi!* (2Sam. 11:25, BWP). I choć „...wszystko to, co Dawid czynił, nie spodobało się Bogu” (2Sam. 11:27, BWP), to jednak Bóg znał serce Dawida i wiedział kim on jest. „*Posłał Jahwe Natana do Dawida*” (2Sam. 12:1, BWP). Natan opowiedział Dawidowi przypowieść o bogaczu, który zabrał jedyną owieczkę biedakowi, która „*jadła jego chleb, piła z jego kubka i spała na jego łonie. Była dla niego niczym jedna z córek*” (2Sam. 12:3, BWP) i przygotował z niej posiłek. „*Wtedy zapłonął Dawid wielkim gniewem na bogacza i powiedział do Natana: Na życie Jahwe, człowiek, który tak postąpił, zasłużył na śmierć. Ponadto powinien zwrócić cztery owce za to, co uczynił, nie okazał bowiem biedakowi żadnej litości. Wtedy rzekł Natan do Dawida: **To ty jesteś tym człowiekiem. Oto, co mówi Jahwe, Bóg Izraela: Namaściłem cię na króla izraelskiego, wyzwoliłem cię z rąk Saula, przekazałem ci dom twego pana, a jego żony ułożyłem na twoim łonie. Dałem ci władzę nad całym domem Izraela i Judy, a gdyby ci to nie wystarczyło, dorzuciłbym jeszcze to czy tamto. Dlaczego nie uszanowałeś słowa Jahwe, czyniąc to, co złe w Jego oczach? **To ty mieczem zadałeś cios Uriaszowi Chetycie. To ty zabrałeś mu jego własną żonę. To ty zabiłeś go mieczem Ammonitów*****” (2Sam.

11:5-9, BWP). Teraz Pan Bóg wymierza Dawidowi karę: „*Otóż od tej pory miecz nie będzie opuszczał już nigdy twego domu, dlatego że nie uszanowałeś mojego słowa i zabrałeś Chetycie Uriaszowi jego żonę. Oto, co mówi Jahwe: Z twójego własnego domu sprowadzę na ciebie nieszczęścia i na twoich oczach zabiorę ci twoje żony, i oddam je innemu, który będzie spał z nimi w biały dzień. Ty działałeś w skrytości, Ja natomiast będę postępował całkiem jawnie wobec całego Izraela i w pełnym świetle słonecznym*” (2Sam. 12:10-13, BWP).

Dawid na te słowa doznaje skruchy, dopiero teraz w prawdziwym świetle widzi swój postępek: „*Wtedy rzekł Dawid do Natana: Zgrzeszyłem przeciwko Jahwe*” (2Sam. 11:14, BWP). Musiała być prawdziwa i dogłębna skrucha gdyż: „*(...) Natan odpowiedział Dawidowi: Jahwe przebaczył ci twój grzech, nie umrzesz*” (2Sam. 11:14, BWP). Ale niestety konsekwencje i pewną karę Dawid poniósł, widać Bóg Ojciec uznał, że to co Dawid zrobił pomimo jego skruchy, nie może tak po prostu być wybaczone. „*Ponieważ jednak tak postąpiłeś i twoi wrogowie okazują z tego powodu pogardę samemu Jahwe, syn, który ci się urodzi, umrze. I wrócił Natan do swojego domu. Tymczasem Jahwe poraził dziecko, które żona Uriasza urodziła Dawidowi. Dziecko było ciężko chore. Modlił się Dawid do Boga za swoje dziecko i poscił, a znalazłszy się we własnej izbie, padł na ziemię i trwał tak przez całą noc. Starsi jego domu nalegali, żeby podniósł się z ziemi, ale on nie chciał ani wstać, ani spożyć z nimi posiłku. Siódmego dnia dziecko zmarło. Słudzy Dawida nie mieli odwagi donieść o tym swemu panu. Mówili sobie bowiem: Skoro jeszcze za życia dziecka wcale nie słuchał, cośmy do niego mówili, jakże mu teraz powiemy, że jego dziecko zmarło? Może sobie uczynić coś złego*” (2Sam. 11:15-18, BWP). Po tej karze, i po okresie siedmiu dni, kiedy Dawid miał sporo czasu by w poście przemyśleć sobie swój charakter i jednać się z Bogiem, jego życie miało powrócić do normalności.

„*Gdy Dawid spostrzegł, że słudzy rozmawiają z sobą szeptem, domyślił się, że dziecko zmarło. I zapytał sług: Tak więc dziecko nie żyje? A oni odpowiedzieli: Nie żyje. Wtedy powstał Dawid z ziemi, wykopał się, namaścił i zmienił szaty; potem poszedł do przybytku Jahwe i rzucił się na ziemię. Gdy wrócił do siebie, poprosił o jedzenie i posilił się. A jego słudzy zapytali: Dlaczego zachowujesz się tak dziwnie? Jak długo dziecko żyło, posciłeś i płakałeś, a teraz, kiedy dziecko już nie żyje, wstałeś i jesz chleb. A on rzekł na to: Dopóki dziecko żyło, posciłem i płakałem, bo mówiłem sobie: Kto wie, może jednak Jahwe ulituje się nade mną i dziecko będzie żyło? Ale teraz, kiedy ono już nie żyje,*

po co będę jeszcze pościł? Czyż mogę przywrócić je do życia? To raczej ja przyłączę się do niego. Ono nie wróci już do mnie” (2Sam. 12:19-23).

A potem Pan Bóg dalej pobłogosławił Dawidowi choć konsekwencje tego co zrobił były już zawsze w jego życiu odczuwalne: „Pocieszał też Dawid jak mógł swoją żonę Batszebę. Potem zbliżył się do niej i spał z nią, a ona urodziła mu syna, któremu nadał imię Salomon. Jahwe ukochał go [Salomona]” (2Sam. 12:24, BWP).

Co doprowadziło do grzechu Dawida? Czytamy w Duchu proroczym: „pewność siebie i duch wywyższenia przygotowały drogę do upadku Dawida. Pochlebstwa oraz uroki władzy i wygód musiały wyrwać w nim pewne znamiona, również kontakty i rozmowy przeprowadzane z przedstawicielami innych narodów wywarły pewien wpływ na króla. Zgodnie z obyczajami panującymi wśród władców wschodu odpowiedzialność za zbrodnię nie obciążała monarchy. Inne prawo ustalano dla monarchy, a inne dla poddanego. To przyczyniło się do rozluźnienia pewnych wewnętrznych odczuć grzechu u Dawida” (E. White, Patriarchowie i prorocy, str. 546, wyd. III).

Ponadto był to akurat czas kiedy król przed zakończeniem wojny pozostawił armię i wrócił do domu, do Jeruzalemu. „...kiedy król rozkoszował się pokojem i zbytkiem, kusiciel skorzystał (...) w poczuciu bezpieczeństwa, [Dawid] oddał się w myśli od Boga i uległ szatanowi (...) Kiedy Dawid przeżywał niebezpieczeństwa w pierwszym okresie swego życia, będąc świadomy swojej prawości, mógł pokładać ufność w Opatrzność Bożą” (E. White, Patriarchowie i prorocy, str. 547, wyd. III). Teraz stracił to poczucie bezpieczeństwa w Bogu. „Król sam oddał się we władzę szatana” (tamże)

„...Do tej pory historia rządów Dawida wychwalała go tak, iż niewielu monarchów mogłoby się z nim porównać. Napisano o nim: Rządził Dawid całym Izraelem uczciwie i sprawiedliwie rozstrzygał sprawy wszystkich ludzi” (2Sam. 8:15, BWP).

„Jego prawość pozyskała miłość i zaufanie całego narodu. Kiedy odstąpił od Boga i popełnił przestępstwo stał się na pewien czas narzędziem szatana. Mimo to nadal zajmował stanowisko dane mu przez Boga i żądał posłuszeństwa, narażając na niebezpieczeństwo tego, który się jemu podporządkował. Joab [ten, który odebrał list Dawida przekazany mu rękoma Uriasza, o tym, że ma go Joab wystawić Ammonitom na śmierć] służył raczej człowiekowi niż Bogu i przestąpił przykazanie Boże na rozkaz króla” (E. White, Patriarchowie i prorocy, str. 548, wyd. III).

W tym miejscu i czasie w jakim żyjemy warto nam sobie przypomnieć, że mamy być posłuszni

władzy zawsze, a jedynie „nie wolno nam wypełniać rozkazu sprzecznego z prawem Bożym” (tamże).

Jak pisałam powyżej, Pan Bóg znał serce Dawida i w Swym miłosierdziu nie zostawił go. „Nie dopuścił do Jego całkowitego upadku i nie zamknął mu drzwi poprawy” (tamże). I choć „... wielu buntowało się przeciw rzekomej sprawiedliwości Bożej okazanej Dawidowi i oszczędzenie go mimo tak wielkiej winy i zbrodni, a potępienie Saula za grzech niewspółmiernie mniejszy, to jednak Dawid upokorzył się i wyznał swój grzech, podczas gdy Saul zlekceważył naganę i trwał w uporze” (E. White, Patriarchowie i prorocy, str. 553, wyd. III).

„...W Dawidzie nastąpiła wielka przemiana. Zalamał się kiedy uświadomił sobie popełniony grzech i jego dalekosiężne następstwa. Czuł się upokorzony w oczach swych poddanych. Wpływy jego słabły. Dotychczasową pomysłowość króla przypisywano jego postuszeństwu wobec przykazań Pańskich, teraz lud – znając tajemnicę Dawida – grzeszył bez skrępowań. Zmalala jego władza ojcowska i autorytet we własnym domu. Poczucie winy kazało Dawidowi milczeć, kiedy należało potępić cudzy grzech. Oslabiło to rękę mającą wymierzać sprawiedliwość” (E. White, Patriarchowie i prorocy, str. 551, wyd. III).

Jednak Bóg wiedział, że „...skrucha Dawida była szczerą i głęboką, gdyż nie uczynił nic co by zatuszować mogło jego czyn, modlitwą jego nie kierowała chęć uniknięcia wyroku. Poznał grozę swego występku. Zobaczył brud własnej duszy. Brzydził się swego grzechu. Dawid nie modlił się później tylko o wybaczenie grzechu, ale o czystość serca. (...) Dawid upadł, ale Bóg go podniósł. Żył obecnie w większej harmonii z Bogiem i większą życzliwością obdarzał bliźnich niż przed upadkiem. W radości swego wyzwolenia śpiewał: ‘Dlatego wyznałem moje grzechy i nie kryłem przed Tobą mej winy. Powiedziałem sobie: Wyznam Panu mą winę, a Ty wybaczyłeś mi grzechy’ (Ps. 32:5, BWP)” (E. White, Patriarchowie i prorocy, str. 552, wyd. III).

Przykład Dawida utwierdza mnie w tym, że wielkość i rozmiar grzechu nie mają znaczenia, jeśli chodzi o możliwość przeżycia skruchy, którą Bóg uzna i podniesie grzesznika z upadku. Rozmiar konsekwencji też jest różny w zależności od woli i mądrości Boga Ojca. Stąd pozwoliłam sobie na przypuszczenie, że Mikal nie doznała nigdy prawdziwej skruchy, skoro aż do śmierci Bóg nie otworzył jej łona.

Pozostając w błogosławionej nadziei, że prawdziwa skrucha stanie się udziałem naszego życia.

■ Beata Maciejewska

Modlitwa Anny



Artykuł pt. „Dawid” kończy się na słowach: „Stąd pozwoiliam sobie na przypuszczenie, że Mikal nie doznała nigdy prawdziwej skruchy, skoro aż do śmierci Bóg nie otworzył jej łona.” I zastanowiłam się nad sobą... czy przeżyłam i przeżywam wobec Pana Boga *prawdziwą skruchę serca*? Czy korzę się przed Nim i pragnę chodzić w codziennej cichej i milczącej pobożności? Pan Bóg podsunął mi do kolejnej dogłębnej analizy: modlitwę Anny. Na pewno znaćcie tę historię. Przeczytajmy:

„Był pewien mąż z Ramy, Sufita, z pogórza efraimskiego, imieniem Elkana, syn Jerochama, syna Elihu, syna Tochu, syna Sufa, Efraimita. Miał on dwie żony; jednej było na imię Anna, drugiej było na imię Peninna. Peninna miała dzieci, a Anna była bezdzietna. Mąż ten udawał się corocznie ze swego miasta, aby złożyć pokłon i ofiary Panu Zastępów w Sylo. Tam byli kapłanami Pana dwaj synowie Helięgo, Chofni i Pinechas. Ilekroć Elkana składał ofiary, dawał Peninnie, swojej żonie i wszystkim jej synom i córkom działy ofiarne. **Ale Annie dawał podwójny dział, bo Annę miłował bardziej, chociaż Pan uczynił ją bezpłodną.** Jej przeciwniczka wyrządzała jej liczne przykrości i upokarzała ją dlatego, że Pan uczynił ją bezpłodną. Tak działo się corocznie; ilekroć przychodziła do domu Pańskiego, w ten sposób wyrządzała jej przykrość. Ta zaś płakała i nie jadła. I rzekł do niej Elkana, jej mąż: Anno, dlaczego

placzesz i dlaczego nie jesz? Dlaczego smutne jest twoje serce? Czy ja nie jestem dla ciebie lepszy niż dziesięciu synów? A gdy skończyli w Sylo spożywanie i picie, Anna wstała; kapłan Heli zaś siedział na krześle w podwojach świątyni Pańskiej. Z goryczą w duszy modliła się ona do Pana i bardzo płakała” (1Sam. 1;1-10, BW).

Pamiętacie o co się modliła Anna? O potomka...

Bóg Ojciec w czasie powrotu Jego Syna na ziemię, pragnie chwały z ust dzieci i niemowląt... a jak mamy się stać matkami takimi jak Maria, czy Elżbieta, czy Anna skoro nie ma w nas tak głębokiej, cichej, pokornej i łagodnej pobożności, a jeszcze na dodatek złęgo odżywa się w nas czasem to feministyczne ziarno rodem od Mikal lub Waszti?

W swojej modlitwie Anna zanurza się w Bogu i cała Mu się oddaje i tego właśnie potrzebujemy... potrzebujemy oddać Swą wolę Bogu, a Jego wolą jest, abyśmy naszym mężom służyły tak jak Jemu i wykonywały ich wolę służąc im z ochotnego i radosnego serca, wykonując jego polecenia. Co to znaczy oddać Bogu całą swoją wolę? To znaczy nie mieć żadnych swoich planów, zamierzeń, ale pokornie i z ufnością przyjmować wszystko to co dzień ze sobą niesie, wierząc, że to wszystko spotyka nas z Bożej ręki!

Oto modlitwa Anny:

„I złożyła ślubowanie, mówiąc: Panie Zastępów! Jeśli wejrzysz na niedolę swojej służebnicy i jeśli wspo-

mnisz na mnie, a nie zapomnisz o swojej służebnicy i dasz swojej służebnicy męskiego potomka, **to ja oddam go Panu po wszystkie dni jego życia, i nożyce nie dotkną jego głowy**” (1Sam. 1:11, BW).

Czy i my, współczesne żony tak właśnie jak Anna modlimy się o naszego potomka? Czy taka miłość jak pomiędzy Anną a Elkaną jest między nami, a naszym mężem? Czy nasi mężowie tak kochają nas jak Elkana Annę, który zapewniał ją, kiedy jeszcze była bezpłodna, że jest dla niej lepszy niż 10-ciu synów?

Anna swoje wymodlone u Boga dziecię chciała oddać z powrotem Bogu. Dar Ojca w Niebie miał do Niego powrócić. Jak fizycznie miało się to odbyć? Otóż Anna miała swe dziecię oddać do świątyni w Szilo na służbę jak tylko malec przestanie pić mleko z jej piersi.

Czy i my dziś pragnąc posiadania potomstwa nie powinniśmy pragnąć go dla Boga Ojca? Co dziś dla nas, współczesnych niewiast jest tą Świątynią w Szilo... której miałybyśmy oddać nasze potomstwo?

To nasi Boży mężowie! Zastanówmy się zatem czy jesteśmy gotowe na pozwolenie naszym mężom rządzenia w naszych dzieciach? Czy mamy pełen pokój pozwalając naszym mężom podejmować wszelkie decyzje wobec naszych dzieci i czy pomagamy potem utrzymywać w domu jeden front w decyzjach wobec naszych dzieci, aby one widziały, że mama szanuje decyzje taty? Czy dajemy naszym mężom prawo do rządzenia w nas i w swoich dzieciach? Czy ufamy na tyle Bogu, by zaufać, że ma naszych mężów pod kontrolą i oni nie „skrzywdzą”, ani nie „zranią” swoich dzieci? Jak często łapiasz się na tym, by myśleć, że decyzja Twojego męża wobec dzieci jest raniąca i krzywdząca? Czy pozwalamy im być w pełni ojcami w domach i okazujemy im tym szacunek?

Powróć jeszcze do tej kwestii za moment.

Biblia wspomina kilka kobiet, które nazywa nieplodnymi, a które potem rodzą dzieci, gdy Bóg uznaje, że są gotowe, aby stać się matkami, **bo coś zmienia się w ich sercach i sposobie myślenia**: Sara, Elżbieta, matka Samsona, Rebeka, Anna... wszystkie one zaufały Bogu i poddały się Mu bezwarunkowo. „*A gdy tak długo przed Panem się modliła; [Gdy tak żarliwie się modliła przed obliczem Pana, BT; Gdy tak przez długi czas trwała na modlitwie przed Jahwe, BWP], Heli przypatrywał się jej ustom, lecz Anna ledwo szeptała, a tylko wargi jej się poruszały [Tymczasem Anna przemawiała samym sercem, BWP], głosu jej zaś nie było słycać; toteż Heli miał ją za pijaną. I rzekł do niej Heli: Dopókiż będziesz się zachowywać jak pijana? Wytrzeźwiej ze swego upi-*

cia! Anna zaś odpowiedziała, mówiąc: Nie, mój panie! Lecz jestem kobietą przygnębią. Ani wina, ani innego trunku nie piłam, ale wylałam swoją duszę przed Panem [Ja po prostu otwierałam moją duszę przed Jahwe, BWP]. Nie uważaj swojej służebnicy za kobietę przewrotną, gdyż z głębi swej troski i zmartwienia dotychczas mówiłam [nie bierz twojej służebnicy za córkę Beliala. To nadmiar cierpienia i bólu sprawił, że modliłam się tak długo, BWP]. Wtedy odpowiedział Heli, mówiąc: Idź w pokój, a Bóg Izraela da ci to, o co go prosiłaś. Ona zaś rzekła: Oby twoja służebnica znalazła łaskę w twoich oczach. I odeszła ta kobieta swoją drogą, i spożyła posiłek, a nie wyglądała już na przygnębią [jadła i nie miała już twarzy tak smutnej jak przedtem, BT]” (1Sam. 1:12-18, BW).

Czytajmy dalej:

„*Następnego dnia wcześniej rano pokłonili się Panu i wrócili do swego domu w Ramie; a gdy Elkana złączył się z Anną, swoją żoną, Pan wspomniął na nią. Po upływie pewnego czasu Anna poczęła i porodziła syna, i dała mu na imię Samuel, gdyż - jak mówiła: Od Pana go wyprosiłam. A gdy ten mąż, Elkana, udał się z całym swoim domem, aby złożyć ofiarę roczną i to, co był ślubował, Anna nie poszła, lecz powiedziała do swego męża: Gdy odstawię chłopca od piersi, zaprowadzę go, aby stanął przed obliczem Pana, i pozostanie tam na zawsze. A Elkana, jej mąż, rzekł do niej: Czyń, co ci się dobrym wydaje, pozostań w domu, aż go odstawisz od piersi. Niechaj tylko Pan ziszcí swoje słowo. I pozostała ta kobieta w domu, i karmiła swego syna aż do czasu, gdy go odstawiała. A gdy go odstawiała, wzięła go z sobą, nadto trzyletniego cielca, jedną efę mąki i łagiew wina, i zaprowadziła go do domu Pana do Sylo; a chłopiec był mały. I zarznęli cielca, a chłopca zaprowadzili do Heliego [i poprowadzili chłopca przed Helego, BT]. I rzekła: Wybacz, mój panie, jako żyje dusza twoja, mój panie. Ja jestem tą kobietą, która stała tutaj przy tobie, modląc się do Pana. O tego chłopca się modliłam, a Pan spełnił moją prośbę, jaką do niego zaniostałam. Więc i ja odstąpię go Panu; po wszystkie dni życia będzie oddany Panu. I pokłonili się tam Panu” (1Sam. 1:19-28, BW).*

Po tej modlitwie Anna jak czytamy: „*nie miała już twarzy tak smutnej jak przedtem*”, gdyż po tej modlitwie doznała ulgi. Wylała swą duszę przed Bogiem Ojcem i na Niego złożyła swą troskę, a On wtedy mógł wypełnić ją Swoim Duchem czyli Jego myślami i osobowością; Jego pewnością tego czego się spodziewamy. Napisane jest: „*jadła i nie miała już twarzy tak smutnej jak przedtem*” (BT)”. A pamiętamy, co było napisane, że wcześniej: „*Tak działo się corocznie; ilekroć przychodziła do domu Pańskiego, w ten sposób wyrządzała [Pennina] jej [Annie] przy-*

krość. Ta [Anna] zaś **plakała i nie jadła**. Irzekł do niej Elkana, jej mąż: *Anno, dlaczego płaczesz i **dla czego nie jesz?** Dlaczego smutne jest twoje serce?*”. Po tej przełomowej w jej życiu modlitwie Anna **jadła i nie miała już twarzy tak smutnej**, bo zapewne złośliwe uwagi rywalki przestały na nią działać. Duch Ojca w Annie, który nareszcie znalazł w niej dla Siebie miejsce inaczej odbierał złośliwe uwagi Penniny aniżeli odbierał je duch Anny. Duch Boży uważał te uwagi za nic nie znaczące wobec woli Bożej jaką chciał Ojciec spełnić w Annie. Jakiegokolwiek uwagi Penniny były tu bez znaczenia. I to wreszcie zrozumiała Anna, gdy wylewając duszę przed Bogiem rozumiała, że Bóg Ojciec wziął za nią odpowiedzialność. Od tego momentu już więcej też nie pojawia się na kartach Biblii wspomnienie o Peninnie. Istniała tak długo jak długo jej złe zachowanie robiło wrażenie na Annie. Potem rola Peniny przestała mieć jakiegokolwiek znaczenie. Pamiętajmy o tym, gdy coś nas zasmuca, irytuje, wyprowadza z równowagi, że to tak naprawdę nasz problem, że dajemy się podejść złym słowom, działaniom, reakcjom innych ludzi czy jakimś okolicznościom.

Anna nazwała swego pierworodnego syna Samuel, co oznacza „imię Boże”, bo jak jest napisane 1Sam. 1:20 „*któremu dała na imię Samuel, mówiła bowiem: Wybłagałam go sobie u Jahwe*” (BWP). „*I dała mu na imię Samuel, gdyż – jak mówiła: Od Pana go wyprosiłam*” (BW). „*I nazwała go imieniem Samuel, ponieważ powiedziała: Uprosiłam go u Pana*” (BT).

Z tych słów można sądzić, że mamy wpływ na plany Boże, że możemy coś u Boga wyprosić, że wcale nie jest tak, że jesteśmy bezwolnymi automatami poddanymi woli Bożej, ale możemy z Bogiem i w Bogu współpracować i mieć wpływ na Boże plany. Hiskiasz też wybłagał u Boga dodatkowe 15 lat życia: „*Wtedy Ezechiasz [Hiskiasz] odwrócił się do ściany i modlił się do Pana mówiąc: Ach, Panie, wspomnij na to, proszę, że postępowałem wobec Ciebie wiernie i z doskonałym sercem, że czyniłem, co jest dobre w Twoich oczach. I płakał Ezechiasz bardzo rzewnie. Jeszcze Izajasz nie wyszedł z dziedzińca środkowego, kiedy Pan skierował do niego słowo: Wróć i powiedz Ezechiaszowi, władcy mojego ludu: Tak mówi Pan, Bóg Dawida, twego praojca: Słyszałem twoją modlitwę, widziałem twoje łzy. Oto uzdrawiam cię: trzeciego dnia pójdziesz do świątyni Pańskiej i dodam do dni twego życia piętnaście lat. Wybarwię cię i to miasto z ręki króla asyryjskiego i roztoczę opiekę nad tym miastem ze względu na Mnie i ze względu na mego sługę, Dawida*” (2Król. 20:2-6, BT).

Są to dość niebywałe dwa przykłady ze Słowa

Bożego, które pokazują jak warto być Bogu wiernym i trwałym w modlitwie, wylewać szczerze przed Nim duszę!

Powróć teraz raz jeszcze do tego, że Anna i Elkana z wielką ufnością postawili swe dziecię przed Helim: „*i zaprowadziła go do domu Pana do Sylo; a chłopiec był mały. I zarznęli cielca, a chłopca zaprowadzili do Heliego [i poprowadzili chłopca przed Helego, BT]*”. Pamiętajmy, że zrobili to wtedy gdy cały naród i narody ościenne były świadkami demoralizacji synów Heliego, do której on dopuścił, przez to, że był zbyt pobłażliwym ojcem! Swoim złym postępowaniem dopuścił do tego, że rozwyrzony lud wraz z jego synami stracili Arkę Przymierza, która dostała się w ręce Filistynów! A jednak przed niego przyprowadzili swego małego synka, aby oddać go Bogu!!! Czyż to nie jest niesamowita nauka dla nas, aby słuchać Boga, wykonywać Jego wolę, a nie rozliczać władzy, mężów za to jacy są? Skoro Biblia mówi, aby żony były mężom posłuszne i uległe i to również tym, którzy są Słowu nieposłuszni, to tak mamy robić i Amen! Tu nie ma dyskusji. Pobożna żona zawsze będzie wiedziała co i jak ma zrobić, jak się zachować. Będzie ufać Bogu, że to On bierze za nią i jej potomstwo, które jest przecież również potomstwem jej męża - pełną odpowiedzialność. Ufność Anny, jej oddanie i wierność mają wielką zapłatę. Samuel okazał się błogosławieństwem dla swoich rodziców i całego narodu: z woli Bożej staje się wielkim sędzią Izraela.

Anna każdego roku pamiętała o swoim synku i co roku szyła mu płaszcz, który zanosila do przybytku: „*Matka robiła mu mały płaszcz, który przynosiła co roku, gdy przychodziła wraz z mężem złożyć doroczną ofiarę [Jego matka sporządzała dla niego nowe szaty i przynosiła je co roku, gdy ze swym mężem przychodziła, żeby złożyć ofiarę doroczną dla Jahwe, BWP]*” (1Sam. 2:19, BT).

Anna po narodzeniu Samuela nie przestaje się modlić. Oto druga jej modlitwa zapisana na kartach Biblii: „*Anna modliła się mówiąc: Raduje się me serce w Panu, moc moja wzrasta dzięki Panu, rozwarły się me usta na wrogów moich, gdyż cieszyć się mogę Twoją pomocą. Nikt tak święty jak Pan, prócz Ciebie nie ma nikogo, nikt taką Skatą jak Bóg nasz. Nie mówcie więcej słów pełnych pychy, z ust waszych niech nie wychodzą słowa wyniosłe, bo Pan jest Bogiem wszechwiedzącym: On waży uczynki. Łuk mocarzy się łamie, a słabi przepasują się mocą, za chleb zajmują się syci, a głodni już odpoczywają, niepłodna rodzi siedmioro, a wielodzietna więdnie. To Pan daje śmierć i życie, wtrąca do Szeolu i zeń wyprowadza. Pan uboży*

i wzbogaca, poniża i wywyższa. Z pytu podnosi biedaka, z barłogu dźwiga nędzarza, by go wśród możnych posadzić, by dać mu tron zaszczytny. Do Pana należą filary ziemi: na nich świat położył. On ochrania stopy pobożnych. Występni zginą w ciemnościach, bo nie swoją siłą człowiek zwycięża. Pan wniwecz obraca opornych: przeciw nim grzmi na niebiosach. Pan osądza krańce ziemi, On daje potęgę królowi, wywyższa moc swego pomazańca” (1Sam. 2:1-10, BT).

Anna wielbi i wywyższa Boga za to co jej uczynił! Jej wiara jest przeciwwagą wobec bałwochwalstwa tamtego czasu i sprzeniewierzenia się Bogu nawet przez samego Heliego! Bóg Ojciec cały czas pamięta o swojej służebnicy i zostaje ona obdarowana kolejnymi dziećmi: „Pan wejrzał na Annę: poczęła i urodziła trzech synów i dwie córki. Samuel natomiast wzrastał przy Panu [Jahwe nawiedzał Annę swoją łaskawością, tak że poczęła i porodziła z czasem aż trzech synów i dwie córki. Tymczasem młody Samuel wzrastał w obecności Jahwe, BWP]” (1Sam. 2:21, BT).

W tym samym czasie synowie Heliego przyrównani są w Biblii do synów diabła: „Synowie Helego, istni synowie Beliala, nie zważali na Pana [tymczasem synowie Helego, postępując jak synowie Beliala, wcale nie szanowali Jahwe, BWP; Synowie Helego byli to ludzie niecni, nie dbający o Wiekuistego, EŚP]” (1Sam. 2:12, BT). A sam „...Heli się już zestarzał, doniesiono mu, jak jego synowie postępują ze wszystkimi Izraelitami i jak cudzołożą z kobietami pełniącymi służbę przy wejściu do Namiotu Spotkania. I zapytał ich: Dlaczego czynicie takie rzeczy? Dowiedziałem się od ludzi o wszystkich waszych niecnych poczynaniach. Moi synowie, to, czego się dowiedziałem, jest bardzo smutne. Sprowadzacie na drogę występków cały lud Jahwe. Jeżeli człowiek dopuści się jakiegoś wykroczenia przeciwko drugiemu człowiekowi, Bóg rozsądzi ich sprawy. Lecz jeśli człowiek zawini przeciw Jahwe, kto będzie obrońcą człowieka? Ale oni nie usłuchali napomnień swego ojca. Jahwe chciał bowiem dopuścić, żeby pomarli. A młody Samuel wzrastał i był miły Bogu i ludziom” (1Sam. 2:22-25, BWP).

Co za niesamowity kontrast!

Ten sam Heli, który mówił do Elkany i Anny: „Heli błogosławił Elkanie i jego żonie, mówiąc: Niech Pan da ci potomstwo z tej żony w zamian za uproszonego, którego oddała Panu. I wracali do siebie do domu”

(1Sam. 2:20, BT), nie potrafił skutecznie zakończyć zła panoszącego się w jego synach i w całym narodzie, toteż usłyszał teraz: „Do Helego przybył mąż Boży i powiedział mu: (...) **Dlaczego szanujesz bardziej synów swoich niżli Mnie?** (...) Tych bowiem, którzy Mnie szanują, szanuję i Ja, a tych, którzy Mnie znieważają – czeka hańba. Znakiem, że to się spełni, będzie to, co się zdarzy twoim dwóm synom, Chofniemu i Pinchasowi: **obydwaj zginą tego samego dnia. Ustanowię sobie kapłana wiernego, który będzie postępował według mego serca i pragnienia. Zbuduję mu dom trwały, a on będzie chodził przed obliczem mego pomazańca na zawsze**” (1Sam. 2:27, 29, 30, 34-35, BT).

Można by rzec, że jakby „dzięki” Annie Bóg Ojciec mógł ustanowić sobie kapłana wiernego! Pobożność tej niewiasty miała wielkie znaczenie i wielki owoc przyniosła!

Dzisiaj żyjemy w bardzo ciężkich czasach u progu przyjścia Jezusa. Demoralizacja przypomina tę z Sodomy i Gomory. Wymieńmy kilka tylko kwestii jak pedofilia w Kościele Katolickim, targi dziećmi – zamawiane ciąży, by dzieci mogły być adoptowane przez pary homoseksualne, wulgarność, żądania aborcji na życzenie, mord, gwałt, kradzieże... istna bezbożność... Tymczasem właśnie teraz Bóg Ojciec pragnie objawić Swoją chwałę w nas! Właśnie teraz w tych trudnych czasach, Bóg pragnie objawić pełnię Swojej mocy i chwały! Jeśli nie staniemy się Jego naczyniami, to kimże się posłużymy? Dzisiaj potrzeba takich małżeństw jak Elkana i Anna. Uczmy się od tych mężów Bożych tego co mieli najlepsze. Naśladujmy ich dobry wzór, odrzucajmy ich błędy. My nie mamy już czasu na ich popełnianie.

Nade wszystko pragniemy tak intymnego i głębokiego oddania się Bogu jak uczyniła to Anna, czy apostoł Jan gdy kładł swoją głowę na ramieniu Jezusa.

Pobożność! Potrzeba nam głębokiej, Prawdziwej pobożności! Uległości! Ufności! Oddania Bogu! Wsłuchiwanie się w Jego głos, co jest możliwe tylko i wyłącznie wtedy gdy się wyciszymy i pozwolimy Jemu rządzić w nas.

Pozostanmy w błogosławionej nadziei na zmiany w nas, aby nasz Bóg mógł już przyjść!

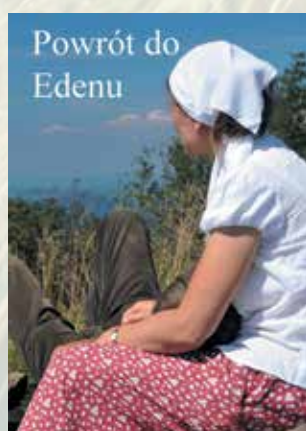
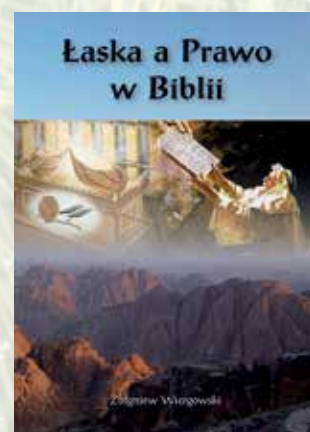
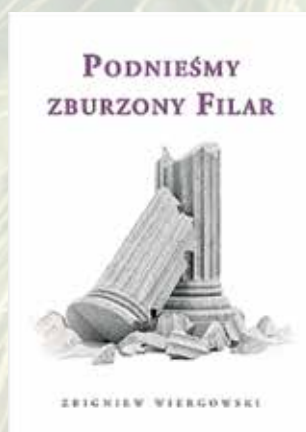
■ Beata Maciejewska

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach:

BP–Biblia Poznańska (NT); BT–Biblia Tysiąclecia; BW–Biblia Warszawska; IC–Izaak Cylikow BWP–Biblia Warszawsko-Praska; BJ–Biblia Jerozolimska; RSV–Revised Standard Version BB–Biblia Brzeska (NT); BG–Biblia Gdańska; SK–Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI–Przekład Interlinearny (NT); BJW–Biblia Jakuba Wujka; KJV–King James Version; NBG – Nowa Biblia Gdańska; UBG – Współczesna Biblia Gdańska; EŚP – Edycja Św. Pawła; BNS – Biblia Nowego Świata; JNT – Jewish New Testament

WYDAWNICTWO FILADELFIA

poleca bezpłatną literaturę



ZAMÓW JUŻ DZIŚ

WYSYŁKA JEST BEZPŁATNA

filadelfiamedia@gmail.com

Tel. kom. +48 609-981-808

Tel. kom. +48 723-807-444



Święto Namiotów 2021

Serdecznie zapraszamy na organizowane w Gliniku Zaborowskim Święto Namiotów 2021.

W roku 2021 Święto Namiotów rozpoczynamy w poniedziałek **20 września/15 tiszri** o zachodzie słońca i kończymy ósmego dnia o zachodzie słońca, czyli wieczorem we wtorek **28 września/22 tiszri**.

Wspólnie z Wami pragniemy dalej kroczyć śladami naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa tam, dokąd pragnie On nas poprowadzić. W roku 2021 otrzymamy pierwsze z czterech - namaszczenie Duchem Chrystusa przygotowujące nas do przyjęcia Jego pieczęci, czyli pełni Jego Ducha, o czym mówiliśmy na tegorocznym Święcie Namiotów 2020. Jezus Chrystus wprowadzi nas w szczególny czas, w którym ukaże nam z jednej strony obfitość Jego błogosławieństwa, a z drugiej strony to, czego od nas oczekuje, jako ostatniego pokolenia społeczności wywołanych, aby mógł powrócić w chwale i zabrać nas do Domu, do naszego Ojca w Niebie.

Przede wszystkim On pragnie skupić naszą uwagę na Sobie Samym w powiązaniu z wydarzeniami czasu końca. Wnikniemy bardzo głęboko w doświadczenie Jego udręki i ostatnich chwil Jego życia, które spędził na naszej ziemi. To wszystko powiążemy z trójjanielskim poselstwem ze szczególnym uświadomieniem nam wszystkim, że poselstwo czasu końca składa się z posługi siedmiu aniołów, a nie tylko trzech.

Aby zrozumieć czas trwogi Jakuba, która nastąpi po końcu czasu łaski dla świata, musimy również zrozumieć istotę i przesłanie zawarte w ostatnich siedmiu plagach, jakie spadną na ten świat. Poprzez biblijną symbolikę zawartą w siedmiu czasach gniewu Bożego dostrzeżemy istotę ustania miłosierdzia Bożego i to wszystko, z czym będzie się to wiązało. W tej duchowej rzeczywistości zawartej w plagach, ogrom tragedii okaże się znacznie bardziej przerażający od spostrzegania plag jako literalnego wypełnienia. Następnie ponownie dotkniemy spraw Królestwa Bożego i królowania zbawionych wraz z Chrystusem przez 1000 lat w Niebie. A co potem...?

Zapraszamy na Święto Namiotów, na ten szczególny czas łączenia się Nieba z ziemią i z tymi, którzy wyczekują Bożego błogosławieństwa jak deszczu...

Poniżej podajemy Wam wszystkie daty obchodów Święta Namiotów aż do powrotu Jezusa Chrystusa:

Rok 2022 – ŚN rozpoczyna się w niedzielę wieczorem **9 października/15 tiszri** i kończy się ósmego dnia w poniedziałek **17 października/22 tiszri**.

Rok 2023 – ŚN rozpoczyna się szabattem w piątek **29 września/15 tiszri** i kończy się ósmego dnia szabattem **7 października/22 tiszri**.

Rok 2024 – ŚN rozpoczyna się w środę wieczorem **16 października/15 tiszri** i kończy się ósmego dnia w czwartek wieczorem **24 października/22 tiszri**.

Rok 2025 – ŚN rozpoczyna się w poniedziałek wieczorem **6 października/15 tiszri** i kończy się ósmego dnia we wtorek **14 października/22 tiszri**.

Rok 2026 – ŚN rozpoczyna się szabattem w piątek **25 września/15 tiszri** i kończy się ósmego dnia szabattem **3 października/22 tiszri**.

Rok 2027 – ŚN rozpoczyna się szabattem **15 października/15 tiszri** (powrót Jezusa Chrystusa) i kończy się ósmego dnia w szabat **23 października/22 tiszri** (święte i uroczyste zgromadzenie w Niebie i spotkanie z Bogiem Ojcem wszystkich odkupionych).

Oby naszym udziałem było to szczególne ostatnie Święto Namiotów, w którym następuje powrót Jezusa Chrystusa, zmartwychwstanie sprawiedliwych, przemienienie tych, którzy nie doznali doczesnej śmierci i cudowna wędrówka wraz z Jezusem i aniołami do naszego Domu w Niebie. Ale aby to się mogło stać faktem, musimy wcześniej zostać zapieczętowani. Niechaj zatem ten czas, który pozostał nam jeszcze do otrzymania ostatecznej pieczęci, stanie się dla nas czasem głębokiego badania naszych serc i korzenia swej duszy.

Czekamy na Was w 2021 roku. Do zobaczenia...

*W błogosławionej nadziei
Piotr i Beata Maciejewscy*